

NERO

MADE MEN

JEDNA Z NAJBARDZIEJ WYCZEKIWANYCH
SERII MAFIJNYCH W POLSCE

SARAH BRIANNE

TOM 1



SARAH BRIANNE

NERO

MADE MEN #1

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2020

Spis treści

Karta redakcyjna **Rozdział pierwszy.** Rzucić szkołę **Rozdział drugi.** Blond-Dupa Numer Jeden **Rozdział trzeci.** Z ogniem walczyć ogniem **Rozdział czwarty.** Prawdziwy mafioso, który sprząta ludzi i inne takie **Rozdział piąty.** Nigdy mnie nie okłamuj **Rozdział szósty.** Chronić rodzinę **Rozdział siódmy.** Pakt z diabłem **Rozdział ósmy.** Jak w filmie Disneya **Rozdział dziewiąty.** U boku bestii **Rozdział dziesiąty.** Nie jestem kapusiem **Rozdział jedenasty.** Duży zły wilk chciał sprawdzić, jak smakuje **Rozdział dwunasty.** Prosisz się o śmierć **Rozdział trzynasty.** Jak pokochać Carusa **Rozdział czternasty.** Radość ze straszenia dzieciaków **Rozdział piętnasty.** Chcę, żeby mnie, kurwa, przytuliła **Rozdział szesnasty.** Co go ugryzło? **Rozdział siedemnasty.** Brać przykład z Chloe **Rozdział osiemnasty.** Z przyjemnością będę patrzył, jak krzyczysz **Rozdział dziewiętnasty.** Świetnie, chodźmy skrócić kilka karków **Rozdział dwudziesty.** Założę się, że nie umiesz nawet trafić do kibla, jak szczasz **Dwadzieścia jeden.** Dwie części Elle **Rozdział dwudziesty drugi.** Nie pozwoliłaś mi zrobić z tobą tego, co chciałem **Rozdział dwudziesty trzeci.** Już mocno mnie świerzbi **Rozdział dwudziesty czwarty.** Podasz cukier? **Rozdział dwudziesty piąty.** Dzięki, kurwa, za zniszczenie naszych marzeń **Rozdział dwudziesty szósty.** Wszystko ci się popierdoliło, gnoju **Rozdział dwudziesty siódmy.** Za drzwiami Poison **Rozdział dwudziesty ósmy.** Upiór w lustrze **Rozdział dwudziesty dziewiąty.** Pięć etapów żałoby po rozstaniu **Rozdział trzydziesty.** Zegar tyka **Rozdział trzydziesty pierwszy.** Nie pozostał nawet okruszek **Rozdział trzydziesty drugi.** Nie chciałem cię przestraszyć **Rozdział trzydziesty trzeci.** Dźwięk porażki **Rozdział trzydziesty czwarty.** Za dużo tapety **Rozdział trzydziesty piąty.** Dzieło sztuki **Rozdział trzydziesty szósty.** Jak ci smakuje? **Rozdział trzydziesty siódmy.** Czas minął **Rozdział trzydziesty ósmy.** Mafia **Rozdział trzydziesty dziewiąty.** Luty **Rozdział czterdziesty.** Marzec **Rozdział czterdziesty pierwszy.** Kwiecień **Rozdział czterdziesty drugi.** Maj **Rozdział czterdziesty trzeci.** Najstraszniejsze miejsce na Ziemi **Rozdział czterdziesty czwarty.** BIP... BIP... BIP... **Rozdział czterdziesty piąty.** Boogieman **Rozdział czterdziesty szósty.** Złoty dywan **Rozdział czterdziesty siódmy.** Umyj mnie **Rozdział czterdziesty ósmy.** Prawdziwy Nero **Czterdzieści dziewięć.** Szczęśliwe zakończenie Przypisy

Tytuł oryginału

Nero

Copyright © 2014 by Sarah Brianne

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agata Wołosik-Wysocka

Korekta:

Alicja Chybińska

Magdalena Zięba-Stępnik

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

ISBN 978-83-8178-245-6_Criceto

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Konwersja

eLitera s.c.

ROZDZIAŁ PIERWSZY



Rzucić szkołę

Elle siedziała na lekcji hiszpańskiego, gapiąc się na ścienny zegar. Mogła przysiąc, że w klasie było jakieś czterdzieści stopni Celsjusza.

Teraz kiedy do lunchu zostały zaledwie trzy minuty, zrozumiała jak wspaniałym okresem była ostatnia przerwa świąteczna. W trakcie jej trwania ani razu nie poczuła tych mdłości. I nie miało znaczenia, jak często to uczucie pojawiało się w jej żołądku, i tak nie potrafiła do niego przywyknąć. Jakby jej ciało przygotowywało się na zagładę.

Elle nienawidziła szkoły. Nie, tak właściwie, to Elle z całego serca nią gardziła. Jedynym powodem, dla którego postanowiła przetrwać w Legacy Prep High, była jej przyjaciółka – Chloe Masters.

Chloe jej potrzebowała. To fakt, Elle sama nie miała lekko, ale Chloe... Ona przeżywała prawdziwe tortury. Elle zrobiłaby wszystko, żeby zapewnić jej bezpieczeństwo. Jej przyjaciółka zasługiwała na kogoś, kto będzie nad nią czuwał, szczególnie po tym, co się stało.

Wszystkie pieniądze, jakie Elle łączyła podczas tej przerwy świątecznej, musiała przeznaczyć na chesne. W przeciwnym razie zostałaby wydalona ze szkoły, a to oznaczałoby brak ochrony dla Chloe. Na szczęście, dzięki swoim ocenom, Elle dostawała stypendium pokrywające większość chesnego, a resztę musiała spłacić, pracując prawie każdego wieczoru w restauracji.

Dwie minuty do lunchu. Myślałam, że kiedy patrzy się na zegar, to czas płynie wolniej.

Elle przeraźliwie bała się lunchu. Uczniowie nie mieli okazji dokuczać jej i Chloe w trakcie przerwy świątecznej, więc na pewno zebrała się w nich agresja, którą, Boże dopomóż, będą musieli teraz jakoś wyładować.

Do lunchu pozostała minuta i Elle odwróciła głowę, żeby spojrzeć na Chloe, ponieważ patrzenie na zegar mijało się już z celem. Serce jej pękło. Chloe siedziała ze zwieszoną głową, wykręcając palce na obu dłoniach. Zawsze tak robiła, gdy była zdenerwowana.

Elle wyobraziła sobie słodką twarz swojej przyjaciółki ukrytą pod zasłoną włosów, oszpeconą głębokimi bliznami. Jedna zaczynała się pięć centymetrów nad brwią i ciągnęła się aż po zagłębienie w policzku, a druga szła od skóry nad ustami do dwóch centymetrów pod nimi. Obie znajdowały się po prawej stronie jej twarzy.

Elle zadrżała na wspomnienie widoku Chloe zaraz po tym, jak ta została oszpecona i przez to uczucie aż podskoczyła na dźwięk dzwonka.

Chwyciła szybko swoją torbę listonoszkę i wstała.

Uda ci się. Mimo tej pocieszającej myśli, znowu czuła mdłości, wywołane zapewne tym,

że tak naprawdę w to nie wierzyła.

Podeszła do drzwi, czując Chloe depczącą jej po piętach. Właśnie w tym miejscu, przez ostatnie trzy i pół roku, można było znaleźć Chloe – tuż za Elle. Chloe powoli, każdego dnia wycofywała się coraz bardziej, każdego dnia centymetr po centymetrze, aż w końcu zaczęła chodzić tuż za Elle. Szybko nauczyły się, że przemierzanie korytarzy ramię w ramię, sprawiało, że stawały się bardziej widoczne dla agresorów.

Przeszła przez próg, wkroczyła na korytarz i ruszyła w kierunku stołówki, idąc wolnym tempem. Opracowała system na krótkie przerwy – należało dojść do sali możliwie najkrótszą drogą, o ile na tej drodze nie stał tłum. Masa ludzi oznaczała spotkanie tych, którzy im dokuczali, czyli na przykład Cassandry – królowej szkoły. Elle nauczyła się, żeby nie zatrzymywać się ani na chwilę i możliwie jak najszybciej dotrzeć do klasy. W sali lekcyjnej zawsze było najbezpieczniej. Nauczyciele zazwyczaj siedzieli tam podczas krótkich przerw, czekając na rozpoczęcie się kolejnych zajęć. A ostatnia zasada brzmiała: nie patrz nikomu w oczy. Jednakże Elle nie wlepiała wzroku w ziemię. Po pierwsze to był zły pomysł, a po drugie i tak nie należała do tego typu osób.

Tylko w trakcie przerwy na lunch korytarze były dla nich bezpieczniejszym wariantem. W stołówce czekały o wiele większe zagrożenia.

Elle dotarła na stołówkę i spojrzała na dostępne opcje kolejek. Jak zawsze, uczniowie ustawili się w dwie. Pierwsza prowadziła każdego dnia do innego menu – pizza, indyk, pieczeń – można było tam zjeść to, co znalazło się w jadłospisie na dany miesiąc. Na końcu drugiej zawsze znajdowało się to samo – kotlet z kurczaka lub hamburger i frytki. Lecz Elle i Chloe nie miały tak naprawdę wyboru. Dla nich dostępna była tylko jedna opcja, czyli ta kolejka, w której ustawiło się mniej strasznych ludzi. W praktyce oznaczało to często niezbyt smaczny lunch.

Elle podeszła na koniec krótszej kolejki, najwidoczniej pozostali uczniowie uznali, że to co jest na końcu drugiej, jest lepsze. Przyjrzała się ludziom, którzy w niej stali i doszła do tego samego wniosku co zwykle.

Dobry wybór – pomyślała.

Dwie osoby wpełchnęły się z przodu w ich kolejkę. Jednak ani ona, ani Chloe nie zaprotestowały. Wolały nie zwracać na siebie uwagi innych uczniów.

– Nie dzwoniłeś i nie pisałeś przez całą przerwę. Nie tęskniłeś za mną? – Cassandra objęła Nero za szyję.

Nero objął ją w talii.

– Sorry mała. Byłem zajęty.

Nero Caruso. Był ucieleśnieniem męskiego ideału: wysoki, przystojny brunet. Bardziej umięśniony od większości chłopaków z ostatnich klas, ale i tak smukły. Podczas przerwy najwyraźniej podciął włosy i Elle pomyślała, że to nietypowe, ponieważ od zawsze miał je dłuższe i zaczesane do tyłu. A teraz, kiedy były o wiele krótsze, żyły własnym życiem. I ta wersja bardziej jej się podobała.

– Dzisiaj w nocy też będziesz dla mnie zbyt zajęty? – Elle widziała, jak piersi Cassandry unoszą się jeszcze wyżej.

I w tej samej chwili Nero przyłapał Elle na wpatrywaniu się w nich. Spojrzał na nią swoimi zielonymi oczami, po czym nachylił się, żeby wyszeptać coś Cassandrze do ucha.

– Znajdźcie sobie pokój! – krzyknął ktoś stojący w kolejce.

Cassandra odrzuciła głowę do tyłu i też przyłapała Elle. W odpowiedzi posłała jej groźne spojrzenie. To wybudziło dziewczynę z transu. Było jej wstyd, że tak łatwo dała się zaskoczyć. Nauczyła się nigdy nie patrzeć żadnemu uczniowi w oczy, szczególnie, gdy się z kimś obściskiwali.

Rany, co się ze mną dzisiaj dzieje? Tylko tego jej brakowało – wkurzyć Cassandrę. Cassandra uwzięła się na nią już od pierwszej klasy, kiedy chłopak, którego Cassandra najprawdopodobniej lubiła, powiedział Elle, że podobają się mu jej włosy. Cassandra zrobiła wtedy z niej cel zaczepek i od tamtej chwili chłopak trzymał się na dystans.

Kolejka wreszcie ruszyła do przodu i Elle z Chloe mogły w końcu wziąć po tacce. Dzisiaj w menu były lasagne, zielona fasolka i mus jabłkowy. *Szczerze mówiąc, mogło być gorzej.*

Wyjęła wodę z lodówki i dotarła do bufetowej, wręczając jej swój numerek.

– 1089.

– Możesz brać na kreskę tylko w pierwszym tygodniu, Elle, potem będziesz musiała zasilić konto albo przynosić codziennie pieniądze. – Bufetowa mówiła głośniej, niż zachodziła taka potrzeba. – Nie zamierzamy przerabiać tego samego w tym roku. – dodała.

Elle chyba nie mogła czuć większych mdłości.

– Dobrze. – Przesunęła się, żeby Chloe mogła podać swój numer.

– 1072. – Na widok przerażonej twarzy Chloe, Elle mdliło jeszcze bardziej. Musiały teraz dotrzeć jakoś do swojego stolika.

Elle ruszyła w kierunku miejsca, gdzie obie zwykle siedziały. Na stołówce był z góry ustalony rozkład, kto gdzie siedział. Prymusi zajmowali miejscówki najbliżej kolejek. Nikt im nie dokuczał, po prostu byli ignorowani. Stoliki z tyłu zajmowali tzw. popularni. A Elle i Chloe od trzech i pół roku jadły w tym samym miejscu, niedaleko drzwi i prymusów. Tylko jeden stolik pełen nerdów oddzielał Chloe i Elle od popularnych uczniów. Mówiły na nich: roboty.

Elle usiadła tyłem do drzwi – lubiła dokładnie widzieć, co dzieje się na stołówce. Chloe usiadła naprzeciwko niej – ona z kolei nie chciała widzieć nikogo.

– Spałaś wczoraj? – zapytała Elle ze współczuciem. Elle wiedziała, że Chloe nie sypiała zbyt dobrze. Często miała koszmary. Jednak dzisiaj wyglądała, jakby w nocy nie przespała nawet jednej pełnej godziny. Była trupio blada. Jej czarne włosy zmatowiały i Chloe starała się zakryć nimi prawą stronę swojej twarzy. Elle zauważyła, jak bardzo zapadnięte były jej szare oczy o szczerym spojrzeniu.

– Niezbyt dużo. Chyba po prostu nie chciałam wracać do szkoły. – Ze względu na swoją przyjaciółkę, Chloe zmusiła się do lekkiego uśmiechu.

Po chwili jednak znowu spojrzała na Chloe ze współczuciem.

– Nie martw się. To nasz ostatni semestr. Już niedługo nie będziemy musiały oglądać twarzy robotów. Poza tym może czterdzieści pięć minut mija szybciej, niż to zapamiętałyśmy – pocieszyła ją Elle, próbując żartować z sytuacji.

– Nie było nas trzy tygodnie, Elle, a nie trzy lata – odpowiedziała cicho Chloe.

– Hej, przez trzy tygodnie dużo może się wydarzyć. W trakcie przerwy roboty mogły poprosić kogoś o serca. – Zaśmiały się na tę wizję.

– Gdyby tak było, to okazałoby się, że moja cała licealna kariera była jednym długim koszmarem, a ja obudzę się właśnie... – Chloe zacisnęła powieki i otworzyła je sekundę później.

– W tym momencie. Nic z tego, wygląda na to, że nikt nie poprosił dobrej wiźmy Gładioli o pomoc. – Elle prychnęła śmiechem i nawet Chloe nie mogła się powstrzymać od chwilowej radości. Elle ucieszył widok rozluźnionej Chloe.

Obie zaczęły jeść lunch; Elle uważnie przyglądała się stołom robotów. Tamta strona stołówki była tak właściwie całkiem różnorodna. Było tam kilka stołów ze sportowcami – przy jednym z nich siedziała cała drużyna futbolowa, a przy reszcie znajdowała się mieszanka graczy baseballu, softballu, koszykówki i piłki nożnej. Dla reszty ludzi pozostało zaledwie kilka stolików.

Przy tym, którego nienawidziła najbardziej, siedziały wielbiciele mody ubierające się

wyłącznie w ubrania od projektantów i należące w większości do zespołu cheerleaderek. Cassandra była, oczywiście, szefową tego stołu. Obok znajdowali się ci obrzydliwie bogaci, naprawdę OBRZYDLIWIE bogaci. Siedzieli tam sami chłopacy, a najważniejszy przy tym stole był Sebastian, brat bliźniak Cassandry. Elle drżała ze strachu nie tylko na jego widok, ale nawet na sam dźwięk jego imienia.

I w ten sposób docierało się do ostatniego stołu, którego skład trudno było właściwie opisać. Od zawsze siedziała tam ta sama trójka – Nero, czyli tak właściwie król Legacy Prep oraz jego dwóch kumpli. Cała trójka była nazywana przez pozostałych uczniów „ekipą Nero”. Większy miał na imię Amo, a mniejszy Vincent. Wszyscy byli w ostatniej klasie. Jednak tym razem Elle zauważyła jeszcze jednego chłopaka siedzącego przy ich stoliku.

Musi być w pierwszej klasie. Elle zastanawiała się, kto to. Z tej odległości widziała tylko jego blond włosy.

Nagle poczuła, że coś się zmieniło. Zdała sobie sprawę z tego, że popełniła ogromny błąd – straciła czujność.

– Cały dzień cię szukałam. Potrzebuję kelnerki, która by po mnie posprzątała. – Cassandra zepchnęła talerz Elle ze stołu, po czym na nowo rozbrzmiał jej skrzekliwy głos. – No, wyczyść to, kelnerko.

Na stołówce zapanowała cisza. Na słowo *kelnerka* Elle dostawała gęsiej skórki, a jednak dla reszty uczniów mogło to być równie dobrze jej prawdziwe imię.

Elle pomyślała o dwóch możliwych rozwiązaniach. Opcja numer jeden: zignorować to, co się wydarzyło lub udawać, że nic się nie słyszało. Opcja numer dwa: odpowiedzieć coś mądrego albo rzucić kilka krótkich słów. Wybrała pierwszą i skupiła wzrok na Chloe, czego zaraz pożałowała, widząc panikę na twarzy przyjaciółki.

– Wiem, że mnie słyszysz, suko. – Cassandra uniosła talerz Chloe i umiejscowiła go nad jej głową. Chloe szybko próbowała się odsunąć, ale dwie Blond-Dupy Cassandry stanęły po jej obu stronach, zmuszając Chloe do pozostania na miejscu.

– Posprzątaj ten bałagan, jak na kelnerkę przystało albo ten dziwoląg będzie musiał sprzątać po sobie.

Dziwoląg było jedynym słowem, które wprowadzało Elle w większe obrzydzenie niż *kelnerka*.

Nagle poczuła, że ktoś uderzył ją w twarz. To był Sebastian. Elle spojrzała na Chloe nerwowo wykręcającą swoje palce. Przed takimi właśnie rzeczami chciała chronić swoją przyjaciółkę.

Okej, nie mogło być gorzej. Elle spojrzała na bałagan na podłodze. *Akurat dzisiaj musieli serwować do jedzenia te trzy rzeczy.* Dziewczyna schowała dumę w kieszeń i podniosła ścierkę. Następnie wepchnęła dumę jeszcze głębiej do kieszeni, uklękła i zaczęła sprzątać podłogę.

Gdy Elle skończyła się już hańbić, podeszła do Chloe.

– Chodź, Chloe. Idziemy. – Wyciągnęła do niej rękę. Wiedziała, że Chloe nigdy by jej nie chwyciła, ale to był znak, żeby się stąd zmywały.

– Sorki, przegapiłaś jedno miejsce. – Cassandra chciała przechylić talerz znajdujący się nad głową Chloe, więc Elle zrobiła jedyną rzecz, jaka przysła jej do głowy. Popchnęła talerz mocniej w przeciwnym kierunku, obrzucając Cassandrę jedzeniem.

Stołówkę wypełniły mieszane reakcje. Niektórzy nie mogli powstrzymać się od śmiechu, podczas gdy inni byli najwyraźniej zszokowani tym, co się właśnie wydarzyło i nie umieli w żaden sposób zareagować. Elle czuła większe mdłości niż kiedykolwiek. Jakby za chwilę miała naprawdę zwymiotować tę odrobinę lunchu, którą zjadła, zanim znalazł się na podłodze.

– Pieprzona suka! – Głos Cassandry stał się bardziej skrzekliwy, niż zdawałoby się to

możliwe. – Już po tobie.

Elle już wiedziała, że mają teraz tylko jedną opcję: ucieczkę.

Złapała za tył koszulki Chloe i ją pociągnęła. Chociaż jej przyjaciółka była w kompletnym szoku, to nie na tyle, żeby nie móc się ruszyć. Elle pobiegła w kierunku drzwi – właśnie dlatego siedziały przy stoliku znajdującym się najbliżej wyjścia.

Jednak tuż przed tym, jak do nich dotarły, zauważyła pana Evansa stojącego w przejściu. Pan Evans uczył ją angielskiego i jako jedyny w Legacy Prep wierzył w kreatywne nauczanie, a do tego był miły dla oka. Wszystkie dziewczyny się w nim podkochały, od kiedy na początku roku zaczął uczyć w tej szkole.

Cholera, była w potrzasku. Elle po prostu zamarła bez ruchu, w pełni świadoma, że już po niej. Zrobienie czegoś takiego Cassandrze nikomu nie uchodziło płazem.

– Elle, Chloe, wracajcie do klasy – nakazał spokojnie pan Evans. Brzmiał nieco zbyt spokojnie, ale Elle nie zamierzała marnować ani sekundy. Postanowiła od razu skorzystać z tej przepustki. Właśnie wygrała cholerny los na loterii.

Elle i Chloe ulotniły się ze stołówki. Wychodząc, Elle znowu usłyszała pełen opanowania głos pana Evansa.

– Panno Ross, proszę posprzątać ten bałagan, który pani zrobiła. Przecież nie mogę dopuścić do tego, żeby pozostali uczniowie myśleli, że mogą bezkarnie robić takie rzeczy, prawda? Aha, a kiedy już pani skończy, proszę dołączyć do mnie w biurze wicedyrektora... – Jego głos cichł w oddali.

Już po mnie. Jestem praktycznie martwa. – pomyślała.

Gdy dotarły do klasy od hiszpańskiego i zamknęły się za nimi drzwi, Elle odezwała się jako pierwsza.

– Tak bardzo cię przepraszam, Chloe. To była odruchowa reakcja. Nie chciałam, żeby ubrudziła cię jedzeniem.

– Wiem, ale co my teraz zrobimy? Ona nas zabije. Wiesz o tym. – Elle nie była pewna, czy Chloe oddychała ciężko po biegu, czy ze strachu o swoje życie.

Elle usiadła i położyła głowę na biurku.

– Nie mam pojęcia. – Znowu spojrzała na Chloe. – Jakies pomysły?

– No, możemy rzucić szkołę. – Chociaż Chloe brzmiała sarkastycznie, to w rzeczywistości mogło być ich jedyne wyjście.

ROZDZIAŁ DRUGI



Blond-Dupa Numer Jeden

Elle i Chloe naprawdę obawiały się o swoje życie, a kiedy dzwonek zadzwonił po raz kolejny, zwiastując koniec hiszpańskiego, już wiedziały, że to koniec.

Następną lekcję miały osobno. Elle szła na plastykę, którą Chloe miała z kolei w pierwszej klasie i dlatego teraz na nią nie chodziła. Więc Chloe w tym czasie miała lekcję z zasad zdrowego trybu życia. Te zajęcia Elle miała wcześniej. Kiedy dokonywały tych wyborów na początku liceum, nie wiedziały, że ich życie tak się zmieni. W przeciwnym razie, na pewno inaczej ułożyłyby swoje plany lekcji.

Elle wiedziała, że teraz w pierwszej kolejności musi odprowadzić Chloe. Niestety oznaczało to dwukrotne pokonywanie korytarza w pojedynkę. *Świetnie.*

Elle niechętnie wyszła na korytarz z Chloe depczącą jej po piętach. Ruszyła z maksymalną prędkością, na jaką mogła sobie pozwolić bez zwracania na siebie i Chloe uwagi pozostałych uczniów. Na szczęście lekcje Chloe odbywały się w pobliżu sali od hiszpańskiego. Elle poczuła ulgę, kiedy bez problemu udało jej się odprowadzić przyjaciółkę.

– Po dzwonku poczekaj na mnie przy ławce. Wrócę, żeby cię stamtąd zabrać. Obiecuję, że będę pierwszą osobą na korytarzu.

Chloe przygryzła wargę.

– Ee, okej, nie ruszę się z miejsca.

– Dobrze, niedługo się widzimy. – Elle miała nadzieję, że zabrzmiała pewnie.

– Uważaj na siebie, Elle – powiedziała Chloe swoim szczerym, miłym głosem. Na jego dźwięk Elle niechętnie się odwróciła i ruszyła w stronę swojej klasy. Teraz musiała martwić się także o to, żeby bezpiecznie dotrzeć na swoją lekcję, ponieważ Cassandra z pewnością się na nią gdzieś czaiła.

Elle przebierała szybko nogami, idąc najszybciej, jak się dało w tych warunkach.

Zajęła miejsce. Zazwyczaj siadała z tyłu sali, ale zawsze musiała być blisko drzwi. Cieszyła się, że ze wszystkich lekcji akurat plastyki nie miała razem z Chloe. To rozwiązywało poważny problem. Na plastyce nie trzeba było pracować w grupach. Z tego, co Elle wiedziała od Chloe, na lekcje z zasad zdrowego trybu życia chodziło mało osób i też nigdy nie byli łączeni w zespoły. „Grupy” to była najgorsza rzecz, jaka mogła się przytrafić dziewczynie, znajdującej się na końcu łańcucha pokarmowego.

Elle osunęła się na krzesło w chwili, kiedy do sali wkroczyły Blond-Dupy Cassandry. *Oczy, cholera, wiście.*

Zajęły miejsce na drugim końcu klasy i obrzuciły Elle pogardliwym spojrzeniem. *Już po*

mnie.

Szepnęły coś do siebie i jedna z nich podniosła telefon, i coś w nim napisała. *Nie, jednak dopiero teraz jest po mnie.*

Elle wiedziała, że napisały do Cassandry, żeby jej powiedzieć, gdzie ją znaleźć. Pomyślała, że powinna zawiadomić Chloe o swojej nadchodzącej śmierci, ale wtedy Chloe by się zmartwiła i po dzwonku odeszłaby od ławki. Przynajmniej, jeśli Cassandra przyszłaby po Elle, to Chloe siedziałaby bezpiecznie w sali i zanim postanowiłaby wyjść, szkoła byłaby już prawie pusta.

Tuż przed dzwonkiem wszedł Nero i usiadł przy stole z Blond-Dupami Cassandry i kilkoma sportowcami. Wszystkich tych ludzi obchodził tylko ich status. Był dla nich wszystkim. Gdyby Elle dostawała dolara za każdym razem, kiedy słyszała słowo *status*, to dziesięciokrotnie mogłaby spłacić chesne w tej szkole.

Elle rozejrzała się po sali. Jako jedyna siedziała sama, w zupełności świadoma tego, jaka była jej pozycja w Legacy Prep. Nawet kujony wiedziały, że nie mogą rozmawiać z Elle. Nie śmiały na nią spojrzeć. Jednak Elle ich nie winiła. *Rządzi tu prawo dżungli.*

Jak tylko zaczęła się lekcja, nauczyciel przydzielił im pierwszy projekt. Zadanie było łatwe – uczniowie musieli zrobić plakat, który najlepiej opisywał ich osobowość. Mogli użyć każdego materiału, jakiego chcieli.

Elle skupiła wzrok na białym arkuszu brystolu, zastanawiając się, kim dokładnie była. Cóż, *ona* wiedziała, kim jest, ale otaczające ją mury szkoły utrudniały jej bycie sobą. Nie, tak właściwie, w tym miejscu *nie mogła* być sobą.

Miała włosy w kolorze truskawkowego blondu, sięgające góry jej piersi oraz duże niebieskie oczy. Jej karnacja była nieco ciemna, więc kontrastowała z kolorem jej włosów i oczu. Podobało jej się to, że była inna i miała w sobie coś ciekawego, w przeciwieństwie do pozostałych ludzi z tej szkoły, którzy jak się wydawało, chcieli za wszelką cenę wyglądać tak samo. W przeciwieństwie do pozostałych dziewczyn w swoim wieku, wyglądała jej zdaniem raczej na młodszą, chociaż mogło być tak dlatego, że się nie malowała i nie nosiła drogich ubrań. Ale może tak jej się tylko wydawało. Mimo wszystko wygląd nie definiował tego, *kim* była.

Otworzyła torbę i wyjęła z niej kartkę papieru. Planowała najpierw naszkicować plakat, zanim przygotuje coś, co odda nauczycielce.

Po kilku próbach, Elle zaczęła mieć trudności z koncentracją. Głośny śmiech blondyn brzmiał jak okrzyki godowe. Jednak to nic dziwnego, w końcu siedziały w otoczeniu najseksowniejszych sportowców w szkole, nie mówiąc o samym królu Legacy Prep.

Elle spojrzała na zegar. Do końca lekcji pozostało niewiele czasu. Pogrzeżyła się w myślach.

Czekała ją śmierć z rąk Cassandry. Nie będzie mogła chronić Chloe. Poza tym dzisiaj w nocy miała zamykać restaurację, a do tego musiała znaleźć czas, żeby napisać esej na pięćset słów dla pana Evansa na temat tego, kogo najbardziej kochała. *Ta, jeśli w ogóle przeżyję do tego czasu.*

Ktoś klepnął Elle w plecy, wyrywając ją z zamyślenia.

– Mam nadzieję, że uda ci się dotrzeć do dziwołaga na czas. Szkoda by było, gdyby wydarzyło się coś złego. – To była Blond-Dupa Numer Jeden, ta, która była najbliższej z Cassandry.

Elle usłyszała dźwięk wyciskanej na nią farby. *Nie, tylko nie mój duży, wygodny, biały sweter!*

Cała klasa wybuchnęła śmiechem, widząc jej udrękę. Właśnie to bolało Elle najbardziej – nikt nigdy nie przychodził jej na ratunek, była zwykłym pośmiewiskiem tej szkoły.

– Później mi podziękujesz, kelnerko. Wiem, że potrzebowałam wymówki, żeby odwiedzić lumpeks.

Elle uznała, że zniosła już dzisiaj wystarczająco dużo. Cieszyła się, że przynajmniej nie było przy niej Chloe, więc jej przyjaciółka nie będzie cierpieć za to, co Elle zamierzała zrobić. Jeżeli ma dzisiaj umrzeć, to przynajmniej nie zrobi tego bez walki.

DRRRYŃ.

Chloe. Elle chwyciła torbę i z prędkością błyskawicy wybiegła z sali, od razu zapominając o swoich planach odwetu. Chloe jej potrzebowała.

I właśnie wtedy coś sobie uświadomiła. *‘Mam nadzieję, że uda ci się dotrzeć do dziwoląga na czas’.* W końcu zrozumiała – można ją było zranić tylko poprzez zranienie Chloe.

O cholera! Zaraz będę, Chloe. Poczekaj na mnie! Elle biegła szybko korytarzem. Nie truchtała ani nie szła szybkim krokiem. BIEGŁA.

Kiedy wparowała do sali, w której miała czekać na nią Chloe, gwałtownie się zatrzymała. Nie mogła uwierzyć własnym oczom. Jej serce zamarło.

– Chloe, wszystko w porządku?

ROZDZIAŁ TRZECI



Z ogniem walcz ogniem

Elle weszła do sali i zastała w niej pana Evansa rozmawiającego z Chloe. Jej przyjaciółka siedziała z łokciami opartymi o ławkę, ukrywając twarz w dłoniach.

Chloe podniosła głowę.

– Tak, nic mi nie jest, El... – Otworzyła szerzej oczy, kiedy dostrzegła stan swetra Elle. – Wszystko w porządku? Co się stało? – Chloe wstała i podeszła do przyjaciółki.

Wzrok Elle padł na pana Evansa.

– Ee, niechcący wylałam na siebie farbę na plastyce. O czym rozmawialiście?

Pan Evans podeszedł do nich.

– Właśnie przechodziłem obok i zauważyłem, że Chloe siedzi tu sama, więc chciałem się upewnić, czy wszystko jest w porządku. Zazwyczaj uczniowie są za drzwiami, zanim dzwonek kończący lekcję zdąży w ogóle zadzwonić.

– No, racja. Chloe odwozi mnie do domu, więc poprosiłam ją, żeby tu na mnie poczekała.

– A dlaczego spotkałyście się tutaj, a nie w sali od plastyki? Przecież sala od plastyki jest przy głównym wejściu do szkoły. – Chociaż pan Evans brzmiał na zdziwionego, to Elle pomyślała, że ani trochę na takiego nie wyglądał.

– Chyba po prostu na to nie wpadłyśmy. – Elle ruszyła w stronę drzwi. – Do zobaczenia jutro rano, proszę pana. Chodź, Chloe. Muszę przygotować się do pracy. – Elle liczyła na to, że nauczyciel odpuści.

Chloe dołączyła do Elle i obie ruszyły w stronę drzwi.

– Elle, jeśli będziesz chciała kiedyś porozmawiać, to wiesz, gdzie mnie znaleźć. – Elle odwróciła się na dźwięk głosu pana Evansa. – Postaraj się uważać na plastyce. Następnym razem może cię tam spotkać coś gorszego niż wylana farba.

Nie, nie potrafi odpuścić. Po tych słowach, Elle ruszyła.

– Miłego wieczora, proszę pana.

Przyjaciółki przeszły przez szkołę i kiedy dotarły na zewnątrz, ciężar spadł im z serc. Prawie, jakby były wolne.

– Więc kto wylał tę farbę? I, cholera, zniszczył ci całe ubranie. A tak świetnie w tym wszystkim wyglądałaś.

Elle spojrzała na swój strój. *Cholera, załatwiła nawet moje ulubione sprane jeansy.*

– Przydupaska Cassandry.

– Która? Ta? – Chloe skinęła głową w stronę Nero stojącego przy swoim cadillacu z Blond-Dupą Numer Dwa.

Do uszu Elle dotarło, o czym rozmawiali.

– Nero, mógłbyś podwieźć mnie do domu? Rano przywiozła mnie Cassandra. – Blond-Dupa oparła się o jego samochód, uśmiechając się do niego słodko.

– Nie ma sprawy, mała. – Wzrok Nero powędrował z jej oczu na biust. – Leo, jedziemy!

Elle zobaczyła młodego chłopaka truchtającego do samochodu. Chłopaczek był miniaturową wersją Nero. Przypominał go szczególnie w wersji sprzed ścięcia włosów, chociaż jego miały zupełnie inny kolor. Najwyraźniej to właśnie jego widziała wcześniej podczas lunchu.

– Siadaj z tyłu, Leo. – Elle pomyślała, że Leo zrobił na te słowa najśłodsza minę na świecie, po czym wszyscy wsiedli do cadillaca, trzaskając drzwiami, co wytrąciło Elle z transu.

– Nie, ta druga. – Elle pokręciła głową. *Naprawdę muszę się ogarnąć.*

Przyjaciółki wsiadły do bmw Chloe. Większość tutejszych uczniów woziła się najróżniejszymi modelami mercedesów, porsche i lamborghini, ale to samochód Chloe miał klasę. Był niezbyt drogi, niezbyt szpanerski. Oczywiście Chloe sama nigdy by go dla siebie nie wybrała, lecz jej ojciec, polityk, nie dał jej tak naprawdę wyboru.

Kiedy już zamknęły za sobą drzwi, Chloe się odezwała; jej twarz wyrażała troskę.

– Elle, coś się stało? Dziwnie się dzisiaj zachowujesz.

– Nic mi nie jest, Chloe. Chyba zaczyna mnie już męczyć przechodzenie przez to samo gówno każdego dnia.

– Słuchaj, Elle, nie musisz tu zostawać. Możesz odejść. Gdyby twoi rodzice dowiedzieli się, co cię spotyka w tej szkole, nie pozwoliliby ci...

Elle z determinacją spojrzała w oczy Chloe.

– Nie zostawię cię, Chloe. Mówiłam ci to już jakieś tysiąc razy.

– Przetrwałyśmy do tej pory tylko dzięki temu, że się im nie stawiałyśmy. Nie jestem taka, jak ty, Elle. – Chloe wlepiła wzrok w kierownicę.

Elle spojrzała na Chloe, w pełni świadoma tego, o co prosiła ją przyjaciółka.

– Dobrze, Chloe. Nie będę reagować na ich zaczepki. Obiecuję.

Po tych słowach Chloe uruchomiła przyciskiem samochód.

– Reagowanie na zaczepki nie pomaga, Elle. Wiesz o tym.

Elle skinęła głową i uśmiechnęła się do Chloe. *Nie, kiedyś tak myślałam.* Jednak dzisiaj Elle doznała objawienia: z ogniem należało walczyć ogniem.



Elle podeszła do drzwi wejściowych swojego domu i pomachała do Chloe, zamykając je za sobą, a następnie oparła o nie głowę.

– Wszystko w porządku, skarbie?

Elle podskoczyła.

– A, hej, mamó. Tak, wszystko świetnie, po prostu jestem zmęczona. – Elle rozejrzała się po salonie. – Tata jest w kuchni?

– Nie, ee, śpi.
– Cały dzień leżał w łóżku? – Elle zaczęła się martwić.
– Nie, skarbie, właśnie się położył. Chciał się zdrzemnąć. – Mama Elle uśmiechnęła się do niej. Było widać, że nawet ona nie wierzyła w swoje słowa.
– Dobrze. Idę do siebie, muszę odrobić lekcje przed pracą.

Elle przeszła przez dom, ale kiedy mijała sypialnię rodziców, zatrzymała się, zastanawiając się, czy powinna tam wejść i sprawdzić, jak się ma jej ojciec. *Może później. Już i tak jestem zdoławiana.*

Elle weszła do pokoju i włączyła komputer.

Kogo kocham najbardziej? Zaczęła rozmyślać nad esejem. Lekcje angielskiego z Evansem były jej ulubionymi. W przyszłości chciała zostać pisarką. Znała odpowiedź na pytanie zadane przez nauczyciela, a jednak w tej chwili czuła, jakby ojciec – osoba, którą kochała najbardziej – tak jakby ją zdradził. Pomimo swojej małomówności zawsze życzył jej dobrego pierwszego dnia szkoły, a dzisiaj skoro to był końcowy rok Elle, mógł to zrobić po raz ostatni. Postanowiła pozbyć się tych uczuć na rzecz dobrej oceny. Napisała połowę eseju, po czym spojrzała na zegar i uznała, że czas zbierać się do pracy.

Ubrała się w strój kelnerki. Nienawidziła go prawdopodobnie bardziej niż samego życia. Była pewna, że sukienka miała przynajmniej dwadzieścia lat – wypłowiła, tracąc zupełnie swoją niegdyś czerwoną barwę na rzecz pomarańczowo-brązowej. *Przynajmniej mogę stwierdzić z niejaką pewnością, że była kiedyś czerwona.*

Elle włożyła swój płaszcz marynarski, jej najlepszą jak dotąd lumpeksową zdobycz.

Kiedy była już gotowa do pracy, wyszła z pokoju i ruszyła w stronę kuchni.

– Hej, Josh. Jak minął twój pierwszy dzień szkoły po przerwie? – Na widok twarzy swojego ośmioletniego braciszka, Elle od razu zapomniała o wszystkich swoich problemach.

– Może być. – Josh wzruszył ramionami. – A twój, Dzwoneczku^[1]?

Elle rzuciła Joshowi surowe spojrzenie. Patrząc na niego, czuła się, jakby spoglądała w lustro. Chociaż jej brat miał blond włosy.

– Może być. – Postanowiła wkrótce z nim pogadać. Dowiedzieć się, co się tak naprawdę działo się w jego szkole. – Ładnie pachnie mamie – Elle zwróciła się w kierunku mamy. – Zostawisz mi trochę na później?

– Oczywiście, skarbie. O, twój tata jest w salonie. – Tym razem posłała Elle prawdziwy uśmiech.

Elle weszła do salonu i stała tam przez chwilę, czekając, aż jej tata w końcu się odezwie, ale tego nie zrobił.

Podeszła do drzwi wejściowych, jednak zanim je otworzyła, oznajmiła:

– W szkole było świetnie, tato.

Była bardzo przybita. Nie tylko nie życzył jej dobrego pierwszego dnia szkoły, co było ich tradycją, ale nawet nie zapytał jej w tym momencie, jak dzisiaj było.

Ignorując swoje zranione uczucia, Elle wyszła na zewnątrz. Chłodne powietrze wprawiło ją w dobry nastrój. Było rześkie i świeże. Coś w dźwięku śniegu skrzypiącego pod podeszwą jej butów, poprawiało jej humor.

Elle poszła na przystanek i wsiadła do autobusu jadącego do centrum miasta. Usiadła przy oknie i obserwowała umykające przez nie widoki. Naprawdę uwielbiała Kansas City w stanie Missouri. Czuła się tu jak w domu, chociaż przez ostatnie lata miała wrażenie, że to nie jest miejsce dla niej.

Może naprawdę powinnam wyjechać razem z Chloe.

Dotarła do swojego przystanku i wysiadła, po czym przeszła kilka przecznic, idąc

w kierunku restauracji, w której pracowała. Gdy tak szła, nie przeszkadzały jej hałas i ruch. Lubiła przyglądać się ludziom, którzy wychodzili nocą na miasto.

Jednakże wkrótce uwagę Elle przyciągnęło dwóch mężczyzn stojących przed Kansas City Casino Hotel znajdującym się tuż obok jej miejsca pracy. Jeden z nich miał cienie pod oczami i wyglądał na naćpanego. Cały czas oglądał się za siebie, jakby się czegoś obawiał. Drugi mówił do niego surowym tonem. Nie słyszała, co konkretnie, ale z pewnością próbował go uspokoić.

Mijając ich, Elle usłyszała, jak ten spokojny mówi:

– Ważniak dał ci zadanie. Nie masz, kurwa, wyboru. – Ciężko było go zrozumieć przez silny włoski akcent i zgiełk miasta.

Elle szła dalej. Nie obchodziło jej, co się działo. To nie była jej sprawa.

Weszła do restauracji i powiesiła swój płaszcz na wieszaku. Pomyślała, że temu miejscu przydałoby się unowocześnienie. Chociaż większość budynków w centrum miasta była starych, to tylko niektóre zachowały swój blask sprzed lat. *Jak sukienka, którą muszę nosić.* – pomyślała.

Elle nawet lubiła swoją pracę. Przychodzili tu ludzie, jakich normalnie nie miałyby okazji spotkać – w końcu w budynku obok znajdowało się kasyno. A napiwki też nie były złe. Starczało jej na spłatę reszty chesnego.

Elle wpisała się na listę i zaczęła obsługiwać stoliki. Poniedziałki zazwyczaj ciągnęły się w nieskończoność, ponieważ wszyscy byli zmęczeni po weekendzie. Czas płynął wolno, zmuszając ją do rozmyślań. A jednak, po tym, co wydarzyło się tego dnia, nie chciała myśleć o niczym.

Wraz z jeszcze jednym pracownikiem, miała zamykać tego dnia restaurację, dlatego też liczyła na to, że wkrótce zjawi się więcej klientów, bo w przeciwnym razie mogła popaść w obłęd.

Jednakże czas mijał, a Elle ani razu nie udało się uwolnić od uciążliwych myśli. Przez cały wieczór przez knajpę przewinęło się tylko kilkoro ludzi. Pół godziny przed zamknięciem zaczęła sprzątać, przygotowując restaurację na rano. Wkrótce skończyła i pozostało jej tylko wyrzucenie śmieci. Tak więc poszła po płaszcz i torebkę.

Następnie podniosła worek wypełniony śmieciami i weszła do kuchni, wołając:

– Do jutra, Steve. Dobrej nocy. – Steve był kucharzem w restauracji.

– Do zobaczenia, Elle – odpowiedział, wycierając płytę kuchenną.

Elle wyszła przez tylne drzwi, żeby wyrzucić śmieci, planując przejść uliczką biegnącą między restauracją i Casino Hotel. Zamknęła drzwi kuchenne i wrzuciła worek do śmietnika. Odwróciła się, ruszając w kierunku przystanku, kiedy usłyszała głosy dobiegające z drugiego końca alejki.

– Proszę, proszę, nie zabijaj mnie.

– Ucisz go, kurwa, bo od razu odstrzelę mu łeb.

Elle szybko schowała się za śmietnikiem. Wiedziała, że nie chce stanąć twarzą w twarz z właścicielem tego głosu.

Usłyszała zbliżające się kroki.

– Czysto, szefie.

Nie mogła się powstrzymać od wyjrzenia zza śmietnika. Ona była pograżona w ciemności, ale światło padające z restauracji oświetlało czworo stojących nieopodal mężczyzn. Jeden miał na sobie drogi garnitur. Jego ciemne włosy były zaczesane do tyłu. Był starszym mężczyzną. W normalnych okolicznościach mógłby uchodzić za bardzo atrakcyjnego, jednak w tej chwili ją po prostu przerażał. To na pewno on wszystkim kierował.

Bo mu od razu odstrzelę łeb. Tak, on to powiedział.

Drugi przytrzymał kolejnego, zakrywając mu usta. Ten przytrzymywany był facetem

z workami pod oczami, którego Elle widziała wcześniej przed kasynem. Przytrzymujący miał jakieś dwadzieścia lat i już wyglądał straszniej od Szefa.

– Idź po samochód, Sal, szybko. – Już na sam dźwięk jego głosu Elle poczuła gęsią skórkę. *Cholera, ten mężczyzna jest straszny.*

– Jasne, szefie. – Trzeci mężczyzna nie był tak przerażający, jak pozostali. Chociaż mógłby za takiego uchodzić, gdyby nie stało przy nim dwóch Hannibali Lecterów.

Tak jak mówił, po chwili szybko wybiegł z uliczki.

Minęła minuta i stało się jasne, że ten proszący mężczyzna wiedział już, co go czeka. Wyglądał na bardziej przestraszonego od Elle i najwyraźniej włączył się jego instynkt samozachowawczy – ugryzł trzymającego go mężczyznę w rękę, próbując mu się wyrwać. Straszny mężczyzna opuścił dłoń, a ten roztrzęsiony zaczerpnął powietrza.

Zanim udało mu się krzyknąć i wezwać pomoc, ten nazywany Szefem wyciągnął broń z wnętrza swojej marynarki. I wtedy Elle odwróciła wzrok. Wiedziała, co się teraz wydarzy.

BUM.

Jeden strzał wystarczył.

Elle zaczęła szybko łapać powietrze i od razu zasłoniła usta dłonią, żeby mężczyźni jej nie usłyszeli. Wiedziała, że jeśli nie będzie cicho, to spotka ją ten sam los.

Samochód nadjechał z piskiem opon i mężczyźni wpakowali się do niego. Pojazd odjechał, nie czekając, aż zamkną za sobą drzwi.

Elle nadal zakrywała usta. Do oczu napłynęły jej łzy. Musiała się stamtąd wydostać – lada chwila ktoś tu przyjdzie i zacznie sprzątać ten bałagan. *Uda ci się.*

Kiedy wyrzała po raz kolejny zza śmietnika, w pobliżu nie było już nikogo. W tej chwili Elle nie mogła sobie pozwolić na myślenie. Jej ciało musiało przejąć kontrolę. Wyskoczyła zza śmietnika i zrobiła to, co wychodziło jej najlepiej – zwała.



Sal zatrzymał samochód przed domem swojego szefa. *Kurwa, wreszcie w domu.* Przeszkadzał mu wypełniający auto smród martwego ciała i szczochów.

– Sal, wróć do kasyna i pozbądź się kaset, i tego smrodu z mojego auta. – Zabicie tego pieprzonego idioty w uliczce obok miejsca, w którym pracował, nie było najlepszym pomysłem. Ludzie pewnie usłyszeli wystrzał z broni, a im nie wystarczyło czasu, żeby po sobie posprzątać. Ale wmówił sobie, że nie miał innego wyboru.

– Okej, szefie, zadzwonię, jak skończę. – Odpowiedział mu.

– Lucca, pozbądź się tego gnoja i nie wracaj do domu z krwią na swojej pierdolonej koszuli. Lepiej nie nakręcać tym widokiem dziwki, którą dzisiaj sprowadzisz. Kapujesz? – Był zły na syna. Nie powinien był dać się ugryźć w rękę. Zaryzykował wszystko, na co szef pracował całe swoje życie.

Lucca skinął szybko głową. Szef wiedział, jak bardzo jego syn był zawiedziony tym, co

się wydarzyło, a wiedział to, ponieważ sam robił taką minę, kiedy coś spieprzył. Z każdym dniem Lucca stawał się coraz bardziej do niego podobny. Był już równie przerażający, tego był pewien, brakowało mu tylko doświadczenia.

Szef wysiadł z samochodu i wszedł do domu. Potrzebował pieprzonego drinka po tym całym bajzlu. Podniósł butelkę, wlał do szklanki brązowy płyn, a następnie podszedł do cygarnicy i wyjął z niej cygaro. Usiadł za ogromnym biurkiem w dużym skórzanym fotelu i w końcu zaczął się uspokajać. Nic tak nie koło jego nerwów, jak whiskey i cygara.

Minęła godzina i jego myśli nie były już tak ponure. Miał ciężkie życie. Musiał zarządzać *rodziną* i całym miastem, jednakże nie mogło być inaczej. Jego miejsce znajdowało się na samej górze. Wszyscy o tym wiedzieli.

Usłyszał pukanie do drzwi, które zrujnowało jego chwilę samotności.

Wzdychając, zawołał surowo:

– Wejść.

– Szefie, nie mam dobrych wieści. – Sal trzymał w ręku laptopa.

Szef złapał się za grzbiet nosa i wręczył Salowi swoją szklankę.

– Nalej tak dużo, jak bardzo złe są te wiadomości.

Sal podszedł do barku i szybko wypełnił szklankę do połowy. Po sekundzie zmienił zdanie i dolał alkoholu, wypełniając szklankę po brzegi.

– Kurwa, Sal, przynieś mi tę cholerną szklankę i powiedz mi już, co to za złe wieści. – Szef wiedział, że tak naprawdę nie chciał ich usłyszeć.

– Dobre wieści są takie, że szef zobaczy wszystko na własne oczy. – Sal otworzył laptopa i wcisnął przycisk na klawiaturze.

Szef dokładnie wiedział, na co patrzył. Było to nagranie z kamery monitoringu znajdującej się w uliczce, w której zastrzelił tego gościa. Na szczęście dla niego pokazywała także tyły restauracji sąsiadującej z kasynem.

Przez kilka pierwszych sekund nic się nie działo. Jakby Sal jeszcze nie włączył nagrania. Następnie, z drzwi na tyłach knajpy wyszła młoda dziewczyna z workiem śmieci, podeszła do śmietnika i wrzuciła do niego worek. Sekundę później dziewczyna schowała się za śmietnikiem, pograżając się w ciemnościach. Już jej nie widział.

– Kurwa.

– Niech szef poczeka, będzie jeszcze lepiej. – Szefowi nie podobał się ton głosu Sala.

Widział całą scenę morderstwa. Wszystko wyglądało dokładnie tak, jak to zapamiętał. Wiedział, co tam się, kurwa, wydarzyło. Jednym haustem dopił whiskey. Samochód odjechał i stało się dokładnie to, co przewidział – dziewczyna wybiegła zza śmietnika dokładnie w tej samej chwili, w której to sobie wyobraził, że to robi. I wtedy zniknęła.

Sal gwałtownie zamknął laptop.

– Kto to? – Oczekiwał od Sala pieprzonych odpowiedzi.

– Elle Buchanan. Pracuje w restauracji obok kasyna. Ale mamy jeszcze jeden problem, Sze...

– Kurwa, Sal, chyba nie może być już gorzej? – Miał dość. Wiedział, że dziewczyna umrze, więc o co, kurwa, chodziło?

– Chodzi do ostatniej klasy w Legacy Prep High, szefie. Jeszcze ma siedemnaści lat, ale to już tylko przez miesiąc. Wiem, że szef nie sprząta dzieciaków, ale ona jest praktycznie doro...

– Co ty, kurwa, powiedziałaś? – Nie podobało mu się to, co wyszło z pierdolonych ust Sala. Tę *rodzinę* zbudowano na zasadach i nawet on nie lubił ich łamać. Co więcej, ze wszystkich, tej jednej *nigdy* nie chciał złamać.

– Proszę wybaczyć mi te słowa, szefie. Chciałem po prostu chronić *rodzinę*. – Sal

zaczynał się denerwować. Nie powinien okazywać szefowi braku szacunku.

Szef wstał i spojrzał Salowi w oczy. Zaciśnął szczękę i powiedział:

– To ja, kurwa, mówię, jak chronić *rodzinę*, kapujesz?

Sal przełknął ślinę i pokiwał głową.

– Kapuję. Więc jak rozwiążemy sprawę?

Szef podszedł do barku i nalał sobie kolejnego drinka.

– Zostaw tu laptopa. Zniszczę nagranie i sam się wszystkim zajmę.

Sal wyszedł z pokoju. Jego szef powiedział, że sam się wszystkim zajmie, więc tak miało być.

Szef wziął ze sobą butelkę whiskey i usiadł z powrotem za biurkiem. Wpadł na pewien pomysł. Będzie mógł nie tylko załatwić sprawę z dziewczyną, ale też sprawdzić lojalność swojego przyszłego żołnierza.

Wyjął telefon z marynarki i po dwóch krótkich sygnałach, z drugiego końca linii usłyszał jęki dziewczyny.

– Tak?

– Powiedz tej dupie, żeby się ulotniła. Mam dla ciebie robotę, synu. – Po tych słowach się rozłączył.

Jęki dziewczyny utwierdziły go w przekonaniu, że jego syn poradzi sobie z robotą. Dowiedział się, ile dokładnie widziała dziewczyna z nagrania i czy trzeba będzie *zająć się nią* w jej osiemnaste urodziny.

Po raz drugi tej nocy usłyszał pukanie do drzwi. Tym razem otworzyły się, zanim zdążył powiedzieć „wejść”. Jego syn, w przeciwieństwie do Sala, nie czekał na zaproszenie.

Szef przyjrzał się Nero, jak ten wchodził do środka. Jego ciemne włosy były mokre i można było od niego wyczuć woń seksu. Po raz pierwszy tej nocy szef się uśmiechnął.

Idealnie się nada do tej roboty.

ROZDZIAŁ CZWARTY



Prawdziwy mafioso, który sprząta ludzi
i inne takie

Elle rozumiała teraz tego roztrzęsionego mężczyznę. Sama zmieniała się w dokładnie kogoś takiego. Biegła na przystanek autobusowy tak szybko, ile sił w nogach i kiedy wsiadła do autobusu, przyjrzała się wszystkim pasażerom, zastanawiając się, czy któryś z nich jej zaraz nie zabije. Gdy wysiadła, znowu pognęła co sił w nogach i nie zatrzymywała się, dopóki nie dotarła pod drzwi swojego domu.

Okropnie trzęsły jej się ręce, więc ledwo udało jej się je otworzyć. Dopiero po kilku próbach trafiła kluczem do zamka. Szarpnięciem otworzyła drzwi, zatrasnęła je i przekręciła mechanizm. Po tym, przez kilka minut wyglądała przez wizjer. Ktoś będzie chciał ją dopaść. Czuła to w kościach.

– Co ty ro...

Elle podskoczyła i głośno krzyknęła. Prawie zsiadła ze strachu.

– Jezu, tato, przestraszyłeś mnie na śmierć.

– Dlaczego wyglądasz przez wizjer? Ktoś za tobą szedł? – Elle poczuła, że jej ojciec zaczynał się martwić.

– Nie, oczywiście, że nie. Myślałam, że zobaczyłam... Jakiegoś dużego psa, czy coś. – Elle znowu wyjrzała. *Okej, to już ostatni raz.*

– Cokolwiek by to nie było, to raczej nie przedrze się przez drzwi.

Na słowa ojca Elle zmusiła się do śmiechu.

– Tak, masz rację. – *Okej, teraz naprawdę to będzie ostatni raz.*

Po raz kolejny rzuciła okiem przez wizjer.

– Ee, Elle, właśnie chciałem sobie podgrzać trochę obiadu mamy. Chciałabyś zjeść ze mną? Wiem, że nie jadasz w restauracji. – Miał rację, ale po zobaczeniu tego, jak ktoś morduje człowieka, naprawdę straciła apetyt. *Do końca życia.*

– Nie, dzięki, naprawdę nie jestem głodna. Nie czuję się zbyt dobrze, tato. – Chciała już pójść do swojego pokoju.

– Elle, proszę. – Wyraz twarzy ojca sprawił, że zrozumiała, że nie mogła mu odmówić.

– Dobrze, tato. Zawieźć cię do kuchni? – Elle posłała mu najbardziej promienny uśmiech, na jaki było ją stać. Jej ojciec skinął głową, a ona złapała za rączki jego wózka i przewiozła go przez salon do kuchni, gdzie ustawiła go przy stole.

– Podgrzeję ci obiad. – Podeszła do lodówki, wyciągnęła z niej resztki, smażonego kurczaka oraz puree z ziemniaków, i wyłożyła je na talerz. Wszystko podgrzała w mikrofalach

i postawiła przed ojcem wraz z widelcem.

– Przepraszam za dzisiaj, Elle. Wczoraj było mi bardzo ciężko. Nie mogłem już tego znieść, więc wziąłem trochę leków przeciwbólowych. Cały dzień byłem zamroczony. – Siedział, grzebiąc w jedzeniu.

– Nie szkodzi, tato. Wiem, że przez ostatnie kilka lat było ci ciężko. – Elle naprawdę go rozumiała. Ona nigdy by sobie nie poradziła, gdyby została sparaliżowana.

– Ale to nie jest wymówka, żeby zamieniać się w lekomana. Obiecuję, że bardziej się postaram. – Spojrzał jej w oczy. Sprawiał wrażenie, jakby bardzo chciał, żeby tym razem mu uwierzyła.

Miał tak co kilka miesięcy. Nie mógł już znieść bólu fizycznego i psychicznego, i brał wtedy tabletki.

– Wiem, tato. – Elle dotknęła jego dłoni. Naprawdę chciała mu wierzyć.

Po chwili podniósł nóżkę kurczaka i odgryzł spory kawałek. *O matko.*

– Na pewno nie jesteś głodna, Elle? Wyglądasz, jakbyś nie jadła od kilku dni. – Wytarł usta grzbietem dłoni.

Chyba zwymiotuję.

– Nie jestem zbyt głodna. Chyba przejdę na wegetarianizm. – Elle wstała od stołu. Musiała stąd wyjść. – Dobranoc, tato.

– Dobranoc, Dzwoneczku.

Gdyby nie to, że zbierało jej się na wymioty po tym, co dzisiaj zobaczyła, to w tym momencie na pewno czułaby się szczęśliwa. Kochała swojego ojca bardziej niż kogokolwiek i nienawidziła tych momentów, kiedy postanawiał zmieniać się w kogoś innego, nawet, jeśli trwało to tylko jeden dzień. *Kiedyś miał tak miesiącami.*

Elle weszła do swojego pokoju i przebrała się w piżamę. Położyła się na łóżku i zaczęła wpatrywać się w sufit.

Co się, do cholery, dzisiaj wydarzyło? Elle nie miała pojęcia, co robić.

Zadzwoń na policję? Przed tym mężczyzną nie ochroniłaby jej cała zgraja policjantów. Musiałaby zostać świadkiem koronnym, a *on* i tak pewnie by ją znalazł.

Wyjechać z miasta? Dla Chloe oznaczałoby to brak ochrony.

Zły pomysł. Może powiedzieć rodzicom? To też skończyłoby się telefonem na policję albo wyjazdem z miasta.

Więc, najwyraźniej, moja jedyna opcja to udawać, że nic się nie wydarzyło. No, przynajmniej dopóki ten facet mnie nie znajdzie. I kim on właściwie jest?

Musiała dowiedzieć się, kim był, żeby przynajmniej się zorientować, że to on, kiedy już po nią przyjdzie. Elle postanowiła przypomnieć sobie wszystko, co wydarzyło się tej nocy. Przychodziło jej to z trudem, ponieważ jedyną rzecz, jaką pamiętała, był dźwięk wystrzału z broni.

Jedno słowo nie dawało jej spokoju – Szef. Najmniej przerażający mężczyzna tak go nazwał. Szef? Przypomniła sobie kolejną rzecz. *Duży dał ci zadanie. Nie masz, kurwa, wyboru.* Roztrzęsiony mężczyzna najwyraźniej bał się o swoje życie. Już od kilku godzin znał swój los. Przerażony na śmierć dorosły mężczyzna. *Duży, zadanie, brak wyboru.*

Cholera! Byłam świadkiem tego, jak ktoś został sprzątnięty!

Od kiedy zamieszkała w Kansas City, Elle słyszała historie o tym, że jest to jedna ze stolic mafii. Jednak myślała, że takie rzeczy dzieją się tylko w filmach, że tak naprawdę to były plotki.

Zacisnęła powieki i przywołała w pamięci obraz Szefa. Zobaczyła starszego przystojnego bruneta w garniturze.

O Boże, naprawdę ubierają się w garnitury.

Widziałam szefa mafii z Kansas City. Takiego prawdziwego mafiosa, który sprząta ludzi i inne takie.

O Boże, mam przejebane.



Następnego ranka, Elle siedziała na lekcji angielskiego, prawie wcale nie słuchając pana Evansa. Przez to wszystko, co wydarzyło się poprzedniej nocy, zapomniała dokończyć swój esej. Dosłownie jak przez mgłę pamiętała dzisiejszy poranek. Nie potrafiła sobie nawet przypomnieć, w jaki sposób znalazła się w klasie.

– Elle, Elle, Elle? – Elle spojrzała w górę, na pana Evansa.

– Hm? – Elle była całkowicie zagubiona.

– Masz dla mnie esej?

Elle poczuła na sobie ciekawskie spojrzenia. Była pewna, że to tylko spotęguje znęcanie się nad nią.

– Esej? Nie, przepraszam. – Elle patrzyła, jak pan Evans podchodzi do kolejnych uczniów.

Kiedy nauczyciel dotarł do ławek, które znajdowały się na początku klasy, Elle zauważyła puste krzesło w miejscu, gdzie poprzedniego dnia siedziała Cassandra. Elle rozejrzała się po sali, zastanawiając się, czy jej szkolna prześladowczyni postanowiła się przesiąść.

Hmm, nie ma Cassandry?

Uznała to za błogosławieństwo, ponieważ jak dotąd Cassandra nigdy nie opuściła ani jednego dnia szkoły. Nigdy. Dla dziewczyny jej pokroju nawet jedna absencja, była jak zmarnowanie całego roku. Cassandra musiała wiedzieć wszystko o wszystkich, więc ominięcie dnia szkoły oznaczało potencjalne ominięcie dobrej plotki.

Jednak Elle nadal czuła się obserwowana. Znowu się rozejrzała, ale nikt nie zwracał na nią uwagi. Tutaj nie była głównym przedmiotem zainteresowania, ponieważ pan Evans wprowadził w swojej sali rygorystyczną politykę zabraniającą znęcania się nad uczniami.

Elle usłyszała dzwonek i spojrzała na zegar.

Rany, już czas na kolejną lekcję?

Obie z Chloe spakowały swoje rzeczy i ruszyły w kierunku drzwi.

– Elle, mogę z tobą porozmawiać?

Zanim Elle odwróciła się w stronę pana Evansa, rzuciła Chloe porozumiewawcze spojrzenie i miała nadzieję, że jej przyjaciółka zrozumiała jej prośbę, żeby się nie wychylać.

Elle podeszła do biurka nauczyciela.

– Tak?

– Nie uważałem cię za jednego z tych uczniów, którzy nie odrabiają zadań domowych.

– Chyba się czymś wczoraj zatrula. Napisałam połowę eseju przed pracą, ale jak już

wróciłam do domu, czułam się tak źle, że nie dałam rady go dokończyć. Przepraszam. – Elle chciała, by jej uwierzył. Powiedziała prawdę, po prostu oszczędziła nauczycielowi krwawych szczegółów.

– Nie szkodzi. I tak nie zamierzałem ich oceniać. Chciałem tylko zobaczyć, jak każdy uczeń radzi sobie z angielskim. Założę z góry, że jesteś całkiem dobra, skoro zamierzasz zostać pisarką. – Najwyraźniej jej uwierzył. Był zbyt dobry, żeby prawidłowo rozróżniać prawdę od kłamstwa.

Cóż, dziewięćdziesiąt dziewięć procent nastolatków kłamie, podając powód braku zadania domowego.

– Dziękuję. Doceniam to. – Był naprawdę miły. Żaden inny nauczyciel nie zrobił dla niej i Chloe tego, co on.

Na myśl o Chloe, Elle obejrzała się za siebie, żeby zobaczyć, czy jej przyjaciółka stoi za nią. Nie było jej w pobliżu. *Cholera, dlaczego to zrobiła?*

Elle musiała już iść. Ruszyła w stronę drzwi.

– Tylko żeby to był ostatni raz, Elle. – Elle nie obchodziło jednak, co powiedział jej na odchodne. Wyszła i ruszyła w stronę sali od matematyki.

Lepiej, żeby dotarła na matkę.

Elle, która szła zdecydowanie zbyt szybko, nagle poczuła, że ktoś na nią wpada. Była zajęta martwieniem się o Chloe, więc zapomniała sprawdzić, czy na korytarzu nie ma kogoś, kto zechciałby popsuć jej dzień.

Czyjeś ręce objęły Elle w talii, przytrzymując ją. Elle spojrzała w górę. Musiała zobaczyć, kogo trzeba będzie przeprosić za to, że na nią wpadł. *Nero. Świetnie. Ze wszystkich ludzi na świecie musiałam trafić akurat na niego.*

– Przepraszam, nie chciałam...

– Dlaczego przepraszasz? – Przez te wszystkie lata, kiedy chodzili razem do liceum, Nero nie odezwał się do niej ani razu, a teraz nie tylko coś do niej mówił, ale też trzymał ręce na jej talii. Będąc tak blisko niego, zdała sobie sprawę z tego, jak głęboki jest jego głos. Nie podobała jej się ta bliskość. Próbowала się wycofać, lecz nie chciał jej puścić.

– Powiedz, dlaczego mnie przeprosiłaś, to cię puszcze.

Spojrzała na niego, przestraszona. Nie była pewna, czy nie będzie chciał jej skrzywdzić, jednak nie dostrzegła w jego twarzy nic niepokojącego. Wyglądał po prostu, jakby był zaciekawiony. Nie miała pojęcia, co mu odpowiedzieć; po części nie wiedziała, dlaczego go przeprosiła, a po części rozkojarzyła ją jego piękna twarz i głęboki głos.

– N-nie wiem, dlaczego przeprosiłam. To był chyba odruch – wyznała jego klatce piersiowej. Nie potrafiła na niego patrzeć i mówić patrząc mu w oczy, gdy stał tak blisko niej.

Po kilku sekundach poczuła, jak chłopak zdejmuje ręce z jej talii i mogłaby przysiąc, że zanim ją puścił, jego dłonie zostawiły po sobie większy, głębszy ślad. Znowu na niego spojrzała. Jego oczy były naprawdę bardzo zielone. Nigdy wcześniej nie widziała z bliska oczu o tak intensywnym zielonym odcieniu.

– Zrób mi przysługę i następnym razem nie przepraszaj tych, którzy na to nie zasługują. Rozumiesz? – Żądał od niej odpowiedzi.

Nie lubiła, kiedy się czegoś od niej żądało.

– To w takim razie mi należą się przeprosiny. Tak, czy nie?

Nero uśmiechnął się i zrobił krok w jej stronę.

– Ale ja nie mam za co przepraszać. Przeprasza się wtedy, kiedy się czegoś żałuje.

Elle spojrzała na niego.

Czy to się dzieje naprawdę?

Nie zdawała sobie sprawy z tego, że dzwonek zadzwonił już jakiś czas temu i korytarz był pusty. Gdy w końcu to sobie uświadomiła, zaczęła czuć się nieswojo. Nie podobało jej się to, co z nią robił.

– Powinnam już iść na lekcje. – Elle musiała się dowiedzieć, czy Chloe dotarła do sali w jednym kawałku.

Elle szybko zaczęła się oddalać – zdecydowanie nadal czując się nieswojo. Co więcej, czuła na sobie wzrok Nero, co wprawiało ją w jeszcze większe zakłopotanie.

– Następnym razem patrz, gdzie idziesz. – Nie musiała widzieć jego twarzy, żeby wiedzieć, że się uśmiecha.

Dotarła do sali od matematyki i z ulgą zastała tam Chloe. *Niech to, Chloe nie uwierzy, że Nero cholerny Caruso coś do mnie powiedział.*

ROZDZIAŁ PIĄTY



Nigdy mnie nie okłamuj

Elle postanowiła powiedzieć Chloe dopiero w trakcie lunchu o tym, co wydarzyło się na korytarzu. W sali ktoś mógłby je podsłuchać. Poza tym dzięki temu miały temat do rozmowy przy jedzeniu.

Elle odkryła, że gdy nie było Cassandry, nie zwracano na nie uwagi. W końcu były niewidzialne. Według niektórych nie ma nic gorszego od bycia niezauważanym, ale Elle i Chloe z pewnością to lubiły. Zupełnie jakby miały wakacje. Cholera, Elle oddałaby wszystko, żeby móc zamieniać się w przyjaznego duszka Kacpra i uwalniać się od dni wypełnionych terrorem. Ten, nad kim nigdy się nie znęcano, nie mógł wiedzieć, przez co ona i Chloe przechodziły pięć dni w tygodniu.

Zanim Elle się zorientowała, zostało tylko pięć minut do lunchu. Od kiedy wpadł na nią Nero, ani razu nie pomyślała o morderstwie. Zastanawiała się, co to oznaczało, ale zaraz pozbyła się tej myśli.

Powinni mnie wysłać do wariatkowa, ponieważ nigdy nie byłam szczęśliwsza. Dziękowała Bogu za to, że Cassandry nie było dzisiaj w szkole.

Zadzwonił dzwonek i Elle ruszyła razem z Chloe do drzwi. Gdy dotarły do korytarza, Chloe się odezwała.

– To najlepszy dzień w moim życiu! – Po raz pierwszy od lat Elle zobaczyła, jak Chloe uśmiecha się w szkole, a co dopiero na korytarzu.

– No wiem. Najlepszy. Ciekawe, czemu nie ma Cassandry.

– Kogo to obchodzi? Nigdy bym nie pomyślała, że liceum jest takie okropne tylko przez jedną osobę. – Elle uwielbiała widzieć Chloe w tak dobrym humorze.

– No, ja też. – Weszły do stołówki i przyjrzały się dostępnym opcjom. I tak wybrały kolejkę z mniejszą liczbą groźnych osób, ponieważ nie chciały igrać z losem. *A więc kotlety z kurczaka.*

Kiedy wzięły swoje tacki z lunchem i usiadły przy tym samym stole, co zawsze, Elle nachyliła się do Chloe i powiedziała:

– Muszę ci powiedzieć, co przytrafiło mi się dzisiaj rano. Swoją drogą, dlaczego, do cholery, uciekaś?

– Bo pan Evans powiedział, że musi porozmawiać z tobą, a nie ze mną. Wiedziałam, że chciał się z tobą rozmówić w sprawie tego, że nie oddałaś swojego eseju. Dobrze wiesz, że przy mnie by nic nie powiedział. – Chloe podniosła frytkę i wrzuciła ją sobie do ust. – Aha, a tak w ogóle, to dlaczego nie oddałaś eseju? To było pierwsze zadanie w tym semestrze.

– Źle się czułam. Słuchaj, muszę ci coś powiedzieć. Nie uwierzysz, kto ze mną dzisiaj rozmawiał i nie chciał mnie przy tym za...

– Źle się czułaś? Naprawdę zamierzasz wciskać mi taki kit? Mam nadzieję, że jemu powiedziałas coś lepszego.

– Ee, tak, źle się czułam. To prawda, więc mi uwierzył. A dlaczego ty mi nie wierzysz?

– Pewnie dlatego, że cały czas źle się czujesz, a ani razu nie zdarzyło się, żebyś nie odrobiła jakiegoś zadania domowego. Właściwie nie przestajesz źle się czuć. Łapiesz każdego wirusa, jaki się napatoczy.

Elle spojrzała na Chloe. Jej przyjaciółka miała rację. Elle bezustannie chorowała. Chloe nie uwierzy w taką wymówkę. Jednakże Elle nie mogła jej powiedzieć o tym, co widziała poprzedniego dnia – szefa mafii ładującemu komuś kulkę w głowę. Nikomu nie mogła tego powiedzieć. Elle oglądała filmy z gangsterami – im mniej się wiedziało, tym lepiej. Nie mogli nikogo skrzywdzić za informacje, których się nie ma.

– Bo czułam inny rodzaj mdłości. – Elle miała nadzieję, że tyle Chloe wystarczy. Chciała przejść do opowiedzenia jej o tym, o czym *mogła* mówić.

Elle spojrzała na stolik, przy którym zazwyczaj siedział Nero. Był pusty.

Hmm, zawsze tam siedzi.

– Hej, mała, mogę tutaj usiąść? – Elle odwróciła głowę i zobaczyła stojącego nad nią Nero z tacą w rękach.

Czy on naprawdę o to zapytał i naprawdę powiedział do mnie „mała”?

– Usiąść tutaj? – Elle wskazała krzesło stojące obok niej.

– Tak, mówię do ciebie, czy nie? – Nero z pewnością lubił się wymądrzać.

Elle spojrzała na Chloe, która siedziała z szeroko otwartymi ustami. Elle od razu wiedziała, że jej przyjaciółka nie chciała nikogo w pobliżu. Chloe nie lubiła nowych ludzi.

Poza tym, jak tylko słowo „mała” wyszło z ust Nero, Elle podjęła decyzję. *Nie obchodzi mnie to, jak piękne są to usta.*

– Nie, najwyraźniej nie mówiłeś do mnie, ponieważ nie mam na imię „mała”. Mogę się założyć, że nawet nie wiesz, jak mam na imię. Więc nie, nie możesz tutaj usiąść, Nero. – Po raz pierwszy powiedziała jego imię na głos. Przynajmniej pokazała, że wie, z kim rozmawia. Z tego, co Elle wiedziała, on nie mógł odwdzińczyć się tym samym.

Jej odpowiedź zszokowała Nero. *Najwyraźniej uważa, że może powiedzieć do dziewczyny „mała” i dostać to, czego chce.*

– Niech będzie, mała. I tak będę siedział przy tym stole. Chwilowo mogę na to poczekać.

– Po tych słowach Nero odszedł. Elle nawet nie zdążyła mu się odgryźć.

Co on przed chwilą powiedział? Obserwując Nero, który wracał do swojego stolika, Elle zauważyła, że niemal wszyscy się na nią gapili, głównie dziewczyny.

Elle rzuciła okiem na Chloe, która nadal miała szeroko otwarte usta. Kiedy w końcu zdołała przełknąć znajdujące się w nich jedzenie, rozpoczęła przesłuchanie.

– Nie sądzisz, że powinnam dostać jakieś ostrzeżenie?

– Jezu, Chloe, dwa razy próbowałam ci o tym powiedzieć, ale ty cały czas mi przerywałaś. Mówiłam, że nie uwierzysz, kto ze mną rozmawiał.

– No to opowiadaj! – Chloe wyglądała, jakby miała zacząć potrząsać Elle, jeśli ta nic nie powie.

– Po tym, jak mnie zostawiłaś, wyszłam na korytarz i wpadł na mnie Nero. Próbowałam go przeprosić, ale on kazał mi nie przeproszać za coś, co nie było moją winą. Właściwie rozmawiał ze mną dosyć normalnie i nie był niemiły. – Elle zrobiło się trochę głupio, że tak się do niego odezwała, lecz zaraz zmieniła zdanie. *A co jeśli to tylko jakiś kawał?*

– Nie wierzę. Nero jest... Miły?

– Nie ma mowy. Po prostu jest... – Spojrzała na niego. Był idealny, przynajmniej z zewnątrz. Jednakże nigdy wcześniej się do niej nie odezwał. Przespał się chyba z połową żeńskiej populacji tej szkoły, czyli nie brakowało mu towarzystwa, więc zostały tylko dwie opcje. Albo chciał się przespać konkretnie z Elle albo zrobić jej jakiś okrutny kawał.

Cokolwiek by to nie było, nie dam się nabrać.

– Chce czegoś ode mnie, ale nie zamierzam dowiadywać się, co to takiego jest. Wiem bardzo dobrze, kim jest Nero Caruso i słowo „miły” jest ostatnim, jakiego bym użyła, żeby go opisać.

– No, ale nie jesteś chociaż trochę ciekawa? – Chloe uniosła prawą brew. Brakowało w niej trochę włosów z powodu blizny. Elle zauważyła, że przyjaciółka założyła swoje czarne włosy za ucho. – Ja na pewno jestem. – Elle już dawno nie widziała jej tak szczęśliwej. A Cassandra zapewne wróci jutro i wszystko zepsuje. Chloe zasługiwała na szczęście.

– Nie. Ja nie. – Elle nawet nie zauważyła, że w tej chwili sama się okłamywała.

Po lunchu przyjaciółki poszły na hiszpański, a Elle nadal nie mogła uwierzyć w to, jak bezczelny był Nero.

– Niech będzie, mała. I tak będę siedział przy tym stole. Chwilowo mogę na to poczekać.

Cholera, za kogo on się uważa? Och, jasne, króla Legacy Prep. Dla Elle mógł być nawet królem świata, a i tak niczego by to nie zmieniło. Przeczuwała jakiś ukryty motyw.

Czemu akurat teraz? Dlaczego chce rozmawiać ze mną teraz?

Zanim Elle się obejrzała, przyszedł czas na ostatnią lekcję tego dnia. Elle odprowadziła Chloe do sali, idąc tym samym tempem, co zwykle, chociaż tego dnia o wiele mniej się martwiła.

– Poczekaj tu na mnie. Nie będziemy nieostrożne tylko dlatego, że nie ma Cassandry. Najwyraźniej ona wydaje rozkazy, ale wiesz równie dobrze, co ja, że nie jest jedyną osobą, która lubi niszczyć nam życie. – Elle posłała Chloe poważne spojrzenie. Chciała mieć pewność, że jej przyjaciółka dobrze ją rozumie.

– Wiem. Nie ruszę się z miejsca. – Najwidoczniej Chloe też nie chciała ryzykować, co ucieszyło Elle.

– Dobra, to do zobaczenia. – Elle wyruszyła w drogę powrotną na drugi koniec szkoły.

Kiedy dotarła do swojej sali, usiadła przy tym samym stoliku, co poprzedniego dnia. Zamierzała wyjść równo z dzwonkiem. Elle nie ufała w tej szkole nikomu oprócz Chloe.

Elle poczuła, jak ktoś zajmuje miejsce obok niej, odwróciła się i zobaczyła Nero siadającego przy jej stole.

– Co ty robisz?

Nero się uśmiechnął.

– Siadam tu. Postanowiłem, że tym razem nie zapytam grzecznie o zgodę.

Elle rozejrzała się po sali i zauważyła Blond-Dupy Cassandry. Wyglądały na bardzo wkurzone. Pozostali uczniowie zdawali się całkowicie zdezorientowani.

Też jestem skołowana.

– To chyba nie jest zbyt dobry pomysł. Siedząc tu, z każdą sekundą twój status leci na łeb na szyję – odparła Elle najbardziej sarkastycznym tonem, na jaki było ją stać.

Nero się zaśmiał.

– Myślisz, że obchodzi mnie, co ci ludzie myślą?

Elle spojrzała na niego. Tym razem naprawdę mu się przyjrzała. Był o wiele wyższy od niej, ale kiedy siedzieli, nie musiała spoglądać do góry, żeby zobaczyć jego twarz. Miał ciemną karnację i był gładko ogolony, ale było jasne, że mógłby zapuścić prawdziwą brodę. Zobaczyła w jego oczach coś, co ją zaintrygowało. Wyglądały jak szmaragdy.

– Nie, najwyraźniej nie.

Gdy tylko Elle ruszyła na drugi koniec sali, żeby wziąć stamtąd swój plakat, Nero poszedł za nią. Jako pierwszy znalazł swój projekt i wrócił do ławki. Elle wzięła własny kawałek brystolu i dołączyła do Nero. Położyła arkusz na stole i zajęła miejsce.

– Dlaczego twój jest pusty?

– Bo jeszcze nie wiem, co na nim będzie. – Elle naprawdę jeszcze nie postanowiła, co zrobić z tym cholerstwem.

– Wiesz, że masz tu po prostu narysować jakieś bzdury, nie?

– Tak, wiem. – Elle wbiła wzrok w plakat i przygryzła wargę. *Kim jestem?*

– Za mocno się tym przejmujesz. Jakie rzeczy sprawiają, że jesteś zadowolona?

Elle spojrzała na Nero. Najwidoczniej nie rozumiał, dlaczego nie wiedziała, co umieścić na plakacie. Wyglądał niemal na zmartwionego.

Jakie rzeczy sprawiają, że jestem zadowolona? Nigdy się nad tym nie zastanawiała. Dużo rzeczy w jej życiu sprawiało, że było jej przykro, a mimo to tak naprawdę dokładnie wiedziała, co zawsze poprawiało jej humor. Tylko dzięki tej jednej rzeczy jeszcze nie oszalała.

Elle otworzyła torbę i wyjęła z niej kartkę w linie i długopis.

Spojrzała na Nero i po raz pierwszy uśmiechnęła się do niego.

– Dzięki.

Nero zarzucił rękę na oparcie jej krzesła.

– Nie ma sprawy, mała.

No i wszystko zepsuł.

– Nie nazywaj mnie tak. Powinieneś wrócić na swoje miejsce. – Elle skinęła w stronę ławki, przy której widziała go poprzedniego dnia. Siedzące w tamtym miejscu dziewczyny przez cały czas piorunowały ją wzrokiem. – Poza tym one chyba tęsknią za tym, jak mówisz na nie „mała”.

– Na pewno coś o tym wiesz. Widziałem, jak wczoraj mnie obserwowałaś.

– Nie wiem o czy...

Nero złapał ją za tył głowy i zmusił do spojrzenia na niego.

– Nigdy mnie nie okłamuj. Ani teraz, ani nigdy. – Jego głęboki głos brzmiał poważnie, a oczami nakazywał jej udzielenie odpowiedzi.

Elle mogła tylko skinąć głową, ponieważ już czuła, jak zasycha jej w gardle. Nie bała się go. *Chociaż pewnie powinienam.*

– Dobra. A teraz, zamierzam tutaj siedzieć, czy ci się to podoba, czy nie. Rozumiem, jeśli nie będziesz chciała, żebym siedział z tobą na stołówce, ale już nigdy nie mów mi, żebym się przesiadł.

Po sekundzie Elle odpowiedziała:

– Dobra. – Próbowала sprawić, żeby zabrzmiało to, jakby pozwalała mu siedzieć obok siebie, ale, sądząc po tym, jak się uśmiechał, tym razem nie wygrała. *Arogancki dupek.*

Zapominając na pewien czas o chłopaku, który siedział obok niej, Elle w końcu zaczęła wypełniać papier swoimi słowami. Zawsze kochała pisać – dzięki temu mogła uciec od wszystkiego, co ją martwiło, a miała zdecydowanie od czego uciekać.

Co jakiś czas czuła na sobie wzrok Nero. Dziwnie jej było z tym, że tak na nią patrzył. Nie potrafiła opisać tego uczucia, ponieważ nigdy wcześniej go nie zaznała. Żaden chłopak z liceum nawet na nią nie spojrzał, ani w ogóle nie zwrócił na nią uwagi. A teraz, w ciągu jednego dnia, Nero rozmawiał z nią i chciał siedzieć obok niej. Nie wiedziała, co o tym myśleć.

W ciągu ostatnich kilku dni miała mieszane uczucia. W rezultacie, Elle robiła to, co teraz... Pisała.

– Mogę na chwilę twój długopis? – Nero wyciągnął rękę.

– Jasne. – Podała mu długopis i patrzyła, jak kreśli linie na brystolu, chociaż nie potrafiła dostrzec, co to tak właściwie było.

– Wiesz, w schowku na przybory są o wiele lepsze długopisy. Jeśli ich użyjesz, to słowa będą lepiej widoczne.

Elle zauważyła, że Nero zamierzał korzystać z jej długopisu jeszcze przez jakiś czas, więc wstała i ruszyła w kierunku schowka znajdującego się z tyłu sali. Było tam sporo półek i Elle nie miała pojęcia, gdzie leżą długopisy.

– Tutaj. – Elle poczuła za sobą Nero. Jego ciało delikatnie otarło się o jej plecy, kiedy sięgał do położonego na górnej półce pudełka, a następnie podał jej długopis. Elle uśmiechnęła się nieśmiało do chłopaka, po czym zaczęła wychodzić ze schowka, ale coś ją zatrzymało. Musiała się czegoś dowiedzieć, ponieważ właśnie w tej chwili to, że Nero z nią rozmawiał, nie miało żadnego sensu.

Postanowiła się odwrócić i zapytać go o to, patrząc mu prosto w twarz.

– Dlaczego teraz? Przez lata ani razu się do mnie nie odezwałeś, a teraz zachowujesz się, jakbyśmy właśnie się poznali.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

Elle z trudem przełknęła ślinę. Pewnie nie chciała, lecz i tak musiała poznać prawdę. Skinęła głową i spojrzała w dół, na jego klatkę piersiową.

– Dobra. – Zamknął drzwi od schowka i zbliżył się do niej.

– C-co ty r-robisz? – Z każdym wypowiedzianym przez siebie słowem, robiła krok w tył. Nero zrobił jeszcze jeden krok w jej kierunku, aż uderzyła plecami o drzwi. Była w potrzasku.

– Wczoraj przyłapałem cię na tym, jak patrzyłaś na mnie i na Cassandrę, a później jeszcze raz, kiedy byłem na parkingu ze Stephenie. – Zbliżył się o krok, pokonując ten mały dystans, który udało jej się między nimi stworzyć. – Zazwyczaj ludzie czują się przeze mnie zbyt nieswojo. Nie chcą nawet patrzeć w moim kierunku. – Nero się schylił i przez chwilę wyglądał, jakby zamierzał ją pocałować. Jednak zamiast tego dotknął ustami jej ucha. – Ale ty nie mogłaś oderwać wzroku. – Poczuła jego ciepły oddech na swoim uchu i miała wrażenie, że przeniknął całe jej ciało.

Nero złapał ją za podbródek i w końcu zmusił do spojrzenia sobie w oczy.

– Jest w tobie coś, co bardzo chce wydostać się na zewnątrz... – Przesunął palcem w dół jej szyi i zatrzymał się tuż nad zarysem jej piersi. – I to właśnie ja chcę to z ciebie wydobyć, Elle.

– Na dźwięk swojego imienia wydostała się z transu, w który wprowadził ją Nero.

Zna moje imię?

Przesunął dłoń wzdłuż jej talii, a następnie nacisnął klamkę i wycofał się, żeby mogła przejść. Elle zrobiła kilka kroków w przód, a drzwi zostały otwarte. Odzyskała wolność. Nero już nie ogrzewał jej ciała. Jednak nie rozumiała, dlaczego od razu tego pożałowała..

Kiedy otworzyła drzwi na oścież i wyszła ze schowka, Elle poczuła skrępowanie, ponieważ wszyscy się na nich gapili. Przydupaski Cassandry wyglądały, jakby wyobrażały sobie jej śmierć na tysiąc sposobów.

Ruszyła z powrotem do swojego stolika, ale zanim zdążyła usiąść, zadzwonił dzwonek. *Dzięki Bogu, czas na mnie.*

Elle podniosła torbę i wyleciała za drzwi tak szybko, że nie zdążyła zobaczyć miny Nero. Gdyby było inaczej, zobaczyłaby, że był kompletnie oślepiały.

Elle pędziła korytarzami, nie do końca pewna, czy biegła do Chloe, czy uciekała przed Nero.

Z pewnością biegnę do Chloe. Elle zastanowiła się nad tym jeszcze przez sekundę. *Tak,*

Chloe!

Dotarła do klasy, w której była Chloe. Teraz chciała tylko szybko zgarnąć przyjaciółkę i się stamtąd zawinąć.

– Gotowa?

– Tak, wszystko w porządku? – Chloe wyglądała na zmartwioną.

– Ee, tak, dlaczego miałyby nie być? Okej, chodźmy! – Elle prawie złapała Chloe za rękę. Powstrzymała się jednak tuż przed tym, zanim jej dotknęła. Chloe przycisnęła dłoń do klatki piersiowej i spuściła wzrok.

– Przepraszam, Chlo...

– Nie szkodzi. Chodźmy. – Chloe minęła Elle i ruszyła w kierunku drzwi.

Elle spojrzała na przechodzącą obok niej przyjaciółkę. *Cholera.*

Co jakiś czas Elle zapominała na chwilę o tym, co się przytrafiło Chloe, o jej problemach i chciała ją złapać za rękę tak jak teraz, ale właśnie wtedy wspomnienia znowu wracały. Elle wiedziała, że wracały nie tylko do niej, ale do Chloe też.

Dotarły do parkingu i Elle poczuła się, jakby przeżywała *déjà vu*. *Najwyraźniej podwójne.*

Tym razem obie Blond-Dupy opierały się o samochód Nero. Elle poczuła mdłości. Ruszyła do samochodu Chloe najszybciej, jak mogła, wymijając swoją przyjaciółkę i docierając do bmw jako pierwsza. Położyła dłoń na klamce, z desperacją pragnąc wsiąść do auta.

Spojrzała za siebie i dostrzegła jedynie plecy Nero, kiedy rozmawiał z dziewczynami. Za to twarze obu blondyn widziała jasno i wyraźnie. Żałowała, że tak jest.

Kiedy Chloe otworzyła drzwi, Elle wsiadła, patrząc jednak cały czas prosto przed siebie. Nie zamierzała odwracać wzroku. Poczuła, jak znajome mdłości zaczęły powoli formować się w jej brzuchu.

Chloe włączyła samochód i zaczęła się wycofywać, żeby wyjechać z parkingu. Obróciła kierownicą i ruszyła w stronę wyjazdu, sprawiając, że Elle zobaczyła, coś, czego zdecydowanie nie chciała oglądać – parę stóp w butach na wysokim obcasie wystającą z cadillaca Nero. Elle poznała buty Blond-Dupy Numer Jeden.

Elle dotknęła swojej klatki piersiowej. Już wiedziała, gdzie te niechciane uczucia zaczęły swój bieg.

ROZDZIAŁ SZÓSTY



Chronić rodzinę

Tego wieczoru Elle z niechęcią udała się do pracy. Skoro chciała zostać w szkole i ochraniać Chloe, to nie miała wyjścia, musiała pracować. A gdyby odeszła z pracy w dzień po zabójstwie, to, cóż, równie dobrze sama mogłaby zadzwonić do szefa mafii i wyznać mu, że wszystko widziała.

Przez cały wieczór Elle rozglądała się po restauracji, przyglądając się twarzom klientów. Upewniała się, czy żaden z trzech mężczyzn nie czaił się gdzieś na nią. Tak więc za każdym razem, kiedy ktoś wchodził do knajpy, Elle uważnie mu się przyglądała. Robiła to dosłownie przez cały dzień.

Wzięła dzbanek z kawą i podeszła do jednego ze stolików. Siedziało przy nim dwóch mężczyzn, których Elle widywała dość często.

Gdy napełniała kubek blondyna, ten zapytał:

– Słyszałaś, że wczoraj w nocy zastrzelili kogoś na tyłach tej knajpy?

To pytanie słyszała dzisiaj chyba już pięćdziesiąty raz. Najwyraźniej ludzie lubili chadzać w miejsca, gdzie ktoś został zamordowany. Każdy chciał wiedzieć, co się wydarzyło. Prawie jak w liceum. *Chyba nigdy od tego nie ucieknę.*

Elle cały czas trzymała się tej samej historii, niezależnie od tego, komu ją opowiadała, wliczając w to gliny. Policja, oczywiście, zadała jej kilka pytań, ponieważ poprzedniej nocy to właśnie Elle zamykała restaurację.

– Tak, dowiedziałam się dzisiaj w pracy.

Blondyn upił łyk i Elle zaczęła nalewać kawy drugiemu.

Odezwał się szatyn.

– Mam nadzieję, że nie było cię tu, kiedy to się stało? – Po jednym spojrzeniu na jego twarz stawało się jasne, że po prostu zadawał pytanie, chcąc uzyskać od niej jakąś informację, a nie dlatego, że był zmartwiony. Elle poczuła na rękach gęsią skórę, ale udało jej się zachować spokój.

– Tak właściwie, to wczoraj byłam na zmianie i zamykałam restaurację. Policja powiedziała, że musiało mnie wszystko ominąć. – Elle specjalnie wspomniała o policji. *Teraz wiedzą, że się nie wygadałam.*

Mężczyźni zerknęli na siebie, potwierdzając to, czego obawiała się Elle. *Pracują dla Szefa.*

Szatyn się uśmiechnął.

– Ale miałaś farta. Taki widok na pewno byłby okropny, a szczególnie dla takiej młodej

osoby, jak ty.

Największego farta. Elle posłała mu uśmiech.

– No, jestem prawie stuprocentowo pewna, że po czymś takim byłabym kłębkim nerwów. Czy podać coś jeszcze?

Elle udało się zachować spokój tylko z jednego powodu – nie mieli pojęcia o tym, że wszystko widziała. *Najwyraźniej to zabójstwo nie zaprzętało im głowy, bo w przeciwnym razie już byłabym martwa.*

– Nie, dzięki. – Obaj wstali, po czym jeden z nich rzucił kilka banknotów na stół. – Uważaj na siebie.

Elle uśmiechnęła się i pokiwała głową, a następnie odprowadziła ich wzrokiem do drzwi. W końcu mogła odetchnąć. *Dzięki Bogu.*

Sądziła, że teraz jest bezpieczna. *Przynajmniej, póki co.*



Leżący na biurku telefon zawibrował. Podniósł go. Nawet nie musiał patrzeć, kto dzwoni.

– Jest bystra. Przyszła do pracy, jak gdyby nigdy nic, twierdząc, że wszystko musiało ją ominąć. Gliny już z nią rozmawiały. Dała nam do zrozumienia, że niczego z niej nie wyciągnęli.

– Tak, Sal powiedział to samo godzinę temu. Udawała głupią przed glinami. Jesteś moim *consigliere*, Vinny, co o tym myślisz? – Mężczyzna wyjął cygaro z pudełka, po czym zatrzasnął wieczko.

– Radzę ci samemu zająć się tym bajzlem. Dobrze ci to zrobi. Po prostu informuj mnie o wszystkim, co robisz.

– Dobra, od teraz sprawa przechodzi w moje ręce. – Po tych słowach zakończył rozmowę i odpalił cygaro. Jego *consigliere* miał rację – dziewczyna była zajębiście bystra i w najbliższej przyszłości z pewnością nie zamierzała wygadać się policji. Nie wiedział tylko, czy naprawdę widziała całe zdarzenie, w tym ich twarze, czy tylko słyszała, co się wydarzyło. Właśnie to musiał odkryć. Może i nie dzieliła się informacjami teraz, ale nie można było przewidzieć, czy kiedyś nie zmieni zdania. Poza tym, jeśli jego wrogowie dowiedzieliby się, że zostawił jakiegoś świadka przy życiu, to jego cała formacja poszłaby na dno i to razem ze wszystkim, co zrobił, żeby być tym, który dyktuje warunki.

Elle znalazła się po prostu w złym miejscu o złym czasie. *Zbyt dobrze wiem, co to znaczy.*

Odrzucił to złe wspomnienie. Nie mógł współczuć tej dziewczynie. Podczas tej akcji przy restauracji, którą widziała Elle, był z nim przecież też jego syn i Sal i tu chodziło też o nich. Dawno temu poprzysiągł sobie, że *rodzina* jest najważniejsza i będzie ją chronił.

Odchylił się w drogim skórzanym fotelu, zaciągając się cygarem. Zrobił wydech i obserwował dym wypełniający pokój.

Postanowił, że nadszedł czas, żeby sprawdzić, czy sprawa ruszyła do przodu.



Nero leżał w łóżku, wpatrując się w sufit. Od kiedy Elle wybiegła z sali od plastyki, coś nie dawało mu spokoju. Jeszcze żadna dziewczyna przed nim nie zwała, a już z pewnością nie po tym, co odwalił w schowku. *Każda inna błagałaby, żebym ją tam przerznął.*

Zabawy z Elle wywołały w nim napięcie, które musiał rozładować, a kiedy zobaczył Stephenie i Stacy czekające na niego przy samochodzie, dokładnie wiedział, jak to zrobić. Wybrał Stacy, ponieważ idealnie się nadawała na takie okazje – na wszystko się zgadzała – lub raczej wydawało mu się, że idealnie się nada, bo teraz, mimo wszystko, ciągle był napalony. Po raz pierwszy od lat Nero odczuwał frustrację seksualną. *Kurwa, czy ona nie może się pospieszyć?*

Zadzwonił jego telefon.

– No?

– Powiedz mi, jak poszło.

Nero wstał i wyszedł na balkon. Zamknął za sobą drzwi.

– Przyszła do szkoły. Muszę przyznać, że mnie to zdziwiło. Ale w sumie mogłem się tego spodziewać, bo przecież nie zostawiłaby swojej koleżanki bez ochrony. Na pierwszej lekcji wyglądała na nieobecna, jakby była zmęczona, ale szybko się pozbierała.

– Rozmawiałeś z nią?

– Nie brzmisz na zdziwionego. – Nero pomyślał, że musiało go coś ominąć.

– Vinny i Enzo przyszli do niej do restauracji. Miała na tyle jaj, żeby pojawić się w pracy i zachowywać się, jakby wszystko ją ominęło. Kiedy gliny zapytały ją o morderstwo, udawała, że słyszy o tym po raz pierwszy.

– Więc, jak zakładam, to była próba. Jak mi poszło... szefie? – Nero chciał jasno przekazać swojemu ojcu, co ma na myśli.

– Nie bierz tego do siebie, synu. Odpowiedz.

– Tak, rozmawiałem z nią. Ale trochę to zajmie, zanim mi zaufa. Elle nie ma powodu, żeby ufać komukolwiek ze szkoły. Jak sam zauważyłeś, nie jest typową uczennicą.

– Tak, to dla mnie jasne. Szczególnie po latach oglądania tego, jakie dziewczyny ty i twój brat sprowadzacie do domu. Dlaczego nie przyprowadzicie kiedyś takiej, jak ona?

– Pewnie dlatego, że musielibyśmy zbyt ciężko pracować na to, żeby dobrać im się do majtek.

– No to masz miesiąc, żeby się do nich dobrać i dowiedzieć się, ile zobaczyła. Aha, i nie chcę już widzieć żadnej dziewczyny wchodzącej przez drzwi mojego domu, chyba że to będzie Elle. Błąd numer jeden. Mam dla ciebie taką ojcowską radę. Ta dziewczyna nie jest z tych, które przymkną oko na twoje podboje. Koniec z przypadkowym pieprzeniem. Dopóki nie skończysz roboty, możesz uznać Elle za swoją żonę. – Nero słyszał po tonie swojego ojca, że to był koniec rozmowy.

Nero ścisnął w rękę telefon. *Koniec z przypadkowym pieprzeniem. To jakiś żart.*

Otworzył drzwi, wszedł do pokoju i położył się na łóżku, myśląc o tym, co jego ojciec powiedział o Elle. *Miała na tyle jaj, żeby pojawić się w pracy.*

Elle nabrała wszystkich, nawet gliny. Tylko rodzina знаła prawdę.

Nero się uśmiechnął. *Nieźle będę się z tobą bawił, Elle.*

Właśnie wtedy usłyszał, jak otwierają się drzwi do łazienki. Wyszła Stacy. Ruszyła w stronę drzwi.

– Do zobaczenia jutro, Nero.

– Pozwoliłem ci wyjść? – Nero złapał ją za rękę.

Stacy uśmiechnęła się szeroko i wskoczyła na niego.

Nie, jeszcze z nią nie skończył. Na myśl o Elle zrobił się jeszcze bardziej twardy. Nero zamierzał pieprzyć Stacy tak długo, aż uwolni się od myśli o Elle. Jednak nie wiedział jeszcze, że prędzej zmorzy go sen.



Elle leżała w łóżku. Była wykończona. Praca wycieńczyła ją psychicznie, ponieważ Elle przez cały czas martwiła się, kim będzie następna osoba wchodząca do restauracji. A na koniec jeszcze musiała wrócić do domu i odrobić lekcje.

To wszystko pogarszała myśl o Nero wracającym do siebie z jakąś dziewczyną. Czuła kompletny mętlik w głowie. *Dlaczego mnie to w ogóle obchodzi?*

Nie rozumiała, dlaczego facetom podobały się dziewczyny takie jak Cassandra. *A, tak, racja.*

Elle była kompletnym przeciwieństwem takich dziewczyn i zdawała sobie z tego sprawę. Nie miała pieniędzy, nie kupowała drogich ubrań i nie rzucała się na chłopaków. *Jestem po prostu kelnerką.*

Elle martwiło to, że nie mogła uwolnić się od myśli o Nero. A najgorsze, że najwyraźniej dziewczyny, z którymi się spotykał, nic dla niego nie znaczyły. Chciał tylko je zaliczyć. Co więcej, Elle nie potrafiła wyobrazić sobie bycia z chłopakiem takim, jak Nero.

Tak naprawdę Elle nigdy nie wyobrażała sobie bycia z kimkolwiek. Nikt jej się na tyle nie spodobał. Była oczywiście dziewicą... Cholera, nawet się jeszcze z nikim nie całowała. *Z pewnością nie jestem w jego typie, a on nie jest w moim.*

Elle już dawno temu postanowiła, że nieważne, ile by się zmieniło, to nigdy nie będzie się spotykała z nikim z Legacy Prep High, ponieważ nikomu z tych ludzi na niej nie zależało. Te wszystkie razy, kiedy się nad nią znęcano, to całe wyśmiewanie i rzucanie spojrzeń... Obwiniła tych ludzi na równi z tymi, którzy sprawiali jej prawdziwy ból.

Elle spędziła noc, błagając, żeby przyszedł sen i ocalił ją przed kłębiącymi się w jej głowie myślami, ale nawet sen nie mógł uwolnić jej od rozmyślań o Nero.

ROZDZIAŁ SIÓDMY



Pakt z diabłem

Kiedy następnego ranka Elle wchodziła do sali od angielskiego, zatrzymała się tak gwałtownie, że aż Chloe na nią wpadła. Elle ruszyła wolnym krokiem w kierunku swojego miejsca, nie mogąc uwierzyć w to, co się właśnie działo na jej oczach. Zatrzymała się przy krześle stojącym bezpośrednio przed jej, wpatrując się w siedzącego tam wyraźnie zadowolonego z siebie Nero. Miała ogromną ochotę zetrzeć ten uśmieszek z jego twarzy.

– Dzień dobry, Elle. – Elle usłyszała, jak zszokowana była Chloe tym, że Nero nazwał ją po imieniu.

Kompletnie go zignoruję, postanowiła Elle.

Zajęła swoje miejsce i, oczywiście, jedyny widok, jaki miała przed sobą to tył głowy Nero. Spędziła całą noc, starając się o nim zapomnieć, a teraz zaszczycał ją swoim widokiem.

Odwróciła głowę i spojrzała na Chloe. Nie chciała już na niego patrzeć. Nawet z tyłu dobrze wyglądał. A jeśli chodziło o mięśnie jego pleców, które rysowały się pod jego białą koszulą, to zdecydowanie *nie zamierzała* się im przyglądać.

Wkrótce Elle miała też dość patrzenia na uśmiechającą się szeroko Chloe.

Starając się zignorować ich oboje, Elle poczuła zapach wody kolońskiej Nero. Pachniał jak prawdziwy mężczyzna. Zakręciło jej się w głowie. Ta woń przywołała wspomnienie poprzedniego dnia i tego, co wydarzyło się w schowku w sali plastycznej. Elle poczuła gęsią skórę, przypominając sobie, jak palec Nero przesunął się po jej skórze. *STOP!*

Elle mogłaby przysiąc, że to była najdłuższa lekcja w jej życiu. Musiała uciec od Nero. Jak najszybciej.

Gdy tylko zadzwonił dzwonek, podskoczyła na równe nogi i zarzuciła torbę na ramię. Zamierzała poczekać na Chloe na korytarzu. Problem w tym, że najwyraźniej dzisiaj Nero spodziewał się ucieczki. Złapał Elle za ramię.

– Mogłabyś przestać to robić?

Elle spojrzała w dół, na jego ciepłą dłoń powstrzymującą ją od wyjścia z sali.

– Co robić? – Posłała mu ten sam uśmiech, który widziała wcześniej u niego.

– Uciekać przede mną.

Elle się zaśmiała.

– Nie uciek...

Nero delikatnie ścisnął jej rękę.

– Nie zapominaj o tym, co mówiłem wczoraj, Elle.

Elle spojrzała mu w oczy. *Cholera, chyba naprawdę nie lubi kłamców.*

- Chciałem po prostu odprowadzić cię do klasy.
- Nie, przykro mi. – Wyrwała mu się i dosłownie wybiegła z sali.

Czekając na korytarzu, liczyła na to, że Chloe zjawi się wcześniej niż on i była zachwycona, kiedy tak właśnie się stało. Elle nie czekała ani chwili dłużej i ruszyła prosto do sali. Szybko tam dotarli i zajęli miejsca.

Gdy już siedzieli, Elle poczuła na sobie spojrzenie Chloe, więc skierowała wzrok na nią i zobaczyła, jak jej przyjaciółka uśmiecha się od ucha do ucha.

– Przestań! Przysięgam, że jeśli nie przestaniesz tak na mnie patrzeć, to znajdę sobie nową przyjaciółkę. – Elle schowała twarz w dłoniach. Przy Chloe trudno jej było powstrzymać się od śmiechu.

– A może przyjaciela? Hm, na przykład Nero? – Chloe była zbyt radosna, jak na gust Elle.

Elle osunęła się na krzesło. Naprawdę chciała nie lubić Nero, ale wszystko mówiło jej, żeby dała mu szansę.

- Elle, nie wiem, czemu tak bardzo starasz się go nie lubić. To jasne, że on lubi ciebie.
- Żartujesz sobie? – zapytała z powagą Elle.
- Ee, nie.

– Nie lubię go, ponieważ miał mnie kompletnie w dupie przez cały ten czas, kiedy inni mną pomiatali. Nie zapominajmy też o tych wszystkich razach, kiedy nazwano mnie „kelnerką” ani o tym całym psychicznym znęcaniu się nade mną, nie, nad *nami*. A poza tym dopiero co, dwa dni temu, na angielskim, powiedział na ciebie „dziwadło”... Wiem, że to był on. – To było w pierwszym dniu szkoły po powrocie z przerwy świątecznej. Pan Evans poprosił uczniów, żeby się przedstawili, a gdy Chloe skończyła mówić o sobie, z części sali, w której siedział Nero, dobiegło słowo „dziwadło”. – A teraz z jakiegoś dziwnego powodu chce być moim przyjacielem? Nie, pieprzyć to. – Elle miała tego dość. Nie zamierzała więcej o nim myśleć.

– Słuchaj, Elle, mogę powiedzieć ci tylko tyle, że kiedy widzę, jak na ciebie patrzy, to wiem, że cię lubi. Może powinnaś dać mu szansę. Myślę, że to przeze mnie walczysz ze swoimi uczuciami.

– Chloe, to nie ma znaczenia. – Elle nie chciała rozmawiać na ten temat.

– To ma znaczenie. Chcę, żebyś była szczęśliwa, Elle. Nie rób tego tylko ze względu na moje lęki. Nie sądzę, że Nero mógłby cię skrzywdzić, ani mnie. Mogłabym przyzwyczaić się do Nero. Dla ciebie, oczywiście. – Chloe spojrzała na swoje dłonie.

Elle się uśmiechnęła. Kochała swoją przyjaciółkę. Chloe była dla niej wszystkim. A Chloe nie była ufną osobą, więc to wymagałoby od Nero sporo wysiłku, żeby była w stanie go tolerować.

Nero będzie musiał się wykazać.

Wraz z upływem czasu, Elle zdała sobie sprawę z tego, że Cassandry nadal nie było w szkole. Tak więc Elle i Chloe czekał kolejny spokojny dzień i cieszyły się każdą jego sekundą. Jediną złą rzeczą w tym wszystkim były ich obawy przed powrotem Cassandry, ponieważ wtedy na pewno rozpęta się piekło.

Po dzwonku Elle i Chloe udały się do stołówki i znowu stanęły w kolejce do kotletów z kurczaka. Usiadły i Elle rozejrzała się po pomieszczeniu. Szukała Nero, chociaż nie chciała się do tego przed sobą przyznać. W końcu go zauważyła. Siedział przy tym samym stole co zawsze.

Elle postanowiła chwilowo o tym nie myśleć i wrócić do spożywania posiłku. Kiedy zaczęła jeść, kątem oka zobaczyła Sebastiana zmierzającego w jej stronę. Nie miała już czasu, żeby ostrzec Chloe. *Będzie źle.*

Chłopak stanął przy niej i spiorunował ją wzrokiem, lecz Elle postanowiła nie zwracać na

niego uwagi.

– Słyszałaś, czemu nie ma Cassandry?

Elle nie odrywała wzroku od Chloe.

– Jeśli chcesz wiedzieć, została zawieszona. Wiesz, dlaczego? – Elle czuła, jak z każdą mijającą sekundą Sebastian coraz bardziej traci panowanie nad sobą. Jednak nie zamierzała na niego patrzeć. Naprawdę ją przerażał.

Sebastian uderzył dłońmi w stół.

– Mówię do ciebie, kelnerko!

Kiedy na stołówce zapanowała kompletna cisza, Chloe była wyraźnie przerażona. Podskoczyła chyba na trzy metry. Kiedy Elle w końcu na niego spojrzała, ujrzała przed sobą twarz psychopaty.

– Więc wiesz dlaczego?

Elle nic nie odpowiedziała, wpatrywała się tylko w jego oszalałą twarz. Odzywanie się do Sebastiana nigdy nie miało sensu. To jeszcze pogarszało sprawy. *A bywało znacznie gorzej.*

– WIESZ? – To był koniec. Sebastian stracił nad sobą panowanie. Dосkoczył do Elle. Chciał siłą zmusić ją do odpowiedzi. Zamknęła mocno oczy, czekając na uderzenie.

– Lepiej, żebym nie widział, jak podnosisz rękę na Elle. Nigdy. Nie chcę widzieć, jak z nią rozmawiasz albo nawet patrzysz w jej stronę. To się tyczy też Chloe. A jeśli zrobisz którąś z tych rzeczy, to sprawię, że wszyscy w szkole zaczną mówić „dziwadło”, ale na ciebie. Rozumiemy się?

Po szybkim spojrzeniu na Nero, Elle nie bała się już Sebastiana. Chociaż głos Nero był opanowany, a jego twarz wyrażała kompletny spokój, to jego zielone oczy obiecywały spełnić groźbę. Było jasne, kto budził większą grozę.

Sebastian był zszokowany. Jednak najwyraźniej nie zamierzał podważać autorytetu Nero, bo po prostu skinął głową. Lecz to nie powstrzymało go od rzucenia Elle spojrzenia mówiącego, że dopadnie ją następnym razem, kiedy w pobliżu nie będzie Nero. Była pewna, że tak się stanie. *Nie mam co do tego wątpliwości.*

Gdy dla Nero stało się jasne, że Sebastian zrozumiał jego słowa, w końcu go puścił, po czym rozejrzał się po stołówce, sprawdzając, czy wszyscy go słuchają.

– Mają na imię Elle i Chloe. Właśnie tak będziecie do nich mówić.

Elle się tego kompletnie nie spodziewała. Zresztą tak, jak Chloe, sądząc po wyrazie jej twarzy. Elle nie mogła w to uwierzyć – kazał się od nich odpieprzyć nie tylko Sebastianowi, ale i całej szkole. Przez te wszystkie lata nikt nie stanął w jej obronie, a teraz Nero postawił się w jej imieniu całej szkole.

Elle obserwowała zbliżającego się do niej Nero.

– Wszystko w porządku?

Miała nadzieję, że nie wyglądała na tak ogłupiałą, na jaką się czuła. *Wiem, że tak jest, na pewno.*

– Ee, tak, nic mi nie jest. – Spojrzała na Chloe, chcąc sprawdzić, czy nic jej nie było. Chloe już nie wyglądała na przerażoną. Była raczej skołowana. Elle z pewnością wyglądała tak samo.

Nero posłał jej szeroki uśmiech.

– A teraz mogę się dosiąść?

Elle wiedziała, że po tym, co zrobił, zasłużył sobie na nieco sympatii z jej strony. A jednak ciągle czuła, że to niczego nie zmieniło. Elle nie wierzyła w to, żeby jego intencje były takie niewinne i wiedziała, że chłopak taki jak Nero nigdy by jej nie polubił. Mimo to postanowiła się zgodzić. *Przecież i tak nie będzie tego robił cały czas.*

Zerknęła na Chloe, chcąc upewnić się, czy jej to nie przeszkadza. Chloe nie była zachwycona, ale najwyraźniej była gotowa się z tym pogodzić.

Elle spojrzała na Nero i uśmiechnęła się.

– Jasne, czemu nie.

– Dobrze. – Nero odwrócił się i przywołał gestem chłopaków siedzących po drugiej stronie stołówki. Ruszyli w ich stronę. *O kurde.*

Elle od razu wstała i stanęła obok Chloe.

– Co ty robisz? – Wyczuła zdenerowanie swojej przyjaciółki, nawet na nią nie patrząc.

– Mam zamiar tutaj usiąść, a oni zawsze siedzą tam, gdzie ja.

– Powiedziałam, że ty możesz tutaj siedzieć. Nie powiedziałam, że oni też mogą.

– Co to za problem? – Elle dostrzegła, że zdał sobie z tego sprawę w tej samej chwili, w której o to zapytał. Zrozumiał to, widząc, jak stanęła przed Chloe.

– Nie mogą tutaj usiąść, Nero.

Nero uniósł dłoń, zatrzymując swoją ekipę.

– Mał... Elle, posłuchaj, jeśli pozwolisz im tu usiąść, to nikt nie odważy się powiedzieć czegokolwiek tobie i Chloe. Nic wam nie zrobią. Nie zrobią wam krzywdy. Obiecuję. – Patrzył jej głęboko w oczy, chcąc udowodnić swoją prawdomówność. – Nie tkną ani ciebie, ani Chloe. Daję słowo.

Elle spojrzała na Chloe. Już zaczynało brakować jej pomysłów, jak skutecznie chronić swoją przyjaciółkę w tym piekle. Ten semestr zaczął się okropnie, a to był dopiero pierwszy tydzień. Elle przydałaby się pomoc, a jeśli ktokolwiek mógł ochronić Chloe w tej szkole, to był to Nero i jego ekipa. *Wybacz, Chloe.*

Elle usiadła obok przyjaciółki.

– Lepiej, żebyś mnie nie okłamywał, Nero.

Elle wiedziała, że ją usłyszał. Skinął w odpowiedzi głową, tym samym zapraszając do nich swoich kumpli.

Elle wyszeptała do Chloe:

– Będzie okej. Jeszcze nigdy nie pozwoliłam, żeby ktoś ze szkoły cię skrzywdził, prawda? – Właśnie tak było. Elle robiła wszystko, żeby nikt nie tknął Chloe. Tak, tutaj Elle miała zarezerwowaną tą najkrótszą zapalkę i miała najbardziej przejebane ze wszystkich, ale poza szkołą to Chloe zawsze wyciągała nie tylko najkrótszą zapalkę ale i tą najbardziej gównianą.

Chloe w końcu odpowiedziała skinieniem głowy, a Elle posłała jej uśmiech.

Elle zauważyła, że Nero gestem nakazał młodemu blondynowi usiąść obok Chloe. To chwyciło Elle nieco za serce. Był najlepszym wyborem, ponieważ był praktycznie dzieckiem i nigdy się nad nimi nie znęcał.

Nero usiadł po drugiej stronie Elle i położył rękę na oparciu jej krzesła, podczas gdy Amo i Vincent zajęli miejsca naprzeciwko nich.

– To mój młodszy brat, Leo. – Leo błysnął swoimi białymi zębami.

Jezu, to miniaturowa wersja Nero.

– Leo, to Chloe. – Nero skinął głową w kierunku Chloe.

– Hej, Chloe. – Leo wyciągnął do niej rękę.

Elle szybko ją uścisnęła.

– Sorry, Chloe boi się zarazków. Jestem Elle.

Teraz cała czwórka wpatrywała się w nią i Chloe. Już i tak było niezręcznie, a to tylko pogorszyło sytuację.

– To jest genialne, Nero. Dlaczego sami na to nie wpadliśmy? Cały czas musimy ścisnąć dłonie jakichś oblechów. – Leo zaśmiał się ze swojego żartu, a pozostali do niego dołączyli.

Nawet Elle nie mogła się powstrzymać i zaczęła się śmiać, a Chloe zachichotała.

Elle od razu polubiła Leo. Nie dało się go nie lubić, a uroku dodawały mu jego długie włosy w kolorze brudnego blondu i ciemnoniebieskie oczy. Pomimo młodego wieku, wiedział, jak się zachowywać i Elle była pewna, że nauczył się tego od brata.

Co zaskakujące, lunch przebiegał w miłej atmosferze. Nero, Amo i Vincent przez cały czas rozmawiali głównie ze sobą, podczas gdy Elle wypytywała Leo o to, jak mu się podoba w szkole. Ponieważ łatwo się z nim rozmawiało, nawet Chloe dorzucała coś od siebie. To był przyjemny lunch. Nigdy wcześniej nie miały przy posiłku żadnego towarzystwa poza sobą. Do tej pory im to nie przeszkadzało, ale teraz, kiedy już ktoś z nimi siedział, była to miła odmiana. Zanim się obejrzały, nadszedł czas, żeby udać się na lekcje.

Elle i Chloe wstały jako pierwsze, chcąc wyrzucić resztki do śmietnika, lecz Nero zatrzymał Elle. Wziął od niej tackę, a Amo chwycił tackę Chloe. Chloe jednak swojej nie puściła. Mocno się jej trzymała. Amo złapał jednak jeszcze mocniej i powoli zaczął ciągnąć tackę w swoją stronę, aż wreszcie Chloe odpuściła.

– S-sama mogę wyrzucić swoje śmieci. – Chloe patrzyła w podłogę. Nigdy nie spojrzałaby w twarz takiemu chłopakowi jak Amo.

Elle bardzo starała się nie roześmiać, obserwując drobną Chloe walczącą o swoją tackę z gigantem, jakim był Amo.

– No i? O co ci chodzi? – Amo wiedział, że to retoryczne pytanie i Chloe nie będzie potrafiła na nie odpowiedzieć. Co więcej, nie spodziewał się odpowiedzi. Razem z Nero podszedł do śmietnika i wyrzucił resztki.

– Do zobaczenia, dziewczyny. – Elle i Chloe uśmiechnęły się do Leo, który ruszył w stronę swojej sali. *Jest przesłodka.*

– Co teraz macie? – zapytał Nero.

– Hiszpański, a co?

– Zaprowadzimy was do sali. – Amo wyszedł na przód, a Nero złapał Elle za rękę i ruszył. Chloe, jak zwykle, ustawiła się tuż za Elle. Nero zatrzymał się i odwrócił się do Chloe. – Co ty robisz?

– Ee, idę?

– Dlaczego depczesz Elle po piętach?

– Zawsze tak chodzę. – Chloe wyglądała na zaskoczoną, jakby nie rozumiała, dlaczego to ma znaczenie.

– Jezu Chryste. – Nero przecesał dłonią włosy, a Amo i Vincent pokręcili głowami. – Chloe, idź obok Elle.

Kiedy Chloe zrobiła niepewny krok do przodu i stanęła obok Elle, Elle posłała jej zachęający uśmiech i skinęła głową, nakłaniając ją do kontynuowania. Przywyknięcie do chodzenia obok Elle zajęło Chloe chwilę, ponieważ nie wiedziała, na co patrzeć – do tej pory zawsze skupiała wzrok na plecach swojej przyjaciółki.

Nawet Elle czuła się trochę nieswojo. Zdążyła się przyzwyczaić do tego, że Chloe szła tuż za nią. Miała też opory przed tym, żeby odpuścić, zaufać Nero i uwierzyć w jego słowa. A jednak szła ze swoją przyjaciółką po prawej i z Nero po lewej stronie, podczas gdy Amo i Vincent obstawiali tył i przód.

Próbowała nie zwracać uwagi na to, jak niektórzy gromili ją wzrokiem. Chociaż nie mogła ich winić. Na początku dnia były niewidzialne, a teraz szły u boku króla i jego świty.

Dotarli do sali i Chloe praktycznie wbiegła do środka. Amo i Vincent oparli się o stojące w pobliżu szafki. Elle zamierzała wejść do klasy, jednakże Nero złapał ją za rękę i odciągnął ją od drzwi.

– Dlaczego ciągle mi uciekasz? – Przyciągnął ją do siebie, łapiąc ją w pasie. Próbowała się uwolnić, ale tak naprawdę było to bezcelowe.

– Przestań. Ludzie się gapią. – Nieprzerwane zwracanie na siebie uwagi wszystkich sprawiało, że naprawdę się rumieniła.

– To niech się gapią. Wiesz, nie dostałem podziękowania.

– Teraz to już na pewno go nie dostaniesz. – Nadal nie zamierzał jej puścić, nawet nie poluzował uścisku.

Nero się uśmiechnął.

– Zła odpowiedź. Nie spodoba ci się to, jakie podziękowanie teraz będziesz mi dłużna.

Elle się zaśmiała.

– Naprawdę? Niby dlaczego?

– Musisz dać się pocałować w ramach podziękowania. – Złapał ją za podbródek i odchylił jej głowę.

– Nie, nie, nie. Nie zamierzam cię całować. Jesteś nienormalny, jeśli myślisz, że pocałowałabym cię przy wszystkich. – Poczula, jak jej twarz robi się jeszcze bardziej czerwona. *Nie ma mowy, żeby mój pierwszy pocałunek był tutaj, z nim.*

– No to poczekam. Do końca dnia dostanę swój pocałunek. A, i zostań tutaj. Wrócimy po was, więc nawet nie myśl o tym, żeby wyjść bez nas. Oczekuję, że tak zrobisz, jasne?

– Słucham? – Elle wyprostowała się. *Nie może mi rozkazywać.*

Nero ścisnął ją mocniej.

– Nie prowokuj mnie, Elle. Pamiętaj, że jesteś mi coś winna. – Puścił ją.

Zdumiona, szybko weszła do sali. *Za kogo on się ma?*

Pomyślała, że to niedorzeczne. Nie zamierzała dopuścić do tego, żeby jego usta znalazły się chociażby w pobliżu jej ust. *Chcę pocałunek w ramach podziękowania. Ha! Jeszcze czego!*

Elle nagle zdała sobie z czegoś sprawę – zawarła pakt z diabłem.

ROZDZIAŁ ÓSMY



Jak w filmie Disneya

W szkole Elle nie potrafiła się skoncentrować przez to, co działo się ostatnio w jej życiu. Wszystko wydawało jej się zupełnie surrealistyczne. Poza tym nadal nie miała pojęcia, jak poradzić sobie z całą tą sprawą z morderstwem. Musiała dowiedzieć się więcej na temat tego Szefa i zobaczyć, czy istniał jakiś sposób na uniknięcie spotkania z nim.

A do tego była Cassandra.

Jeśli chcesz wiedzieć, została zawieszona. Wiesz czemu? Elle wiedziała czemu – przez to, co wydarzyło się na stołówce. Cassandra z pewnością zamierzała się zemścić. Jeśli Elle nie zabije wcześniej Szefa, to z pewnością zrobi to Cassandra tuż po powrocie do szkoły.

Elle skrzywiła się na wspomnienie z pierwszej klasy.

Cassandra i jej dwie przyjaciółki zagroziły Elle drogę, kiedy chciała wyjść z szatni.

– Słyszałyśmy, co przydarzyło się twojemu ojcu. Dobrze, że opłacił twoje czesne przed rozpoczęciem roku szkolnego.

– O co ci chodzi?

– Jakim cudem miałby zarobić tyle pieniędzy na wózku? Wiem, że nie ma już pracy. Jaka szkoda. Twój pierwszy rok w Legacy Prep High będzie twoim ostatnim.

W uszach Elle rozbrzmiał ich sadystyczny śmiech. Nie zamierzała beczynnie słuchać tego, jak Cassandra mówi w ten sposób o jej ojcu.

– No tak, i szkoda, że ty uważasz, że musisz wypychać sobie stanik. Nie mogłabyś przynajmniej robić tego równo? – Elle wiedziała, że tym razem jej dogryzła.

Zaczęła odchodzić, ponieważ nie miała już nic do powiedzenia, ale Cassandra skoczyła na nią od tyłu. W konsekwencji czego Elle uderzyła głową w ławkę. Cassandra szybko usiadła jej na plecach.

Elle starała nie skupiać się na pulsującym bólu głowy. Musiała jakoś wstać.

Spróbowała się podnieść.

– Pomóżcie mi ją przytrzymać!

Blondynki się przyłączyły i przygwoździły Elle do podłogi.

– Chloe, daj mi je – zawołała Cassandra.

Chociaż krew spływała jej po czole i napływała do oczu, to Elle zauważyła dziewczynę wychodzącą zza rzędu szafek. Elle pamiętała ją z pierwszego dnia szkoły. Wydała jej się wtedy piękna. Miała czarne włosy, delikatnie pofalowane przy końcówkach, i niezwykle oczy. Były szare. Elle nigdy takich nie widziała. Brunetka wyróżniała się wśród dziewczyn ze swojego rocznika, ponieważ była bardzo niska i pomimo swojego wieku już miała kobiece kształty. Dla Elle było jasne, że dziewczyna nie czuła się dobrze, że nie zgodziła się na to, co się działo.

– Chloe, daj mi to.

Chloe wyciągnęła zza pleców nożyczki.

– Chyba nie chcesz skończyć jak ona? – zapytała Cassandra.

Chloe pokręciła głową, wyciągając rękę z nożyczkami do Cassandry, która je jej od razu wyrwała.

– Następnym razem pomyślisz dwa razy zanim odwrócisz się do mnie plecami, suko. – Cassandra chwyciła kucyk Elle i zaczęła odcinać kolejne pasma włosów. Elle mogła tylko płakać. W pobliżu nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc, a w pojedynkę nie miała szans przeciwko trójce przytrzymujących ją dziewczyn.

Kiedy Cassandra skończyła, pomachała odciętym kucykiem przed twarzą Elle.

– Taka dziewczyna, jak ty i tak nie potrzebuje długich, ładnych włosów.

Cassandra wstała i jej przyjaciółki zrobiły to samo, po czym zaczęły wychodzić z szatni. Elle wciąż płakała, siadając i przyciskając kolana do klatki piersiowej.

Spojrzała w górę i zobaczyła stojącą przed sobą dziewczynę, która podała Cassandrze nożyczki – miała zaszkłone oczy, jakby była na granicy płaczu.

– Przepraszam. – Wyszeptała. – A następnie wybiegła z szatni za Cassandrą.

Tego dnia, płacząc zakrwawiona samotnie w szatni, Elle nauczyła się czegoś ważnego. Nauczyła się, żeby nigdy nie tracić czujności.

Dzwonek sprowadził Elle z powrotem na ziemię. *Przeszłość to przeszłość. Przynajmniej wyciągnęłam z tego nauczkę.*

Postanowiła jak zwykle odprowadzić swoją przyjaciółkę do klasy, uznając, że Nero będzie musiał się z tym pogodzić. Elle i Chloe wstały, kierując się w stronę sali Chloe, lecz gdy tylko Elle wyszła na korytarz, ktoś pociągnął ją w bok.

– Co ja ci mówiłem?

– Może i coś mówiłeś, ale postanowiłam cię nie słuchać. – Elle uśmiechnęła się przebiegle i zrobiła krok w przód, jednak Nero złapał Elle za dłoń i splótł ich palce.

– Naprawdę sądzisz, że powinienem pozwolić ci odprowadzić Chloe do sali, a później zgodzić się też na to, żebyś sama poszła na plastykę? Sebastian na pewno marzy o tym, żebyś wpadła w jego łapska, kiedy nikogo nie będzie w pobliżu. A co jeśli zmądrzeją i wpadną na to, że masz w dupie to, co robią z tobą i zajmą się Chloe? Cassandra została tylko zawieszona, więc kiedyś wróci do szkoły. A do tego czasu to Sebastian razem ze Stephanie i Stacy będą odwalali za nią brudną robotę.

– No tak, ty to na pewno wiesz. W końcu ty Cassandra i Stephanie jesteście ze sobą tak blisko. Och, poczekaj, zapomniałam o Stacy.

Wypowiadając ich imiona, Nero przypomniał Elle o tym, że w ciągu ostatnich kilku dni był z całą trójką.

– To osobny temat. Możemy pogadać o tym później. A teraz zapytam tylko, chcesz, żeby skrzywdzili Chloe? Bo dobrze wiesz, że mam rację.

Elle wiedziała o tym, chociaż i tak jej się to nie podobało.

Spojrzała na Chloe.

– Ma rację, Elle.

Elle westchnęła.

– Dobra, chodź.

Elle próbowała przejść do przodu, ale Nero ją powstrzymał.

– Od teraz będziemy robili rzeczy po mojemu. Amo ma tę samą lekcję, co Chloe, więc zaprowadzi ją do sali, a po lekcji odprowadzi Chloe do ciebie, pod salę od plastyki. Rozumiesz?

– Nie ma takiej opcji. – Elle zaczęła gwałtownie kręcić głową.

– Nie zamierzam z tobą dyskutować, Elle. Chloe, prawda, że Amo ma teraz z tobą lekcję?
– Ee, tak. – Chloe wbiła wzrok w podłogę.
– Dobra. Na razie Amo będzie odprowadzał cię na te zajęcia i z powrotem. – Nero spojrzał na wkurzoną Elle. – Tylko na tę ostatnią lekcję. Będzie też siedział obok ciebie. Nie masz nic przeciwko temu?

– Ma. – Elle przyjrzała się Chloe. *Oby powiedziała „nie”.*
Kiedy Chloe podniosła wzrok i na nią spojrzała, Elle poznała odpowiedź.
– N-nie. – Chloe szybko wróciła do wpatrywania się w podłogę i zaczęła wykręcać sobie palce.

– Dobra. Ruszaj Chloe. Będziesz bezpieczna z Amo.
Nero uściśnął rękę Elle. Zupełnie zapomniała, że trzymał jej dłoń. Jednak zamiast się tym cieszyć, próbowała mu ją wyrwać. Była na niego za bardzo wkurzona. Nero nie zamierzał jej na to pozwolić. Elle usłyszała śmiech Vincenta i w końcu się poddała.

– No, dalej, Chloe. – Amo ruszył i Chloe szybko zaczęła iść tuż za nim. Wyglądała na przestraszoną, lecz Elle nie była pewna, czy było tak dlatego, że bała się spojrzeć Elle w twarz, czy może dlatego, że musiała iść przy największym chłopaku w szkole. Elle porównała jego sylwetkę z drobną budową Chloe. *Pewnie i to, i to.*

Elle spojrzała Nero w oczy.

– Mam nadzieję, że jesteś zadowolony.

Nero uśmiechnął się.

– Jeszcze nie, ale będę, jak już dostanę to, co mi obiecałaś.

– Naprawdę jesteś głupi, jeśli myślisz, że zamierzam...

– No, Elle, co ja ci mówiłem na temat kłamania?

Elle przewróciła oczami.

– Chodź, idziemy.

Elle była zaskoczona, kiedy ruszył w tym samym kierunku, co Chloe i Amo, ponieważ sala od plastyki znajdowała się na drugim końcu szkoły. Elle i Nero szli kilka kroków za nimi. Elle przez cały czas miała ich na oku, ponieważ nie trudno było dostrzec Amo na ciasnym korytarzu wypełnionym uczniami. Wszyscy rozstępowali się przed nim niczym Morze Czerwone. Pewnie dlatego wcześniej to właśnie on szedł z przodu.

Elle starała się powstrzymać od uśmiechu. Chociaż doceniała to, że Nero pozwalał jej iść za Chloe i sprawdzać, czy była bezpieczna, to nie znaczy, że chciała, żeby o tym wiedział. *I tak go nie lubię.*

Spróbowała znowu uwolnić dłoń z uścisku Nero, ale ten przyciągnął ją jeszcze bliżej siebie. Usłyszała śmiech Vincenta, odwróciła się do niego i zgromiła go wzrokiem. Nie przestał się śmiać.

Elle obserwowała Amo, który właśnie otworzył drzwi od sali. Chloe stanęła przed nim, czekając, aż wejdzie pierwszy. W końcu stało się dla niego jasne, że Chloe nie wejdzie do środka i Elle zobaczyła, jak mówi do niej „idź”. Chloe wparowała do sali, a Amo wszedł za nią, kręcąc głową i zamykając drzwi.

Jest bezpieczna. Elle nie chciała przyznać, że Chloe była prawdopodobnie bezpieczniejsza z Amo niż z nią.

– Możemy już iść na lekcję, czy może chcesz ją opuścić, gapiąc się przez cały dzień na drzwi? – Kiedy Elle nadal nie przestała wpatrywać się w drzwi, Nero złapał ją za podbródek i przekręcił jej głowę, żeby spojrzała na niego. – Elle, nic jej nie będzie, obiecuję.

Elle skinęła głową i ruszyli ramię w ramię do sali od plastyki.

– Dziękuję, że mogłam zobaczyć, jak bezpiecznie wchodzi do sali. – Nie chciała być mu

za nim wdzięczna, ale akurat za to, czuła, że musi mu podziękować.

Nero uśmiechnął się lekko.

– Aha, więc teraz mi dziękujesz. No to teraz wiem, że powinienem robić miłe rzeczy dla Chloe, a nie dla ciebie, żeby zasłużyć na twoje podziękowania. Od zawsze byliście nierozłączne?

Elle przyszło do głowy wspomnienie, które nawiedziło ją kilka minut wcześniej.

– Nie, poznałyśmy się tutaj.

– Naprawdę? Tak szybko? Pamiętam was z pierwszej klasy i Chloe już wtedy za tobą chodziła.

Elle wzruszyła ramionami i dalej patrzyła przed siebie.

– Chyba miałyśmy dużo wspólnego.

Czuła na sobie wzrok Nero, który próbował wyczytać coś z jej twarzy. Właśnie dlatego robiła wszystko, żeby niczego po sobie nie pokazać.

Byli w połowie drogi do sali, kiedy Elle zdała sobie sprawę z tego, co się działo. Czuła się surrealistycznie, idąc korytarzem i trzymając Nero za rękę, podczas gdy wszyscy uczniowie się na nich gapili. Słyszała, jak szepczą, a większość dziewczyn patrzyło na nią spode łba. Elle postanowiła się tym nie przejmować. Przecież nie mogły sprawić jej większego bólu niż dotychczas. Pomyślała, że powinna pozwolić sobie cieszyć się tą chwilą, kiedy idzie z chłopakiem korytarzem, a on trzyma ją za rękę.

Ich dłonie idealnie do siebie pasowały. *Przynajmniej ja mam takie wrażenie.*

Miał silną dłoń. Nie była zbyt miękka ani zbyt szorstka. Opuszki palców Elle znajdowały się na dużych i wystających knykciach Nera. *Pewnie zbyt często wykręca sobie palce.*

Przesunęła delikatnie palcami i poczuła zadrapanie na środkowym knykciu Nera i pomyślała, że to pewnie ten typ faceta, który wali pięściami w ściany.

Dotarli do sali od plastyki i Nero skinął głową, żegnając się z Vincentem, który przez całą drogę szedł o kilka kroków za nimi.

Elle postanowiła zadać to samo pytanie, co Nero.

– Od zawsze byliście nierozłączni? – zapytała, siadając.

Nero się zaśmiał.

– No, tak właściwie, to tak. Nasi ojcowie się przyjaźnią, więc od małego byliśmy tak właściwie zmuszani do tego, żeby się razem trzymać. A teraz jesteśmy jedną dużą rodziną.

– Oo, to naprawdę słodkie i uro...

– Ćśś... Nie, wcale nie, Elle. – Rozejrzał się, sprawdzając, czy nikt tego nie usłyszał.

Elle nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

– To takie urocze, że wasi ojcowie się przyjaźnią... – Nero próbował zakryć jej usta dłonią, żeby ją uciszyć, ale ona nie przestawała chichotać. Odsunęła głowę, łapiąc go za rękę i kończąc. – I ich synowie też. Słodko. Jak w filmie Disneya. – Po ostatnich słowach zaczęła się już histerycznie śmiać i łzy napłynęły jej do oczu.

– Przesadziłaś. – Wstał i złapał ją za dłoń, podciągając ją do pozycji stojącej, a następnie zaciągnął na tył klasy i wszedł z nią do schowka na przybory plastyczne.

Jej śmiech nadal wypełniał pomieszczenie.

– Co ty robisz? – Ledwo udało jej się wykrztusić z siebie te słowa.

– Zamierzam odebrać swoje podziękowanie – odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

Elle od razu przestała się śmiać. *Kurde.*

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY



U boku bestii

Nero wepchnął Elle do schowka. Teraz bardzo żałowała, że się z nim tak droczyła. Kiedy zatrzasnął drzwi, w ogóle nie było jej do śmiechu.

Nero przygwoździł ją do ściany.

– Prze... Przepraszam. Nie będę już żartowała z tego, jakie to słodkie. – Nero spojrzał na nią niczym wygłodniały wilk na swoją ofiarę. Owinął sobie wokół palca kosmyk jej włosów. – To zdecydowanie nie jest słodkie. – Próbowała jeszcze odkręcić sytuację. – Nie, to bardzo męskie, że wszyscy ojcowie i ich synowie się przyjaźnią. – Jednak z każdym wypowiedzianym przez siebie słowem, Elle stawiała się coraz bardziej i bardziej nerwowa. Z pewnością jej wysiłki nie przynosiły rezultatu.

– Nie pomagasz sobie, Elle. – Położył dłoń pod jej uchem. Palce wplótł w jej włosy, a pozostałą część dłoni zatrzymał na jej szyi. W ten sposób zmusił Elle do uniesienia głowy, przygotowując ją do pocałunku.

Elle nie wiedziała, co zrobić. Wyrzuciła z siebie słowa, które, jak liczyła, ją uratują.

– Nie. Lepiej nie. Nigdy się nie całowałam.

Nero przyglądał się jej przez sekundę i najwyraźniej uznał, że nie kłamie. Przesunął kciukiem w górę i w dół jej szczęki.

– Dobrze. Więc tylko ten jeden raz zadowolę się krótkim pocałunkiem.

Serce Elle zamarło.

– Tutaj?

Nero przytaknął i pochylił głowę, zatrzymując się kilka centymetrów od jej ust.

– Tutaj.

Brzuch Elle wypełniły motyle. Pozostało jej tylko zamknąć oczy, kiedy poczuła wargi Nero na swoich. Chłopak był bardzo delikatny. Nie zmuszał jej do niczego. Krótki był idealnym określeniem tego pocałunku, ponieważ trwał tylko chwilę – Nero tylko przez chwilę musnął jej wargi swoimi i to wszystko.

Elle otworzyła oczy, ale nadal czuła motyle. Nero wyglądał na bardziej wygłodniałego niż wcześniej, jednak się cofnął. Elle wiedziała, że powinna stamtąd wyjść zanim wilk zmieni zdanie. Bez słowa i bezszelestnie przesunęła się w stronę drzwi, nie podnosząc głowy. Elle była zbyt zawstydzona, żeby spojrzeć w twarz komukolwiek, kto mógł zobaczyć, jak wchodziła do schowka z Nero. Zajęła miejsce, wpatrując się w stół, zupełnie skołowana.

Jej plakat pojawił się przed nią i za chwilę usiadł obok niej Nero. Nie mogła spojrzeć na niego po tym, co się stało, więc szybko wyciągnęła kartkę papieru i zaczęła pisać, poświęcając

temu większą część lekcji. Było jej bardzo ciężko się skoncentrować z Nero siedzącym tuż obok.

Jednakże, co jakiś czas, kiedy była pewna, że nie zwracał na nią uwagi, spoglądała na niego kątem oka. Po jednym takim zerknięciu zauważyła jego knykie. Poczuła wcześniej zadrapania, ale nie zdawała sobie sprawy z tego, jak były zaognione. Każdy knykiec był intensywnie czerwony. Zanim mogła się nad tym głębiej zastanowić, zadzwonił dzwonek. Instynktownie poderwała się na równe nogi, żeby pójść po Chloe.

Nero złapał ją za rękę.

– Nie, Amo ją tutaj przyprowadzi i ze szkoły wyjdziemy razem.

Elle czuła się dziwnie, obserwując uczniów wychodzących z sali. To ona była zawsze pierwsza za drzwiami.

– Proszę, pozwól mi po nią pójść.

– Elle, spójrz na mnie. – Elle zerknęła na Nero, ponieważ domyślała się, że jeśli tego nie zrobi, to chłopak jej nie puści. – Ufasz mi?

Elle przyjrzała mu się uważnie. Z jakiegoś powodu była pewna, że kiedy złożył jej wcześniej obietnicę, to zamierzał jej dotrzymać. Po prostu taki był. Nie potrafiła wyjaśnić, skąd było w niej to przekonanie.

Elle odpowiedziała cicho:

– Tak.

– Okej, no to usiądź. – Elle nie chciała siadać. Chciała poczekać na Chloe przed drzwiami. Nero westchnął i pociągnął ją w dół, sadzając sobie na kolanach. – Naprawdę powinnaś zacząć mnie słuchać.

Elle próbowała wstać, jednakże on jedną ręką ją objął, przytrzymując za biodro, a drugą ułożył na kolanie, łapiąc ją za nogę. Kiedy Elle próbowała się oswobodzić, chwycił ją jeszcze mocniej, przesuwając dłoń w górę jej nogi.

– Rozluźnij się, Elle. Będą tu za minutę.

Nie chciała czuć się jak idiotka, więc przestała się wyrywać. Po minucie uspokoiła się już całkowicie. Po raz pierwszy czuła się niemal bezpiecznie w murach tej szkoły.

Gdy tylko Elle zauważyła Amo, podskoczyła na równe nogi. Czekala na niego i Chloe przy drzwiach, obok Vincenta, który zjawił się chwilę wcześniej. Amo zatrzymał się przed nią, a Chloe wyszła zza jego pleców.

– Nero, musimy pogadać. Chloe nie chce przestać trzymać się mojego tyłka. Kazałem jej – Amo spojrzał prosto w oczy Chloe – iść obok mnie, a nie za mną, ale ona nie chce się nawet do mnie odezwać.

– P-po prostu tak chodzę! – wypaliła Chloe.

Elle zaczęła się śmiać. Trudno jej było się powstrzymać.

– O. Teraz, kiedy Elle jest w pobliżu, potrafisz mówić. – Elle zaczęła śmiać się jeszcze bardziej. – To twoja wina! – Wskazał Elle palcem.

– Moja? Niby dlaczego?

– Nauczyłaś ją tak chodzić.

Elle zrobiła krok w przód, podchodząc tak blisko Amo, że czubki ich butów się zetknęły. *Tak, jest duży, straszny, ale nic nie wie.*

– Nie, niczego jej nie nauczyłam. Sama zaczęła za mną chodzić, kiedy wszyscy zaczęli nas dręczyć.

– My wam nic nie zrobiliśmy.

– Nie, ale też z całą pewnością nie zrobiliście nic, żeby nam pomóc. Chodź, Chloe, idziemy stąd.

– Dobra, spokojnie. – Nero złapał Elle za rękę, po raz kolejny ją zatrzymując. *To*

naprawdę zaczyna mnie denerwować.

– Masz rację. Jesteśmy tak samo winni, jak reszta. Jest nam przykro i od teraz postaramy się wam to wynagrodzić. Ale ty i Chloe musicie nam w tym pomóc. Chloe rób, co ci każe Amo i staraj się odzywać do niego od czasu do czasu.

– I... – dodał Amo.

– I przestań trzymać się jego tyłka. Od teraz masz chodzić obok niego. Tak będzie bezpieczniej. Ktoś mógłby cię złapać od tyłu.

Chloe przełknęła ślinę i skinęła głową.

– Ta, jeśli w ogóle będzie miała wystarczająco miejsca na korytarzu, żeby chodzić obok tej bestii. – Elle wytknęła język.

Amo chciał coś powiedzieć, ale Nero uniósł rękę. Amo ruszył więc w kierunku drzwi wejściowych szkoły. Nero pociągnął Elle za rękę, żeby szła obok niego, a Chloe ruszyła przed Vincentem, który włókł się na końcu.

– Chloe, idź obok.

Chloe wyszła zza pleców Elle, spuszczając wzrok. Idący na przód Amo kręcił głową. *Ten chłopak naprawdę mnie denerwuje.*

Kiedy Chloe w końcu oderwała wzrok od podłogi, Elle uśmiechnęła się do niej ze współczuciem, chociaż podobało jej się chodzenie obok przyjaciółki.

Gdy dotarli na zewnątrz, zimne powietrze uderzyło Elle w twarz i Nero przyciągnął ją bliżej siebie. Naprawdę uwielbiała zimno, ale lubiła też ciepło ciała tego chłopaka.

Elle zauważyła wpatrującego się w nich Sebastiana, który zaraz szybko wszedł do samochodu. Zauważyła też jego podbite oko i wtedy coś zrozumiała. *Nero nie wali pięściami w ściany, tylko w twarz.*

Dotarli do bmw Chloe i Amo był tym, który jako pierwszy zauważył, że coś było nie tak.

– Ktoś jej, kurwa, poprzebijał opony.

Nero przecesał włosy dłonią, odgarniając je z twarzy.

– Dobra. Zawiozę Elle i Chloe do domu.

– Nie trzeba. To zdarzało się już wcześniej. Przejadę na takich oponach kilka kilometrów do serwisu. Wytrzymają.

– Chryste, ona tak na serio? – Elle zszokowało to, że te słowa wyszły z ust Vincenta.

– Chloe, nie będziesz jechała na przebitych oponach, a już na pewno nie z Elle. Ja was zawiozę do domu. Twój ojciec zajmie się samochodem, tak?

– M-mogę odwieźć auto. – Elle współczuła Chloe, która z pewnością nie zamierzała powiedzieć o tym wszystkim swojemu tacie. I tak miałyby to w dupie.

– Jezu Chryste, zmywam się stąd. Odwiozę Leo do domu. Powodzenia z tymi wariatkami.

– Amo odszedł, dając znać Leo.

– Chloe, albo pojedziesz do domu ze mną i Elle, albo Vincent cię odwiezie.

Vincent posłał Chloe łobuzerski uśmiech. Co prawda był najniższy z całej trójki, jednak Amo i Nero byli ponadprzeciętnie wysocy, więc generalnie wcale nie był niski. Co więcej, Vincent był typem ładnego chłopca – miał idealną twarz i idealną budowę ciała. *Cóż, jeżeli komuś podobały się ideały.*

Miał też włosy w kolorze jasnego blondu i jasnoniebieskie oczy, przez co wszystkie dziewczyny rywalizowały o jego względy.

– Pojadę z tobą i Elle.

– Tak też myślałem. Cześć, stary. – Po tych słowach się rozeszli. Elle i Chloe ruszyły za Nero, a Vincent skierował się w stronę swojego samochodu.

Nero otworzył tylne drzwi dla Chloe, nadal trzymając Elle za rękę. Kiedy Chloe wsunęła

się do cadillaca i zamknęła za sobą drzwi, Nero zaprosił Elle do zajęcia miejsca pasażera. Elle wsiadła do samochodu i pomyślała o tym, że praktycznie wszystkie dziewczyny ze szkoły siedziały na tym samym miejscu, co ona teraz. Nie podobała jej się ta myśl. Robiło jej się od tego niedobrze. Bez względu na wszystko, nie zamierzała być taka jak one.

Nero nie musiał pytać o drogę do domu Chloe, ponieważ dobrze wiedział, gdzie mieszka. Całe miasto wiedziało. Podjechał pod jej dom, wchodząc w ostry zakręt na końcu ulicy i zatrzymując samochód tuż przed pięknym jak z obrazka, idealnym białym domem.

Chloe otworzyła drzwi.

– Później do ciebie napiszę, Elle.

Elle odwróciła do niej głowę i uśmiechnęła się.

– Okej. Pa, Chloe.

Chloe wysiadła z samochodu i zatrasnęła drzwi, a następnie odwróciła się i pomachała swojej przyjaciółce na do widzenia. Elle jej odmachnęła, powiedziała bezgłośnie „powodzenia” i odjechali.

Kiedy dotarli do długiej, utwardzanej ulicy, Elle podała Nero swój adres i zdała sobie z czegoś sprawę. Była teraz sam na sam z Nero... w jego samochodzie.

Cudownie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY



Nie jestem kapusiem

Elle, będąc sam na sam z Nero, miała możliwość, żeby dokładnie mu się przyjrzeć. Kierownicę trzymał luźno swoją poturbowaną dłonią. Był spokojny, niemal zrelaksowany. Pogрузzył się w myślach i Elle pomyślała, że może jazda samochodem pomagała mu oczyszczać umysł. Wyglądał, jakby uwielbiał siedzieć za kółkiem. Jego oczy przypominały oczy zwierzęcia, a wzrok skupił na drodze rozciągającej się przed nim. Dlaczego wcześniej przypominał jej wilka? *Może to przez kolor tęczówek?*

Kosmyki jego czarnych włosów opadały mu na czoło. Widząc, jak odgarniał włosy do tyłu, Elle zrozumiała, że nadal przyzwyczajał się do tej długości. Podobało jej się, kiedy próbował je w ten sposób ujarzmić, ponieważ robił tak tylko wtedy, gdy okazywał jakieś emocje. *A na ogół zachowywał się tak, jakby jakiekolwiek uczucia były mu obce.*

Jego opalenizna kontrastowała z białą koszulą, przez co wyglądał na bardziej opalonego niż faktycznie był. Zawsze ubierał się w jasne, drogie koszule i nigdy nie zapinał ich na ostatni guzik, przez co było widać fragment jego klatki piersiowej. Nosił ciemne spodnie, niezmiennie ciemnoszare, granatowe lub czarne. Tak właściwie, to to był taki typowy strój dla chłopaków ze szkoły prywatnej. Każdy uczeń ubierał się na pokaz, żeby podbijać swój status. Jednak Nero w przeciwieństwie do innych, nie robił ze swojego ubioru pełnego garnitur, dodając jeszcze marynarkę, zwykle w ohydny kolorze. On miał tylko koszulę.

Nero uśmiechnął się, rozpraszając myśli Elle.

– O czym tak myślisz?

– Próbuję zgadnąć, o czym ty myślisz.

– A, więc to dlatego nie możesz oderwać ode mnie wzroku.

Elle spojrzała na ulicę. Było jej wstyd, że przyłapał ją na gapieniu się na niego. Znowu.

– Myślałam o tym, co powiedziałaś wcześniej. O tym, że nigdy nic nie zrobiliśmy, kiedy ktoś wami pomiałał.

Elle nie odrywała wzroku od ulicy i się nie odzywała. Ostatecznie, nie było o czym mówić.

– Nie wiem, czemu nic nie zrobiliśmy. Szczerze mówiąc, myślałam, że dokuczały wam tylko dziewczyny. Nie wiedziałem, że Sebastian też brał w tym udział. – Elle zobaczyła, jak Nero mocniej ściska kierownicę. Jego knykcie zrobiły się białe.

Odwróciła głowę i wyjrzała za okno. Nie chciała niczego po sobie pokazać.

Nero zdjął poranioną dłoń z kierownicy i złapał Elle za rękę.

– Zrobił ci coś?

Elle spojrzała na ich złęczone dłonie i przyjrzała się knykciom Nero. Dotknęła zadrapania, które znajdowało się na środkowym palcu i przesunęła palcem obok każdego zaczerwienionego, spuchniętego miejsca, między wszystkimi czterema knykciami.

– Widziałam Sebastiana na parkingu. Powinieneś przyłożyć sobie lód do dłoni.

Te wymijające refleksje stanowiły odpowiedź samą w sobie.

– No to teraz ja i on jesteśmy kwita. – Elle nie przestała przesuwac palcem między knykciami dłoni Nero w dalszym ciągu spoczywającej na jej kolanach.

– Nie zamierzasz mi powiedzieć, co ci zrobił, prawda? – Nero oderwał na sekundę wzrok od drogi i spojrzał na Elle.

– Nie.

– Dlaczego nie?

Elle pomyślała o tych dwóch słowach. *Dlaczego nie?* W ciągu kilku ostatnich lat nikomu nie mówiła o tym, co działo się w szkole i nikomu nie opowiadała o tym, co przeżywała Chloe. Co więcej, zaledwie dwie noce wcześniej widziała, jak kogoś mordują i od razu była pewna, że nikomu o tym nie powie. A dlaczego nie? Chyba po prostu taka była – nie zdradzała sekretów, trzymała język za zębami. Od zawsze tak miała. To było wpisane w jej DNA. Oczami wyobraźni Elle zobaczyła twarz Szefa i od razu przypomniało jej się, dlaczego nie zamierzała z nikim dzielić się tą informacją.

– Bo nie jestem kapusiem.

Nero spojrzał na nią, a ona nie odwróciła wzroku. Miała wrażenie, że powstrzymywał się od uśmiechu. Na pewno śmiały się jego oczy.

– Dobra, potrafię to uszanować.

Przejażdżka była przyjemna. Elle czuła się swobodnie, trzymając go za rękę. Nie musieli zmuszać się do rozmowy. Widocznie oboje woleli czasem pomilczeć.

Kiedy byli w połowie drogi do jej domu, Nero zapytał:

– Mógłbym cię czasem gdzieś zabrać?

– Jak na randce? – Elle nie spodziewała się tego.

Nero się zaśmiał.

– Tak, jak na randce.

Elle nie wiedziała, co na to powiedzieć.

– Niech zgadnę, na randce też jeszcze nigdy nie byłaś.

– Ee, nie, nie bylam. Wiesz, pracuję, więc nie wiem, czy dałabym radę pójść z tobą.

Nero zdjął dłoń z jej kolan.

– Daj mi swój telefon.

– Po co?

Gdy Nero spojrzał na nią wzrokiem nieznoszącym sprzeciwu, sięgnęła do torby, wyciągnęła swój telefon i wręczyła mu go. Zrobiła to w dobrym momencie, ponieważ Nero zatrzymał się właśnie przed znakiem stop.

– Kurde, co to za telefon? Ma pieprzone guziki.

– Chyba raczej przyciski.

– Tyle sam widzę. – Nero wcisnął kilka przycisków i za chwilę zadzwonił jego telefon. –

Dobra, dodaj ten numer do kontaktów.

Wzięła z powrotem od niego swój telefon i zaczęła zapisywać jego numer.

– Okej, D-U-P-E-K. Zapisalam. – Uśmiechnęła się szeroko, dumna ze swojego żartu.

– Śmieszne. Wyślij mi później swój grafik, to zobaczę, kiedy będziemy mogli pójść na randkę.

– Nie zamierzam iść z tobą na żadną randkę.

– Dlaczego nie?
– Ponieważ od początku tego semestru byłeś na randce chyba z każdą dziewczyną ze szkoły. – Jasne, może i trochę przesadzała, ale tylko trochę. *Naprawdę* był z prawie każdą dziewczyną ze szkoły, a tylko w ostatnim tygodniu z trzema różnymi. I to wybrał akurat te, które każdego dnia zmieniały jej życie w piekło na ziemi.

– Nie chodziłem z nimi na randki, Elle.

– Jeszcze lepiej! – Elle skrzyżowała ramiona na piersi. *On naprawdę jest dupkiem.*

Jego głos stał się szorstki.

– Elle, czy ja zapytałem cię, czy będziemy się pieprzyć?

Elle poczuła skrzepowanie i nie chciała mu odpowiadać.

– Nie, ja zaprosiłem cię na randkę. I dla mnie to też nowość.

Elle odwróciła głowę w jego stronę. Wiedziała, że nie kłamał. Nero nie zabierał dziewczyn na randki. Zabierał dziewczyny do łóżka. Jednak ona i tak nie zamierzała mu odpowiadać.

– Skończyłem z nimi. Wiem, że mi nie wierzysz, ale trudno, i tak postanowiłem ci to powiedzieć.

– I tak nie zamierzam iść z tobą na randkę.

– Wiesz, ciężko mi w to uwierzyć, bo przez prawie całą drogę trzymałaś mnie za rękę.

Elle to nie obchodziło, poza tym i tak już puściła jego rękę.

Nero zatrzymał się przy krawężniku przed jej domem i był już na zewnątrz, zanim zdążyła nawet położyć dłoń na klamce. Otworzył dla niej drzwi i Elle wstała, jednak zatrzymał ją, blokując jej przejście swoim ciałem i trzymając drzwi. Nie mogła się ruszyć.

– Co ty robisz?

– Czekam na kolejne podziękowanie.

Położyła dłonie na jego klatce piersiowej, lecz zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, pocałował ją.

Ten pocałunek był inny od poprzedniego. Tym razem stało się dla Elle jasne, że Nero był wygłodniały, ponieważ próbował wziąć więcej. Jednak ona nie zamierzała rozchyłać bardziej warg. Nero odchylił jej głowę do tyłu, starając się sprawić, żeby Elle otworzyła nieco usta. Nie zrobiła tego. Przeciągnął językiem po jej dolnej wardze i zaraz po tym się odsunął.

Gdy Elle wróciła na ziemię, zauważyła, że jej dłonie nadal spoczywały na jego klatce piersiowej. Nie była nawet pewna, czy w ogóle go całowała. Tak właściwie, to prawie na pewno on wykonał całą robotę. Motyle sprzed kilku godzin wróciły w chwili, kiedy jego usta znalazły się na jej i nadal czuła je w brzuchu.

– Przyjadę po ciebie jutro rano i podwiozę cię do szkoły.

– Co? – Nadal miała mętlik w głowie po tym pocałunku.

– Chloe cię nie podrzuci, bo jej samochód będzie w naprawie. Wątpię, żeby osoba, która przywiezie ją jutro do szkoły, przyjechała też po ciebie.

Na pewno nie.

– Więc pojedę autobusem.

– Serio, Elle? Autobusem?

– Tak, praktycznie codziennie jeżdżę autobusem do restauracji w centrum.

Nero wyglądał niemal na zszokowanego.

– Jeździsz nocnym do centrum?

– No. I co z tego?

– Nie wiesz, jakie to niebezpieczne dla siedemnastoletniej dziewczyny?

– Nie wiesz, że nie mam wyboru?

– Teraz już masz. O której zaczynasz dzisiaj pracę?

– Nie, nie będziesz mnie woził do pracy. Do tej pory jakoś przetrwałam jeżdżąc autobusem.

– Jezu, Elle, zawiozę cię do pracy. – Oczy Nero znowu nabrały tego groźnego wyrazu.

– Nie, nie zwieziesz! – Gdy go odepchnęła, próbując wymusić na nim, żeby się odsunął, Nero nawet nie drgnął. Zamiast tego zbliżył się jeszcze bardziej, przyciskając do niej swoje ciało. Ujął ją za podbródek, zmuszając do spojrzenia mu w twarz. Znowu wyglądał na wygłodniałego. Wilk powrócił.

– Takie zagrywki działają na mnie odwrotnie, Elle, więc lepiej uważaj, kiedy twój charakterek znowu się ujawni. – Nero zrobił głęboki wdech i długi wydech. – Pojedź sobie do pracy tym swoim kochanym autobusikiem. Ale radzę ci cieszyć się każdą chwilą tej przejażdżki, bo to już nie potrwa długo.

Elle próbowała otworzyć usta, żeby coś powiedzieć, lecz Nero nie dał jej wydobyć z siebie ani jednego dźwięku.

– Będę tu jutro rano, żeby zawieźć cię do szkoły. Jeśli wsiądziesz do autobusu, to później będziesz musiała liczyć się z konsekwencjami. Możesz pojechać sobie jutro autobusem, tak czy siak i tak ja wygrywam. – Posłał jej zabójczy szeroki uśmiech.

– Czyli mam się zgodzić tylko dlatego, że masz się za jakiegoś dużego złego wilka? Na mnie takie rzeczy nie działają.

Nero mrugnął kilka razy. Wyglądał na bardzo skołowanego.

– Dużego złego wilka?

– Tak, przypominasz mi wilka – oznajmiła rzeczowo Elle.

Nero pokręcił głową.

– Nie powinnaś oglądać tylu filmów, Elle.

– To mogę już iść?

Nero się uśmiechnął.

– Jasne, jak już pocałujesz mnie na do widzenia.

– Więc jeśli cię pocałuję, to mnie puścisz?

Nero uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Tak.

– Obiecujesz?

Kiedy Nero pokiwał głową, Elle stanęła na palcach. Zbliżyła swoje usta do jego i już miała złączyć ich wargi, ale w ostatniej chwili przesunęła nieco głowę i pocałowała go delikatnie w policzek. Po chwili Elle stanęła na całych stopach, śmiejąc się.

– To się nie liczy.

Elle odpowiedziała ze śmiechem:

– Liczy się. Powiedziałeś, że mogę sobie pójść, jak cię pocałuję. To twoja wina, że nie powiedziałeś, gdzie. Obiecałeś. – Wiedziała, że tu go ma. W końcu złożył jej obietnicę.

– Masz rację. Zawsze dotrzymuję swoich obietnic, Elle. Zapamiętaj to sobie. – Nero cofnął dłoń, którą do tej pory trzymał na drzwiach samochodu, pozwalając Elle przejść obok siebie. – Nie zapomnij o przesłaniu mi swojego grafiku. A właściwie zdjęcia swojego grafiku – przypomniał jej, uśmiechając się.

Elle naprawdę miała już dosyć tej jego zaborczości i ciągłego wydawania poleceń. Ominęła go, unosząc dłoń i wskazując na nią drugą dłonią.

– Na pewno jakoś sobie z tym poradzisz.

Nero się zaśmiał, zamykając drzwi, żeby oprzeć się o samochód.

– Siódma trzydzieści, Elle. Będę tu. – Nero opierał się o cadillaca, obserwując Elle, która

biegła do swojego domu.

Była też dobra strona patrzenia, jak od niego znowu ucieka. Widoki były świetne.

ROZDZIAŁ JEDENASTY



Duży zły wilk chciał sprawdzić, jak smakuje

Kiedy Elle zamknęła za sobą drzwi, w końcu mogła odetchnąć.

– Elle, kim jest ten uroczy chłopiec? Nie mówiłaś mi, że masz chłopaka.

Elle odwróciła się. Na widok swojej matki wyglądającej przez okno poczuła zażenowanie.

– To nie jest mój chłopak.

– Och, słonko, mi możesz powiedzieć. Przystojniak. Powinnaś zaprosić go na kolację.

Elle potarła swoje skronie.

– Mamo, to nie jest mój chłopak. Po prostu mnie tu podrzucił.

– A dlaczego Chloe cię nie odwiozła? – zapytał ojciec Elle. Dziewczyna go nie zauważyła, kiedy weszła do domu.

Elle szybko wymyśliła jakąś wymówkę.

– Samochód nie chciał jej odpalić. – Kłamanie nie sprawiało jej już problemu.

– Twoja matka ma rację, powinnaś go zaprosić. Chciałbym go poznać. – Jej ojciec zniknął w kuchni.

Ten dzień robi się coraz lepszy. Elle zauważyła Josha stojącego za plecami matki, on też wyglądał przez okno.

– Jak ma na imię? – zapytał Josh ze zdumieniem.

– Ee, Nero. – Nie wiedziała, do czego była mu potrzebna ta wiedza.

Josh zaczął biegać po salonie, krzycząc:

– Elle i Nero zakochana para, siedzą na kominie i całują....

Gdy tylko zaczął śpiewać, Elle ruszyła do swojej sypialni. Trzasnęła drzwiami, wygłuszając go. *Coraz lepszy i lepszy.*

Wskoczyła na łóżko, postanawiając chwilę odpocząć przed pracą.

Podniosła telefon i zaczęła się w niego wpatrywać, aż w końcu zdecydowała się zadzwonić do Chloe. Przyjaciółka odebrała po kilku sygnałach.

– Hej – wyszeptała Chloe.

– Powiedziałaś już swojemu ojcu?

– Nie. Po co? Powiedziałam Lanie, jej mąż się wszystkim zajmie.

Lana od lat pracowała dla rodziny Chloe jako gosposia. Była tak właściwie jedynym prawdziwym rodzicem Chloe. Chloe mogła powiedzieć jej, czego potrzebuje, a Lana zawsze to załatwiała.

– To dobrze.

– Lana będzie mnie wozić, dopóki nie odzyskam auta, więc... – Chloe ciężko było to powiedzieć.

– Nie szkodzi. Nero powiedział, że podwiezie mnie jutro rano, a i tak mam w razie czego autobus.

– O, naprawdę? Powiedz mi, jak minęła ci podróż do domu. – Elle wyczuła radość w głosie Chloe.

– Dobrze.

– Tylko dobrze?

– No. Dobrze, Chloe.

– Pocałował cię, prawda?

Elle odpowiedziała jej milczeniem.

– A, jasne, że to zrobił! Opowiedz mi, jak było. W końcu to twój pierwszy pocałunek.

– Cóż, tak właściwie, to nie był mój pierwszy pocałunek.

– O mój Boże, co?

– Pocałował mnie już wcześniej, na lekcji plastyki w schowku na przybory.

– To przeurocze.

– Ta, ta, ta. Słuchaj, Chloe, jeśli jutro będziesz w szkole przede mną, to nie będę mogła ci pomóc.

– Wiem. Chyba coś wymyślę. Będę tam dokładnie o tej samej godzinie, co zawsze. – Elle nienawidziła tego, że głos Chloe wrócił do normalnego, czyli nieszczęśliwego, lecz musiała jej to powiedzieć.

– Dobra. Postaram się być tam o tej samej godzinie, ale wiemy, że Nero spóźnia się prawie co rano.

– Wiem.

Elle czuła się okropnie. Musiała coś wymyślić.

– To do jutra.

– Pa.

Elle rozłączyła się. Nie mogła powiedzieć „pa”.

Zaczęła główkować nad rozwiązaniem tego problemu. Postanowiła pomyśleć, przygotowując się do pracy.

Kiedy tak rozmyślała, przypomniały jej się słowa Nero. *Nie wiesz, jakie to niebezpieczne dla siedemnastoletniej dziewczyny?* Zastanawiała się, jakim, do cholery, cudem, wiedział, że ma siedemnaście lat. Tak właściwie, to większość dzieciaków z ostatniej klasy skończyło już osiemnaście, została tylko ona i Chloe. *Więc skąd mógł to wiedzieć?*



Nero zaczął czuć się w domu jak w izolatce, szczególnie w swoim pokoju. Zlecona mu przez ojca robota zaczynała go męczyć. To było jego pierwsze zlecenie, jego przepustka

w szeregi rodziny. Tak, może i łączyły go z rodziną więzy krwi, ale *nie krwawił* razem z nią. *Przynajmniej, dopóki nie skończę tej roboty.*

Już od małego miał świadomość, że kiedyś pójdzie w ślady swojego ojca i brata. Miał krwawić i umrzeć razem z rodziną. *Bez względu na cenę.*

Zastanawiał się, dlaczego to właśnie Elle znalazła się tamtej nocy za tym śmietnikiem. Każdą inną dziewczynę byłoby mu łatwiej złamać... Cholera, już dawno temu skończyłby tę robotę, gdyby Elle przypominała każdą inną dziewczynę, z którą do tej pory miał styczność. Ale nie Elle. Nie pozwoliła mu nawet wepchnąć języka do swoich ust, więc o wyjawianiu tajemnic nie było nawet mowy. Siedząc w jego samochodzie, chroniła takiego gnoja, jakim był Sebastian, więc sprawienie, żeby powiedziała mu, co się wydarzyło tamtej nocy, na pewno nie będzie łatwe.

Wkurzył się na myśl o Sebastianie. Nero nie potrafił zapomnieć o tym, jak tamten rzucił się na Elle. *Po prostu siedziała z zamkniętymi oczami i czekała na cios.*

Wtedy zrozumiał, że musiał dorwać Sebastiana. Musiał dostać go w swoje ręce. Tak więc dopadł go razem ze swoją ekipą. Po odprowadzeniu dziewczyn na hiszpański, postanowili zaoferować Sebastianowi trochę trawki. Wyszli z propozycją zakopania topora wojennego, dali mu szansę na przeprosiny, którą on wykorzystał na gównie wartą wymówkę – powiedział, że dał się ponieść chwili. Nero też dał się ponieść chwili.

Wpierdolił mu na tyłach szkoły. *Ta mała szmata dostała w gębę i już leżała na ziemi.* To nie powstrzymało Nero i jego kumpli. Każdy z nich dołożył coś od siebie.

Nero uśmiechnął się. Elle nie widziała ładniutkich siniaków, jakie Sebastian z pewnością skrywał pod ubraniami.

Znowu mu stanął na myśl o Elle. Jego ciało żyło własnym życiem. Normalnie miałby w łóżku dziewczynę, która coś by na to poradziła, ale ojciec zakazał mu sprowadzania do domu dup, więc nie mógł tak ryzykować. Całowanie Elle mocno go rozgrzało. Rozgrzało go nawet to drobne cmoknięcie w schowku.

Normalnie byłby to dla niego jakiś żart, a nie pocałunek, jednak coś w tym pocałunku sprawiło, że chciał więcej. Tak więc, gdy Nero podjechał pod jej dom, znowu ją pocałował, tym razem mocniej i nie pytał o pozwolenie. A ona nawet nie odwzajemniła tego pocałunku, co tylko pogorszyło sprawę. Do tej pory żadna dziewczyna go nie odrzuciła. Był pewien, że dobrze całuje. Znaczący do tej pory był tego pewien, bo teraz już coraz mniej.

Kiedy go odepchnęła, wykorzystał całą swoją silną wolę, żeby powstrzymać się od posadzenia jej na tylnym siedzeniu swojego samochodu i zrobienia z nią wszystkiego, na co miał ochotę. Z pewnością w końcu by mu uległa.

Uśmiechnął się szeroko, przypominając sobie, jak go nazwała: *duży zły wilk*. Elle miała rację – był dużym złym wilkiem. Te słowa świetnie go opisywały, bo za każdym razem, gdy patrzył na Elle, widział urocze, bezbronne zwierzątko, gotowe do pożarcia.

Podobały mu się wymiary Elle. Pasowała do niego. Nie była wysoka, ale nie była też niska. Tyłek i cycki miała podobnej wielkości – co bardzo mu odpowiadało. Ale najbardziej podobały mu się w niej jej włosy i oczy.

Jej włosy nie były ciemne ani jasne, określiliby je jako ciemny blond. Zauważył, że mają w sobie trochę różu. Nie znał się na tyle, żeby stwierdzić, jak to konkretnie się nazywało. Ale zauważył, że ładnie się falowały, chociaż nie były kręcone. Jej oczy były ogromne, miały kolor oceanu. Przypominała mu urocze, bezbronne zwierzątko, ponieważ za każdym razem, kiedy patrzył w jej wielkie niebieskie oczy, duży, zły wilk chciał sprawdzić, jak smakuje. *Chciał znacznie więcej.*

Gdy Nero zdał sobie sprawę z tego, że za chwilę straci nad sobą panowanie, postanowił zadzwonić w pewne miejsce.

Odezwał się, gdy tylko usłyszał dźwięk smażonego tłuszczu.

– Elle jest w pracy?

– Elle jeszcze nie ma. Zaczyna pracę za jakąś godzinę. Mam jej coś przekazać?

Wiedział, co musi teraz powiedzieć.

– Nie. Przejęczyłem się, chodziło o Mel. – Nie chciał, żeby facet, który odebrał telefon, powiedział Elle, że ktoś do niej dzwonił.

– Nic mi nie wiadomo na temat tego, żeby pracowała tu jakaś Mel.

– Sorry, pomyłka. – Nero rozłączył się i wyszedł z łóżka, biorąc po drodze kluczek ze stolika nocnego. Miał robotę do wykonania.

ROZDZIAŁ DWUNASTY



Prosisz się o śmierć

Nero zaparkował niedaleko jej domu. Wyłączył silnik i światła, pograżając się w kompletnej ciemności. Zaledwie po pięciu minutach drzwi frontowe się otworzyły i jego cel wyszedł. *W samą porę.*

Kiedy weszła na chodnik, zauważył, w co była ubrana, pod ciemnoszarym płaszczem skrywała się ciemnopomarańczowa sukienka. Nigdy wcześniej nie widział Elle w sukience. Zobaczył jej długie, szczupłe nogi i zaczął się zastanawiać, czemu zawsze nosiła jeansy. Wiedział, że sukienka była częścią stroju służbowego, ale i tak mu się podobała. Postanowił odwiedzić kiedyś Elle, zanim jego zadanie dobiegnie końca i zobaczyć ją w tej sukience z bliska.

Gdy Elle skręciła za róg i samochód znalazł się za jej plecami, Nero włączył silnik. Począł, aż prawie zniknęła mu z oczu, po czym ruszył, trzymając się dość daleko od niej, dopóki nie dotarła na przystanek. Elle usiadła na ławce, a Nero zaparkował.

Kiedy starszy facet pojawił się znikąd i usiadł obok Elle, Nero poczuł, że w jego wnętrzu zaczyna formować się coś na kształt ostrego wkurwienia. Nero obserwował, jak rozmawiają, nie rozumiejąc, dlaczego była taka miła dla całkiem nieznanego sobie faceta. A na pewno nie znali się wcześniej, bo uściśnęła dłoń mężczyzny, przedstawiając mu się.

Nero przyglądał się mężczyźnie, dopóki nie dotoczył się autobus, do którego wsiedli Elle i obcy facet. W drodze do centrum, Nero przez cały czas jechał za autobusem. Na światłach widział wnętrze pojazdu. Mężczyzna usiadł bezpośrednio za Elle. Nero bardzo się to nie spodobało. *Jest tam jeszcze, kurwa, jakieś dwadzieścia wolnych miejsc.*

Z każdą sekundą, kiedy obserwował Elle siedzącą w autobusie, coraz bardziej miał ochotę go zatrzymać i wyciągnąć z niego dziewczynę, po czym wsadzić ją do swojego samochodu. Sam był facetem i dokładnie wiedział, co mężczyzna siedzący za Elle myślał... Cholera, w sumie Nero chciał zatrzymać autobus tylko po to, żeby zabić tego gościa.

Gdy autobus zatrzymał się na kolejnym przystanku, Nero zobaczył, że Elle wstaje, odwraca się i żegna się z tym mężczyzną. *Co ona, kurwa, robi? Prosi się, żeby ktoś ją zabił, czy jak?*

Nero zastanawiał się, czy Elle zdawała sobie sprawę z tego, gdzie mieszka. *Tym miastem rządzi przecież pieprzona mafia.* Ale nie chodziło tylko o to, przecież zaledwie kilka dni wcześniej widziała, jak kogoś mordują na ulicy. *Nie ma też pojęcia, że zrobił to sam szef mafijnej rodziny Caruso. Jego ojciec.*

Właśnie wtedy Nero zdał sobie sprawę z tego, że Elle naprawdę prosi się o śmierć. W szkole cały czas zasłaniała Chloe własnym ciałem, a do tego pracowała w podrzędnej knajpie

w nocy w centrum miasta i dojeżdżała tam autobusem. Bez przerwy ryzykowała.

Kiedy wyszła z autobusu i drzwi zamknęły się za nią, odgradzając ją od nieznanego, Nero zaczął myśleć trzeźwiej. Jechał za nią przez kilka przecznic, które musiała przejść, żeby dotrzeć do restauracji. Weszła do budynku, a on znowu zaparkował samochód. Nero przeczesał włosy dłońmi i zamknął oczy. Od oglądania tego, jak Elle tak lekkomyślnie ryzykuje, czuł nadchodzący ból głowy.

Przez pewien czas obserwował Elle przez duże okna restauracji – nalewała klientom kawę i odbierała od nich zamówienia. Knajpę odwiedzali głównie mężczyźni i większość z nich przychodziła tam z hotelu Casino. Wiedział to, ponieważ wychodzili z budynku stojącego obok i wchodzili do restauracji. Po pewnym czasie znudziło mu się przyglądanie, jak Elle obsługuje kolejnych mężczyzn. *Nie mogę już na to patrzeć.*

Nero wyłączył silnik i wysiadł z samochodu, a następnie zamknął drzwi. Gdyby miał oglądać ją w pracy jeszcze choćby przez sekundę, to wolałby wejść tam i patrzeć, jak przez resztę nocy nalewa kawę, ale jemu. Jednak zamiast wejść do restauracji, czego tak naprawdę chciał, wszedł do hotelu Casino. Musiał jakoś oderwać się od tych myśli i zakończyć tę robotę.

Kiedy otworzył drzwi i wszedł do środka, dotarł do niego zapach dymu, a jego uszy przywitały przeróżne dźwięki wydawane przez automaty do gry. Z jakiegoś powodu Nero uwielbiał ten zapach i hałas. Było w tym coś uspakajającego. To był jego drugi dom.

Przeszedł przez kasyno i wszedł na ruchome schody. Jadąc nimi, odwrócił się i spojrzał na roztaczającą się pod nim scenerię. Uśmiechnął się do siebie na widok śmiejących się i dobrze bawiących się ludzi, najróżniejszych świateł i unoszącej się nad nimi powłoki dymu. Jadąc schodami ruchomymi coraz wyżej, patrzył na swoją przyszłość i właśnie wtedy poczuł nadzwyczajne szczęście.

Zszedł ze schodów i ruszył w stronę punktu kontroli znajdującego się przed wejściem do pokoi hotelowych. Ochroniarz wpuścił go machnięciem ręki, pozwalając mu wyminąć ludzi, którzy czekali w kolejce.

Nero wsiadł do windy i wcisnął kilka przycisków naraz. Robił tak, dopóki nie rozbłysnęło pod nimi światło. Dzięki temu mógł dojechać windą na najwyższe piętro bez zatrzymywania się po drodze. Cieszył się z tej opcji. Bez niej dotarcie na samą górę zajęłoby mu całą noc.

Nero odbył spokojną przejażdżkę windą, dojechał na samą górę i stał przez chwilę, obserwując otwierające się drzwi. Przeszedł długim korytarzem, myśląc o tym, co zamierzał powiedzieć. Kiedy dotarł do drzwi, przed którymi stał ochroniarz, zatrzymał się.

– Nie spodziewał się dzisiaj ciebie.
– Sam się nie spodziewałem, że tutaj będę.
– Dobra. Chwila. – Nero patrzył, jak mężczyzna przez sekundę szepcze coś do słuchawki z mikrofonem.

– Powiedział, że możesz wejść. – Duży facet otworzył drzwi i usunął się z drogi.

– Liczyłem na to – odpowiedział Nero, wchodząc do pomieszczenia.

Gdy drzwi się za nim zatrzasnęły, rozejrzał się po dużym i pogrążonym w mroku pokoju. Pomieszczenie sprawiało wrażenie ciemnego i jasnego zarazem. Prawie wszystkie lampy były powylączane, ale z telewizorów sączyło się jaskrawe światło. Ludzie obserwujący ekrany nawet się nie odwrócili, żeby zobaczyć, kto wszedł.

Nero przeszedł na drugi koniec pokoju. Podeszedł do fotela stojącego przy kolejnych drzwiach. Usiadł, wiedząc z doświadczenia, że to pewnie chwilę zajmie.

Wyciągnął telefon. Dostał kilka SMS-ów, ale nie od osoby, od której chciał je dostać. Zaczął przeszukiwać swoje kontakty i zatrzymał się na numerze Elle. Dotknął ikonki „napisz wiadomość”, tworząc nowy wątek z wiadomościami i napisał.

Jesteś już w pracy?

Po czterech minutach otrzymał odpowiedź i na jej widok szeroko się uśmiechnął.

Może.

Nero przesunął palcem, wysuwając klawiaturę i tym razem napisał.

Grafik?



Elle spojrzała na swój telefon, chowając go pod barem i przeczytała SMS-a sprzed kilku minut, po czym włożyła telefon z powrotem do fartucha. Przeszła przez drzwi wahadłowe prowadzące do kuchni. Podeszła do regału, na którym był segregator z zasadami BHP i do którego była przyczepiona duża kartka papieru. Zapatrzyła się w tytuł na samej górze. „Dwutygodniowy harmonogram pracy”. Jej wzrok przesunął się w dół. Teraz spoglądała na swój dwutygodniowy wyrok.

A właściwie wyślij mi zdjęcia twojego grafiku. Nie była pewna, czy przesłanie mu swojego grafiku było dobrym pomysłem. Gdyby to zrobiła, to, cóż, nie mogłaby później okłamać Nero, używając pracy jako wymówki, żeby odmówić mu umówienia się na spotkanie.

Elle jeszcze przez chwilę patrzyła na kartkę papieru, wpadając na pewien pomysł i znajdując rozwiązanie.

Wyciągnęła telefon z fartucha i zrobiła zdjęcie grafiku. Wchodząc w swoje ostatnie wiadomości, dokładnie wiedziała, co napisać.



Nero poczuł, jak telefon wibruje w jego dłoni. Odwrócił go i przeczytał słowa.

A co powiesz na wymianę?

Nero był zaintrygowany.

Co masz na myśli?

Minutę później przeczytał.

Jeśli chcesz grafik, to będziemy musieli być w szkole wcześniej, przed Chloe.

Nero podobało się to, jak Elle troszczyła się o swoją koleżankę. Była bardzo lojalna.

Jednakże jej lojalność nie zmieniała faktu, że nie odpowiadał mu ten pomysł. Nero nigdy nie był rannym ptaszkiem. I tak musiał wstać wcześniej, żeby pojechać po Elle. Nie zamierzał wstawać *aż tak* wcześniej. Postanowił odbić piłeczkę.



Nalewając kawy przy jednym z obsługiwanych przez nią stolików, Elle poczuła vibracje. Tej nocy spodziewała się sporych napiwków. Restauracja była pełna prawie przez cały czas. Elle podeszła do lady i wyciągnęła telefon, nie rozumiejąc, dlaczego przy Nero wszystko musiało być takie trudne. Odczytała wiadomość.

Powiem Amo, żeby był wcześniej. On jej przypilnuje.

Elle nie rozumiała, czemu w ogóle się z nią targuje. To ona miała grafik.

No to nie będzie grafiku.

Wcisnęła „wyślij”.

Elle napełniała kubki kawą, gdy przyszedł kolejny SMS.

No to nikt nie przypilnuje Chloe.

Przeklęła go. Mogła wpaść na to, że Nero użyje bezpieczeństwa Chloe przeciwko niej.

Elle postanowiła napisać najpierw do Chloe.

Amo będzie w szkole przed tobą. Zostań z nim, dopóki nie przyjadę, okej?

Elle odebrała zamówienie od jednego ze stałych klientów. Zawsze lubiła, kiedy przychodził. Opowiadał jej śmieszne kawały i zostawiał spore napiwki.

Przekazała jego zamówienie na kuchnię i odczytała wiadomość od Chloe.

Proszę, Elle, nie. Nic mi nie będzie.

Elle postanowiła pomyśleć przez chwilę realistycznie. *Nie, na pewno coś się wydarzy.*

Wysłała kolejnego SMS-a do Chloe.

Cassandra może jutro wrócić do szkoły. Amo spotka się z tobą przy twoim miejscu parkingowym, dobrze? Wiesz, że tak będzie najlepiej.

Elle przyniosła zamówienie do stolika i wróciła na tyły restauracji, śmiejąc się z odpowiedzi Chloe.

UHHH DOBRA!!

Elle wróciła do kuchni i zrobiła jeszcze jedno zdjęcie grafiku. Postanowiła pozwolić Nero wygrać jeszcze tę jedną bitwę, *kolejną*. Ale od teraz sprawy miały się trochę pozmieniać. Ona wygra cholerną wojnę.



Nero znajdował się na granicy snu, siedząc w ogromnym skórzanym fotelu, czekając na wiadomość od Elle. Z pewnością zapędził ją w kozi róg, kiedy napisał jej, że nikt nie przypilnuje Chloe, więc nie rozumiał, dlaczego Elle tak długo zwlekała z odpowiedzią. *I tak już przegrała.*

Gdy jego telefon w końcu zawibrował, przeczytał wiadomość.

To Amo tam będzie?

Nero znowu wygrał, dobrze o tym wiedział.

Tak, skoro świt. Masz moje słowo.

Minutę później czytał jej odpowiedź.

To przekaż mu, że ma czekać na Chloe przy jej miejscu parkingowym.

Chwilę później nadszedł MMS. Nero otworzył zdjęcie i je powiększył. Okazało się lepsze, niż to, na które liczył. Mógł je wykorzystać, żeby zyskać nad Elle przewagę.

Kiedy przeglądał tygodniowy grafik, imię Elle zdecydowanie odznaczało się na tle pozostałych. *Cholera, pracuje praktycznie co wieczór.*

Nero pomyślał o tym, co się dzisiaj wydarzyło i doszedł do wniosku, że jeśli nie zakończy szybko tej roboty, to przedwcześnie osiwieje.

Drzwi się w końcu otworzyły i Nero ujrzał znajomą twarz.

– Możesz już wejść.

Nero postanowił wcisnąć „wyślij”, zanim otworzyły się drzwi.

Umowa stoi.

Nero po chwili wstał z fotela i odpowiedział:

– Dzięki, Sal.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY



Jak pokochać Carusa

– Czekaj już od jakiegoś czasu, szefie. – Rozległ się głos Sala.

Spotkanie właściwie już i tak się skończyło.

– To niech czeka. Jak myślicie, chłopcy, co on tutaj robi?

– Widziałem ją. Nie jest jak wszystkie. Jest z tych, które się prowadzi do ołtarza, a nie do łóżka. – Szef spojrzał na swojego najstarszego syna, który stał w rogu pokoju. W tym momencie wyjął papierosa i odpalał go swoją metalową zapalniczką.

Ta zapalniczka była właściwie prezentem od niego. Dał ją chłopakowi w dniu, kiedy ten został oficjalnie jego następcą. Szef myślał, że żaden mężczyzna nie powinien zadowalać się zwykłą zapalniczką za dziewięćdziesiąt dziewięć centów dostępną przy kasie na stacji benzynowej. Nie, ta zapalniczka była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Sam używał jej przez lata. Wolałby tylko, żeby jego syn odpalał cygara, a nie papierosy. *Wolałbym, żeby wiele rzeczy robił inaczej.*

– Więc śledziłeś ją?

– Nie do końca – odparł jego syn, wypuszczając z płuc dym, który wypełnił całe pomieszczenie.

Przez ten zapach szef miał ochotę sięgnąć po jedno ze swoich cygar, ale nie lubił mieszać tego szajsu ze swoim dobrym towarem.

– Więc co takiego robiłeś?

– Pilnowałem jej przez chwilę. – Chłopak znowu się zaciągnął.

– Po co? – Szef wiedział po co, ale chciał usłyszeć to od syna.

– Musiałem się upewnić, czy sprawy zmierzają w dobrym kierunku.

– Jest tak?

– Może sami go o to zapytamy? – Chłopak skinął głową w kierunku drzwi.

Miał rację. Nie tylko szef był sceptycznie nastawiony do tego, czy Nero uda się wykonać zadanie, ale najstarszy syn szefa również najwyraźniej nie był o tym przekonany.

– Sal, wprowadź go.

Szef patrzył, jak Sal otwiera drzwi i wychodzi, żeby zająć się kilkoma sprawami. Nero wszedł i zamknął za sobą drzwi. W przeciwieństwie do swojego brata, usiadł w jednym z foteli.

– Jak było dzisiaj w szkole, synu? – Szef spojrzał na Nero. Chłopak wiedział, co jego ojciec ma na myśli.

– Obiecując. Udało mi się doprowadzić do tego, że zmieniła zdanie.

– Naprawdę? Jak? – Szef przyjrzał się swojemu młodszemu synowi. Musiał mieć pewność, że wszystko, co wychodzi z jego ust jest tylko i wyłącznie pieprzoną prawdą.

– Zdobyłem jej zaufanie. Nie jest właściwie najpopularniejszą dziewczyną w szkole, więc sprawiłem, żeby ludzie przestali uprzykrzać jej życie. Jej i jej koleżance, na której jej zależy. Później mi się poszczęściło, bo ktoś poprzebił opony w samochodzie tej koleżance właśnie, która de facto przywozi ją do szkoły i odwozi do domu. Zabrałem więc Elle do domu. Jutro przywiozę ją do szkoły. Chcę, żeby tak zostało.

– To dobrze. Masz jakiś dowód na to, że zdobyłeś jej zaufanie? Nie to, żeby ci nie ufał, synu, ale jest mądrzejsza niż sądzisz. – Naprawdę wierzył Nero. Po prostu wiedział, że Elle mogła mydlić mu oczy.

– Tak, wysłała mi swój grafik. Powiedziałem jej, że muszę go zobaczyć, żeby sprawdzić, kiedy będziemy mogli pójść na randkę. – Nero wręczył ojcu swój telefon z wyświetlonym zdjęciem. Szef Caruso je obejrzał.

Szef usłyszał dźwięk otwieranej zapalniczki – jego starszy syn odpalał kolejnego papierosa. Patrzył, jak chłopak jednym ruchem zatrzaskuje zapalniczkę. Jego syn nauczył się każdego tricku, jaki można było z nią zrobić. *Niedługo ją, kurwa, zepsuje.* Jedyne powód, dla którego mu jej nie zabrał, to przekonanie, że w razie potrzeby jego syn by ją naprawił.

Szef wyjął cygaro. Już nie obchodziło go, czy zapachy się wymieszają. Wyciągnął swoją zapalniczkę i podпалиł cygaro.

Zaciągając się, poczuł na języku wspaniały smak i wiedział, że teraz może przejść do kolejnych kwestii.

– Więc co tak naprawdę chciałeś mi powiedzieć?

Obserwował jak Nero przeczesuje włosy dłońmi.

– Myślę, że nigdy mi nie powie, co widziała. Ukrywa dużo rzeczy. Kilka razy ją pobili, ale nie chciała mi powiedzieć, kto. Zapytałem, czy pewna osoba coś jej zrobiła, a Elle nadal nic nie powiedziała. A ta osoba to prawdziwy gnojek, więc Elle nie miała powodu, żeby go kryć. Zapytałem, czemu nie chce powiedzieć, a ona odparła na to, że nie jest kapusiem.

Szef zaciągnął się długo i zrobił wydech.

– Powiedziała właśnie tak? Że nie jest kapusiem? – Zaciśnął zęby, obserwując, jak jego syn kiwa głową. Szef postanowił poruszyć następny temat, przynajmniej, póki co. – Kim jest jej koleżanka? – *Elle mogła jej o wszystkim powiedzieć.*

Ku jego zdziwieniu, na to pytanie odpowiedział jego drugi syn. Nero wyglądał na równie zszokowanego.

– Chloe Masters. – Starszy syn szefa wyłonił się z rogu pokoju i ścisnął ramię Nero. – Nie ma za co, bracie. Pomyślałem, że może da ci coś miłego w zamian za to, że zabrałeś ją do domu. Mam nadzieję, że uda ci się zachować ją przy życiu przed osiemnastymi urodzinami. Nie masz nic przeciwko dzieleniu się, prawda? Nie martw się. Możesz mieć ją pierwszy. Nie jaram się dziewczynami. Lubię dziewczyny, które już coś umieją.

Nero wstał, patrząc swojemu bratu prosto w twarz.

– Chyba nie jesteśmy w jej typie.

– No to pozostaje nadzieja, że w miesiąc nauczy się, jak z własnej woli pokochać Carusa. Wiesz, dla jej dobra. – Starszy brat zaciągnął się, a końcówka papierosa roziskrzyła się na czerwono.

– Jasne, Lucca. Pozostaje nadzieja, że to będę ja. Wiesz, dla jej dobra. – Nero wyszedł z pomieszczenia, zatrzaskując za sobą drzwi.

Szef Caruso ścisnął grzbiet swojego nosa.

– Chloe Masters, hę?

Lucca w końcu przed nim usiadł.

– Właśnie ona.

– Kurwa, a tak dobrze się dogadywaliśmy. – Stosunki, jakie łączyły ich *rodzinę* z ojcem Chloe, były kluczowe dla ich biznesu. Włączenie go do listy płac zajęło szefowi chwilę, i nie było to łatwe.

– Ta, jak jedna wielka szczęśliwa rodzina. – Lucca zgasił papierosa w popielniczce, wstał i ruszył do drzwi.

– Nie przestawaj jej śledzić, synu.

Elle była już o krok przed Nero. Stało się to dla szefa jasne, gdy tylko zobaczył jej grafik. Szef był właścicielem Casino Hotel i wiedział, że grafiki były zazwyczaj robione na tydzień do przodu.

– Właśnie tak zamierzałem zrobić, szefie. – Lucca bezdźwięcznie opuścił pokój. Szef Caruso nie był nawet pewien, czy chłopak zamknął za sobą drzwi.

Przykładając cygaro do ust, myślał o słowach Nero. *Powiedziała, że nie jest kapusiem.* Przeczucia szefa okazały się słuszne – Elle nie tylko słyszała, co wydarzyło się tamtej nocy w uliczce, ale też widziała – i zamierzał zrobić wszystko, co w jego mocy, żeby dowiedzieć się, co dokładnie widziała. Zrobił wydech, starając się zamaskować okropny smród papierosów wypełniający pokój. *Widziałem wielu ludzi, którzy zmieniają się w kapusiów.*



Nero wyszedł z pokoju, gotując się w środku. Miał tylko nadzieję, że nie dał nic po sobie poznać. Gdy dotarł do windy, postanowił znowu napisać do Elle.

Odwieść cię do domu?

Podczas zjeżdżania windą, starał się zachować spokój. Wszędzie były kamery.

Wyszedł z windy i ruszył z powrotem do swojego samochodu – minął ochroniarzy, zjechał ruchomymi schodami i opuścił kasyno. Wcześniej, kiedy tu wchodził, czuł się zupełnie inaczej.

Przywitał go zgiełk miasta i Nero odwrócił głowę, spoglądając na znajdującą się obok restaurację. Z trudem opanował chęć wejścia tam i zajęcia miejsca przy jednym z obsługiwanych przez Elle stolików, szczególnie, że było tam pełno mężczyzn. Zrobił głęboki wdech i przyglądnął włosy, po czym wrócił do swojego samochodu.

Otworzył drzwi i wsunął się do środka, ciesząc się z przyciemnianych szyb. Nocą nie było widać, co dzieje się w środku.

Uderzył kierownicę swoją i tak już pokaleczoną dłonią. Po raz drugi w tym dniu krew pociekła z jego knykci.

Nie ma za co, bracie.

Nero chciał się z nim bić, tak, jak zawsze, gdy się ze sobą nie zgadzali. Lecz tym razem nie mógł tego zrobić. Ich sprzeczka miała związek z robotą i nie można było tak po prostu wdać się w bójkę z człowiekiem, który zajmie kiedyś miejsce szefa mafii, chyba, że było się gotowym stracić rękę. Nawet, jeśli było się jego bratem. *Rodzina* zbudowana była na jednym fundamencie

– szacunku.

Jego brat nie tknąłby Elle, Nero był tego pewny, jednak i tak nie podobało mu się to, co mówił o niej.

Ale nie dlatego jestem wkurzony, wmawiał sobie. Myślę, że to zadanie mnie przerasta.

Nienawidził tego, że działali za jego plecami. Kiedy już dawało się komuś robotę, to była to tylko i wyłącznie jego robota. Bez ściemniania. To było pierwsze zlecenie Nero i nie chciał ich pomocy.

Sam sobie poradzę.

Nero obserwował Elle przez okna restauracji. Śmiała się, napełniając kubki z kawą mężczyznom siedzącym przy jednym ze stoików. Nero złapał mocno kierownicę – już miał tego dość. Zamierzał tam wejść.

Wyszedł z samochodu i zobaczył, jak Elle podchodzi do baru. Spojrzała w dół na telefon i na jej ustach pojawił się uśmiech. Nero od razu się zatrzymał. Ten uśmiech go unieruchomił. Nero jeszcze nigdy nie widział, żeby Elle się tak uśmiechała. Jego telefon zawibrował.

Nero przeczytał.

Pocałuj mnie w dupę.

Wysunął klawiaturę.

Z chęcią, kiedy już odwiozę cię do domu.

W dalszym ciągu nie ruszył się z miejsca, obserwując Elle.

Wróciła do baru i znowu uśmiechnęła się tym samym uśmiechem, przez który coś go unieruchamiało. Nie wiedział, co to było.

Jego telefon znowu zawibrował.

Nie wątpię w to, wilku. Sama trafię do babci.

Nero odpisał.

Oglądasz za dużo filmów. Jaki jest twój ulubiony?

Nero uśmiechnął się, wsiadając z powrotem do samochodu. Uśmiech Elle go uspokoił. Teraz już wiedział, jak wygląda jej prawdziwy uśmiech i, że te, które posyłała klientom były wymuszone.

Telefon Nero znowu zawibrował.

Nie mam. Lubię wiele z nich i trudno byłoby mi wybrać jeden. A twój?

Nero i Elle pisali ze sobą przez całą zmianę, dowiadując się o sobie wielu rzeczy. Co ciekawe, Nero się to podobało – patrzeć, jak Elle staje za barem i uśmiecha się, odpisując mu potajemnie, myśląc, że nikt nie patrzy.

Nero nie lubił pisać z dziewczynami. Nigdy tak naprawdę nie obchodziło go, co miały do powiedzenia. Dziewczyny z liceum lubiły tylko plotkować, a on lubił je tylko pieprzyć. Elle była inna. Ona zwyczajnie odpowiadała na jego pytania i zadawała mu swoje. Wmawiał sobie, że robił to ze względu na robotę. Ostatecznie, musiała go przecież poznać, żeby mu w pełni zaufać.

Elle skończyła zmianę i nałożyła płaszcz. Nero z radością patrzył, jak w końcu stamtąd wychodzi. Przeszła kilka przecznic na przystanek i wsiadła do autobusu, a Nero jechał cały czas za nią. Wyszła z autobusu, a on śledził ją z wyłączonymi światłami, dopóki nie dotarła do domu.

Kiedy weszła do środka, Nero potarł oczy. Miał za sobą ciężką noc. Chyba nie mógłby znowu obserwować pielgrzymki Elle do i z pracy. Miasto było niebezpieczne i Nero dokładnie wiedział, jak bardzo. Nie miał pojęcia, jakim cudem Elle nadal była w jednym kawałku i do tego nie zwariowała po tym całym czasie, kiedy pracowała w centrum. Planował coś z tym zrobić. Po zobaczeniu jej grafiku wiedział, że musi zrobić to wkrótce, w przeciwnym razie to jemu groziło szaleństwo, *na dobre*.

Podniósł telefon, przewijając kontakty, po czym wcisnął „zadzwoń”. Amo odebrał po

trzech sygnałach.

– Czego teraz potrzebujesz, Nero?

Nero się zaśmiał.

– Chyba nie pozwoliłeś, żeby te dwie dały ci popalić, co?

– Nie, wcale.

Nero słyszał coś w tle. Uśmiechając się, zapytał:

– Znam ją?

– Nie, chodzi do szkoły publicznej. Nie zamierzam zadowalać się resztkami po tobie.

Nero wpadł na pewien pomysł.

– Szkoła publiczna, hę?

– No, te dziewczyny nie chodzą z kijkami w dupach.

– A chodzą w stadach? – Nero wiedział, że oszaleje, jeśli nie znajdzie szybko jakiejś panny, która mu robi dobrze.

– Tak, mają pełno koleżanek. Właśnie to jest najlepsze w szkołach publicznych.

– No to się ustawimy. – Nero spojrzał na dom Elle. – Niedługo.

Z drugiego końca linii dobiegł gardłowy śmiech.

– Brzmi, jakby jakaś dawała popalić tobie.

– Właśnie dlatego dzwonię. Amo, mam dla ciebie zadanie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY



Radość ze straszenia dzieciaków

Elle obudziła się następnego ranka całkowicie wykończona. Jej ciało nie przystosowało się jeszcze do chodzenia do szkoły i pracy. Elle wiedziała, że minie jeszcze przynajmniej ten tydzień, zanim się do tego przyzwyczai. Wyszła z łóżka i zabrała się za poranne rytuały.

Chwilę później patrzyła na swoją niewielką kolekcję ubrań, nie mogąc się zdecydować, co na siebie włożyć. *Niedługo muszę się wybrać na zakupy.*

Zdecydowała się na jeden ze swoich ulubionych t-shirtów – w lumpeksach łatwo było znaleźć świetne koszulki z zabawnym albo dziwnym nadrukiem lub z logo jakiegoś zespołu. Ten był biały i widniał na nim wizerunek jej ulubionego zespołu. Wybrała ciemne obcisłe jeansy, brązowe botki oraz starą brązową skórzaną kurtkę. Kurtka była kolejną rzeczą, którą Elle upolowała w secondhandzie i szybko stała się jednym z podstawowych elementów jej ubioru.

Elle lubiła swoje ubrania. Według niej strojów nie definiowały ceny. Jednakże, ponieważ Elle nie ubierała się w markowe ciuchy, wszyscy w szkole bezkarnie jej dokuczali.

Zaczęła rozczesywać włosy, wygładzając pofalowane kołtuny i sprawiając, że nabrały blasku. Zrobiła sobie delikatny makijaż. Użyła tego, co zawsze, czyli pudru, tuszu do rzęs i różowego błyszczyka. Zadowolona z efektu, chwyciła torbę i wyszła z pokoju.

Przeszła przez dom i sprawdziła godzinę. Nero miał być za pięć minut. Nie była jeszcze pewna, czy naprawdę zamierzała pojechać z nim do szkoły. Postanowiła zdecydować po wyjściu z domu.

Kiedy dotarła do kuchni, jej rodzina siedziała już przy stole i jadła śniadanie. Elle chwyciła bułeczkę maślaną i zaczęła rozsmarowywać na niej dżem winogronowy.

– Dzień dobry, słoneczko – powiedziała matka Elle.

Elle uśmiechnęła się.

– Dzień dobry, mamó. – Podeszła do brata i potargała mu włosy. – Hej, dzieciaku.

– Hej – odpowiedział Josh, grzebiąc w talerzu.

– Mały nie chce iść dzisiaj do szkoły – wtrącił ojciec.

– Dlaczego nie chcesz iść dzisiaj do szkoły? – Elle spojrzała na swojego brata.

– Po prostu nie chcę jechać autobusem. – Znowu zaczął dłużyć w jedzeniu.

– Wiem. Ja też nienawidziłam jeździć autobusem. Odprowadzić cię na przystanek?

– No, czemu nie? – Odłożył widelec.

– Dobra, to zbieraj się. – Elle ugryzła bułkę.

– Ten chłopak z wczoraj zawiezie cię do szkoły? – zapytał ją ojciec.

– Jeszcze nie wiem. – Elle połknęła kolejny kęs.

– Daj znać swojej mamie, kiedy masz wolne w tym tygodniu, to przygotuje kolację i zaprosisz go do nas. – Elle spojrzała na ojca. Sądząc po tym, jak szybko jadł, nie wyglądał na zachwyconego.

– Tato, to nie tak. Nie jesteśmy parą.

Ojciec Elle przestał wpychać sobie jedzenie do ust.

– Zrób, jak ci mówię.

Elle pokiwała głową i jeszcze raz ugryzła bułkę, po czym ją odłożyła. Josh był gotowy – założył już plecak. Elle sprawdziła godzinę. Była siódma trzydzieści.

Wyszła z Joshem z domu i ruszyła przed siebie, idąc podjazdem i trzymając go za rękę. Nero jeszcze nie było, więc uznała to za znak, żeby pojechać do szkoły autobusem. Postanowiła najpierw odprowadzić Josha na jego przystanek, ponieważ znajdował się po drodze. Weszli na chodnik.

– Czy z jakiegoś konkretnego powodu nie chcesz już jeździć autobusem?

Josh milczał.

– Piątoklasista, co?

– Skąd wiedziałś? – Josh w końcu na nią spojrzał.

– Bo mi też dokuczali.

– I co zrobiłaś?

Elle zastanawiała się przez chwilę, po czym postanowiła powiedzieć prawdę.

– Nic.

– Robię to samo i nie przestali. – Elle poczuła, że pęka jej serce. Nie chciała, żeby jej brat przechodził przez to, co ona.

Kiedy byli w połowie drogi na przystanek Josha, minął ich samochód i zaparkował na chodniku przed nimi. Ella go rozpoznała. Nero wysiadł ze swojego cadillaca i oparł się o niego, krzyżując ramiona na piersi. Wyglądał na mniej zadowolonego niż zwykle, co nie umknęło uwadze Elle. *Świetnie, właśnie tego mi było trzeba.*

– Hej, to chyba twój chłop... – Elle zakryła Joshowi usta.

Nero zdawał się mniej wkurzony.

– Słyszałem to.

Elle i Josh podeszli do Nero, który zmierzył dziewczynę wzrokiem. Zauważyła, że już wcale nie wyglądał na wkurzonego.

Elle poczuła skrępowanie i szczerzej owinęła się kurtką.

– Josh, to mój kolega, Nero. Nero, to mój brat, Josh.

– Cześć, młody. – Nero wyciągnął do brata Elle zaciśniętą pięść. Jego knykcie wyglądały gorzej niż poprzedniego dnia.

Josh uśmiechnął się i przybił z nim żółwika.

– Hej, Nero. Fajne imię!

– Dzięki, włoskie. Czy istnieje jakiś konkretny powód, dla którego idziesz w kierunku przystanku, Elle?

Elle postanowiła nie mówić całej prawdy.

– Tak, powiedziałam Joshowi, że odprowadzę go na przystanek. – Elle zniżyła głos. – Jakiś piątoklasista chyba mu dokucza.

– I sądzisz, że jak z nim pójdziesz, to jego problem zniknie?

– Może będę mogła pogadać z tym dzieciakiem i...

– Jezu, Elle, tylko pogorszysz sprawę. Chodźcie. – Nero skinął głową w stronę przystanku i Elle z Joshem ruszyli dalej. Przez resztę drogi Nero siedł obok Elle.

Nero zatrzymał się kilka metrów od przystanku.

– Dobra, Elle, poczekaj tu.

Elle postanowiła nie spierać się z Nero. *Nie jestem dobra w te klocki. On lepiej wie, jak sobie z tym radzić.*

Elle poczochnęła Josha po głowie.

– Dobra, dzieciaku, to do zobaczenia.

– Pa, Dzwoneczku. – Josh przytulił się do niej, po czym razem z Nero ruszył w kierunku przystanku.

Gdy tam dotarli, Elle bez problemu rozpoznała dzieciaki dokuczające Joshowi. Już zabrały się za jakiegoś innego biednego chłopca. Jednakże, jak tylko zauważyli Nero i Josha, przerwali dręczenie i zaczęli się na nich gapić. Elle dokładnie wiedziała, czemu. Sama była nieco przerażona, kiedy lata temu zobaczyła Nero po raz pierwszy.

Nadjechał autobus szkolny, Josh i Nero znowu zbili zółtwia, a Josh wskoczył do autobusu. Nero podszedł do starszych dzieciaków. Gdy do nich dotarł, chłopczkowi udało się od nich uciec. Elle widziała, że Nero coś im mówi, ale nic nie słyszała. Sądząc po ich twarzach, nie były to rzeczy, jakie powinno mówić się dzieciom. W innych okolicznościach, Elle mogłaby się przejąć tym, jak szybko od niego uciekli – jakby ziemia paliła im się pod nogami – lecz miała już dość tego całego dręczenia. Co więcej, z pewnością nie zamierzała tego tolerować, jeśli dotyczyło to jej młodszego brata.

Nero ruszył w jej kierunku, uśmiechając się z samozadowoleniem. *Chyba podobało mu się to aż za bardzo.*

Wtedy przed oczami Elle stanęła smutna twarz Josha. *E tam.*

Kiedy Nero dotarł do Elle, złapał ją za rękę i razem ruszyli z powrotem do jego samochodu. Elle pozwoliła mu na to bez opierania się. *W końcu przed chwilą pomógł Joshowi.*

– Hm, zastanawiam się, co będzie z tego miał.

Dlatego tak się uśmiechał.

– Radość ze straszenia dzieciaków?

– Nie, to był tylko taki bonus. – Nero przyciągnął ją bliżej siebie. – Coś wymyślę.

Elle się zaśmiała.

– W to nie wątpię.

– Dobrze, Dzwoneczku. – Ostatnie słowo powiedział sarkastycznie.

– O Jezu. Nie zaczynaj.

– Co? To takie urocze, jak w filmie Disneya, czy innym takim gównie. – Nie skończył jeszcze z sarkazmem. Chociaż chyba sobie na to zasłużyła.

– Ta, brzmi uroczo, ale z ust ośmiolatka.

Spokojnie szli do samochodu. Prawie nie chciała, żeby to się skończyło. Lubiła iść swoją ulicą, zimą, z Nero u boku.

Nero podszedł do drzwi pasażera, nadal trzymając ją za rękę. Elle spodziewała się, że je dla niej otworzy. Zamiast tego, popchnął ją na samochód.

– Zamierzam udawać, że zamierzałaś zawlec swój tyłek z powrotem na podjazd i tam na mnie poczekać.

– Chciałam po prostu pomóc Jo...

Nero przysunął się bliżej niej, przygważdżając ją swoim ciałem. Elle spojrzała na niego, dziękując Bogu, że nie działa się to przed jej domem. Nero wyglądał na zmęczonego, jakby prawie w ogóle nie spał, a przez nią z pewnością robił się bardziej drażliwy.

– Co ja ci mówiłem na temat okłamywania mnie, Elle? – Jego twarz znajdowała się kilka centymetrów od jej. Chyba był nawet bardziej rozdrażniony, niż myślała, ale nie wiedziała, dlaczego wyżywa się na niej.

– Chyba mówiłeś coś na temat tego, że mam cię nie okłamywać. Ani teraz, ani nigdy. – W ogóle nie podobało jej się jego zachowanie. *To nie moja wina, że nie może spać.*

– Więc dlaczego właśnie chciałeś mnie okłamać?

Elle naprawdę nie wiedziała, dlaczego. Chyba zrobiła to odruchowo.

Nero złapał ją za włosy i uniósł jej głowę.

– Czemu skłamałaś?

Elle miała już tego dość.

– Nie musisz być taki marudny z rana. Jak jesteś tak cholernie zmęczony, to kładź się wcześniej.

Coś w nim pękło. Elle zauważyła ten moment w jego oczach. Najwyraźniej coś w tym, co przed chwilą powiedziała, doprowadziło go do ostateczności. Nagle ją pocałował i od razu pożałowała swoich słów. Tym razem motyle trzepotały w jej brzuchu mocniej niż kiedykolwiek. Myślała, że to niemożliwe, ale Nero był jeszcze głodniejszy niż poprzednim razem, gdy ją całował.

Elle zupełnie zapomniała o jego zachowaniu i położyła ręce na jego klatce piersiowej. Tym razem odwzajemniła pocałunek.

Wolną ręką Nero złapał ją za biodro, przyciągając ją jeszcze bliżej siebie. Elle poczuła nabrzmiewającą wypukłość napierającą na dolną część jej brzucha i zdała sobie sprawę z tego, co się właśnie działo. Próbowала go odepchnąć, lecz Nero ją ugryzł. *Auc.* Następnie wessał jej wargę do swoich ust, uśmierzając ból, przez co Elle zapomniała, jak bardzo podniecony stawał się Nero. Przesuwał językiem po jej wargach, starając się wsunąć w jej usta język, przez co doznawała najróżniejszych uczuć. Trochę mocniej złapał ją za włosy, ale nie udało mu się wcisnąć języka w jej usta.

Przez zaciśnięte wargi spoczywające na ustach Elle, Nero wysyczał:

– Otwórz. – Nie podobało jej się to, że przestał ją całować, żeby się odezwać. Była tak podniecona, że nie myślała trzeźwo. Otworzyła usta.

Elle sądziła, że nie spodoba jej się uczucie jego języka w jej ustach, ale gdy ich języki się zetknęły, zaczęła się zastanawiać, czemu w ogóle się opierała. W końcu sama wysunęła język, dając Nero szansę, na którą czekał. Wessał jej język do swoich ust, przez co Elle stanęła na palcach i wpiła paznokcie w jego klatkę piersiową. Jęknęła mimowolnie.

Przez to jęknięcie Nero zrobił coś odwrotnego niż Elle się spodziewała. Odsunął się od niej, a ona znowu stanęła na całych stopach. Następnie dotknął jej czoła swoim. Oboje dyszeli. Elle nadal czuła napierające na nią wybrzuszenie i wtedy Nero odsunął nieco swoje biodra, jednak Elle zdążyła zauważyć, że się powiększyło.

Po kilku sekundach Elle zaczęła oddychać normalnie i zdała sobie sprawę z tego, co się między nimi wydarzyło.

– Pocałowałeś mnie! – Dotknęła ugryzionej wargi, żeby zobaczyć, czy nie leciała z niej krew. Nie krwawiła, ale wydawała się nieco spuchnięta.

Nero się zaśmiał.

– Tak właściwie, to kazałaś mi to zrobić. Pamiętasz?

– To był sakrazm. – Elle oblizwała wargę, sprawdzając, czy nie ma na niej krwi. Czuła, jak pulsuje.

Nero znowu zaczął wyglądać na wygłodniałego. Elle pomyślała, że znowu się na nią rzuci, lecz tym razem delikatnie musnął wargami jej dolną wargę, przesuwając językiem po pulsującym miejscu.

Uniósł głowę.

– Lepiej?

Elle nie sądziła, że chłopak taki jak Nero potrafi być tak słodki, a jednak był. Sposób w jaki to zrobił, sprawił, że jej serce opadło na dno brzucha, dołączając do motyli, które nadal go wypełniały.

Elle utraciła na chwilę zdolność formowania wypowiedzi, więc po prostu skinęła głową.

Nero uśmiechnął się szeroko.

– To dobrze. – W końcu się cofnął, pozwalając jej się przesunąć, a sobie dając możliwość otwarcia drzwi. – Spóźnimy się.

Elle wsunęła się do samochodu. Zaczęła wracać do siebie. *Chociaż bardzo powoli.*

Nero otworzył drzwi od strony kierowcy i wsiadł.

– A tak w ogóle, to nie myśl sobie, że zapomniałem, że znowu próbowałaś mnie okłamać.

I teraz całkowicie wróciła do siebie.

– To ile czasu minie, zanim sama zamienię się w wilka i będę mogła od ciebie zwiać?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY



Chcę, żeby mnie, kurwa, przytuliła

Te słowa nieźle rozbawiły Nero. Elle jeszcze nigdy nie widziała, żeby tak się śmiał. Miał teraz o wiele lepszy humor. *Tak, bo w końcu wepchnął mi swój język.*

– Po prostu już nigdy mnie nie okłamuj. Następnym razem nie zamierzam ci odpuszczać.

Elle wiedziała, że naprawdę powinna przestać tyle kłamać.

– Dobra, nie będę cię już okłamywać.

Nero spojrział na nią. Spodobała mu się jej odpowiedź, więc odpalił samochód. Kiedy już wyjechali na ulicę, Elle postanowiła zadać mu pytanie, które przez całą noc nie dawało jej spokoju.

– Skąd wiedziałeś, że mam siedemnaście lat? – Nie odrywała wzroku od Nero.

– Wszyscy z ostatniej klasy mają siedemnaście albo osiemnaście lat. Po prostu powiedziałem pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy. Miałem farta. – Nero wpatrywał się w ulicę. Wiedziała, że rzeczywiście miał tylko dwie opcje. *Szansa pięćdziesiąt na pięćdziesiąt.*

– Ile ty masz lat?

– W sierpniu skończyłem osiemnaście.

– Czujesz się jakoś inaczej? – Elle zastanawiała się, czy poczuje się jak dorosła, chociaż właściwie już się tak czuła.

– Oprócz tego, że mogę kupować fajki i być sądzony jako dorosły? Nie.

Elle zaśmiała się wesoło. Właśnie tego się spodziewała.

Nero spojrział na Elle i chwycił ją za rękę. Od razu przestała się śmiać. Spoglądając na ich splecione dłonie, Elle znowu zauważyła, że jego wyglądała o wiele gorzej niż poprzedniego dnia.

– Jeszcze komuś musiałeś obić twarz?

Nero uśmiechnął się.

– Nie.

– Nero, nie możesz mnie okłamywać, skoro ja nie mogę okłamywać ciebie. – Zamierzała dopilnować, żeby ta zasada dotyczyła obu stron.

Nero spojrział na Elle.

– Nie kłamię. Nikogo nie uderzyłem.

Elle wiedziała, że mówi prawdę. *Ludzie nie patrzą w oczy, kiedy kłamią.*

– Zrobisz mi przysługę i przestaniesz bić ludzi i rzeczy?

Ścisnął jej dłoń.

– Nie składam obietnic, których nie mogę dotrzymać, Elle.

– W takim razie zrobisz mi przysługę i *spróbujesz* przestać bić ludzi i rzeczy?

Nero złapał ją za rękę i pocałował jej zewnętrzną stronę.

– Dla ciebie mogę to zrobić. – Zatrzymał jej dłoń blisko siebie, kładąc ją sobie na kolanach. Pomyślała o tym, żeby mu ją wyrwać, ale spojrzał na nią w taki sposób, że zmieniła zdanie.

Przez resztę podróży do szkoły była zrelaksowana. Nie chciała tam iść, czuła się szczęśliwa w jego samochodzie, ale musiała zjawić się dla Chloe.

Wjechali na parking i Elle zaczęła się rozglądać, szukając swojej przyjaciółki. Gdy jej nie zauważyła, zaczęła wiercić się ze zniecierpliwieniem, czekając, aż będzie mogła wysiąść z samochodu.

Nero to zauważył.

– Elle, powiedziałem Amo, żeby zaprowadził ją do klasy. Będzie tam, kiedy przyjdziemy.

– Ścisnął nieco jej dłoń. – Razem.

Elle postanowiła opanować swoje zdenerwowanie.

– Okej. – *Z Amo na pewno jest bezpieczna.*

Nero w końcu puścił jej rękę i Elle wyszła z samochodu, zabierając ze sobą swoją torbę. Postanowiła zaufać Nero i zamiast pobiec od razu do sali, poczekała przy cadillacu. Nero podszedł do niej, złapał ją za rękę i razem ruszyli w stronę budynku. Elle szła szybciej niż, jak sądziła, chciał Nero, ale jej to nie obchodziło – po prostu musiała zobaczyć Chloe.

Gdy zbliżyli się do sali, Elle zauważyła Amo opierającego się o szafki. Wyglądał jeszcze gorzej niż Nero tego ranka.

W końcu dotarli do drzwi i Elle zajrzała do pomieszczenia. Zobaczyła Chloe siedzącą na swoim miejscu z tyłu klasy i zalała ją fala ulgi. Elle wiedziała, że Chloe jest nieco rozdrażniona, ale trudno.

Z wdzięczności zrobiła coś, czego z pewnością miała żałować później, jednak w tamtym momencie była zbyt szczęśliwa, że Chloe była bezpieczna, żeby się nad tym zastanawiać. *Chyba w końcu znalazłam kogoś, komu będę mogła zaufać w związku z Chloe.*

Elle przytuliła się do Amo, a następnie stanęła na palcach i pocałowała go w policzek, co ledwie jej się udało.

– Dzięki.

Elle wbiegła do sali i dołączyła do swojej najlepszej przyjaciółki. Nie mogłaby być szczęśliwsza.



Nero nie mógłby być bardziej wkurwiony. Nie rozumiał, jakim cudem Amo mógł dostać pieprzone podziękowanie bez proszenia o nie. Jak Elle mogła go pocałować, chociaż jej o to nie prosił? *Dlaczego na mnie się nie rzuca i nie przytula mnie? Chcę, żeby mnie, kurwa, przytuliła.*

Jednak postanowił zachować zimną krew.

– Czy ona właśnie zrobiła to, co myślę? – zapytał Amo, wskazując w kierunku, w którym

pobiegła Elle, oddalając się od Nero, *znowu*.

– Tak.

Amo uniósł ręce.

– Hej, stary, ja nic nie zrobiłem.

Nero złapał Amo za ramię.

– Wiem, stary. Ktoś tu wygląda dzisiaj jak gówno. Ciężka noc?

– Raczej spierdolony poranek. – Amo zniżył głos. – Ta dziewczyna jest, kurwa, nienormalna. Już nie dam rady robić za jej niańkę. Powiedz Vince’owi, żeby się tym zajął. Jemu spodoba się ta robota.

– Właśnie dlatego on nie może jej pilnować. Elle nie zaufa mu na tyle, żeby oddać mu pod opiekę Chloe. – Nero nie oddałby mu pod opiekę własnej siostry. Każda dziewczyna klękała przed nim w pięć sekund.

– To nie wiem, co ci powiedzieć. Kiedy prawie jej dotknąłem, zaczęła krzyczeć, i to nie tak, jak Christa wczoraj w nocy.

Nero wiedział, że jego robota nie będzie łatwa. Te dziewczyny były chyba bardziej zżyte niż on i jego kumple.

– Słuchaj, wiesz, że to część naszej roboty. Chcemy należeć do rodziny, nie?

Amo skinął głową.

– Okej. Dobra.

Nero postanowił zmienić temat.

– Christa, hę?

– No. Christa ma w chuj koleżanek, które tylko czekają na to, żeby poznać jutro kilku chłopaków ze szkoły prywatnej.

– Dobrze. Ty, ja i Vince zasługujemy na nagrodę po zajmowaniu się tą dwójką. – Nero musiał zaliczyć.

To, jak smakowały usta Elle, tylko pogarszało sprawę. Nie planował jej tak całować, ale jedyną alternatywą po usłyszeniu od niej, że powinien chodzić wcześniej do łóżka, było uduszenie jej. Nie spał przez całą noc, ponieważ nie mógł przestać myśleć o tym, co zrobić, żeby przestała jeździć autobusem. *I żeby pieprzyć ją do nieprzytomności*. A potem, kiedy jęknęła, całując go, musiał przestać, ponieważ, jeśli wydałaby z siebie kolejny dźwięk, wziąłby ją na masce samochodu.

– Dokładnie, stary. O, właśnie, kiedy widziałem się dzisiaj rano z Chloe, jej samochód nadal był na parkingu. Myślałem, że jej ojciec go zgarnie.

– No, ja też. Może był zbyt zajęty zarządzaniem miastem. – Nero nie wiedział, dlaczego ojciec Chloe zostawił tam bmw.

– Albo może nie chceć mieć do czynienia z tą wariatką, tak jak ja.



– Elle, to nie ma sensu. On jest nienormalny! – Chloe próbowała mówić cicho, choć wyglądała, jakby w każdej chwili mogła stracić nad sobą panowanie.

– Ćśś, wiem, ale jesteś tutaj w jednym kawałku i bez szwanku, co nie? – Elle upewniła się, że nikt nie próbował przysporzyć im kłopotów.

– Ledwo! Próbował mnie popchnąć, żebym szła obok niego. A wystarczyło, żeby coś powiedział.

Elle roześmiała się.

– Chloe, musisz przyzwyczać się do chodzenia obok nas. Dopóki jesteśmy z nimi, możemy chodzić obok siebie. To naprawdę coś dobrego. Już się tak bardzo nie martwię. A ty?

Wystarczyło jedno spojrzenie na twarz Chloe, żeby Elle wiedziała, że jej przyjaciółka też przestała się nieco niepokoić. Tej nocy Chloe z pewnością przespala więcej niż godzinę.

Po minucie, Chloe w końcu odpowiedziała:

– Też się mniej boję, kiedy oni są przy nas.

– Widzisz, Chloe? Dzięki nim przetrwamy resztę semestru. A potem, jak już skończymy szkołę, nie będziemy ich potrzebowały. – Miały być w końcu wolne, zależne tylko od siebie.

Chloe westchnęła.

– No dobra.

– Chcesz iść jutro na zakupy? Mam wolny piątek. Chyba sobie na to zasłużyłam. – Jej garderobie przydałoby się poważne odświeżenie, a Elle zapracowała na wieczór z przyjaciółką.

– Po użeraniu się z tymi idiotami? Pewnie, że sobie zasłużyłyśmy.

ROZDZIAŁ SZESNASTY



Co go ugryzło?

Elle patrzyła, jak Nero wchodzi do sali. Był wściekły. Cokolwiek o czym rozmawiali z Amo, bardzo go wnerwiło. *Rany, a wydawało mi się, że wcześniej był wkurzony.*

Tym razem w Nero gotowała się krew. Elle się go nie bała, chociaż może powinna. Kiedy usiadł obok niej, posłał jej mordercze spojrzenie. *Okej, teraz to się boję.*

Nie miała pojęcia, co wydarzyło się na korytarzu, ale coś jej mówiło, że pewnie nie chciała wiedzieć.

Pan Evans wyznaczył uczniom do przeczytania *Beowulfa* i zaczęli czytać fragmenty na głos. Elle w ogóle nie słuchała. Była zbyt zajęta zastanawianiem się, za co Nero tak się wkurzył.

Mordercze spojrzenie Nero przywołało w niej pewne wspomnienie.

Elle i Chloe wyszły z sali od chemii chwilę po ostatnim dzwonku, czekając, aż tłum zmaleje. Chloe zaczęła ostatnimi czasy chodzić krok za nią, chociaż nadal jakby obok niej. Każdego dnia, od kiedy zaczęły się przyjaźnić, Elle czuła jak jej przyjaciółka coraz bardziej i bardziej się wycofuje. Elle rozumiała, dlaczego tak się działo – w końcu Chloe nie odrywała wzroku od podłogi, więc i tak Elle musiała ją prowadzić.

Elle nie przeszkadzało to, że była jej przewodnikiem. Chloe nie chciała pokazywać swoich świeżych ran i gdyby Elle była na jej miejscu, to też nie chciałaby tego robić. Rozcięcia nadal były czerwone i wyglądały paskudnie, chociaż każdego dnia coraz lepiej się goiły. Elle chciała tylko, żeby jeszcze wewnątrz jej przyjaciółki zaczęło się goić.

Idąc korytarzem, Elle zauważyła Sebastiana stojącego przy uczniu z najstarszej klasy. Robili coś podejrzanego. Sebastian wręczył chłopakowi pieniądze, a tamten podał mu plastikowy woreczek. Pewnie sądził, że są sprytni, ponieważ robią to na końcu korytarza, a nauczyciele już od godziny nie myślą o pracy.

Transakcja dobiegła końca. Sebastian rozejrzał się, a starszy chłopak odszedł z jego pieniędzmi. Elle szybko odwróciła głowę, obawiając się, że Sebastian mógł ją zobaczyć. Chyba nic nie widział, ponieważ do niej nie podszedł – tak przynajmniej sądziła.

Znajdowała się bliżej drzwi, kiedy musiała zrobić ostry zakręt, żeby wyjść z korytarza i dotrzeć na front budynku. Gdy robiła zakręt, poczuła silne uderzenie w twarz. Usłyszała, jak jej nos się łamie. Od siły uderzenia wylądowała na tyłku. Sięgnęła do nosa i poczuła wypływającą z niego krew, która zaczęła zalewać jej bluzkę.

Elle spojrzała do góry i zobaczyła Chloe zastygłą w kompletnym bezruchu oraz Sebastiana stojącego nad nią z ogromną książką od biologii w dłoniach. Elle była przerażona tym, co zobaczyła na twarzy Sebastiana.

– *Musisz, kurwa, przestać się tak gapić, suko.*

– *Nie zamierzałam nikomu powiedzieć. Nie interesuje mnie, co robisz. – Jej dłonie i ręce były teraz umazane krwią.*

– *Co ty, kurwa, powiedziałaś? Nie interesuje cię, co robię? – Sebastian znowu zamachnął się książką, a Elle zakryła głowę. Poczula uderzenie w przedramię i na dźwięk, jaki usłyszała, zaczęła się modlić, żeby nie było złamane.*

– *Ani, kurwa, słowa. To się tyczy ciebie i jej.*

Elle spojrzała do góry. Poczula mdłości na myśl, że mógłby zrobić coś Chloe. Tak, jak się obawiała, znowu się zamachnął, tym razem na Chloe.

– *Nieeee! – Elle przesunęła się i złapała go za nogę. Ucieszyła się, kiedy nie usłyszała uderzenia.*

– *Nie waż się mówić do mnie „nie”. – Sebastian uniósł książkę po raz trzeci.*

Zanim zdążył uderzyć ją w tę samą rękę, Elle udało się podnieść rękę i się zakryć. Elle usłyszała dźwięk łamanej kości.

Sebastian w końcu odszedł, zadowolony z tego, co się wydarzyło. Elle nawet nie obchodziło, co się stało z jej ręką, ponieważ ujrzała zapłakaną Chloe. Łzy wypływające z prawego oka barwiły się na czerwono, spływając po jej ranach. Dla niej było warto...

– *Elle, teraz twoja kolej. Elle – zawołał pan Evans, sprowadzając Elle na ziemię.*

– *Moja kolej? – Wszyscy na nią patrzyli i, co gorsza, Nero się odwrócił. Było jej wstyd.*

– *Tak, Chloe cię wybrała. – Elle nie mogła uwierzyć w to, że ktoś wybrał Chloe. Pewnie chcieli usłyszeć, jak się jąka.*

Elle była wdzięczna swojej przyjaciółce, kiedy ta przysunęła się do niej i położyła palec na miejscu, w którym skończyli. Elle od razu zaczęła czytać, nie chcąc robić jeszcze większej sceny. Wyznaczyła Nero i zaczęła śledzić tekst, ponieważ wołała, żeby coś takiego już jej się nie przydarzyło. Teraz, gdy Elle postanowiła zaangażować się w czytanie, reszta lekcji minęła bardzo szybko.

Zadzwoił dzwonek i Nero wyszedł z sali. Z jakiegoś powodu myślała, że na nią poczeka. Elle i Chloe spakowały swoje rzeczy i ruszyły za nim. Nero, Amo i Vincent opierali się o szafki, rozmawiając. Elle podeszła do nich, czując Chloe depczącą jej po piętach.

Jak tylko Elle się do nich zbliżyła, ucichli. Nero skinął głową na Amo i chłopak ruszył. Nero nadal był zły i najwyraźniej nie zamierzał udawać miłego. Elle postanowiła się tym nie przejmować i po prostu poszła za Amo.

Chloe szła obok niej. Chociaż wyraźnie wciąż było to dla niej niezręczne, to zaczynała się do tego przyzwyczajać. Elle sądziła, że Nero będzie szedł po jej drugiej stronie, ale tego nie zrobił. Odwróciła głowę. Tego dnia szedł obok Vincenta.

Elle zaczynała być zła na samą siebie. Nie wiedziała, dlaczego jej tak na tym zależy, lecz tak było. Tak naprawdę, zaczynała przyzwyczajać się do chodzenia z nim za rękę. Nie tęsknię za trzymaniem go za jego cholerną rękę. Elle postanowiła o tym nie myśleć.

– *Co go ugryzło? – zapytała szeptem Chloe.*

– *Nie wiem. Zanim weszłam do sali od angielskiego, wszystko było między nami w porządku. Ale jak tylko on wszedł, było widać, że pstryknął jakiś przełącznik i zmienił się w zupełnie inną osobę. – Elle też starała się mówić cicho, chociaż na korytarzu było na tyle głośno, że ich słowa ginęły w hałasie. Poza tym od chłopaków dzieliło je kilka metrów.*

– *Pewnie ma chorobę dwubiegunową, Elle. Widziałas, jak wczoraj patrzył na Sebastiana.*

– *Chloe zapewne miała rację. Jednakże niezależnie od tego, jaki miał problem, powinien brać na to jakieś leki.*

– *Na sto procent masz rację – wyszeptała Elle. – Musi być z nim coś nie tak. Nie można*

być takim ideałem na zewnątrz bez jakieś rysy w środku. Musi mu brakować piątej klepki.



Nero usłyszał śmiech Vincenta i zapytał:

– Co się stało?

Nero nie odrywał wzroku od idącej przed nim Elle.

– Nic.

Chwilę później zobaczył, jak Elle się odwraca. *Właśnie o to, kurwa, chodzi.* Tak myślał, że Elle będzie się zastanawiała, dlaczego nie idzie obok niej i nie trzyma jej za rękę. Teraz nie był, kurwa, w nastroju na chodzenie za rękę. Wcześniej ledwo udało mu się powstrzymać od przywalenia Amo w twarz. Nero się zamachnął, ale w ostatniej chwili Amo złapał go za ramię.

Był gotowy bić się z jednym ze swoich najlepszych kumpli przez jakąś głupią dziewczynę, a do tego Amo nie był niczemu winny. *Chociaż nawet się nie odsunął. Nie, zamiast tego pozwolił się przytulić i pocałować.*

– Serio? Bo, sądząc po jej minie, możecie mieć jakiś problem. – Vincent nadal się uśmiechał. Chyba dobrze się bawił.

– Zrobiła coś, co mi, kurwa, bardzo się nie spodobało. – Nero postanowił zwierzyć się nieco Vincentowi, który świetnie radził sobie z kobietami. Vincent sypiał nie tylko z dziewczynami w ich wieku, ale też z dużo starszymi od nich. Nero był nawet przekonany, że Vince przespał się z gorącą matką jednej z tych dziewczyn.

– Po prostu z nią o tym porozmawiaj. Dziewczyny to, kurwa, uwielbiają. Powiedz jej, że cię to zabolalo i że musi cię przeprosić, np. obciągając ci. Ja bym tak zrobił.

Nero pokręcił głową, słysząc słowa swojego kumpla. Ten chłopak był nienormalny. Nero nie zamierzał pierwszy odzywać się do Elle. Sama musiała wpaść na to, co zrobiła źle. Nero nie chciał, żeby dowiedziała się, że jej zachowanie sprawiło mu przykrość.

– Nie, stary, wolę poczekać, aż zaczniesz przede mną płaszczyć.

Nero zadecydował. *Zaczniesz przede mną płaszczyć i już nigdy więcej tego, kurwa, nie robi.*

Kiedy Vincent odezwał się, Nero na niego spojrzał.

– Mam dla ciebie jedną radę. Ta dziewczyna przed nikim nie będzie się płaszczyła. Będziesz miał farta, jeśli uda ci się sprawić, że przed tobą uklęknie, koniec kropka.

– Skoro będę miał farta, jeśli uda mi się sprawić, że przede mną uklęknie, to po co mówisz, że powinna mnie przeprosić, obciągając mi? – Nero nie odrywał wzroku od Elle. Dziewczyny coś do siebie szeptały. Elle mówiła pewnie coś o nim. *O tym, jak bardzo za mną tęskni.*

Śmiech Vincenta sprowadził Nero na ziemię.

– Powiedziałem, że ja bym tak zrobił.

Teraz Nero nie mógł przestać wyobrażać sobie, jak Elle obciąga Vincentowi, przez co

wkurzył się jeszcze bardziej. Ucieszył się, kiedy dotarli do sali. Nie mógł już patrzeć na Elle. Chodzenie za nią było torturą. Z trudem powstrzymywał się od patrzenia na jej tyłek. Zaczął rozważać, czy nie wolałby się poddać i zacząć z nią rozmawiać tylko po to, żeby znowu móc ją pocałować i za niego złapać.

Nero patrzył na Amo, który czekał przy drzwiach, podczas gdy Chloe wchodziła do klasy. Elle znowu się odwróciła, spoglądając Nero w oczy. Nero nie odwzajemnił spojrzenia, zachowując się, jakby miał to w dupie, a Elle wparowała do sali.

Nero spojrzał na swoją ekipę – śmiali się i kręcili głowami. Nero był o krok od udzielenia im kilku lekcji. Przeczesał włosy dłońmi.

– Chodźcie. – *To będzie zajebiście długi dzień.*



Elle podeszła do swojego miejsca w sali, nie mogąc uwierzyć w to, jak Nero ją traktował. *Nawet nie potrafił się ze mną pożegnać!*

Kiedy już siedziały, Chloe zadała jej pytanie, na które Elle czekała.

– Nic ci nie jest? Ciągłe się wyłączasz. – Elle wiedziała, że Chloe wszystkim się martwiła.

– Tak, nic mi nie jest, Chloe. Po prostu jestem trochę zmęczona przez pracę.

Chloe skinęła głową i za chwilę lekcja się zaczęła, przywołując to samo wspomnienie Elle, co kilka chwil temu. Lekarz musiał jej wtedy nastawić nos, a jej ręka rzeczywiście została złamana. Tamtego dnia Elle nauczyła się kolejnej cennej rzeczy. *Nikomu nie patrz w oczy.*

Niestety nie tylko Elle wyciągnęła wnioski z tamtego zdarzenia. Od tamtego dnia Chloe zaczęła chodzić krok za nią. Elle to ucieszyło. Z radością stała się tarczą Chloe.

Matematyka szybko minęła i Elle liczyła na to, że Nero nie będzie już taki skwaszony. Po części zastanawiała się, czy oni w ogóle będą czekać na korytarzu.

Kiedy wyszły z sali, Elle nie była pewna, czy ucieszył ją ich widok, czy nie. Spojrzała na nadal wkurzonego Nero i podjęła decyzję. *W ogóle się nie cieszę.*

Ta przerwa wyglądała zupełnie tak samo, jak poprzednia. Nero nadal szedł za nią, obok Vincenta, chociaż mógł z łatwością trzymać ją za rękę. Właśnie to doprowadzało ją do szału. Czuła mrowienie w dłoni, niezależnie od tego, czy chciała się do tego przyznać, czy nie.

Byli blisko sali od hiszpańskiego i Nero w dalszym ciągu nie chciał z nią rozmawiać. *Zachowuje się jak dzieciak.*

Elle naprawdę nienawidziła tego jego milczenia.

Spojrzała na Amo, który robił to, co zawsze – stał przy drzwiach. Nie przytrzymał ich dla nich, ponieważ wtedy Elle weszłaby przez nie bez rozmawiania z Nero.

Chloe weszła do sali i chociaż nogi Elle chciały pójść w jej ślady, to umysł Elle mówił jej coś innego. Elle postanowiła więc odwrócić się i stanąć twarzą w twarz z Nero.

– O co ci chodzi? – Spojrzała prosto w jego zielone, straszne oczy, żałując, że to

powiedziała.

Vincent uśmiechnął się pod nosem i ruszył w kierunku Amo, zostawiając ją samą z Nero.

Nero zapytał ją spokojnie:

– A jak myślisz, Elle? – Nie podobał jej się jego spokojny ton głosu, ponieważ z pewnością nie odzwierciedlał tego, co Nero czuł.

– Nie wiem, o co ci chodzi, dlatego cię, właśnie, pytam. – Próbowła naśladować jego głos.

Nero był szybki. Złapał ją za ramiona i odsunął od innych, żeby nie słyszeli, co mówi, i przygwoździł ją do szafek. *Dlaczego on mnie cały czas do czegoś przygważdża?*

Nero zniżył głowę i zaczął szeptać jej do ucha, trzymając ręce na jej przedramionach, przytrzymując ją.

– Łatwo zrozumieć, o co mi chodzi, Elle. Chodzi mi o to, że nie masz problemu z tym, żeby dziękować komuś innemu. Chodzi mi o to, że nie podoba mi się, jak przytulasz się do kogoś innego. Chodzi mi o to, że, kurwa, z chęcią całujesz kogoś innego. Ani razu nie zrobiłaś dla mnie tych rzeczy bez proszenia cię o to, albo dlatego, że *ty* tego chciałaś, a nie dlatego, że *ja* tego chciałem.

Elle przysłuchiwała się każdemu jego słowu. Nie wpadła na to, że mógłby być zły na nią, a tym bardziej o coś takiego. Nie myślała nawet o tym, kiedy dziękowała Amo. Po prostu się ucieszyła, ponieważ Chloe była cała i zdrowa.

Nero spojrzał Elle w twarz, czekając na odpowiedź, lecz nie wiedziała, co powiedzieć. Zupełnie ją zaskoczył.

– Nawet o tym nie myślałam. Po prostu ucieszyłam się, że przyprowadził Chloe bezpiecznie pod salę.

– A jak myślisz, Elle, dlaczego to zrobił? – W jego oczach widać było coraz większą złość.

Elle wiedziała, dlaczego Amo to zrobił, jednak z nim łączyło ją coś innego.

– Wiem, Nero, ale ja nie lubię Amo. – Odwróciła głowę. Nie mogła patrzeć Nero w oczy, wyznając mu to. – Nie jest mi łatwo robić takie rzeczy, kiedy kogoś lubię. Jeszcze nigdy nie byłam w takiej sytuacji.

Nero zrobił wydech, po czym złapał ją za brodę, zmuszając do spojrzenia na niego.

– Już nigdy nie chcę widzieć, jak dotykasz innego chłopaka. Możesz całować i przytulać swojego ojca i brata, ale jeśli dowiem się, że dotknęłaś jakiegoś innego faceta, niezależnie od tego, kim by on nie był, to gość nie przeżyje na tyle długo, żeby wydarzyło się to po raz drugi.

Elle z trudem przełknęła ślinę i skinęła głową. Wierzyła mu. Nie mogła natomiast uwierzyć w słowa, które wyszły z jej ust:

– Przepraszam.

Myślała, że Nero czekał na coś jeszcze, jednak po prostu ją pocałował. To był namiętny pocałunek i Elle pozwoliła, żeby ich języki złączyły się przez chwilę, zanim Nero go przerwał.

– Nadal jestem wkurzony, ale zaraz spóźnimy się na lekcję. – Puścił ją, a ona się wycofała, ruszając w kierunku sali. Kiedy zobaczyła uśmiechających się Amo i Vincenta, zarumieniła się i wbiegła do pomieszczenia. Tym razem Amo przytrzymał dla niej drzwi.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY



Brać przykład z Chloe

Zadzwonił dzwonek, zapowiadając długą przerwę. Elle i Chloe wyszły z sali od hiszpańskiego. Elle z radością zauważyła, że, sądząc po jego twarzy i oczach, Nero wyglądał na spokojniejszego. Podeszła do niego, a Amo obrał kurs na stołówkę. Nero wyglądał, jakby nie zamierzał nigdzie iść, więc Elle niechętnie ruszyła za Amo. *Czyli nadal jest wkurzony.*

Zrobiła kilka kroków i poczuła, jak Nero chwyta jej dłoń. Spojrzała na niego, uśmiechnęła się i sama postanowiła przybliżyć się do niego. Naprawdę tęskniła za trzymaniem go za rękę.

Po wejściu na stołówkę Amo zatrzymał się i poczekał na nich. Kiedy zebrali się w dużą grupę, Nero się odezwał.

– Więc, dziewczyny, na co macie ochotę?

Elle puściła rękę Nero. Spojrzały sobie z Chloe w oczy. Nie wiedziały, co na to odpowiedzieć.

– Macie do wyboru pizzę albo to samo, co zawsze, kotlety z kurczaka i hamburgery. – Elle i Chloe odwróciły głowy i zaczęły wpatrywać się w Nero. Nigdy nie miały tego wyboru.

– Obojętnie – wydusiła Elle.

– No, ee, mi też. – Chloe wbiła wzrok w podłogę.

– Jezu, po prostu coś wybierzcie. Umieram z głodu. – Amo, z drugiej strony, nadal był zrzędlawy i zmęczony.

Elle spojrzała na kolejki. Prawie nikt nie ustawił się do kotletów z kurczaka i hamburgerów.

– Kotlety z kurczaka brzmią dobrze.

– Kto normalny, do cholery, nie wybiera pizzy? – Vincentowi najwidoczniej nie spodobał się jej wybór.

– Elle, lubisz pizzę? – Spojrzała na Nero, przypominając sobie, co mówił jej na temat kłamania. Już raz go dzisiaj rozzłościła i, jak się okazało, nie lubiła, kiedy był na nią zły.

Elle odparła cicho:

– Tak.

– Chloe, jesz pizzę? – zapytał z kolei Amo.

Chloe spojrzała na Elle; Elle miała nadzieję, że jej przyjaciółka zamierzała powiedzieć prawdę. Chloe skinęła głową.

– Więc dlaczego, do cholery, nie mogę zjeść pizzy? – Vincent bez wątpienia chciał zjeść pizzę.

– Elle, dlaczego wybrałaś tamtą kolejkę? – Spojrzała na Nero i przygryzła wargę. Naprawdę nie chciała go okłamywać. Jej jedyną opcją było spróbować uniknąć pytania, ale, sądząc po ich twarzach, nie zamierzali jej odpuścić.

Postanowiła nie patrzeć im w oczy.

– Zawsze wybieramy kolejkę, w której nikogo nie ma.

– A co się dzieje, jeśli kolejki są podobnej długości? – Miała już dość tych wszystkich pytań.

Poczuła na sobie ich spojrzenia. Czekali na jej odpowiedź. Tylko Chloe patrzyła w ziemię, wykręcając sobie palce. Dziewczyny równie mocno nie chciały, żeby się dowiedzieli.

– Heja, ludziska, co tam? – Leo znalazł ich i do nich dołączył, dając Elle nadzieję na to, że nie będzie musiała odpowiadać.

– Zamknij się, Leo. Odpowiadaj, Elle. – Elle zszokowało to, że te słowa wyszły z ust Amo. *Nadzieja prysła.*

Elle postanowiła wziąć przykład z Chloe – wbiła wzrok w podłogę.

– Jeśli kolejki są równe, to wybieramy tę, w której jest mniej strasznych ludzi.

– Jezu Chryste – powiedział Nero.

– Do kurwy nędzy – dołączył Amo.

– Skurwysyny – dodał Vincent.

– Czy to znaczy, że nie chcą piz...

– Zamknij się, Leo! – krzyknęli naraz Nero, Amo i Vincent, przez co Elle i Chloe podskoczyły.

– Od teraz będziecie jadły, co tylko, kurwa, chcecie. Rozumiemy się? – Elle skinęła głową. Chloe nadal nie odpowiedziała.

– Chloe, jeśli chcesz pierdoloną pizzę, to zjesz pierdoloną pizzę, rozumiesz? – krzyknął na nią Amo. Chloe bez zwłoki pokiwała głową na znak zgody.

Elle była gotowa to zakończyć, więc postanowiła czmychnąć w kierunku kolejki do pizzy, chociaż jej instynkt krzyczał, żeby stanęła w tej drugiej. Nie marnując czasu, Chloe poszła za nią.

Odchodząc szybkim krokiem, Elle zdawało się, że usłyszała, jak Vincent mówi:

– Zabijmy ich, kurwa.

Leo jako pierwszy dołączył do dziewczyn. Stali na samym końcu kolejki, ponieważ wszyscy inni uczniowie ustawili się, kiedy oni rozmawiali. Pozostała trójka w końcu do nich dołączyła. Nie wyglądali na zbyt zadowolonych. *Nie rozumiem, czemu w ogóle pytali mnie, co chcę, skoro najwidoczniej pizza była jedyną opcją.*

– Nie zamierzam, kurwa, tyle czekać. Pizza się skończy. Wepchnijmy się – powiedział Amo.

Sądząc po twarzach pozostałych chłopaków, byli gotowi przystać na jego propozycję. Jednak Elle nie spodobał się ten pomysł.

– Nie, tak się nie robi. Nie wepchniemy się w kolejkę. – Spojrzała na Nero, żeby mieć pewność, że ją zrozumiał.

– Sorki, kotku. Po tym, co mi powiedziałaś, mam w dupie, co się robi, a czego się nie robi. – Vincent wyminął ich i krzyknął „suń się” do osoby stojącej przed nimi. Patrzyła, jak Amo się do niego przyłącza i ludzie w kolejce ustępują mu miejsca. Elle była zszokowana tym, do czego zmuszał ją Nero. Nie czuła się dobrze, wpychając się w kolejkę.

Kiedy dotarli do tacek, zatrzymali się i wzięli po jednej. Amo wręczył swoją Chloe, a Vincent podał tacę Elle. Elle wyciągnęła rękę i wzięła ją od niego. Coś w jego twarzy sprawiło, że nie mogła mu odmówić.

Teraz, gdy Chloe i Elle miały po tacce, Elle wyminęła kolejkę. Równie dobrze mogła się tym cieszyć. W przyszłym tygodniu będzie miała szczęście, jeśli uda jej się dostać jakiegokolwiek jedzenie bez pieniędzy. Cena lunchu skoczyła do absurdalnie wysokiej, ale nikt ze szkoły prywatnej nie śmiał protestować.

Elle jako pierwsza wyszła z kolejki i pokazała swój lunch do naliczenia. Czekala, aż Chloe do niej dołączy. Ponieważ ich towarzysze wkurzyli chyba wszystkich ze szkoły, Chloe postanowiła poczekać, aż jeden z nich podejdzie do kasy. Zrobił to Nero. Następnie ruszył w kierunku stołu, a Elle poszła za nim.

Kiedy usiedli, Nero zaskoczył Elle, przyciągając ją do siebie i całując w policzek. Nadal nie była do niego przyzwyczajona, a z pewnością nie była przyzwyczajona do całowania się przy Chloe.

Elle ucieszyła się, gdy Leo znowu zajął puste miejsce obok Chloe, ponieważ jej przyjaciółka widocznie się przy nim rozluźniała. Elle rozejrzała się i zobaczyła, że każdy z chłopaków kupił po dodatkowym kawałku pizzy. *Dlatego nigdy jej nie wystarcza dla wszystkich.*

Elle uśmiechnęła się, podnosząc swoją pepperoni. Chloe zrobiła to samo. Po raz pierwszy naprawdę podobało jej się to, co jadła na lunch.

– Kiedy po raz ostatni jadłaś w szkole pizzę?

Nero nie mógł pozwolić mi się tym nacieszyć, co? Zaczynała naprawdę nienawidzić tej ciągłej szczerości.

– W gimnazjum.

– A ja w pierwszej klasie. – Elle spojrzała na Chloe. *Nie pomagasz, Chloe.*

Irytowały ich odpowiedzi, więc nie rozumiała, czemu zadają te wszystkie pytania, skoro wiedzieli, że nie spodoba im się to, co usłyszą.

Leo chyba wyczuł napiętą atmosferę, ponieważ próbował zmienić temat. Jednakże zadał prawdopodobnie najgorsze pytanie z możliwych, wszystko pogarszając.

– Skąd masz te blizny, Chloe? – Leo był młody i z pewnością nie miał pojęcia, skąd Chloe je ma, ale reszta najpewniej знаła tę historię.

Elle czekała, aż reszta powie mu, żeby się zamknął, ponieważ teraz byłoby to na miejscu, ale tak się nie stało. Najwyraźniej sami chcieli się dowiedzieć.

Elle spojrzała na Chloe, która wbiła wzrok w talerz. Nie podobało jej się, że Leo zadał to pytanie.

Elle postanowiła mieć to już za sobą i powiedziała:

– Miała wypadek samochodowy.

– O cholera. Kiedy? – Leo się zainteresował.

Elle odłożyła kawałek pizzy.

– Jak byliśmy w pierwszej klasie.

– Do du...

Elle złapała się za głowę. Zadzwonilo jej w uszach i zaczęła szybko mrugać, starając się skupić na tym, co się wydarzyło. Widziała wcześniej kątem oka, że coś leci w ich kierunku i cokolwiek to było, ukuło ją mocno w głowę. Gdy dzwonięcie zaczęło cichnąć, Elle usłyszała śmiech.

Poczuła, jak Nero i reszta chłopaków wstaje. Nero zapytał:

– Kto to, kurwa, zrobił?

W stołówce zapadła upiorna cisza i Elle poczuła strach. Chłopaki już i tak byli wkurzeni. Nie chciała, żeby coś im się przez nią stało.

Elle wydusiła z siebie:

– Nie. – Zdjęła rękę z głowy, chcąc chwycić Nero za dłoń. Właśnie wtedy zobaczyła krew.

Nero od razu też ją zauważył i przerwał przesłuchanie.

– Błać, Nero. Musimy ją stąd zabrać – powiedział Vincent.

Elle czuła, że Nero nadal jest wściekły. Próbował zmusić ją do wstania.

– Tak, wyprowadźmy je stąd, a z tym chujem policzymy się po szkole – wyszeptał Amo.

Nero złapał Elle w talii i wstał, podnosząc ją do pozycji stojącej.

– Wszystko będzie w porządku, kotku – wymruczał.

Elle spróbowała skinąć głową, czując ulgę, że nikogo nie pobił. Vincent podszedł do nich i pomógł Nero wyprowadzić ją ze stołówki. Gdy dotarli do drzwi i wyszli z pomieszczenia, Nero schylił się i podniósł Elle. Zaczął nieść ją na rękach.

Próbowała szukać Chloe, obawiając się, że jej przyjaciółka mogła być zbyt zszokowana, żeby ruszyć się z miejsca.

– Chloe.

– Ćśś, jest z Amo.

Elle uspokoiła się i rozluźniła w jego ramionach. Zwalczyła potrzebę zamknięcia oczu – chociaż bardzo chciała to zrobić – i oparła głowę na jego klatce piersiowej.

Nero minął gablotę wypełnioną pamiątkami prezentującymi sportowe osiągnięcia szkoły, a Elle zastanawiała się, dokąd ją zabierał. Usłyszała otwieranie metalowych drzwi i przywitał ją wysoki sufit, który zdawał się być zawieszony tysiąc metrów nad nimi. Nie rozumiała, czemu Nero wniósł ją na salę gimnastyczną.

Przeszedł na drugi koniec pomieszczenia i miała przeczucie, dokąd zamierza ją zanieść. Nie miała przyjemnych wspomnień z tamtego miejsca.

– Vince, przynieś mi apteczkę.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY



Z przyjemnością będę patrzył, jak krzyczysz

Nero posadził Elle na jednej z ławek. Zorientowała się już wcześniej, że niesie ją do szatni.

Usłyszała dźwięk otwieranych drzwi i zobaczyła, jak Vincent stawia białe pudełko na ławce obok niej, po czym wychodzi bez słowa. Miała przeczucie, że był równie wkurzony, jak Nero.

Nero podszedł do zlewu i zmoczył ręcznik papierowy. Następnie wrócił do niej i wręczył jej kawałek papieru, żeby wyczyściła sobie dłoń, a następnie obniżył się i kucnął obok. Elle mogła tylko wpatrywać się w niego, kiedy przyciskał do jej głowy ręcznik. Miał spokojną twarz, ale jego szmaragdowe oczy płonęły. Przyzwyczaiła się do jego udawanego opanowania i tego, że to właśnie oczy Nero zdradzały jego prawdziwe uczucia. *Jest taki piękny.*

– Szwy chyba nie będą potrzebne – powiedział Nero, otwierając apteczkę.

Elle próbowała rozluźnić atmosferę, siląc się na żart.

– To chyba pierwszy raz. – Od razu pożałowała tych słów.

– Elle, to nie jest zabawne. – Nero przerwał to, co robił i spojrzał na nią. – Nie mogę pozwolić, żeby nadal ci to robili. Już i tak krew mnie zalewa, kiedy słyszę, że wybierasz lunch na podstawie tego, kto jest według ciebie, kurwa, straszniejszy.

– Wiem, Nero, ale proszę. – Złapała go za rękę i dotknęła jego poranionych knykci. – Obiecałeś mi, że spróbujesz.

Patrzyła, jak Nero bierze głęboki wdech, a następnie wyciąga z białego pudełka tubkę i wyciska masę na czubek palca. Po chwili wyciągnął rękę i wtarł masę w głowę Elle.

Elle skrzywiła się, kiedy poczuła ukłucie.

– A, tak, może zabołec – powiedział.

Elle uśmiechnęła się, zadowolona z tego, że w końcu udało jej się sprawić, żeby się rozluźnił.

– Dzięki, że mnie uprzedziłeś.

Nero posłał jej uśmiech.

– Nie ma za co.

Wyjął z apteczki plaster i go rozpakował.

– Czy chcę wiedzieć, jakim cudem tak dobrze znasz się na udzielaniu pierwszej pomocy? – *Pewnie nie chcę.*

Nero przykleił jej plaster na głowę i pochylił się nad nią. Elle poczuła, jak jego usta muskają miejsce tuż nad raną.

– Nie.

Tak myślałam.

Nero wstał i wziął Elle za rękę, żeby pomóc jej się podnieść. Kiedy już stała, odgarnął włosy z jej czoła. Zauważyła, że jej się przygląda.

– Skąd masz tę bliznę? – Nero dotknął jej czoła. Tam, z boku, znajdowała się prawie niewidoczna blizna, która kończyła się niemal na linii włosów.

Nie podobało jej się, dokąd zmierzały sprawy. Odwróciła wzrok, tym razem nie potrafiąc odpowiedzieć chłopakowi.

Nero ujął jej twarz w dłonie.

– Skąd masz tę pieprzoną bliznę?

– N-nie mogę ci powiedzieć. – Nigdy nie mógł się dowiedzieć, skąd Elle ją miała. Nie chciała, żeby dowiedział się, że Chloe przyczyniła się po części do jej powstania i to dokładnie w tym właśnie pomieszczeniu. Z drugiej strony, Elle nie chciała kłamać i wkurzyć go jeszcze bardziej.

Elle przestraszyło to, co zrobił w następnej chwili.

– Do kurwy, Elle! – Nero podniósł apteczkę i rzucił nią o ścianę, na której umocowane były szafki. Apteczka pękła na pół i wszystko z niej wyleciało. Nero gwałtownie odgarnął włosy z twarzy i zamknął oczy.

Elle coś sobie uświadomiła – Nero znalazł się na granicy wytrzymałości. Jak nic nie zrobi, z pewnością będzie świadkiem tego, jak urządza w szkole piekło.

Ruszył w kierunku drzwi, a Elle pobiegła za nim. Bała się, że zrobi coś okropnego. *Co, jeśli wyrzucą go ze szkoły? Wtedy mnie zostawi.*

Elle przyspieszyła. Kiedy była już przy nim, wyciągnęła rękę, żeby go chwycić.

– Nero, proszę. Proszę, zatrzymaj się.

Nero zatrzymał się, kiedy Elle dotknęła jego dłoni. Elle zbliżyła się do niego i objęła go za szyję.

– Nie zostawiaj mnie – wyszeptła, chowając twarz w jego szyi.

Nero zrobił dwa kroki do przodu, zmuszając ją do cofnięcia się, przygważdżając ją do szafek i kładąc dłonie po obu stronach jej głowy.

Elle wymamrotała tuż przy skórze Nero.

– Jeśli zaczniesz bójkę, to cię zawieszają albo, co gorsza, wyrzucą ze szkoły.

Nero wysyczał przez zaciśnięte zęby:

– Nie mogę pozwolić, żeby uszło im to na sucho. – Poczuła, że Nero kompletnie znieruchomiał, chociaż nadal walczył ze sobą, żeby nie wyjść.

– Nero, nie chcę być znowu sama. – Elle przytuliła go mocniej i próbowała bardziej schować twarz w jego szyi.

Nero odpowiedział chrapliwie:

– Więc przekonaj mnie, żebym został.

Elle cofnęła głowę i spojrzała na niego, wiedząc, o co prosił. Wiedziała już, jakie to uczucie, kiedy jest obok niej i jej nie dotyka, i nie chciała dowiedzieć się, jak to będzie, kiedy w ogóle nie będzie go widywać. Postanowiła więc mu ulec i dać mu to, czego chciał.

– Zdejmij kurtkę. – Nadal miał chrapliwy głos. Zaczynało ją to stresować. Nero nie cofnął się ani o centymetr. Był jak bryła lodu.

Elle niechętnie zaczęła zdejmować kurtkę, chociaż Nero nie dał jej na to zbyt dużo miejsca, nadal opierając ręce o szafki i przyciskając ją całym ciałem. Czuła na sobie jego wzrok, kiedy kurtka powoli zaczynała znikać. Gdy już znalazła się na podłodze, serce Elle zaczęło bić tak mocno, jakby miało wyskoczyć z jej piersi. Nie miała pojęcia, co robić. Po prostu wiedziała,

że on chce, żeby dla odmiany zrobiła coś dla niego.

Elle postanowiła zrobić coś, co chodziło jej po głowie od chwili, kiedy po raz pierwszy znaleźli się sam na sam w schowku na przybory plastyczne. Istniało kilka powodów, dla których zawsze wbijała wzrok w jego klatkę piersiową. Po pierwsze, przez większość czasu nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. Po drugie, ta część jego ciała znajdowała się na wysokości jej oczu. A po trzecie, Elle lubiła patrzeć na jego mięśnie skryte pod białą koszulą.

Elle wyciągnęła dłonie w kierunku koszuli i zaczęła rozpinać guzik znajdujący się najwyżej, pośrodku jego klatki piersiowej. Zrobiła to trzęsącymi się dłońmi, odsłaniając większą część skóry w tym miejscu. Przesuwając dłonią w dół, udało jej się odpiąć kolejny guzik, odsłaniając całą klatkę piersiową i część brzucha.

Elle myślała, że jej serce wybuchnie, kiedy zobaczyła nagie ciało Nero. Jego opalona skóra błagała ją o jeden dotyk, więc Elle położyła powoli dłonie na jego napiętych mięśniach. Pochyliła się i delikatnie pocałowała środek jego piersi, rozchylając szeroko jego koszulę, przesuwając przy tym dłońmi po jego ciele. Uwielbiała to, jak miła w dotyku była jego skóra, tak ciepła i gładka. Raz po raz Elle całowała jego klatkę piersiową, zdeterminowana, by dzięki temu, co robiła, został z nią.

Kolejnym razem, całując jego skórę, postanowiła dotknąć jej też delikatnie językiem. Uczucie było niesamowite, więc za każdym razem przechodziła coraz wyżej, całując go i muskając językiem, zbliżając się w ten sposób do szyi. Z każdą mijającą sekundą, gdy przesuwiała dłonie w górę jego torsu i obejmowała go za szyję, czuła, jak jego wściekłość zamienia się w pożądanie.

Bardzo chciała przeczesać palcami jego ciemne włosy. Zazdrościła mu za każdym razem, kiedy sam to robił. Przyciągnęła jego głowę do siebie, ułatwiając sobie dostęp do jego szyi bez nadwyrężania nóg. Zrobiła z jego szyją to samo, co z klatką piersiową, ale nie złamała jeszcze Nero.

Zachłannie wessała jego skórę do ust i ją przygryzła. Nero jęknął głośno, a Elle uśmiechnęła się, nie odrywając od niego ust. *Mam nadzieję, że został ślad.*

Został.

Gdy Nero nadal nie chciał się przesunąć, zaczęła zataczać językiem kręgi wokół śladu na jego szyi, dumna, że ślad nie zniknie jeszcze przez jakiś czas.

Nero w końcu opuścił ręce. Jedną dłoń włożył w jej włosy i za nie pociągnął, a druga dłoń wylądowała na dolnej części jej pleców. Elle spojrzała na niego i zobaczyła jego wygłodniały wzrok. Ale Nero nie był już żądny krwi.

Tym razem Elle była gotowa na pocałunek. Chciała tego tak bardzo, jak on. Pragnęła poczuć smak jego ust, więc, kiedy jego język znalazł się w jej ustach, zaczęła go ssać, starając się naśladować to, co Nero zrobił jej wcześniej.

Nero chwycił Elle za tyłek, ściskając go i unosząc ją wyżej. Od razu poczuła go przez jeansy. Wcześniej ją to przstraszyło, ale teraz napędzała ją czysta żądza. Nero sprawiał, że czuła rzeczy, których nigdy wcześniej nie czuła i z pewnością powinno ją to przerażać.

Nero przesunął dłonie w górę jej pleców, pod bluzkę. Nie sądziła, że mogłyby być miłsze w dotyku niż wtedy, gdy je trzymała. *Ale jednak są.*

Nero odwzajemnił się Elle, całując jej skórę w okolicy ust i schodząc niżej do szyi. Dotknął ją językiem, a Elle w odpowiedzi jęknęła i poczuła gęsią skórę.

Elle zaczęła ciężko oddychać. Jego dotyk doprowadzał ją do szaleństwa. Nero przyłożył usta do jej szyi i zaczął ssać, a Elle złapała go za włosy, przyciągając go bliżej siebie. Elle jęknęła, kiedy wessał kolejny punkt na jej szyi. Na ten dźwięk, Nero przesunął dłonie w kierunku jej podbrzusza, zostawiając na jej skórze ścieżkę pozostawioną przez żywy ogień.

Gdy Nero zaczął przesuwac dłoń wyżej w kierunku jej piersi, czar, pod którym znajdowała się Elle, przysł.

– Nero. – Udało jej się wydyszeć. Była pewna, że przypominało to jęknięcie, więc pociągnęła go za włosy, odciągając od siebie jego głowę.

Nero przeniósł się na drugą stronę jej szyi, liżąc i ssąc, poświęcając tyle samo uwagi tej części. Elle znów poczuła, jak się roztopia. Jego dłonie znowu zaczęły przesuwac się coraz wyżej, a jej skóra po prostu płonęła. Znajdował się zbyt blisko jej stanika. Chociaż Elle odczuwała czystą rozkosz, to nie była jeszcze gotowa na ten krok.

Spróbowała po raz kolejny.

– Nero – powiedziała opanowanym głosem. – Proszę. – Podziękowała Bogu, że tym razem nie zabrzmiało to jak jęk.

Elle czuła, jak bardzo pragnął przesunąć dłonie nieco wyżej, dlatego też położyła na nich swoje.

– Nie mogę.

Nero schował twarz w jej szyi, czekając, aż jego oddech się uspokoi i, po czasie, oddech Elle również zaczął stawać się miarowy. Zadrżała, kiedy jej nadal odsłonięty brzuch owiało chłodne powietrze szatni. Nero prawdopodobnie nadal rozważał pomicanie jej piersi.

Gdy jego dłonie wolno przesunęły się na jej brzuch, Elle zrobiła długi wydech. Może nawet trochę żałowała swojej decyzji, ale wiedziała też, że Nero specjalnie wszystko przedłuża, żeby tak właśnie się czuła. *Cóż, w każdym razie osiągnął swój cel.*

Wyprostował się i Elle od razu zatęskniła za tym uczuciem, kiedy Nero chował twarz w jej szyi. Spojrzał jej w oczy i Elle zaczęła się zastanawiać, czy dobrze zrobiła, zaczynając coś takiego z Nero. Teraz naprawdę przypominał wilka. Z pewnością był drapieżnikiem patrzącym na nią jak na ofiarę. A jednak podniecało to drobną cząstkę w Elle i właśnie to ją najbardziej przerażało.

Nero wrócił do swojej pierwotnej pozycji, kładąc dłonie na szafkach. *Naprawdę? To wszystko się właśnie nie wydarzyło?*

– Załóż z powrotem kurtkę. – Elle nie wiedziała, co myśleć, kiedy to powiedział, ale postanowiła robić, o co ją prosił, ponieważ tylko to powstrzymywało go od wdania się przez nią w bójkę. A co więcej, nie chciała go drażnić, teraz gdy był o krok od zderzenia z niej ubrań.

Elle zsunęła się w dół szafek, korzystając z tej ograniczonej przestrzeni, jaką dał jej Nero, nie odrywając wzroku od jego ciała, upewniając się, że nie rzuci się na nią, kiedy będzie szukała dłońmi swojej kurtki. Poczuła na sobie uważne spojrzenie Nero i spojrzała w górę, prosto w jego oczy – obserwował ją. Podobało mu się to, gdzie Elle się teraz znajduje. Po plechach przebiegł jej dreszcz. Czuła, że Nero wszystko to zaplanował.

Elle dotknęła swojej kurtki i wzięła ją w ręce, chcąc zerwać kontakt wzrokowy, jednak Nero wpatrywał się w nią, jakby podpuszczając ją, żeby właśnie to zrobiła. Elle nie zamierzała podejmować tego wyzwania. Wstała powoli, czując, jak pożądanie wzmacnia się między jej udami.

Przełknęła ślinę, wpatrując się w jego pożądliwe oczy. Ten jeden raz dokładnie wiedziała, o czym myślał, widziała obraz, jaki powstawał w jego głowie. Jakimś cudem musiała założyć na siebie kurtkę w tej ograniczonej przestrzeni.

Kiedy Elle ubierała się, musnęła piersiami osłoniętymi tylko cienkim stanikiem i t-shirtem jego, w dalszym ciągu odsłoniętą, klatkę piersiową. Gdy tylko miała na sobie kurtkę, Elle wycofała się najdalej, jak mogła, marząc o tym, że uda jej się jakoś wsiąknąć w szafki.

– A teraz zapnij moją koszulę. – Nadal mówił chrapliwie. Elle obawiała się, że jak już będzie po wszystkim, Nero i tak kogoś pobije, żeby sobie odreagować.

– A jak to zrobię, to wybiegniesz stąd i zamordujesz kogoś... – Elle postanowiła

grzecznie, choć z żalem, zapytać.

– Kotku. – Nero zamknął tę odrobinę dzielącej ich przestrzeni i jego chrapliwy głos rozbrzmiał w jej uchu. – Naprawdę nie chcesz mnie teraz prowokować.

Elle zacisnęła nogi. *Co on ze mną robi?*

Uniosła dłonie i zaczęła od najniższej położonego guzika. Elle postanowiła po raz ostatni nachylić się i dotknąć ustami jego skórę. Zamierzała dać mu powód do pojawienia się następnego dnia w szkole. Delikatnie pocałowała miejsce, które miała zaraz schować, po czym zapięła guzik.

Nero z pewnością nie był typem faceta, który lubi słodkie gesty. Tak więc tym razem przesunęła językiem wzdłuż niewielkiego zagłębienia w jego piersi, a następnie schowała ten fragment skóry, zapinając ostatni guzik.

Elle uśmiechnęła się do niego, zadowolona. Jednak to był zły pomysł. *O cholera.*

Nero złapał Elle i odwrócił ją, przyciskając przód jej ciała do szafek, upewniając się, że nie dotyka metalu skaleczoną stroną twarzy. Elle poczuła na swoich plecach całą przednią część ciała Nero. Na tyłku, przez swoje jeansy, czuła, że jest twardy jak skała. Jego dłonie znowu znalazły się na jej podbrzuszu, lecz tym razem nie wsunął ich pod t-shirt. Gdyby miała zacisnąć nogi jeszcze mocniej, to z pewnością by jej odpadły.

Nero wyszeptał jej do ucha:

– Dzisiaj dowiem się, kto cię skrzywdził i z przyjemnością będę słuchał, jak będzie krzyczeć z bólu. Dowiem się o każdej rzeczy, jaką ktokolwiek ci kiedykolwiek zrobił i z przyjemnością będę słuchał, jak oni wszyscy będą krzyczeć z bólu.

Nero przesunął dłonie w górę i złapał ją za piersi, przez co Elle wygięła plecy w łuk.

– A potem z przyjemnością będę patrzył, jak krzyczysz, kiedy będę cię pieprzył, ponieważ, kotku, już wkrótce ta wisienka będzie moja. – Nero musiał czytać jej w myślach, ponieważ po raz kolejny ścisnął mocno jej piersi. – Przysięgam, że mój fiut będzie pierwszym i ostatnim, jaki wejdzie w twoją ciasną, wilgotną cipkę, a ty będziesz się płaszczyć i błagać, żebym cię wziął.

Elle nie mogła uwierzyć w to, co mówił, ale jej ciało zdradzało ją, ciesząc się każdym wulgarnym słowem. Nie wiedziała, co mu odpowiedzieć, i nie zmieniło się to, kiedy ją odwrócił, żeby po raz kolejny złożyć na jej ustach pocałunek. Jej usta też ją zdradziły, pozwalając mu ssać jej język. Gdy Nero skończył *wyrażać swoją opinię*, złapał ją za rękę. *Tak, wyrażał swoją opinię dosyć dosadnie.*

Nero wyprowadził ją z szatni. Znowu przywitał ją widok sali gimnastycznej i poczuła się zagubiona, wykorzystana i niezaspokojona. Po ostatnim wydarzeniu jej ciało było podgrzane do tysiąca stopni.

Kiedy na trybunach zobaczyła Amo, Vincenta i Leo oraz Chloe, postanowiła dodać do listy totalne zażenowanie.

Rzuciła okiem na Nero i zobaczyła jego piękną twarz a na niej bardzo zadowolony z siebie grymas. Poczuła, że pozwoliła mu się zmanipulować. Miał ją dokładnie tam, gdzie chciał. *Będziesz się płaszczyć i błagać, żebym cię wziął.*

Przypominając sobie to, co wydarzyło się w szatni, już właściwie była na podłodze i zaczęła to płaszczenie się i błaganie. Zrobiła to wszystko, ponieważ zdała sobie sprawę z tego, że nie chce jeszcze tracić Nero.

Podobało jej się, kiedy trzymał jej dłoń. Podobało jej się, kiedy zwracał na nią uwagę. Lubiała patrzeć na niego i z nim rozmawiać. A przede wszystkim, ona i Chloe były przy nim nieco bezpieczniejsze w tym cholernym piekle.

Jeśli dzięki klękanu przed nim uda mi się zachować w swoim życiu te dobre rzeczy, to niech tak będzie. Ale nie zamierzam się przed nikim płaszczyć, a już na pewno nie będę nikogo

*o nic błagać.
Głupi wilk!*

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY



Świetnie, chodźmy skrócić kilka karków

Nie masz pojęcia, co zrobiłaś. W końcu, gdy Nero zobaczył przeblysł prawdziwej natury Elle, zamierzał upewnić się, że teraz trochę się pobawią. Jeszcze nigdy nie spotkał dziewczyny, która byłaby zarówno tak niewinna i tak seksowna.

To jak Elle bardzo chciała go zadowolić i to jaką sprawiło jej to przyjemność, sprawiło, że z trudem się pohamował, żeby jej nie wziąć tam w tej szatni. Jedyne powód, dla którego tego nie zrobił to fakt, że zdecydował, że to nie będzie jednorazowa sprawa, że chce mieć Elle na zawsze. Nie był pewien, czy było tak przez to, że wkrótce miała zginąć z rąk jego własnego ojca, czy może dlatego, że dowiedział się o tym, jak była dręczona. To mógł być ten moment, kiedy zobaczył krew na jej dłoni lub ten dumny wyraz twarzy, kiedy dotknęła jego skóry językiem.

Nero uśmiechnął się do siebie, idąc przez salę gimnastyczną. Gdy kazał jej zrobić coś, co spowoduje, że zostanie z nią, zamiast iść rozwalać twarz, miał na myśli zwyczajny pocałunek. Zamiast tego, Elle posunęła się o krok dalej, rozpinając jego koszulę. Właśnie w tym momencie dowiedział się, że naprawdę go chciała.

Wtedy postanowił sprawdzić, jak bardzo jest chętna, żeby go zadowolić, kazać jej podnieść z podłogi kurtkę. Jego fiut jeszcze nigdy nie był tak sztywny, jak wtedy, gdy zsuwała się po szafkach. Co więcej, kiedy Nero zobaczył w jej oczach, że była w pełni świadoma tego, co sobie wyobrażał – jak mu obciąża – jego fiut stał się jeszcze twardszy. Miał ją tam, na dole, a jednak i tak jej nie wziął. *No, i mój fiut teraz tego żałuje.*

Więc mogła przynajmniej z powrotem zapiąć mu koszulę. Nero musiał coś z tego mieć, skoro miał wyjść z szatni z obolałymi jajami, i właśnie dlatego postanowił pokazać jej, co dopiero przed nią. *A ona znowu zaczęła doprowadzać mnie do szaleństwa i do tego po wszystkim spojrzała na mnie z dumą.*

Cycki i tyłek miała dokładnie takie, jak sobie wyobrażał. *Idealne.* Po tym co zrobiła, Nero miał zamiar bez przerwy trzymać je w dłoniach, jak już oczywiście zedrze z niej ubrania.

Kiedy podeszli do trybun, pozwolił jej pobiec do Chloe. Z jakiegoś powodu nie zdziwił się, gdy zobaczył, że Chloe wyglądała gorzej od Elle, co przypomniało mu o wydarzeniach ze stołówki. Znowu poczuł wkurwienie.

Chwilę później podeszli do nich Amo, Vincent i Leo.

– Proszę, powiedz mi, że możemy zabić każdego skurwysyna ze stołówki. – Vincent był wyraźnie gotowy do walki.

– Chcę dostać w swoje ręce tego śmiecia, który rzucił kartonem. Skąd to nadleciało?

Nero nie sądził, że ktokolwiek odważy się zrobić coś takiego, kiedy jego ekipa siedzi przy

tym samym stole, co Elle i Chloe. Chociaż pocisk z pewnością trafił w cel, to oberwać mógł każdy. Nero obwinił siebie. Za bardzo skupił się na tym, co mówiła Elle. *Mogłem to przewidzieć.*

Wszyscy troje pokręcili głowami.

– Dobra, musimy popytać i zmusić ludzi do gadania. – Nero przygładził włosy. – Z jakiegoś, kurwa, powodu Elle nie chce mi powiedzieć, co jeszcze jej zrobili. Będzie miała co najmniej drugą bliznę na głowie i tak naprawdę nie wiadomo, co jeszcze jej zrobili, a co nie zostawiło po sobie śladu. Nie obchodzi mnie, kto ją tknął, czy jakiś fiut, czy pizda. Zrobimy z nimi dokładnie to samo, co oni zrobili z nią. Chcę znać każdy pierdolony szczegół.

Amo w końcu się odezwał.

– Brzmi sprawiedliwie, stary. – Nero wiedział, że Amo znajdował się na granicy mordy. Zresztą on też. *I dobrze, chcę, żeby Amo skręcił kilka karków.*

– No, zajebscie sprawiedliwie – zgodził się Vincent.

Świetnie, chodźmy skręcić kilka karków.

– No to czekają nas, kurwa, trzy rundy odwetu.

Nero spojrzał na Elle siedzącą obok Chloe. Szeptala coś do niej. Z pewnością próbowała ją pocieszyć. Nero podobało się w Elle to, jak chroniła Chloe. *Szkoda tylko, że w ten sposób sama stała się celem.*

– Nic jej nie jest? – zapytał go Amo.

– Niestety zbyt dobrze przyjmuje ciosy. – Nero nie był zadowolony z tego, że umiała żartować z tego, co się wydarzyło. *Pewnie cieszyła się, że to ona oberwała.*

W ogóle mu się to nie podobało.

– Dużo bierze na klatę. – W głosie Vincenta była wyczuwalna duma.

– No, pytanie brzmi, czy jej nic nie będzie. – Chloe nie wyglądała tak dobrze, jak Elle. Amo z pewnością nie mógł doczekać się zbliżającej się zagłady. – Musimy się, kurwa, dowiedzieć.



Kiedy Elle zobaczyła twarz Chloe, podbiegła do niej i usiadła obok niej na trybunach.

– Nic ci nie jest, Chloe?

Chloe wpatrywała się w podłogę pustym wzrokiem. Ktoś, kto jej nie znał, mógłby pomyśleć, że kompletnie nic nie czuła, ale Elle wiedziała, że w rzeczywistości próbowała wygrać ze swoimi demonami. Włosy tworzyły zasłonę na prawej stronie jej twarzy. To tylko dobiło Elle.

Chloe naprawdę zaczynała już czuć się swobodniej. Elle zauważyła, że w ciągu ostatnich kilku dni jej przyjaciółka wysypiała się, jadła i częściej pokazywała twarz. *A teraz wszystko diabli wzięli.*

Gdy Chloe nie odpowiedziała, Elle próbowała jeszcze raz.

– Nic mi nie jest. Mam tylko małego guza. Wiesz, to nie była najgorsza rzecz, jaka mogła

mi się przydarzyć. W tym wszystkim istnieje dobra strona. Najwyraźniej nikt nie może się do nas zbliżyć, jeśli w pobliżu są te potwory. – Elle wskazała na chłopaków rozmawiających kilka metrów dalej. – Więc teraz muszą rzucać w nas różnymi rzeczami. Karton z mlekiem, co? To takie oklepane. Nie wierzę, że roboty myślały, że w ten sposób nas załatwią. – Chloe potrafiła docenić dobry żart.

Chloe zerknęła na nią i Elle zyskała w tym momencie pewność, że jej przyjaciółka do niej wraca.

– Mogło być gorzej, wiesz?

– Jak? – wyszeptwała Chloe.

Elle uśmiechnęła się. Udało jej się zmusić swoją przyjaciółkę do gadania.

– No, najgorzej byłoby, gdyby karton z mlekiem się otworzył. Zajełście ciężko to sprać.

Gdy Chloe spróbowała się uśmiechnąć, Elle rozluźniła się.

– Więc, jak myślisz, co zrobią, kiedy dowiedzą się, kto nim rzucił? – Elle spojrzała na czterech ochroniarzy wpatrujących się w nie intensywnie.

– Coś mi mówi, że wolałabym tego nie wiedzieć. – Chloe jeszcze bardziej zniżyła głos, ponieważ nie chciała, żeby ich kompani wiedzieli, że mówią o nich. – Myślałam, że z Nero jest coś nie tak, ale widziałś Vincenta? Ma rozdwojenie jaźni, a to o wiele gorsze od choroby dwubiegunowej.

Elle też mówiła cicho. *Z pewnością ja też nie chcę, żeby nas usłyszeli.*

– Też to zauważyłam. W dwie sekundy zmienił się z Brada Pitta w Rambo.

Gdy Chloe zachichotała, Elle nie mogła się powstrzymać i sama zaczęła się cicho śmiać.

Elle zobaczyła, że cała ekipa idzie w ich stronę.

– O cholera, usłyszeli nas? – zapytała niespokojnie Chloe.

Elle spojrzała na ich wyrażające podirytowanie twarze.

– Szybko, udawaj, że nadal jesteś przybita.

Kiedy podeszli do nich, Chloe szybko zniżyła głowę.

Vincent usiadł obok Elle i przytulił ją.

– Jak się masz, laleczko?

Elle spojrzała w błękitne oczy Vincenta. Znów był Bradem Pittem.

– Dobrze. Skopałam dupę temu kartonowi z mlekiem, nie?

– No, znokautowałaś go. – Vincent się zaśmiał.

Elle i Leo śmiali się razem z nim i nawet Chloe zachichotała, ale dla Nero i Amo to nie było zabawne.

Vincent skorzystał z okazji i zapytał Chloe:

– A ty, jak się masz, laleczko?

– D-dobrze. – Elle nie potrafiła stwierdzić, czy Chloe nadal udawała przybitą, czy może nie mogła znieść flirtowania Vincenta.

– Może domyślacie się, kto rzucił tym kartonem? – Elle zastanawiała się, dlaczego to Vincent zadawał pytania. Kiedy spojrzała temu ładnemu młodemu mężczyźnie w twarz, poznała odpowiedź na to pytanie. Próbował wykorzystać swój wygląd i urok, żeby wyciągnąć z nich informacje.

– Nie. A ty, Chloe? – Elle odwróciła się do Chloe, licząc na to, że jej przyjaciółka nie odważy się nic powiedzieć.

– Też nie. – Chloe pokręciła głową.

Vincent uśmiechnął się.

– A może powinienem zacząć wypytывать ludzi?

– Może bufetowa coś zobaczyła. Zaczęłabym od niej. – Elle odwzajemniła uśmiech.

– Według mnie powinniśmy zacząć od Sebastiana – oznajmił Amo.
– To ten psychol z wczoraj? – zapytał Leo.
– Tak, to on. Chodźcie, odprowadzimy dziewczyny do sali. – Dla Elle zabrzmiało to, jakby oni nie zamierzali wracać na lekcje.

Elle niechętnie wstała. Nie chciała iść na hiszpański, ponieważ wtedy nie mogłaby mieć Nero na oku.

Nero spojrzeniem nakazał jej ruszyć do sali, lecz Elle chciała, żeby wszyscy coś zrozumieli.

– Słuchajcie, powiem pewną rzecz i bardzo liczę na to, że mnie wysłuchacie. Po raz pierwszy, od kiedy chodzę do tej szkoły, osoba, która to zrobiła, bała się pokazać twarz. Zazwyczaj stają przede mną i robią to, co chcą, a nauczyciele odwracają wzrok. Nie jestem bogata i nie pochodzę z wpływowej rodziny, dlatego uchodzi im to na sucho, i to nic. Nie możecie teraz chodzić i wszystkich obijać, bo ich rodzice przyjdą tutaj i urządzią awanturę, grożąc, że zabiorą ich ze szkoły. Legacy Prep chce jednej rzeczy – kasy. Jeśli przestanę tu chodzić przez to, że uczniowie się nade mną znęcają, to dzięki temu szkoła będzie mogła zatrzymać sobie moje pieniądze ze stypendium, a wynosi ono o wiele więcej, niż moja wypłata i napiwki, które idą na spłacenie reszty chesnego. – Elle miała nadzieję, że dotarło do nich, co miała na myśli.

– Po prostu z nimi pogadamy, laleczko – zapewnił ją Vincent, wstając.

No to wyrażę się jeszcze jaśniej.

– Pozwólcie, że naświetlę wam pewien problem. Jeśli pójdziecie i zaczniecie kilka bójek, to zostaniecie wyrzuceni ze szkoły. Wtedy ja i Chloe zostaniemy tutaj same z tymi wszystkimi ludźmi, których wkurzyliście. Więc pomyślcie o tym, zanim zaczniecie z nimi *gadać*.

– To się, kurwa, nie wydarzy – powiedział Amo, krzyżując ręce na klatce piersiowej.

Elle chciała znowu otworzyć usta, ale Nero ją ubiegł.

– Elle. Do sali. Już.

Elle wyparowała z sali gimnastycznej, gotowa na nich wszystkich się wydrzeć. Po chwili usłyszała, jak Chloe wstaje i biegiem rusza za nią. Nero zrównał się z nimi i spróbował złapać Elle za rękę, jednak ona nie miała na to ochoty. Niestety, zupełnie go to nie obchodziło.

– Tylko nie zróbcie niczego głupiego. – Elle powiedziała na odchodne, gdy dotarli do sali. Następnie odeszła, nawet nie pożegnawszy się z Nero.



– Czy ona zdaje sobie sprawę, do kogo to powiedziała? – zapytał Amo, kiedy Elle zatrzasnęła za sobą drzwi.

– A tak, wie o tym dobrze i właśnie w tym jest problem. – Po tym, co zrobił z nią w szatni, świetnie zdawała sobie sprawę z tego, kim był.

Nero zauważył, że wszyscy zaczęli kręcić głowami. *Będziemy mieli szczęście, jeśli uda*

nam się jakoś z tego wyjść i nie oszaleć.

Nero odezwał się, patrząc na Leo.

– Idź na lekcję. Popytaj ludzi. Daj mi znać, jeśli się czegoś dowiesz.

– Dobra, zgadamy się. – Leo odszedł.

Nero i jego ekipa zamierzali znowu opuścić ostatnią część zajęć, żeby po raz kolejny porozmawiać z Sebastianem na osobności.

Vincent ruszył na tyły szkoły.

– Trzy strzały, gdzie ta cipa jest i pierwsze dwa się nie liczą.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY



Założę się, że nie umiesz nawet trafić do kibla, jak szczasz

Nero wyszedł za Vincentem przez drzwi prowadzące na zewnątrz szkoły. Mało kto korzystał z tego wyjścia – to było typowe wyjście ewakuacyjne. Ruszyli wzdłuż budynku szkoły, podążając za znajomym zapachem. Kiedy dotarli do bogatych dupków palących trawę, Nero ledwo się pohamował, żeby nie obić Sebastianowi mordy od razu na dzień dobry.

– Spierdalać – powiedział Nero, ponieważ chciał im jasno dać do zrozumienia, że nie skończą palić, a poza tym lubił też patrzeć, jak przed nim zwiewają.

Gdy Sebastian też próbował uciec, Nero popchnął go mocno na ziemię.

– No chyba nie.

– Hej, nic nie zrobiłem. – Sebastian uniósł dłonie.

Nero kucnął przy nim.

– Nic? Naprawdę? Więc nie ty rzuciłeś pierdolonym kartonem mleka w Elle?

– Nie-nie, oczywiście, że nie. Naprawdę myślisz, że udałoby mi się trafić w kogoś znajdującego się po drugiej stronie stołówki?

Nero spojrzał na Sebastiana, który praktycznie już płakał.

– Ta, pewnie masz rację. Założę się, że nie umiesz nawet trafić do kibla, jak szczasz.

Sebastian próbował się zaśmiać.

– No, nie.

– To zakładam, że nie widziałeś też, kto to zrobił.

Sebastian gwałtownie pokręcił głową.

Nero spojrzał na Amo i Vincenta stojących nad nimi.

– Jak myślicie? Mówi prawdę?

Vincent uśmiechnął się.

– Może powinniśmy pomóc mu sobie przypomnieć?

Sebastian był już o krok od rozbeczenia się na dobre.

– Nie. Ja-ja nic nie wiem, przysię...

– Dobra, spokój. – Nero chciał się upewnić, że Sebastian słucha go uważnie. – Więc dam ci ostatnią szansę. Powiesz nam teraz wszystko, co zrobiłeś Elle i Chloe, a ja nie pozwolę Amo cię zabić.

Sebastian rzucił okiem na Amo. Amo nie musiał się starać, żeby wyglądać groźnie. *Już i tak jest kurewsko groźny.*

Sebastian przemyślał swoje kolejne słowa.

– Nigdy ich, kurwa, nie tknąłem.

Nero złapał Sebastiana za szczękę, ściskając najmocniej, jak mógł, uważając, żeby jej nie zgnieść.

– Jeśli dowiem się, że mnie, kurwa, okłamałeś, to przysięgam, że jak już z tobą skończę, to będziesz nie do rozpoznania. Rozumiemy się?

Kiedy Sebastian pokiwał gwałtownie głową, Nero go od siebie odepchnął, przez co chłopak uderzył o beton. Sebastian w końcu nie wytrzymał i się rozplakał.

– A teraz możesz stąd wypierdalać.

Nero patrzył, jak Sebastian wstaje i ucieka na uginających się pod nim nogach. *Jak jakaś cipa*. Naprawdę nie mógł zrobić Sebastianowi nic więcej, chociaż bardzo chciał zmasakrować temu kłamcy twarz. Elle miała rację – musieli pamiętać o tym, że są na terenie szkoły. Ale poza szkołą? To była kompletnie inna bajka.

Nero wstał i zauważył, że jego ekipa nie wygląda na zbyt zadowoloną. Cholera, on sam nie był zadowolony, ponieważ nie mógł wpierdolić Sebastianowi tak, jak o tym marzył.

– Znajdziemy kogoś, kto nam wszystko powie. I wtedy dorwiemy Sebastiana poza szkołą.

– Nero chciał, żeby planowali swoje ruchy. *Muszę pamiętać o tym co mówiła Elle*.

– Dobra. – Vincentowi wyraźnie nie podobała się decyzja Nero, ale to nie on dyktował warunki.

Amo ruszył w kierunku szkoły.

– Wracam na lekcje.

Nero wiedział, że Amo się to nie spodoba, za dobrze go znał. Kiedy Amo chciał komuś zadać ból, to nie obchodziło go, czy ten ktoś był winny, czy nie. Mógłby go nawet zabić i miałby to w dupie. Nero wiedział o tym, bo zazwyczaj zachowywał się dokładnie tak samo. Tym razem jednak musiał myśleć też o Elle i chciał załatwić to, jak trzeba.

Nero obserwował Amo, który wkrótce zniknął mu z oczu. Oparł się plecami o ścianę i ścisnął grzbiet nosa. Zaczynał naprawdę żałować swojej decyzji.

Vincent stanął obok niego i też oparł się o ścianę.

– Ochłonie. Wiesz, jak się zachowuje, kiedy chce coś zabić.

– No, właśnie przez to mam ochotę zmienić zdanie.

– Chociaż bardzo bym chciał odrąbać Sebastianowi fiuta, to masz rację. O wiele fajniej będzie się nim zająć, jak już będziemy wiedzieli, co zrobił. – Vincent powiedział dokładnie to, co naprawdę myślał i dzięki temu Nero było łatwiej zaakceptować podjętą przez siebie decyzję.

Nero rozluźnił mięśnie.

– No nie?

Vincent uśmiechnął się.

– Tak, ale nie wiem, czy to będzie takie fajne, jak to, co robiłeś z Elle w szatni. Jak zgaduję, w pełni wykorzystałeś sytuację?

Nero zdecydowanie wykorzystał sytuację. *Zasłużyłem na coś, skoro nawet nie mogę nikogo zabić*.

Nero spojrzał na Vincenta, który przyglądał się jego szyi. Uśmiechnął się, przypominając sobie, jak mocno go ugryzła. Nie wyglądała mu wcześniej na taką, która lubi zabawić się na ostro. Przez to ugryzienie miał jeszcze większą ochotę dołączyć do zabawy.

– Oczywiście, że tak. Nieźle mnie załatwiła, co? – Jeszcze nie widział tego śladu, ale już czuł, że był spory.

Vincent zaśmiał się.

– No. Cholera, powiedz mi, że skorzystałeś z mojej rady.

– A tak, uklękła przede mną, ale chcę zobaczyć, jak mnie błaga.

– Daj spokój stary. Nero, nie wiesz, jak działa uprzejmość? Kiedy dziewczyna przed tobą

klęka, to dajesz jej coś, czym mogłaby się zająć. – Vincent zaczął kręcić głową.

Nero uśmiechnął się do niego.

– Lepiej pomyśl, o ile więcej zabawy będę miał, jak już pokłęczysz sobie przede mną przez jakiś czas.

– Stary, masz, kurwa, szczęście, że wiem, że naprawdę ją lubisz. W przeciwnym razie pokazałbym jej prawdziwą uprzejmość. Czekać, ty ją lubisz, nie? Bo z innymi dziewczynami w szkole też nam się dobrze układa.

Nero nawet nie musiał się nad tym zastanawiać.

– Jak jej dotkniesz, to ci, kurwa, odetnę fiuta.

– Więc to oznacza, że mogę przynajmniej wyobrażać sobie, jak mi ob...



Elle nie mogła się doczekać, aż skończy się hiszpański. Była zbyt podenerwowana tym, czy po dzwonku zobaczy chłopaków pod salą. Gdyby ich tam nie było, oznaczałoby to, że ona i Chloe nie będą już mogły uczęszczać do Legacy Prep.

Kiedy zadzwonił dzwonek, Elle nie spieszyła się ze wstaniem i sprawdzeniem, czy czekają na korytarzu. *Na pewno nie mogli się powstrzymać.* Przypomniała sobie, jak wkurzeni byli w sali gimnastycznej. *Nie ma szans, że się powstrzymali.*

Elle z niechęcią wstała i ruszyła w stronę drzwi. Gdy wyjrzała na zewnątrz, zobaczyła ich tam, opierających się o szafki. *No kto by się spodziewał?*

Elle zauważyła, że Vincent był nieco pochylony i trzymał się za brzuch, wyglądał, jakby było mu niedobrze. Zmartwiła się i ruszyła w jego stronę.

– Vincent, nic ci nie jest? – Podeszła bliżej, mijając Nero.

Vincent uniósł dłoń.

– T-tak, w porządku.

Elle zatrzymała się. Nie brzmiał zbyt dobrze. Dlatego zrobiła kolejny krok w jego stronę i uniosła dłoń, żeby się upewnić.

Vincent pomachał przed nią ręką.

– Nie, nie podchodź. Nic mi nie jest.

Co jest? Elle nie była pewna, co mu się stało.

Nero złapał ją w pasie i przyciągnął do siebie.

– Powiedział, że nic mu nie jest.

Elle spojrzała na Nero, który skorzystał z okazji i ją pocałował. Pocałunek był krótki, ale mocny, przez co zapomniała o... *Chwila, o czym to ja mówiłam?*

– Dobra, Amo. Możesz zaprowadzić Chloe do sali – powiedział Nero, kiwając głową na Amo.

Elle zaskoczył ten pocałunek, ale na słowa Nero szybko zeszła na ziemię.

– Co? Nie. Musimy iść wszyscy razem. – Elle nie mogła puścić Chloe samej z Amo po

tym, co się wydarzyło, kiedy wszyscy siedzieli przy jednym stoliku.

– Chodź, Chloe. – Amo skinął na Chloe, żeby ruszyła się z miejsca. Zachowywali się, jakby nie słyszeli, co powiedziała Elle.

Elle pchnęła Nero w klatkę piersiową, żeby coś powiedział, a Chloe utkwiała wzrok w podłogę i zaczęła odchodzić. Nero po prostu złapał Elle mocniej za biodra i nic nie powiedział, gdy obserwowali, jak Amo i Chloe idą w stronę swojej sali. Elle próbowała mu się wywinąć, jednak przytrzymał ją w talii jedną ręką. *Jedną ręką? Serio?*

Nero podniósł drugą rękę, złapał Elle za włosy i pociągnął je w dół.

– Musisz przestać kwestionować moje wybory. To ja mam fiuta i im szybciej to zrozumiesz, tym łatwiej nam będzie. Zaufaj mi, kotku, spodoba ci się to. – Nero puścił jej włosy. – Chodź.

Nero złapał ją za rękę i poprowadził ją w tym samym kierunku, w którym poszli Amo i Chloe. *Czasami go nie rozumiem.* Szli za nimi w tej samej odległości, co poprzedniego dnia. Elle widziała, że Chloe nadal podążała nieco za Amo. *Trudno zmienić stare nawyki.*

Amo zatrzymał się i odwrócił, a Elle zobaczyła jego cholernie groźną twarz. Wyszeptał coś do Chloe. Cokolwiek to było, Chloe szybko stanęła obok niego.

Elle i Nero zaczęli się z nich śmiać. Vincent też spróbował, ale zaraz jęknął z bólu. Elle odwróciła się do Vincenta – siedł w większej odległości od nich niż zazwyczaj. Kiedy spojrzała mu w oczy, szybko odwrócił wzrok. *Co się dzisiaj dzieje?*

Elle znowu skupiła się na tym, co działo się przed nią. Chciała zobaczyć, jak Chloe bezpiecznie wchodzi do sali. Gdy Amo i Chloe znaleźli się kilka metrów od drzwi, Chloe próbowała wbiec do sali. Już trzymała dłoń na klamce, lecz Amo krzyknął głośno:

– Chloe.

Elle próbowała pobiec do niej, jednak Nero mocno chwycił jej rękę, nie pozwalając jej ruszyć się z miejsca. Elle przypomniało się, co Nero jej powiedział: *To ja mam fiuta.*

Elle z niechęcią stała i patrzyła na Chloe – puściła klamkę. Amo pokonał dzielącą jego i Chloe odległość i sam złapał za klamkę, otwierając dla niej drzwi. Wchodząc powoli do sali, Chloe nie odrywała wzroku od podłogi, jakby czuła, że przegrała. Amo wszedł za nią i zatrzasnął drzwi.

Nero ruszył w drugą stronę, ciągnąc Elle za rękę i zmuszając ją do pójścia z nim do sali od plastyki.

– Czy Amo wie, że za nim chodzimy? – Elle nie była tego pewna.

Nero wzruszył ramionami.

– Nic mu nie mówiłem, chociaż sam mógł się domyślić. Ale nie przyzwyczajaj się do tego; Chloe musi się nauczyć, że nie powinna na tobie bez przerwy polegać.

Elle uśmiechnęła się do Nero, po czym oparła głowę na jego ramieniu. Lubiła, gdy Nero był dla niej słodki. *Cóż, próbował być słodki.*

Vincent nie mógł dotrzymać im kroku i znajdował się daleko w tyle. Elle postanowiła zapytać Nero, co mu się stało.

– Dlaczego Vincent się tak dziwnie zachowuje? Nie chce nawet na mnie spojrzeć.

Elle mogłaby przysiąc, że zobaczyła, jak Nero uśmiecha się pod nosem, lecz trwało to tylko ułamek sekundy.

– Nie wiem.

Elle spróbowała znowu.

– Wiesz, co mu się stało? Wygląda, jakby oberwał, czy coś.

– Trochę się zapowietrzył.

Elle postanowiła się poddać. *Nie dowiem się, w co się wpakowali.*

Nero wprowadził Elle do sali. Ona usiadła, a on poszedł po ich plakaty leżące z tyłu klasy. Elle zaczęła wyjmować z torby czysty papier i długopis, kiedy zauważyła, że Nero nie wrócił jeszcze z ich plakatami. Postanowiła poszukać go wzrokiem. Kiedy go odnalazła, zobaczyła, że Nero był wciśnięty między dwie Blond-Dupy Cassandry.

Serce się jej ścisnęło. Bolało ją tak, jakby miało pęknąć. Mogła tylko patrzeć, jak Nero grzebie w plakatach leżących na stole, a dziewczyny rozmawiając ze sobą, ocierają się o niego. Elle nie słyszała, co mówiły.

Musiała odwrócić wzrok, zanim ten widok rozedrze jej serce. *Nie mogę na to patrzeć.*

Podniosła długopis i szybko zaczęła pisać. Kilka sekund później dołączył do niej Nero z ich plakatami. Nie oderwała wzroku od papieru i nie patrzyła na niego. Nie chciała widzieć jego twarzy. *Pewnie uśmiecha się teraz od ucha do ucha.*

Nie chciała też, żeby blondyny widziały, że ją zraniły, dlatego też przez całą lekcję skupiała wzrok na pisanych przez siebie słowach. Elle ciężko było skoncentrować się zarówno na płynnym pisaniu słów, jak i staraniu się, by Nero nie zobaczył, że próbuje go ignorować. Później zdała sobie sprawę z tego, że nie chciała pokazać Nero, jak bardzo ją zranił.

Nie wiedziała nawet, czy ma prawo być zła, ponieważ nie widziała, czy Nero w jakikolwiek sposób zareagował. *No, ale nie próbował też ich powstrzymać.* Nie mogła przestać wyobrażać sobie, jak przyciskają cycki do jego ramion. *Mam, kurwa, prawo być zła.*

Nero próbował kilka razy zwrócić na siebie jej uwagę, flirtując z nią w ciągu zajęć. Jednakże Elle ani razu się nie poddała i skupiała się na pisaniu. Kiedy zadzwonił ostatni dzwonek tego dnia, Elle nieśpiesznie włożyła kartki z powrotem do torby.

Nero nie odezwał się, dopóki sala nie opustoszała.

– Coś się stało?

– Nie. – Elle siedziała, bawiąc się zamkiem swojej torby. Tym razem wiedziała, że nie powinna wstawać.

Nero praktycznie wypalił spojrzeniem dziurę w jej twarzy.

– Jesteś pewna?

– Tak.

Elle i Nero siedzieli w ciszy. Nie miała mu nic do powiedzenia. Myślała o tym, jak zabawne było to, że uwierzyła, że Nero mógłby zadowolić się jedną kobietą.

Kiedys potrafił być z trzema w ciągu jednego dnia. A, co było najsmutniejsze dla Elle, to nawet nie była przesada.

– *Już nigdy nie chcę widzieć, jak dotykasz innego chłopaka.* – Wcześniej, gdy Nero powiedział jej te słowa, uznała to za znak, że poważnie traktuje ich związek. Jednak nie zdawała sobie sprawy z tego, że według niego ta zasada dotyczy tylko jej.

Kiedy Amo i Chloe dotarli do ich sali, Elle wstała i podeszła do drzwi.

– Odbiera cię Lana?

– Tak, jest przed szkołą. Czeka na mnie – powiedziała Chloe, próbując się uśmiechnąć.

Chociaż Lana nie mogła zawieźć Elle do domu, to Elle uznała, że nie zaszkodziło sprawdzić. Elle uśmiechnęła się do Chloe, dodając jej otuchy i ruszyła w stronę drzwi. Nawet nie poczekała na Amo, żeby poszedł pierwszy; chciała się stamtąd zmyć i być z dala od Nero tak szybko, jak było to możliwe.

Wyszła przez drzwi, a pozostali wlekli się daleko za nią. Poczekala w strefie, w której zwykle uczniowie czekają na podwózkę, chcąc zobaczyć, czy Chloe wsiądzie do samochodu Lany. Minutę później Chloe zrównała się z nią i wyszeptala „pa”, idąc w stronę samochodu. Chloe z pewnością zauważyła, że Elle była zła, więc Elle specjalnie uśmiechnęła się do przyjaciółki, dając jej w ten sposób znać, że nie jest zła konkretnie na nią. Zamierzała później do

niej napisać, żeby nie było żadnych wątpliwości. Elle nie była zła nawet na Nero ani na blondyny. Była zła na samą siebie, ponieważ myślała, że ona i Nero mieli szansę na coś poważnego.

Gdy Chloe zamknęła za sobą drzwi, Elle ruszyła w stronę przystanku autobusowego.

Nero krzyknął:

– Gdzie ty idziesz? – Czekał razem z resztą jakieś dziesięć metrów dalej, kiedy Elle patrzyła, jak Chloe wsiada do samochodu.

Elle szła dalej.

Nero krzyknął znowu:

– Elle?

Szła dalej.

Wtedy Nero chwycił ją mocno za ramię.

– Gdzie ty, do cholery, idziesz?

Próbowała wyrwać mu swoją rękę, ale, jak zawsze, gdy ją złapał, nie miała z nim szans. *Mam już tego, cholera, dosyć!*

– Puszczaj! Idę na autobus!

– Nie, Elle, nie idziesz. Wracasz ze mną. – Nero pociągnął ją w przeciwnym kierunku.

Elle nie podobało się już to, że mówił jej, co ma robić. *Nie będzie mi mówił, co mam robić i kogo nie mogę dotykać.*

– Nie, kurwa, nie idę! – Elle uderzyła Nero w rękę najmocniej, jak mogła i wyrwała mu się. Jednak nie była głupia. Gdy tylko uwolniła swoje ramię, zaczęła biec.

Elle chciała zyskać przewagę dzięki elementowi zaskoczenia. Biegła, co sił w nogach i nie oglądała się za siebie, żeby sprawdzić, czy Nero ją gonił. *Nie jestem aż taka głupia.* Niestety była na tyle głupia, że myślała, że mogłaby prześcignąć Nero.

Nero złapał Elle od tyłu. Zaczęła go bić i kopać, żeby ją puścił.

Nero rozkazał oziębłe:

– Elle, przestań, w tej chwili.

Nie obchodziło jej, jak strasznie brzmiał. Nie zamierzała przestać. To, co czuła, kiedy widziała, jak dziewczyny ocierają się o niego, doprowadzało ją do szaleństwa.

Nero gwałtownie odwrócił ją twarzą do siebie i mocno przytrzymał jej ramiona, unieruchamiając ją. Kiedy w końcu się odezwał, jego słowa były zimne jak lód.

– A teraz mi powiedz, co ci, kurwa, odbiło.

– Pierdol się! – syknęła.

DWADZIEŚCIA JEDEN



Dwie części Elle

Gdy Elle wypowiedziała te słowa, zobaczyła, jak coś zmienia się w spojrzeniu Nero. Nagle schylił się i zarzucił ją sobie na ramię, po czym obrócił się na pięcie i ruszył w stronę parkingu.

Teraz, patrząc na świat z tej perspektywy, zdała sobie sprawę z tego, że nie zdążyła uciec zbyt daleko.

– Puść mnie! – Elle próbowała uderzać go w plecy i starała się kopać, ale tak naprawdę nie chciała upaść twarzą na beton.

Nero bez słowa dawał jej klapsa za każdym razem, kiedy ona uderzała go w plecy. *Co jest, do cholery? Nie może tak robić.*

Każde słowo oddziaływało uderzeniem:

– Puść. Mnie.

KLEP, KLEP.

Elle obrzuciła spojrzeniem parking.

– Nikogo to nie obchodzi? On zmusza mnie do wejścia do jego samochodu! – Elle rozejrzała się wokół. Wszyscy mieli kompletnie w dupie to, co się działo.

Nero zaczął z niej kpić:

– Wszyscy odwracają wzrok, pamiętasz?

Niestety Elle mówiła wtedy prawdę. Zupełnie ich nie obchodziła.

Nero minął w końcu śmiejących się histerycznie Amo i Vincenta, którzy wkrótce ruszyli ich śladem. Musiała patrzeć na ich praktycznie mokre od łez twarze.

– Vincent, pozwolisz, żeby mnie tak traktował?

Vincent odpowiedział szybciej niż jej się to podobało.

– Tak, pozwolę.

– Zapytałabym o to samo bestię, ale znam już odpowiedź. – Elle była wściekła na nich wszystkich. Nikt nie chciał przyjść jej na ratunek.

W rezultacie, Elle postanowiła spróbować innej taktyki.

– Postaw mnie, proszę.

– Dobrze, postawię cię, jeśli powiesz mi, z czym masz problem.

Elle naprawdę nie chciała, żeby Nero niósł ją przez resztę drogi jak worek ziemniaków, ale przynajmniej w ten sposób chłopak nie widział jej twarzy.

Elle zrobiła głęboki wdech.

– Zobaczyłam, jak Blond-Dupy ocierają się o ciebie cyckami, Nero. Wyglądało to jakby

miały ruję. Nie, cofam to. Naprawdę miały ruję.

– Blond-Dupy? Czyli kto? – zapytał Vincent, śmiejąc się jeszcze mocniej.

– Dwie przydupaski Cassandry. – Elle nienawidziła tego, że Nero z nimi sypiał, kiedy ją tak okropnie traktowały.

Vincent uśmiechnął się figlarnie.

– A, masz na myśli Stacy i Stephanie.

– O Boże! Czy istnieje jakaś dziewczyna, z którą nie spaliście? – Teraz wiedziała, że wymieniali się dziewczynami.

Amo zaczął się bronić.

– Hej, ja nigdy ich nie pieprzyłem, więc nie masz mnie o co oskarżać.

Elle wiedziała, dlaczego tak było. *Wiem, że to nie dlatego, że jest przyzwoity.*

– Ta, ponieważ się ciebie boją. Uwierz mi, ja też byłabym przerażona, gdybym miała zobaczyć, co trzymasz w spodniach. – Ciało Elle zaczęło drgać od śmiejącego się pod nią Nero.

– Nie, maleńka, nie boją się mnie. Po prostu wolę pieprzyć dziewczyny, których nie muszę już potem oglądać.

Elle opadła szczerka. Podejrzewała, że Amo jest najgorszy z całej trójki, ale nie zdawała sobie sprawy, jak mocno odstawał. Postanowiła zmienić temat. Wiedziała już, że wszyscy sypiali z różnymi dziewczynami i po prostu chciała stanąć na nogach. *Powiedziałam mu, o co mi chodzi.*

– Postaw mnie. Powiedziałeś, że mnie puścisz.

– Powiedziałem tak zanim dowiedziałem się, dlaczego byłaś zła – oznajmił Nero.

He?

– Co masz na myśli?

– Znowu uciekniesz.

Właśnie to Elle zamierzała zrobić. *Cholera!* Elle zaczęła krzyczeć i uderzać go w plecy najmocniej, jak mogła. Chciała, żeby poczuł jakikolwiek ból.

KLEP.

– Uch! – Elle przewróciła oczami i się poddała. *Już i tak prawie jesteśmy na miejscu.*

Kiedy Nero dotarł do samochodu, odblokował go i otworzył drzwi od strony pasażera, po czym wsadził do środka Elle. Elle znowu usłyszała dźwięk zamka i patrzyła, jak Nero opiera się o drzwi pasażera, rozmawiając z Amo i Vincentem.

Elle zaczęła rozważać swoje opcje. *Najwyraźniej uciekanie nie działa, darcie się na całe gardło nie działa i mówienie mu, czemu jestem zła też nie działa.* Znalazła się w sytuacji patowej.

Czego by nie zrobiła, Nero i tak odwiózłby ją do domu. Nie chciała, żeby Nero wygrał w stu procentach, więc rozejrzała się po samochodzie. Spojrzała na tylne siedzenie i od razu wpadła na pewien pomysł.

Przeszła na tył samochodu, uśmiechając się pod nosem. Wiedziała, dlaczego Nero chciał odwiedzić ją do domu. *Ponieważ zamierza czarować mnie swoją słodką gadką, trzymając mnie za rękę i doprowadzając do tego, żebym się mu podporządkowała.*

Po wszystkim, co wydarzyło się w szatni, Elle najprawdopodobniej by mu uległa, ponieważ właśnie to wtedy zrobiła. *Ale nie tym razem.*

Nero wsunął się na miejsce kierowcy i Elle cieszyła się z jego wyraźnego zaskoczenia, kiedy zdał sobie sprawę, że nie ma jej obok niego. Ucieszyła się jeszcze bardziej, gdy spojrzał w lusterko wsteczne i zobaczył ją na tylnym siedzeniu, uśmiechającą się do niego.

Tak, jak mówiłam, pierdol się! Elle nauczyła się już, żeby mówić takie rzeczy tylko w myślach.

Nero zrobił głęboki wdech i przeczesał dłońmi włosy. Elle była nieco zszokowana, ponieważ nic nie powiedział, tylko po prostu uruchomił samochód.

Wyjechał ze swojego miejsca na wstecznym, a następnie opuścił parking.

Elle zapadła się w tylne siedzenie samochodu Nero i zamknęła oczy. Oparła głowę o przyjemnie zimne okno. Elle zaczęła myśleć o tym, co wydarzyło się tego dnia. Nie rozumiała, w jaki sposób sprawy przybrały tak zły obrót – najpierw została uderzona kartonem mleka, później Nero przygwoździł ją seksownie do szafek, a następnie została przez niego praktycznie porwana, ponieważ była zła, że dotyczyła go jakieś dziewczyny. Tego dnia przeżyła wiele emocji, które teraz zaczynały jej doskwierać.

Z jednej strony nadal była niezaspokojona i pragnęła, żeby Nero skończył, to co zaczął, a z drugiej strony chciała płakać. Chciała płakać nad sobą, ponieważ dokuczano jej, rzucając w nią różnymi rzeczami i publicznie ją poniżając. Chciała płakać, ponieważ jakaś część jej zaczęła już lubić Nero, chociaż i tak nigdy nie mogli być razem.

Emocje zaczęły ją przytłaczać i po policzku spłynęła jej łza. Szybko ją otarła, żalując, że jej problemy nie znikają równie łatwo. Przez całą podróż cierpiała, rozmyślając, a jej dom znajdował się spory kawałek od szkoły.

Kiedy samochód się zatrzymał, Elle otworzyła oczy. Nie znajdowała się przed swoim domem, jak się tego spodziewała, ale w niedużej odległości od niego. Nie wiedziała, dlaczego zatrzymali się w tym miejscu. Nero wysiadł z samochodu i chwilę później otworzyły się tylne drzwi po drugiej stronie Elle. Nero wsunął się do środka i usiadł, a następnie odwrócił się w jej stronę, układając rękę na zagłówku.

– Kotku, chodź tu. – Nero znowu brzmiał, jakby jej rozkazywał. Ta część jej, która nadal była niezaspokojona i ta, która lubiła Nero, pragnęły, żeby zrobiła to, o co ją prosił, jednak Elle zamierzała walczyć z tym uczuciem.

Z powrotem oparła głowę o okno i zamknęła oczy, oddalając od siebie myśli.

– Teraz. – Jego głos rozbrzmiał w jej głowie, a jego rozkaz miał jeszcze większą siłę.

Elle znowu uniosła głowę i spojrzała na Nero, odwróconego w jej stronę. Dwie części Elle walczyły ze sobą i kiedy w końcu jedna z nich wygrała, Elle przysunęła się do niego. Nie wiedziała, czemu się poddała, ponieważ nie zdawała sobie sprawy z tego, że więcej niż połowa niej pragnęła Nero, więc ta druga część nigdy nie miała szans.

Gdy biodra Elle zetknęły się z jego nogą, Nero objął ją rękami i przyciągnął do siebie. Głowy nie opierała już na oknie, ale na klatce piersiowej Nero. Ręka, którą położył wcześniej na zagłówku, znajdowała się we włosach Elle, które Nero gładził, a druga znalazła się pod kurtką i robiła te same ruchy na plecach dziewczyny.

Elle zrelaksowała się i pozwoliła mu ukoić jej ból. Chyba musiał zobaczyć, jak płakała i dlatego to robił. Nikt się nią nie zajął w te wszystkie noce, kiedy płakała bezgłośnie w łóżku. Tylko Chloe wiedziała o jej udręce, a sama miała o wiele lepsze powody do płaczu.

Elle nie wiedziała, ile czasu siedziała tak w jego ramionach. Zamknęła oczy i chyba nawet odpłynęła, lecz w końcu głos Nero przerwał ciszę panującą w samochodzie.

– To nie było to, na co wyglądało. No, może z ich perspektywy, ale przysięgam, że tego nie chciałem. – Nero okręcił sobie wokół palca kosmyk jej włosów, po czym kontynuował – przepraszam, że musiałś patrzeć na coś takiego i proszę cię, żebyś mi zaufała. Nie chcę nikogo innego i nie zamierzam mieć nikogo innego, Elle.

Elle chciała, żeby dźwięk jego ciepłego głosu rozbrzmiewał w nieskończoność, jednak musiała odbyć z nim tę rozmowę.

– Jak mogę ci uwierzyć, Nero? – *Zawsze byłeś podrywaczem i pewnie na zawsze nim pozostaniesz.*

Nero zastanowił się przez chwilę nad odpowiedzią, po czym w końcu odparł:

– Gdybyś była jakąś inną dziewczyną, Elle, to przeleciałbym cię dzisiaj w szatni. Uwierz

mi, pozwoliłabyś mi to zrobić i na pewno by ci się to podobało. Ale tego nie zrobiłem, ponieważ wtedy byłabyś jak wszystkie inne dziewczyny, z którymi byłem – przerwał na sekundę – kompletnie bez znaczenia. – Nero złapał jej włosy i Elle w końcu na niego spojrzała. – Zabroniłem ci dotykać i teraz mówię ci, że sam nie będę dotykał. Masz moje słowo, Elle.

Kiedy Elle przyglądała się Nero, jak mówił, zawsze odnosiła wrażenie, że mówi prawdę. *Nie wierzę, że naprawdę zamierzam mu zaufać.* Jej umysł nadal nie nadawał na tych samych falach, co jej ciało.

– Obiecujesz? – Musiał powiedzieć to na głos.

Nero uśmiechnął się do niej.

– Obiecuję, kotku.

Elle uśmiechnęła się do niego i Nero ją pocałował. Z chęcią odwzajemniła jego pocałunek, pozwalając mu narzucić tempo. Muskał jej wargi, poznając każdy ich centymetr, a następnie wsunął język między jej rozchylone usta i zrobił to samo.

Teraz – w przeciwieństwie do poprzedniego razu, gdy robiła wszystko, żeby go zadowolić – tym razem chciała, żeby to on zadowolił ją. Nero to nie przeszkadzało. Przesunął ją sobie na kolana, sadzając tak, że była teraz twarzą do niego. Przeczesala dłońmi jego włosy, chcąc zapamiętać, jakie to uczucie. Po chwili poczuła, jak Nero kładzie ręce na jej pośladkach i zaczyna je ścisnąć.

Nero pogłębił pocałunek, zmuszając ją do wysunięcia języka, a następnie wsunął go w swoje usta. Znowu spodobało jej się to uczucie. Naprawdę żałowała, że nie zrobiła tego wcześniej.

Nero zaczął całować jej szyję, skubiąc i muskając językiem lepiej niż wcześniej. *No tak, ponieważ tym razem to on ma mnie zadowolić.* Elle z pewnością zamierzała go do tego zmusić.

Nero zszedł niżej i pocałował ją w obojczyk, a dłonie przesunął na przód jej ciała i w górę, trzymając je na jej ubraniach. Jego dłonie spoczywały teraz na jej żebrach, tuż pod jej biustem, a gdy przesunął usta niżej, wsysając górną część jej prawej piersi do ust, Elle zrobiła gwałtowny wdech. Jej t-shirt normalnie zakrywał jej biust, ale Nero ściągnął go w dół, odsłaniając brzeg jej cienkiego stanika.

Elle mogłaby przysiąc, że jej piersi zaczęły nabrzmiewać od tego, jak było to przyjemne. Przycisnęła jego głowę bliżej, nie chcąc, żeby przestawał. Nero uniósł dłonie wyżej i zaczął pocierać kciukami jej sutki, które szybko zeszywniały. Nie mogła się skoncentrować, po raz kolejny znajdując się pod wpływem Nero.

Sutki zaczęły ją boleć ze sztywności i piersi stawały się zbyt wrażliwe pod jej stanikiem. Kiedy Elle poczuła, że Nero wsuwa czubki palców znajdujących się na lewej piersi pod jej stanik, szybko złapała go za dłoń, licząc na to, że nie ściągnie jej biustonosza. Elle jęknęła, gdy Nero w odpowiedzi ugryzł ją w pierś, odwiedzając się za to, co zrobiła mu wcześniej.

Nero znowu próbował pociągnąć stanik w dół, kojąc ból językiem, ale Elle ścisnęła jego dłoń.

– Kotku, proszę, daj mi spróbować – poprosił Nero, nie przerywając pocałunków.

Elle wyjęczała mu do ucha:

– Nie. – Chciała, żeby to zrobił. *Naprawdę tego chcę.* Ale Nero raczej nie zadowoliliby się taką małą próbką. Wiedziała, że Nero pożarłby ją w całości. Elle z chęcią dałaby mu się pożreć, jednak nie była to dla niej odpowiednia chwila ani tym bardziej miejsce.

Nero odrzucił głowę do tyłu i oparł ją na zagłówek, a Elle patrzyła, jak próbował się uspokoić i starała się zrobić to samo. Nero opuścił dłoń i Elle nie mogła powstrzymać się od uśmiechu. Nieważne, jak bardzo Nero jej chciał – a wiedziała, że bardzo, ponieważ czuła między nogami, jak sztywny się zrobił – nigdy nie zamierzał jej do niczego zmuszać. Ostatecznie, jeśli

nie chciała czegoś zrobić, to Nero jej nie zmuszał.

Elle pocałowała go szybko.

– Dziękuję.

Nero wysyczał przez zaciśnięte zęby:

– Nie ma za co.

Kiedy zaczęła schodzić z jego kolan, przypadkiem otarła się o jego wzwód.

Nero szybko złapał ją za biodra i przytrzymał ją w miejscu.

– Uważaj, bo odpuszczę sobie bycie pierdolonym dżentelmenem i zrobię tak, żeby twoje cycki podskakiwały mi przed twarzą.

Elle zaparło dech w piersi i poczuła zdenerwowanie na myśl, jaki mógłby być kolejny krok Nero.

Nadal trzymając ją za biodra, zsunął ją sobie z kolan i posadził obok siebie. Elle poczuła zarazem ulgę i rozczarowanie.

Nero w końcu puścił Elle i przeczesał dłonią włosy.

– Ostatnio macałem dziewczynie cycki przez bluzkę jakieś ładne parę lat temu.

Elle bardzo starała się nie roześmiać. *Biedny Nero*. Najwyraźniej była jedyną dziewczyną, która kazała Nero czekać i napawało ją to dumą.

Elle pochyliła się i znowu pocałowała go w policzek.

– Przepraszam. – Wiedziała, że nie wyglądała na zbyt skruszoną, ponieważ się uśmiechała.

– Wynagrodzisz mi to – powiedział tym samym rozkazującym tonem głosu.

Elle naprawdę nie podobało się to, dokąd sprawy zmierzały i wpatrzyła się w niego, czekając, aż powie, czego chciał. *Co znowu?*

– Zawiozę cię dzisiaj do pracy.

– Ale...

Nero położył dłoń na jej ustach, uciszając ją.

– I od teraz już zawsze będę woził cię do pracy. – Kiedy Elle próbowała sprzeciwić się wzrokiem, dodał – nie proszę cię, tylko cię informuję. – Zdjął dłoń z jej ust i ją pocałował.

Dlaczego nie? Chociaż tyle mogła zrobić dla niego za to, że był dżentelmenem. Miała mieć darmową podwózkę, a jeśli by jej się nie spodobało, to wymyśliłaby jakiś sposób, żeby się z tego wykręcić. W ten sposób, oboje wygrywali.

Ponieważ Elle poddała się i pozwoliła mu zawieźć się do pracy, postanowiła załatwić jeszcze jedną rzecz, która nie kojarzyła jej się z niczym przyjemnym.

– Nero, chcesz poznać moich rodziców?

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI



Nie pozwoliłaś mi zrobić z tobą tego,
co chciałem

Elle ścisnęła dłoń Nero, idąc z nim podjazdem. *Powinnam to robić? Czy to naprawdę dobry pomysł?*

Elle uznała, że będzie to równie dobry dzień, jak każdy inny. Gdyby zrobiła to, o co poprosił ją ojciec – zaprosiła Nero na kolację – to mogłoby się to skończyć o wiele gorzej. Kolacje ciągnęły się w nieskończoność i były stresujące, jednakże, ponieważ musiała tego wieczoru iść do pracy, to spotkanie miało być plastrem, który Elle zamierzała szybko i w miarę bezboleśnie zerwać. W końcu Nero i tak musiałby tu wrócić, żeby ją odebrać.

Elle położyła dłoń na drzwiach. *Rodzice się wkurzą, że ich nie uprzedziłam.*

Pomyślała, że byłoby naprawdę zabawnie, gdyby ta decyzja przyniosła odwrotny skutek i Nero wszedłby prosto w sam środek jakiejś sytuacji. *Na przykład, co, jeśli tata znowu wziął lekarstwa? Albo Josh zdemolował dom?*

Elle złapała za klamkę, zastanawiając się, czy nie powinna kazać Nero wrócić do samochodu. *RAZ SIĘ, KURWA, ŻYJE!* Nacisnęła klamkę.

Kiedy Elle weszła do domu, zobaczyła całą rodzinę wyglądającą przez frontowe okno.

– Mamo, tato?

– Hej, Nero! – Josh wyszedł zza zasłony i podbiegł do Nero.

Nero wyciągnął do niego zaciśniętą pięść.

– Co tam, mały? Jak się dzisiaj jechało autobusem?

Josh przybił z nim żółwia.

– Świetnie, dzięki, że mnie dzisiaj odprowadziłeś na przystanek.

Nero uśmiechnął się.

– Do usług.

Elle uśmiechnęła się pod nosem, patrząc, jak Josh biegnie do swojego pokoju. Kiedy już zniknął jej z oczu, Elle odwróciła się do rodziców.

Raz kozie śmierć.

– Mamo, tato, to mój kolega, Nero.

Mama Elle podeszła do nich i przytuliła go.

– Elle nigdy nie przyprawia żadnych znajomych, oprócz Chloe, a już na pewno nie takich przystojnych.

Elle wstydziła się nieco za swoją matkę, ale musiała się z nią zgodzić – Nero wyglądał cholernie seksownie.

W miejscu, gdzie Elle go ugryzła, miał sporą malinkę. Na szczęście, Nero znalazł w samochodzie krawat. Zapiął koszulę pod szyję i założył czarny krawat, zasłaniając malinkę. Była widoczna tylko, jeśli za mocno odwrócił głowę. Elle nienawidziła tego, że zakrywał to piękne dzieło sztuki, ale teraz, kiedy Nero był tak wystrojony, wyglądał jeszcze straszniej i seksowniej zarazem.

Nero pocałował jej matkę w policzek.

– Miło panią poznać, pani Buchanan.

Mama Elle zauważyła ranę na głowie córki i zbliżyła się do niej, żeby się jej przyjrzeć.

– Och, słoneczko, znowu wpadłaś na ścianę?

Elle nerwowo się zaśmiała.

– Właśnie.

Nero rzucił okiem na Elle, po czym podszedł do jej ojca i wyciągnął do niego rękę.

– Miło pana poznać.

Elle myślała, że czas zatrzymał się w miejscu, gdy czekała, aż jej ojciec uściśnie mu dłoń.

– Nero...

– Caruso.

– Ciebie też dobrze poznać, Nero. Usiądź – powiedział jej ojciec, odwracając wózek w stronę kanapy.

Nero usiadł na kanapie, a Elle zajęła miejsce obok niego. Jej matka usiadła w fotelu stojącym naprzeciwko.

Mama Elle nie mogła się doczekać rozmowy z Nero. Zawsze prosiła Elle, żeby przyprowadziła jakichś przyjaciół i zastanawiała się, jak jej córka sobie radzi w szkole. Kiedy Elle zobaczyła jej wyraz twarzy, pomyślała, że chyba powinna była ostrzec Nero wcześniej.

– Więc, Nero, chodzisz z Elle do Legacy Prep? – zapytała jej matka.

– Tak, też jestem w ostatniej klasie.

Mama Elle uśmiechnęła się szerzej.

– Powiedz mi w takim razie, Elle jest najpopularniejszą dziewczyną w szkole? Mówi mi o...

Elle zaczęła się śmiać.

– Weź, mamó.

– Elle, daj swojej mamie skończyć. – Nero uśmiechnął się i położył rękę na kanapie za Elle. – Co Elle pani mówi?

To był jednak straszny błąd.

Matka Elle znowu się uśmiechnęła.

– Mówi mi o swoich cudownych przyjaciółach i o tym, jak uwielbia chodzić do Legacy Prep. Po wypadku jej taty nie byliśmy pewni, czy będzie mogła zostać, ale Elle błagała nas, żebyśmy pozwolili jej tam chodzić. Powiedziała, że bardzo jej się tam podoba.

Elle wbiła wzrok w podłogę. *O Boże, jest gorzej niż mogłam to sobie wyobrazić.*

– Tak właśnie jest, jak mówi. Jest najpopularniejszą dziewczyną w szkole. Wszyscy ją kochają. Ledwo udało mi się ją przekonać, żeby zaczęła ze mną rozmawiać.

Jej matka zaśmiała się.

Elle zmusiła się do śmiechu. Spojrzała na Nero. Za bardzo mu się to podobało.

– Więc, zostaniesz na kolację, Nero? – zapytała matka Elle.

– Nie, mamó, mam dzisiaj pracę. Nero mnie odwiezie.

– Och, dobrze, słoneczko. Tak, moja Elle oczywiście ma same piątki i w ten sposób spłaca część chesnego. Resztę udaje jej się zdobyć dzięki pracy w Magical Cupcakes. – Jej matka uśmiechnęła się promiennie.

O kurde. O kurde. O kurde.

Nero szybko podniósł głowę.

– Gdzie?

– No wiesz, w Magical Cupcakes. Otworzyli to miejsce kilka lat temu na przedmieściach. Oczywiście, to tam pracuje Elle.

Elle spojrzała na Nero błagającym wzrokiem.

– Tak, Nero, mówiłam ci, że tam pracuję. Nie pamiętasz?

Nero wpatrywał się w nią przez kilka sekund, po czym znowu odwrócił się do jej matki.

– A, tak. Przepraszam, zapomniałem.

– Kochanie, może pójdziesz z Elle do kuchni i przygotujcie jakieś przekąski. Jestem pewny, że Elle i Nero są głodni po szkole. – Tata Elle nie odrywał wzroku od Nero.

– Jasne. Chodź, słoneczko. Niech mężczyźni sobie porozmawiają. – Jej mama wstała, uśmiechając się od ucha do ucha, a następnie ruszyła do kuchni.

Elle spojrzała na Nero. Miała nadzieję, że wiedział, żeby nie mówić zbyt dużo. *O, i powodzenia.*

Elle wstała i poszła za swoją matką. Była wdzięczna Nero za to, że nie ruszyły go jej perfidne kłamstwa, które przez lata opowiadała rodzicom.

Kiedy znalazły się w kuchni, jej matka wyjęła trochę wędliny, a Elle poszła po chleb. Mama Elle zamierzała zrobić kanapki.

– Jest taki miły i przystojny, słoneczko. Lubię go.

Elle uśmiechnęła się do matki. Była bardzo szczęśliwa, że Elle zaprosiła takiego chłopaka. Jej matka od lat ją błagała, żeby przyprowadziła do domu przyjaciół. Co prawda Chloe czasem wpadała, jednak jej matka chciała poznać też inne osoby, z którymi Elle mówiła, że się przyjaźni.

– Tak, najmiłszy.



Nero patrzył, jak Elle wstaje i wychodzi z pokoju. Szczerze mówiąc, nie mógł się doczekać, aż pozna rodziców Elle. Chciał zobaczyć, jak wyglądają ludzie, którzy pozwalają swojej córce chodzić do szkoły, w której się nad nią znęcano. Ale, cholera, okazało się, że jej matka była najmiłą kobietą na Ziemi. Była po prostu zbyt dobra i głupia, więc wierzyła w każde kłamstwo Elle. Jej matka najwyraźniej była jednym z tych kompletnie naiwnych ludzi, myślących, że przemoc nie istnieje.

I kolejny szok, jej ojciec był na wózku. *Co, kurwa?* Na początku Nero chciał mu wybaczyć, tak, jak jej matce, bo jednak gość był na wózku, ale teraz, gdy patrzył w jego pełne wściekłości oczy, miał w dupie to, czy ten facet mógł chodzić, czy nie. Nero zaczynał poznawać skalę obrażeń Elle, a wpatrujący się w niego mężczyzna prawdopodobnie był, kurwa, świadomy, że nie do końca układało jej się w szkole.

Nero też się w niego wpatrywał. Nero został wychowany przez o wiele straszniejszego mężczyznę niż ojciec Elle. Ten tu był króliczkiem w porównaniu z ojcem Nero. *Czy on naprawdę myśli, że uda mu się mnie przestraszyć?*

Tata Elle ani na chwilę nie spuszczał go z oczu.

– Zgaduję, że Elle nie powiedziała ci, że jestem na wózku, co?

Nero nie odwrócił wzroku.

– Nie, nie powiedziała mi o tym.

– Tak myślałem. Jest wiele rzeczy, o których ta dziewczyna nie mówi.

No to dlaczego jej, kurwa, do tego nie nakłonisz?

– Tak, zauważyłem.

– Masz na nazwisko Caruso. Brzmi znajomo. Mogę znać twoich rodziców? – zapytał ojciec Elle.

Nie ma, kurwa, mowy.

– Raczej nie. Moja matka zmarła, kiedy byłem mały, a mój ojciec właściwie trzyma się na uboczu.

– Przykro mi. – Brzmiał, jakby zupełnie nie było mu przykro. – Czym zajmuje się twój ojciec?

Nero czekał na to pytanie, od chwili, gdy podał mu swoje nazwisko.

– Jest właścicielem hotelu z kasynem w centrum miasta.

– Naprawdę? Wątpię, żeby mógł trzymać się na uboczu, będąc właścicielem hotelu z kasynem.

Nero wzruszył ramionami.

– Ma świetnych menadżerów.

– Na pewno. Zamierzasz pracować dla ojca, czy pójdziesz na studia?

Nero przeczuwał, że pan Buchanan znał już odpowiedź.

– Będę pracował dla ojca.

Nero patrzył, jak ojciec Elle uśmiecha się i rozluźnia.

– Elle chce iść na studia. Jeszcze nie zdecydowała, gdzie, ale tak właściwie może sobie wybrać dowolną uczelnię.

Nero też się uśmiechnął.

– To dobrze. Elle powinna iść na studia.

Pan Buchanan nie był gotowy na taką odpowiedź. Za chwilę znowu się uśmiechnął.

– Hm, z jakiegoś powodu Elle nie złożyła podania na tutejszy uniwersytet.

Ciekawe, kurwa, czemu?

– Ma jeszcze pół roku, żeby je złożyć. Nigdy nie wiadomo, może coś sprawi, że zmieni zdanie.

Ojciec Elle zaczynał się wkurzać i już zamierzał coś powiedzieć, lecz w tym momencie do salonu weszły Elle z matką. Nero nie przestawał się uśmiechać, szczęśliwy, ponieważ ojciec Elle świetnie zrozumiał jego wiadomość.

Nero spojrzał na matkę Elle, kiedy ta wyciągnęła w jego stronę szklankę wody. Wyglądała jak starsza wersja Elle, tylko miała zmarszczki od śmiechu i była nieco pulchna, co ucieszyło Nero, ponieważ wyglądało na to, że Elle miała równie dobrze wyglądać w tym wieku.

Nero wziął od niej szklankę.

– Dziękuję, pani Buchanan.

Mama Elle uśmiechnęła się i zajęła miejsce.

– Nie ma za co. Mam nadzieję, że woda wystarczy.

– Jak najbardziej, dziękuję.

Spojrzał na Elle, ponieważ wyglądała, jakby nie zamierzała siadać. Trzymała talerz z kanapkami i swoją szklankę wody.

– Chodź, Nero, zjemy u mnie w pokoju.

Nero nie mógł się doczekać, aż znajdzie się sam na sam z Elle i porozmawia z nią o wszystkich kłamstwach, które powiedziała swoim rodzicom. *Nic dziwnego, że cały czas mnie okłamuje – prowadzi, kurwa, podwójne życie.*

Elle przewróciła oczami.

– Zostawimy otwarte drzwi.

Nero spojrzał na ojca Elle – wyglądał na wściekłego.

Nero wstał, uśmiechając się. *Elle nigdzie się nie wybiera.*



Elle wręczyła Nero talerz z kanapkami, żeby w tym czasie mogła otworzyć drzwi do swojego pokoju. Weszła i Nero wkroczył zaraz za nią. Zamknęła drzwi. *Kurde.* Otworzyła je za chwilę do połowy.

Odwróciła się i zobaczyła, że Nero stał pośrodku pokoju z założonymi rękami.

– Możesz usiąść na moim łóżku.

– Jesteś pewna? – zapytał sarkastycznie Nero.

Elle nieco bardziej przymknęła drzwi.

– Pewnie.

Podeszła do łóżka i usiadła, opierając się o poduszki ułożone pod wezgłowiem. Nero podszedł i usiadł po drugiej stronie, w ten sam sposób. Obserwowała, jak się sadowi i ustawia talerz między nimi.

Nero upił duży łyk wody i wyciągnął do niej rękę.

– Pilot.

Elle rozejrzała się po pokoju, szukając pilota. Naprzeciwko jej łóżka stał stary telewizor, prawdziwe pudło. W końcu znalazła pilota – leżał na jej stoliku nocnym pod starymi magazynami. Cieszyła się, że w pokoju nie miała zbyt dużego bałaganu, chociaż znajdowało się tu pełno dupereli i dziwnych rzeczy, które nazbierała przez lata.

Elle wręczyła pilota Nero, zaintrygowana, czemu ją o niego poprosił, jak tylko usiadł.

Nero włączył telewizor i kilka sekund później pojawił się obraz. Elle zamknęła oczy i zaczęła pocierać się po głowie, kiedy zdała sobie sprawę z tego, jaki kanał był wybrany. *Robi się lepiej i lepiej.*

Nero spojrzał na Elle.

– Serio, Elle? Disney Channel?

– Wczoraj wieczorem leciała *Mała Syrenka*. – Elle nigdy nie mogła odmówić sobie obejrzenia klasyka. Nie miało znaczenia nawet to, że miała go na DVD.

Nero pokręcił głową i zmienił kanał, włączając jakiś stary sitcom. Zwiększył głośność

i wziął kanapkę.

– Magical Cupcakes, co?

Dlatego chciał pilota. Elle nie było dane najwyraźniej obejrzeć powtórki jednego z jej ulubionych seriali, dlatego też sama wzięła kanapkę i odwróciła się do Nero.

– No, nie wiedziałeś, że tam pracuję? – powiedziała Elle sarkastycznie.

– No, ta sukienka, która wisi na twoich drzwiach wygląda prawie tak samo, jak różowe bluzki i jeansy, które noszą pracownice Magical Cupcakes. – Nero odgryzł kolejny kawałek kanapki. Brał tak duże gryzy, że już prawie zniknęła. – Wszystko, co powiedziałeś swoim rodzicom jest pierdolonym kłamstwem?

– Ee, nie. – NIE!

– Czyli to prawda, że masz przyjaciół poza Chloe i że uwielbiasz chodzić do szkoły?

– Mówię jej to, co lubi słyszeć. To, co chce słyszeć, Nero. – Elle chciała, żeby jej mama była szczęśliwa, a najwięcej szczęścia dawały jej wymyślone historie.

Nero zszedł z łóżka, kończąc kanapkę i zaczął rozglądać się po pokoju Elle, najwyraźniej czegoś szukając. Chyba znalazł to, czego szukał, ponieważ z półki wypełnionej filmami, książkami, pluszakami i wszystkim innym, co można by sobie wyobrazić, zdjął dużą książkę. Wrócił i usiadł na łóżku, otwierając ją. Dokładnie przyglądał się każdemu zdjęciu.

Elle zaczęła zapełniać tę książkę, kiedy była małą dziewczynką, wkładając tam swoje zdjęcia z najróżniejszych miejsc i takie, na których robi ciekawe rzeczy.

Miała dobre dzieciństwo. Jej rodzice byli świetni, w szkole było świetnie i wszystko naprawdę szło świetnie. Aż do chwili, gdy jej ojciec dostał wielki awans w fabryce i chciał wszystkiego, co najlepsze dla Elle. Wypisali ją z publicznej szkoły i zapisali do prywatnej, gdzie zaczęła chodzić od pierwszej klasy liceum.

Jej rodzice bardzo tego chcieli, a Elle zawsze z łatwością znajdowała przyjaciół, więc nie chciała zawieść swoich rodziców. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, wypadek jej ojca miał miejsce tuż po rozpoczęciu pierwszej klasy.

Elle z trudem przełknęła ślinę, kiedy Nero dotarł do kolejnej strony – te zdjęcia bardzo się różniły od pozostałych. Przewrócił stronę i Elle zobaczyła, jak wyraz twarzy Nero się zmienia. Między poprzednią stroną a tą był mniej więcej rok różnicy, jeżeli chodzi o czas, kiedy były zrobione zdjęcia. Pierwszą rzecz, jaką dało się zauważyć było to, że miała krótkie włosy. Drugą, że straciła trochę na wadze.

To, na co Elle zwracała na tym zdjęciu szczególną uwagę, była Chloe. Elle już dawno nie przeglądała albumu ze zdjęciami i dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, jak okropnie wyglądały na początku jej blizny. Matka Elle bezustannie robiła zdjęcia Elle i Chloe, niezależnie od tego, czy oglądały film, czy robiły jakiś projekt do szkoły.

– Zabawne, że twoje włosy zawsze były jednej długości, ale na pierwszym zdjęciu, jakie masz z Chloe, są krótkie.

Elle mogła tylko patrzeć na Nero. Nie potrafiła w żaden sposób mu tego wyjaśnić. Nero nie był głupi, a ona nie zamierzała go okłamywać, więc wołała po prostu milczeć.

Gdy już skończył wpatrywać się przez całą wieczność w jej pierwsze zdjęcie z Chloe, Nero zabrał się za przewracanie kolejnych stron. Analizował album, przyglądając się każdemu szczegółowi na zdjęciach, po czym ruszał dalej. Czuła ulgę, że część z obrażeń, jakie zadano jej przez lata, były ukryte pod ubraniami.

Nero w końcu zamknął album. Wpatrywał się przez chwilę w zamkniętą książkę, po czym w końcu spojrzął na Elle.

Coś zmieniło się w jego spojrzeniu. Jakby widział ją w zupełnie innym świetle. Ona też nie odwracała wzroku od jego zielonych oczu, czekając na jego następny krok.

– Czy jest, kurwa, jakiś sens, żebym w ogóle pytał? – Wiedziała, że Nero starał się zachować spokój.

Elle nic nie odpowiedziała, po prostu powoli wyjęła mu książkę z rąk i wstała, a następnie odłożyła ją na to samo miejsce na półce. Kiedy już to zrobiła, zajęła swoje miejsce na łóżku. Patrzyła w ekran telewizora.

Nero nie ruszał się przez chwilę, najwidoczniej próbując się uspokoić. Elle też czekała aż się sam uspokoi, bo nie mogła powiedzieć mu nic, dzięki czemu poczułby się lepiej, a już na pewno nie mogła wyznać mu prawdy.

Elle poczuła, że Nero wyciąga rękę, chcąc dotknąć jej dłoni i odwróciła się, żeby na niego spojrzeć. Zaczął ją do siebie przyciągać, więc przysunęła się bliżej. Mogła dać mu przynajmniej tyle. Objął ją, a Elle położyła głowę na jego klatce piersiowej.

– Wiesz, że się dowiem, prawda? – zapytał Nero z pewnością, jakby to było przesądzone.

– Wiem. – Elle też była tego pewna. Kiedy facet taki, jak Nero czegoś chciał, to nie zamierzał się zatrzymywać, dopóki tego nie zdobył.

Oglądali seriale, dopóki Elle nie musiała wstać, żeby przygotować się do pracy. Wraz z mijającym czasem Nero powoli zaczął się rozluźniać. Elle śmiała się z zabawnych scen, a Nero nawet raz też się uśmiechnął. *Mały uśmiech też się liczy.*

– Muszę zacząć się zbierać. – Elle czekała, aż Nero zabierze ramię i ją puści. Oczywiście tego nie zrobił, rozśmieszając tym Elle. – Nero, muszę się ubrać.

Gdy tylko to powiedziała, szybko ją uwolnił. Elle spojrzała na niego dziwnie. *Okej, teraz postanowiłeś mnie puścić?*

Elle wstała, zdjęła strój pracowniczy wiszący na drzwiach i poszła do łazienki. Przebrała się szybko i związała włosy w niedbały kok.

Wróciła do pokoju i zobaczyła, że Nero siedzi na krawędzi łóżka. Kiedy weszła, zatrzymała się na widok wyrazu jego twarzy. Przejechał wzorkiem po każdym centymetrze jej ciała, po czym się uśmiechnął. Uniósł dłoń i gestem wskazał Elle, żeby podeszła bliżej.

Elle nie chciała do niego podchodzić, jednak jej stopy i tak ruszyły. Nie wiedziała, jakim cudem Nero jej to robił. Zatrzymała się przed nim.

– Wyglądasz całkiem seksownie w tej sukience. – Nero wyglądał na zadowolonego.

Elle zachichotała, wyciągnęła rękę i wyprostowała krawat Nero.

– Nie tak seksownie, jak ty w krawacie.

– O, więc ci się podobam? Nie wiedziałem.

– Hmm, jak mógłbyś mi się nie podobać? – Nero był marzeniem każdej dziewczyny.

– Pewnie myślę tak, bo w samochodzie nie pozwoliłaś mi zrobić z tobą tego, co chciałem, a co więcej, przedstawiłaś mnie swoim rodzicom jako *kolegę*. – Nero powiedział słowo „kolegę” bardzo sarkastycznie.

Elle starała się nie roześmiać, ale poniosła klęskę. Po tym, jak skończyła chichotać, Nero wyglądał, jakby jego ego potrzebowało nieco polechtania.

– Nero, wiesz, jak przystojny jesteś?

– Nie, ale możesz mi powiedzieć.

Elle wiedziała, że Nero zdawał sobie sprawę z tego, jak był przystojny, jednak i tak zamierzała mu to powiedzieć.

– Jesteś najprzystojniejszym facetem, jakiego kiedykolwiek widziałam i bardzo mi się podobasz. Ale mam przeczucie, że dobrze o tym wiesz.

Nero objął ją w talii.

– Więc jestem tylko kolegą?

Elle spojrzała mu w oczy.

- Nie wiem, jesteś?
- Nie, kotku, nie jestem.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI



Już mocno mnie świerzbi

– Wejść. – Odchylając się w swoim fotelu, zawołał do osoby czekającej za drzwiami.

Patrzył, jak klamka się porusza i do pokoju wchodzi jego najstarszy syn. Zlustrował Luccę wzrokiem. *Do kurwy nędzy.*

– Wytlumacz mi, dlaczego uważasz, że masz prawo tak się ubierać?

W ich branży miało się niewielki wybór, jeśli chodziło o prezencję. Wszystko miało być włoskie i eleganckie. *Należy ubierać się we włoskie drogie garnitury, buty i nosić zegarek. I, kurwa, tyle.* Oceniano i szanowano ich na podstawie tego, w co się ubierali i właśnie w ten sposób udało im się utrzymać władzę w tym mieście. Jednakże, jego syn postanowił nałożyć ciemne, kurwa, jeansy i czarny, kurwa, t-shirt.

– Mi też jest miło, szefie – powiedział Lucca, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów.

– Wiesz, że nie lubię, jak mi tu tym capi.

Syn szefa bez słowa otworzył zapalniczkę jednym ruchem nadgarstka i odpalił papierosa, długo się zaciągając, a następnie wydychając dym, który wypełnił całe pomieszczenie. Lucca nie musiał nic odpowiadać, jego czyny mówiły same za siebie. Podeszedł do biurka ojca i usiadł, przyciągając do siebie popielniczkę.

Szef Caruso w dalszym ciągu obserwował swojego syna, zastanawiając się, czy ten powie wreszcie to, z czym tu przyszedł i zostawi go w spokoju. Szef był tu, w Casino Hotel, od samego, kurwa, rana i przez cały dzień musiał użerać się z ludźmi. Dlatego teraz marzył tylko o tym, żeby już stąd wyjść i wrócić do biura w swoim domu, gdzie w spokoju mógłby zapalić cygaro i wypić drinka. Problem w tym, że jego syn wyglądał, jakby miał do niego jakąś sprawę.

Szef postanowił, że czekał już wystarczająco długo na to, aż jego syn się odezwie i w końcu się poddał.

– Zgaduję, że przyszedłeś w sprawie tej dziewczyny.

Lucca strząsnął popiół do popielniczki.

– Nero poznał dzisiaj jej rodziców.

W końcu zrozumiał niezadowolenie swojego syna.

– To oznacza jedną z dwóch rzeczy.

– Tak, ma ją. Zaufała mu na tyle, że poznała go ze swoją rodziną, ale z drugiej strony, być może nie jest dla Nero już tylko zadaniem. Ciężko jest podpisać wyrok śmierci, kiedy ktoś przestaje być obojętny.

Szef wpatrywał się w swojego syna, przyjmując to wszystko do wiadomości.

– Więc zabawia się nią, czy ona coś dla niego znaczy?

Lucca zaciągnął się długo, po czym odpowiedział:

– Chyba będę musiał się tego dowiedzieć.

Szef skinął głową, a Lucca zgasił papierosa.

– Następnym razem, kiedy się zobaczymy, masz być, kurwa, w garniturze.

Patrzył, jak Lucca wstaje i rusza w stronę drzwi. Nacisnął klamkę i wyszedł, lecz zanim kompletnie zniknął za drzwiami, szef Caruso coś jeszcze chciał mu przekazać.

– Wiesz, że *rodzina* jest ważniejsza od rodziny, nawet, jeśli chodzi o twojego brata.

Zakładał, że jego syn nic nie powie, jednakże Lucca odparł na odchodnym:

– Oczywiście, nauczyłem się tego od ciebie po tym, co stało się z mamą, pamiętasz?

Dźwięk zatraskiwanych drzwi odbił się echem w głowie szefa. Szef Caruso wstał, a następnie wziął do ręki kryształową szklankę, trzymał ją chwilę w dłoni, zanim rozbiła się w drobny mak. To, co wydarzyło się wtedy, było czymś, czego nigdy nie mógłby zapomnieć. Szef nalał sobie kolejnego drinka i zakrwawioną dłonią podniósł wodę gazowaną z whiskey. *To pomoże.*



Nero stał na balkonie przyległym do jego pokoju, rozglądając się dookoła. Odwiozł już Elle do pracy i teraz czekał na Stacy i Stephanie. *Już mocno mnie świerzbi.*

Domyślił się, że tego wieczoru nie będzie nikogo w domu, więc napisał do dziewczyn, żeby do niego wpadły. Wkrótce drzwi do jego sypialni się otworzyły i Nero usłyszał stukające o podłogę obcasy. Odwrócił się i uśmiechnął do dwóch dziwkarsko ubranych dziewczyn, wchodzących do niego na balkon. *Zdecydowanie zbyt, kurwa, mocno.*

Zbliżyły się do niego i stanęły po obu jego stronach, przytulając go i przygniatając swoimi ciałami.

– Nero, tęskniłam za tobą – zamruczała Stephanie.

– A ja tęskniłam za tobą jeszcze bardziej – powiedziała Stacy, przekrzykując ją.

Nero się zaśmiał.

– A co wy na to, że ta, która szybciej mnie doprowadzi, to ta, która tęskniła za mną najbardziej?

Dziewczyny zaśmiały się, przytakując mu i zabrały się za zdejmowanie z niego ubrań. Udało im się tylko wyjąć mu koszulę ze spodni i odpiąć jeden guzik, kiedy drzwi sypialni otworzyły się.

– Nero, nie mówileś, że będzie impreza! – Dziewczyny praktycznie skakały z radości, kiedy zobaczyły Vincenta i Amo, którzy dołączyli do nich na balkonie.

Stacy złapała Vincenta, a Stephanie Amo.

– W końcu będziesz się z nami pieprzył? – zapytała Stephanie, obejmując Amo.

Amo odpowiedział, napierając na nią tak, że przygwoździł ją do betonowej barierki, a Vincent zrobił to samo ze Stacy. Nero podszedł do drzwi balkonowych i je zasunął,

odgradzając ich wszystkich od wnętrza pokoju.

Amo i Vincent chwycili dziewczyny za włosy, ciągnąc je ku podłodze, aż zaczęły krzyczeć z bólu.

Nero podszedł do nich i stanął między nimi. Ich krzyki zmieniły się w płacz. Napawał się tym dźwiękiem – przynosił mu pewne ukojenie. Nero uniósł rękę, a Amo i Vincent przestali.

Nero złapał obie dziewczyny, przyciągając je do siebie i obejmując ich ramiona. Już nie płakały tak bardzo, choć nadal drżały.

Zrobił głęboki wdech, delektując się tym jeszcze przez chwilę.

– Wy, szmaty, lubicie sobie pogadać, co nie? – Stacy zaczęła płakać nieco głośniejsze. – No to któraś z was musi mi powiedzieć o wszystkim, co zrobiliście Elle.

– C-co? N-nic nie w-wiemy – odezwała się Stephanie i Nero na nią spojrzał, a następnie zerknął na Stacy i ta przytaknęła.

Koniec końców, Nero wiedział, że te dziewczyny wykonywały tylko czyjeś polecenia. To nie one stały za namawianiem do torturowania Elle – w każdym razie nie do tego fizycznego. *Chociaż miały w dupie, co się z nią dzieje.*

– A może po prostu podacie imię najbardziej odpowiedzialnej osoby. Wtedy zostawię was w spokoju i będziecie mogły wrócić do obciążania. – Nero potrzebował prawdziwego źródła, kogoś, kto za tym stał i de facto był odpowiedzialny za krzywdzenie Elle. Osoby, przez którą musiała chodzić w gipsie i była pokryta siniakami i bliznami. W ten sposób, Nero mógłby zmusić tego kogoś do wyśpiewania wszystkiego, co zrobił Elle, a odrobina sumienia, jaka jeszcze mu została, nie weszłaby mu wtedy w drogę. Suma summarum Elle w końcu i tak dowiedziałyby się, że Nero coś komuś zrobił, a on nie chciał, żeby była to osoba, która nie wyrządziła zbyt wielu szkód.

Nero patrzył na zapłakane dziewczyny oraz ciemny, obleśny makijaż spływający po ich twarzach. Kiedy stało się jasne, że nie zamierzają nic mówić, Nero pokiwał głową, a następnie złapał pukle ich sztucznych włosów. Wypchnął je za balustradę, zmuszając do spojrzenia w dół, na dwa piętra znajdujące się pod nimi. Naprawdę podobały mu się wypełniające ciszę krzyki. *Tak, ale wszystko co dobre szybko się kończy.*

– Podajcie mi, kurwa, imię! – Popchnął ich głowy jeszcze niżej, przez co ich stopy uniosły się nieco z podłogi.

Dziewczyny darły się potwornie i w końcu Stacy udało się wydobyć z siebie słowo. Po chwili nabrała wystarczająco siły, żeby spróbować ponownie.

– Ch-Chloe!

Amo przybliżył się.

– Co ona, kurwa, powiedziała?

Nero podciągnął dziewczyny i odepchnął Stephanie na bok. Stacy przytrzymał w miejscu, przed sobą.

– Co powiedziałaś?

Łkając, wydusiła z siebie:

– P-porozmawiajcie z Chloe.

Nero puścił Stacy.

– Vincent, powiedz im, co się stanie, jeśli się komuś wygadają.

Nero przecesał włosy dłońmi, próbując się nieco uspokoić. Usłyszał dźwięk otwieranych drzwi balkonowych i krzyki zaczęły cichnąć. Stał z Amo w tym samym miejscu, wpatrując się w dal. Czekali z rozmową na Vincenta.

– O co jej, kurwa, chodziło? – zapytał Vincent, wchodząc na balkon.

Nero postanowił poczekać, aż Amo odezwie się pierwszy.

– Chloe mogłaby wiedzieć o wszystkich, którzy skrzywdzili Elle. Może mówi, że powinniśmy zapytać Chloe o to, kto je dręczył.

Nero przemyślał słowa Amo, ale coś mu się nie zgadzało. Nie wiedział, jak by to wszystko miało do siebie pasować. Mieli wszystkie fragmenty układanki i teraz pozostało im tylko złożyć je do kupy.

Przed oczami stanął mu album ze zdjęciami Elle, przypominając mu o tym, jak bardzo chciał potrząsnąć Elle i kazać jej wyznać mu wszystko. Jak bardzo chciał sparaliżować resztę ciała jej ojca, kiedy zobaczył ją ze złamanym nosem i ręką w gipsie. *Każde podbite oko*. Nero wiedział, że to były tylko te obrażenia, które były widoczne. Pod ubraniami mogło być ich więcej, nie wspominając już tych razów, gdy rany zagoiły się, zanim ktoś zdążył zrobić zdjęcie.

Postanowił to zakończyć. Od następnej osoby, którą zamierzał przesłuchać, oczekiwał przydatnych odpowiedzi. *Zdobędę je bez względu na cenę*.

Nero spojrzał na Amo, żeby upewnić się, jak daleko jego przyjaciel był gotowy się posunąć, gdyby zaszła taka potrzeba.

– No to pogadamy z Chloe.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY



Podasz cukier?

Tego wieczoru w restauracji znowu było pełno ludzi. Elle była zadowolona. Dzięki temu nie myślała tyle o Nero. Sposób, w jaki on i jej ojciec wymieniali spojrzenia, kiedy wychodziła z domu, wprowadził ją w konsternację. Nie miała pojęcia, o czym ci dwaj mogli wcześniej rozmawiać. Cokolwiek by to nie było, to pewnie nie chciała wiedzieć. Przejazdźka do pracy była przyjemna i Elle musiała przyznać, że jej się podobało. Z pewnością mogła zaakceptować fakt, że Nero postanowił wozić ją do i z pracy.

Elle spoglądała na drzwi, żeby sprawdzić, kto wszedł, ponieważ nadal pilnowała, czy do restauracji nie zawita Szeff ani nikt, kto dla niego pracował. Za każdym razem, gdy otwierały się drzwi, serce biło jej szybciej, dopóki nie miała pewności, że była to osoba niezwiązana z morderstwem. Wszedł Nero i Elle od razu się uspokoiła. *Chwila, co on tu robi?*

Elle mogła tylko gapić się na niego, gdy wszedł do stolika stojącego w rogu sali. Nero usiadł, opierając się o ścianę, dzięki czemu miał widok na całą knajpę. Przyszedł z torbą. Elle nie miała pojęcia, co planował.

Podeszła do jego stołu.

– Co ty tutaj robisz?

Nero posłał jej szeroki uśmiech.

– Umieram z głodu.

Ewidentnie coś kombinował i jej się to nie spodobało, ale wiedziała też, że nie powinna kwestionować wyborów Nero. Była w pracy i musiała traktować go jak klienta. Tak więc Elle wyciągnęła, choć z niechęcią, swój notes i długopis.

– Co podać?

– Zaskocz mnie.

Elle włożyła notatnik i długopis z powrotem do fartucha i uśmiechnęła się.

– Mam też wybrać dla ciebie napój?

Nero odchylił się w siedzeniu.

– Nie, wezmę kawę.

Elle zdała sobie sprawę z tego, że najwyraźniej właśnie postanowił się rozgościć. *Idealne zakończenie idealnego dnia.*

Elle podeszła do okienka i poprosiła o specjalność dnia, a następnie ruszyła w kierunku stołu Nero, trzymając kubek w jednym ręku, a dzbanek z kawą w drugim. Kiedy znalazła się już obok niego, postawiła na stole kubek, spoglądając przy tym na chłopaka, a następnie nalała ciemnego płynu. Elle z łatwością wyczytała z twarzy Nero, że czekał na tę chwilę.

Przeniosła wzrok z powrotem na kubek, ponieważ patrzenie na Nero, jak patrzy na nią w ten sposób, zaczęło ją rozpalać, a musiała nalać mu tej kawy. Nero położył delikatnie dłoń na jej dłoni, dając jej znak, żeby przestała nalewać, przez co Elle znowu na niego zerknęła. Nie wiedziała, jakim cudem coś tak prostego, jak nalewanie Nero kawy mogło stać się tak seksowne.

– Podaś cukier? – Nero wolną ręką wskazał saszetki z cukrem znajdujące się po drugiej stronie stołu.

Elle spojrzała na ceramiczne pudełko z saszetkami. Wiedziała, że równie dobrze sam mógł je sobie wziąć i tak byłoby o wiele łatwiej, ale z jakiegoś powodu Elle pochyliła się nad stołem, musiała stanąć na palcach, by dosięgnąć. Czuła na sobie wzrok Nero, i to ją podniecało. Zdała sobie sprawę, że właśnie przez to uczucie, chciała zadowolić Nero.

Elle powoli przesunęła cukier po stole, aż znalazł się tuż przed nim.

Nero potarł kciukiem wierzch jej dłoni.

– Dziękuję. – Wtedy w końcu puścił jej rękę, dzięki czemu Elle mogła zerwać też kontakt wzrokowy. Miała wrażenie, że jego oczy też na swój sposób ją *trzymały*.

Oblizła swoje spierzchnięte wargi, po czym oddaliła się bez słowa. Odchodząc, Elle znowu czuła na sobie wzrok Nero. Kiedy obsługiwała pozostałe stoliki, starała się zapanować nad swoimi myślami i ciałem. W końcu jej się to udało i w tym samym czasie w okienku pojawiło się zamówienie Nero.

Wzięła talerz i ruszyła do stolika, a następnie postawiła przed chłopakiem gorące jedzenie. Miał teraz skwaszoną minę, wyglądał zupełnie inaczej niż wtedy, gdy Elle nalewała mu kawy. *Co w niego wstąpiło?*

Kiedy Nero w żaden sposób na nią nie zareagował, Elle odeszła. Kontynuowała pracę, mimo że Nero nadal ją rozpraszał. Obsługiwała pozostałe stoły, a on nie odrywał od niej wzroku.

Gdy podeszła, żeby zabrać jego talerz, wyglądał na ostro wkurzonego. Uzupełniła nawet jego kubek z kawą, uśmiechając się do niego, próbując poprawić mu humor, ale jej się to nie udało. Elle nie miała pojęcia, dlaczego aż tak bardzo się wkurzył.

W końcu Nero wyciągnął z torby laptop i jakieś zadania domowe. *Wygląda na to, że zamierza zostać, dopóki nie skończy pracy.* Elle poczuła zdenerwowanie. Nero był dla niej jedną wielką niewiadomą i teraz znajdował się w jej miejscu pracy. Cokolwiek by tu zrobił, wpłynęłoby na nią, a dzięki tej pracy Elle mogła dalej chodzić do szkoły.

Kiedy w knajpie zaczęło robić się coraz spokojniej i zmiana Elle dobiegała końca, na sali pozostał tylko Nero i stolik pełen jakichś chłopaków. Elle podniosła dzbanek z kawą, żeby uzupełnić wszystkim kubki. Podeszła najpierw do pełnego stołu.

– Chcą panowie coś jeszcze? – zapytała Elle, wypełniając kubek kawą.

– Nie, dzięki, mała – odpowiedział najprzystojniejszy z grupy. Elle zauważyła, jak byli ubrani i domyśliła się, że chodzili do college’u.

Gdy już wszystkie kubki były pełne, Elle uśmiechnęła się i odeszła.

– Elle. – Usłyszała swoje imię z drugiego końca pomieszczenia.

Elle odwróciła się i ruszyła w kierunku Nero. Wyglądał teraz na bardziej niż wkurzonego.

– Siadaj.

Elle rozejrzała się.

– Nie mogę.

– Ale już.

Elle spojrzała na Nero i poczuła, że miała tylko jedną opcję – usiąść. Usadowiła się przed nim, zmęczona jego gniewnymi spojrzeniami.

– O co ci chodzi?

Nero mówił spokojnie i cicho, więc nikt nie mógł usłyszeć ich rozmowy.

– Nie podoba mi się, jak nalewasz kawę i serwujesz jedzenie tym palantom. Chcę, żebyś nalewała kawę tylko dla mnie.

Hę? Elle zaskoczyła jego odpowiedź. Najpierw zdała sobie sprawę z tego, że podoba jej się jego zaborczość, a następnie zdała sobie sprawę z tego, jak niedorzecznie daleko ona sięga.

– Nero, to przecież nie jest tak, że mi się to podoba.

– A myślisz, że mi podoba się siedzenie tutaj przez cały wieczór i patrzenie, jak jakieś stare dziady gapią się na twoje cycki i tyłek? – Elle próbowała coś powiedzieć, ale nie mogła wydobyć z siebie ani słowa. – A później słuchać, jak te dupki mówią na ciebie „mała”? – Głos Nero przestawał być taki spokojny.

– Hmm, zastanawiam się, kogo mi to przypomina – odparła sarkastycznie Elle.

– Otóż, kurwa, to. Następnym razem powiedz im, że mają się odpiardolić. – Nero był wściekły.

Elle była całkiem pewna, że Nero mógł w każdej chwili zrobić coś bardzo głupiego, więc pochyliła się do przodu i złapała go za rękę, którą trzymał na stole. Elle zrobiła głęboki wdech.

– Nero, pracuję tutaj, bo dzięki temu mogę dalej chodzić do szkoły, a niestety, większość chętnego spłacam z samych napiwków. To oznacza, że muszę znosić spojrzenia, gapienie się i to, jak mówią na mnie „mała”. Nie mogę im po prostu powiedzieć, że mają się odpiardolić. Mogłabym stracić pracę.

Nero przecesał włosy dłońmi i zacisnął szczękę. Skinął głową, dając jej znak, że może wrócić do pracy. Elle wstała i już chciała odejść, kiedy Nero wskazał na swój kubek z kawą.

– Nie zapomniałaś o czymś?

Elle stanęła obok jego stolika, ustawiając się umiejętnie, tak, żeby jej piersi znajdowały się tuż przed twarzą Nero, gdy wypełniała jego kubek kawą. Na jego twarzy znowu pojawiło się pożądanie i Elle się uśmiechnęła. Nie wiedziała, czemu pragnęła uszczęśliwić Nero, ani czemu część niej chciała go zadowolić, ale Elle przyznała przed samą sobą, że lubiła to robić.

Elle uciekła, śmiejąc się, kiedy Nero wyciągnął rękę, próbując ją złapać. Na jego twarzy zobaczyła uśmiech – w końcu był w lepszym humorze. Zaczęła sprzątać lokal przed końcem pracy. Oczywiście to ona zamykała. Tym razem poprosiła kucharza, żeby wyrzucił śmieci. *Dostałam nauczkę.*

Na dziesięć minut przed zamknięciem, studenci nadal siedzieli przy swoim stole, żartując. Nie byli hałaśliwi, ale mówili dość głośno i wygłupiali się. Nie wyglądali, jakby zamierzali niedługo wyjść.

Elle podeszła do ich stolika i zabrała część ich brudnych naczyń.

– Za dziesięć minut zamykamy.

Najprzystojniejszy z grupy uśmiechnął się do niej.

– Właśnie chcieliśmy wyjść. – Szybko przesunął łokieć, spychając ze stołu widelec. – Sorki, mała.

Serce Elle zaczęło szybciej bić. Rzuciła okiem na Nero, bezgłośnie błagając go o to, żeby nic nie robił. Kiedy student nie schylił się po widelec, a pozostali zaczęli wpatrywać się w nią w oczekiwaniu, Elle postanowiła sama to zrobić.

Prędko kucnęła i podniosła widelec. Gdy wstała i chwyciła resztę brudnych naczyń, zauważyła wokół siebie niezadowolone twarze. Najwyraźniej chcieli, żeby się schyliła. *Nie ma mowy.*

Odchodząc, Elle zmusiła się do uśmiechu. Weszła za ladę, gdzie miała lepszy widok na salę i udawała, że coś tam robi, modląc się, żeby Nero po prostu zapomniał o sprawie. Wyglądał, jakby zaraz miał postradać zmysły. Miała nadzieję, że wziął pod uwagę to, co mu wcześniej powiedziała.

Kiedy studenci opuścili knajpę, Elle stała bez ruchu, czekając i patrząc, czy Nero ruszy za nimi. Gdy tego nie zrobił, w końcu się odprężyła.

Elle podeszła do pustego już stołu i zgarnęła z niego leżący tam napiwek oraz pozostałe naczynia. Odstawiła je na zmywak, a następnie podeszła do stołu Nero, nie mogąc spojrzeć chłopakowi w oczy.

– Ile to będzie?

Elle nie odrywała wzroku od stołu.

– Dziesięć dolarów za jedzenie.

Nero wstał i wyciągnął srebrny klips pełen banknotów i wręczył jej sto dolarów.

– Reszty nie trzeba.

Elle w końcu spojrzała na Nero i zaczęła kręcić głową.

– Nie zamierzam brać od ciebie pieniędzy, Ne... – Nero szybko ją złapał i usadowił ją na krawędzi stołu. *Jak on to, do cholery, zrobił?*

Przycisnął swoje ciało do ciała Elle, rozsuwając jej nogi. Nachylił się, przez co był jeszcze bliżej i powiedział szorstko:

– Masz szczęście, że proszę cię tylko o to, żebyś wzięła ode mnie pieniądze po tym, jak musiałem to, kurwa, oglądać. Strasznie staram się teraz nad sobą zapanować. – Nero wziął zwinięty studencki banknot i dotknął nim jej podbródka, a następnie powoli przesunął go w dół jej szyi, biustu i wsunął pod jej sukienkę.

Elle zaczęła oddychać ciężiej niż kiedykolwiek wcześniej. Nero zablokował jej nogi, przez co nie mogła ich ścisnąć. Czuła, że wilgoć przesiąka przez jej majtki, podczas gdy dłonie Nero zawędrowały na jej gołe uda schowane pod strojem pracowniczym, przesuwając go do góry. Pocałował ją zachłannie, głaszcząc jej czułe na dotyk uda, przez co po plecach przeszły jej ciarki.

Dłonie Nero znalazły się na wewnętrznej stronie jej ud, kiedy powiedział:

– A teraz, w dowód wdzięczności za to, że nie kopnąłem tamtego typu w dupę, wyślesz mi zdjęcie pozostałej części swojego grafiku. Nie jestem głupi, Elle. Wiem, że nie wysłałaś mi wszystkiego. – Nero przesunął dłonie wyżej. – Jeżeli tego nie zrobisz, mogę sam pójść znaleźć ten grafik i jeszcze zdążyć dorwać tamtego gnoja.

Jego dłonie przesunęły się coraz wyżej i już był bardzo blisko od... Z pewnością czuł sączone się z niej ciepło i wilgoć.

Skinęła głową. Po części miała nadzieję, że nie przesunie dłoni wyżej, a po części chciała się w końcu dowiedzieć, jak to jest być dotkniętą *tam* po raz pierwszy.

Nero powoli przesunął dłonie w dół i odstawił Elle na ziemię.

– No, szybko. Chcę się już stąd zmyć.

Elle nie wiedziała, jakim cudem utrzymała się na nogach, a tym bardziej, jak doszła na nich do kuchni. Próbowwała otrząsnąć się po tym, co wydarzyło się między nią a Nero, szybko wyciągając telefon i wysyłając Nero pierwsze zdjęcie z poprzedniego dnia, na którym widoczny był cały grafik. Elle uznała, że nie było nic złego w podzieleniu się tą informacją z chłopakiem. Już i tak postanowiła jeździć z Nero do pracy.

Weszła w głąb pomieszczenia, do kuchni, żeby pożegnać się z kucharzem.

– Do zobaczenia w weekend, Steve.

Nawet nie spojrzał znad naczyń.

– Pa, Elle.

Elle wyszła z powrotem przez drzwi wahadłowe i podeszła do kasy, wkładając do niej dziesięć dolarów z napiwków, zamiast rozmieniać setkę. Elle uśmiechnęła się. Nie chciała brać od Nero pieniędzy. *Ale rzeczywiście sobie na nie zapracowałam.* Wyłączyła część światel i wzięła swój płaszcz, a następnie podeszła do Nero, który czekał na nią przy drzwiach.

Kiedy Nero ją odwoził, uśmiech nie znikał jej z twarzy. Dotarli do jej domu, ale Nero zaparkował naprzeciwko jej sąsiadów, a Elle zaczęła się zastanawiać, czemu to zrobił. Gdy długo całowali się na do widzenia, wiedziała już, dlaczego, przypominając sobie, jak jej rodzina wyglądała wcześniej przez okno.

Tej nocy Elle leżała w łóżku, nadal nie mogąc przestać się uśmiechać. Dzięki Nero znowu była szczęśliwa. Zapomniała już, jakie to uczucie.

Po raz pierwszy od lat zasnęła z uśmiechem na twarzy.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY



Dzięki, kurwa, za zniszczenie naszych marzeń

Elle siedziała na lekcji hiszpańskiego, wpatrując się w zegar. *Kurde, jak wszystko się zmienia.* Tym razem Elle nie przeszkadzało tykanie, chociaż wcześniej marzyła tylko o tym, by czas zatrzymał się w miejscu, a zegar przestał działać. Zrozumiała, że to była wiekopomna chwila w jej życiu.

Wcześniej to tykanie miało związek ze zbliżającą się przerwą na lunch. Bała się go, od kiedy...

DRRRYŃ.

– *Mogę dokończyć to zadanie?* – zapytała nauczyciela. Elle postanowiła skończyć rozwiązywanie zadania z algebry, podczas gdy pozostali uczniowie pobiegli już na lunch. I tak nie śpieszyło jej się do tego, żeby jeść w samotności.

– *Proszę bardzo. Zamknij drzwi, jak będziesz wychodziła.*

Elle nie zdążyła nawet pokiwać głową, a nauczyciel już popędził do pokoju nauczycielskiego.

Elle skończyła zadanie i wyszła z sali, starannie zamykając za sobą drzwi. Ruszyła na lunch. Sala mieściła się na samym końcu szkoły.

Kiedy ruszyła w dół korytarza, usłyszała śmiech. Jednak nie przystanęła i wyszła z bocznego korytarza. Gdy znalazła się na głównym korytarzu, trafiła na grupkę ludzi. Dziewczyny już znała, ale chłopaków nie kojarzyła.

– *Sebastian, to właśnie o niej ci mówiłam.* – Cassandra wskazała Elle.

Do Elle podszedł chłopak wyglądający niemal tak samo, jak Cassandra. Różniła ich tylko płeć.

– *To ty jesteś tą małą suką, która obraziła moją siostrę?*

Elle próbowała go ominąć. Wiedziała, dokąd to zmierza.

– *O nie, nie myśl sobie. Pójdziemy na krótki spacer.* – Sebastian wziął ją pod rękę i ruszył w stronę, z której Elle przed chwilą przyszła.

– *Puść mnie.* – Elle próbowała mu się opierać, a następnie zaczęła z nim walczyć.

Jakiś inny chłopak chwycił jej drugą rękę i obaj zaczęli ciągnąć ją korytarzem.

Elle rozpaczliwie próbowała z nimi walczyć, kopiąc i krzycząc. Oczy zaszyły jej łzami i ogarnęło ją przejmujące uczucie, że to, co miało za chwilę się wydarzyć, na zawsze zmieni jej życie.

Wywlekli ją teraz tylnym wyjściem ze szkoły. Przez łzy widziała idące za nimi dziewczyny i słyszała ich śmiech zagłuszający jej krzyki...

Elle pokręciła głową. *To już nie ma znaczenia.* Już i tak przeplakała zbyt wiele nocy przez to, co wydarzyło się tamtego dnia, a wspomnienie było zbyt przykre, żeby je przywoływać. *Nie chcę, żeby to wspomnienie zepsuło też ten dzień, tym bardziej że zapowiadał się naprawdę dobrze.*

Nero znowu ją odebrał, zaparkował, oczywiście, o dom dalej, a Amo przyprowadził Chloe całą i zdrową na angielski. A teraz Elle zamierzała mieć naprawdę wspaniałą przerwę na lunch, niezależnie od tego, czym by nie oberwała.

Kiedy zadzwonił dzwonek, Elle wstała z uśmiechem na twarzy.

Chloe uśmiechnęła się do niej.

– Ktoś tu jest radosny.

Elle zaśmiała się.

– No, ty sama nie wyglądasz na zbyt smutną. – Poprzedniego wieczoru Elle powiedziała Chloe, dlaczego była zła. Chloe wstawiła się za Nero, zgadzając się z tym, co powiedział Elle w samochodzie. Rzecz jasna, Chloe podobało się to, że otaczały ją trzy duże tarcze.

Elle stanęła w drzwiach, patrząc na chłopaków opierających się o szafki.

– No, chyba nie są tacy źli.

Chloe zatrzymała się obok niej.

– Masz rację. – Chloe przerwała. – No, może poza bestią.

Zacząły chichotać, nie mogąc się powstrzymać.

Nero podszedł do Elle z uśmiechem na twarzy.

– Z czego się śmiejecie?

Przyjaciółki spojrzały na siebie.

– Z niczego.

– Ta, jasne, z niczego. Przecież rozmawiały o nas – powiedział Amo, krzyżując ramiona na piersi.

Elle uśmiechnęła się przebiegle.

– Nie, tak właściwie, to rozmawiałyśmy tylko o tobie. – Na widok jego miny, Elle znowu zaczęła się śmiać, a Chloe jej zawtórowała.

Nero złapał Elle za rękę, też się śmiejąc.

– Dobra dziewczyny, zostawcie go w spokoju.

Elle pozwoliła, żeby Nero lekko popchnął ją i Chloe do przodu, co nie zmieniło faktu, że nadal śmiała się z wyrazu twarzy Amo. Zobaczyła, jak Vincent klepie go po plecach, po czym się odwróciła. Wiedziała, że Amo nie był przyzwyczajony do tego, żeby dziewczyny mówiły do niego w ten sposób. *Najwyraźniej w ogóle nie chce rozmawiać z dziewczynami, skoro może robić z nimi coś innego.* Dzięki temu dokuczanie mu sprawiało Elle jeszcze więcej frajdy.

Kiedy weszli na stołówkę i zebrali się, żeby pogadać, Elle przeżyła kolejne déjà vu.

– Co chcecie zjeść? – zapytał Nero, patrząc na nią.

Elle już chciała się odwrócić i spojrzeć na kolejki, ale Vincent ją powstrzymał.

– Zapytał cię, o to, co chcecie zjeść, a nie, co, kurwa, jedzą inni.

Elle spojrzała z uśmiechem na Chloe.

– Tacos? – Nie mogła uwierzyć w to, że w końcu nadszedł dzień, w którym naprawdę mogła wybrać, co chce zjeść w szkole.

Chloe też się uśmiechnęła.

– Tacos.

– Jezu Chryste, tacos pewnie też nigdy nie jadły. – Amo odszedł gniewnym krokiem w stronę kolejki.

Amo miał rację, lecz Elle nie zamierzała im tego mówić.

Podeszli do kolejki i tym razem się nie wpełchnęli... Poza Leo. Chociaż tak właściwie to on po prostu do nich dołączył. Elle domyśliła się, że to Nero kazał im nie wcinać się w kolejkę, ponieważ Amo i Vincent nie wyglądali na zbyt zadowolonych.

Kiedy odebrali jedzenie, Elle ruszyła w stronę ich stołu, ale już był zajęty. *Co? Przecież zawsze tam siedzieliśmy.*

– Chodź, Elle, przenieśliśmy się. – Nero popchnął ją do przodu, zmuszając ją do przejścia dalej, aż w końcu zauważyła jedyny pusty stół. Stał w rogu, na tyłach, w głębi terytorium robotów.

– Wy siadacie tu. – Nero wskazał dwa krzesła zwrócone w kierunku stołówek.

Elle i Chloe usiadły, chłopcy też zajęli swoje miejsca. Elle nie widziała reszty pomieszczenia, ponieważ zasłaniali jej widok. Czuła się dziwnie.

– Dlaczego się przenieśliśmy? To nie nasz stolik.

Nero podniósł taco i odgryzł kęs.

– Już teraz jest.

– Siedzieliśmy przy tamtym stoliku od pierwszej klasy. – Elle chciała być blisko drzwi, gdyby musiała przez nie zwać.

– Nikogo to nie obchodzi, laleczko. – Vincent podniósł swoje taco i ugryzł kęs.

Elle wpatrywała się w chłopaków pochłaniających swoje tacos. *Dlaczego nas przenieśli?* Spojrzała za siebie. *Tu są tylko ściany.* Spojrzała przed siebie. *Blokują mi widok.* Nachyliła się, żeby zobaczyć, co znajduje się za Vincentem i zobaczyła całą drużynę futbolową siedzącą przy pobliskich stolikach.

Elle zdała sobie sprawę z tego, że teraz mógł załatwić ją tylko czołg albo snajper. Szybko pocałowała Nero w policzek, uznając, że to, co dla niej zrobił, było bardzo słodkie. Kiedy się do niej uśmiechnął, Elle poczuła ukłucie w klatce piersiowej. Naprawdę zaczynało jej zależeć na Nero i zastanawiała się, czy kiedyś tego nie pożałuje.

Elle postanowiła zacząć w końcu jeść. Po kilku gryzach odwróciła się do Chloe.

– To jak, idziemy dzisiaj na zakupy, czy twój samochód jest jeszcze w naprawie?

– Lana powiedziała, że powinien być gotowy po szkole, więc tak – odparła radośnie Chloe. – Firma holownicza miała zgarnąć go dzisiaj rano. Jeśli nie naprawią go na czas, to dostanę auto zastępcze.

Dzięki Bogu!

– Dobrze. Chcesz wpaść dzisiaj na noc?

– Jasne, musimy nadrobić oglądanie filmów.

Elle usłyszała, jak Nero bełkocze pod nosem.

– Chryste panie. – Kopnęła go pod stołem.

– Muszę dowiedzieć się jednej rzeczy. Czy dziewczyny naprawdę walczą na poduszki, kiedy nocują u koleżanek? – Vincent posłał im szeroki uśmiech.

Elle przewróciła oczami. *Typowe.*

– No, też się nad tym zastanawiałem – powiedział Leo.

– Wy tak na serio? – Elle spojrzała na nich. Wyglądali, jakby mówili poważnie.

– Chcę wiedzieć – dorzucił Amo.

Nero odwrócił się w jej stronę i spojrzał na nią.

– To jak?

Elle szturchnęła go w ramię.

– Nie, nie walczymy na poduszki. Nakładamy zielone maseczki na twarz i malujemy sobie nawzajem paznokcie u stóp, no i oglądamy stare filmy. – Elle popatrzyła na ich rozczarowane twarze.

Vincent rzucił swoim taco.

– Łał, Elle, dzięki, kurwa, za zniszczenie naszych marzeń.



Nero wpatrywał się w tyłek Elle, kiedy wchodziła z Chloe do sali od hiszpańskiego. *Nie mogę się powstrzymać.*

Wcześniej odciągnął Elle na bok i zaprosił ją na randkę, ponieważ tylko dzisiaj miała wolne. Odpowiedziała, że potrzebuje nowych ubrań i odrobiny czasu z przyjaciółką. *Działam na nią.*

Nie marudził, ponieważ wcześniej poprosił Amo, żeby umówił go z jakąś dziewczyną na ten wieczór. Jednak poprzedniego dnia postanowił, że żadna inna go nie zadowoli. Jego fiut chciał Elle. *I będzie ją miał.*

– Nie rozumiem, czemu ojciec Chloe nie naprawił jeszcze jej samochodu. Powiedziała, że zajmie się tym Lana, ta, co ją odbiera i przywozi przez cały czas – powiedział Amo, gdy za dziewczynami zamknęły się drzwi.

– No, nie wiem. Coś mi tu nie gra, ale może po prostu jest zbyt zajęty. Lana, najwyraźniej, jest pomocą domową, a ludzie tacy, jak ojciec Chloe zmuszają swoich służących, żeby wychowywali za nich dzieci. Zapytam o to Elle, ale wiesz, że ona nigdy niczego nie mówi. – Nero był pewien, że Elle mu nie powie, a jednak, jeśli strategicznie sformułowałby pytanie, to może mógłby się czegoś dowiedzieć.

– Jeśli nic nie powie, to będziemy przynajmniej wiedzieli, że to nic dobrego. – Amo dodał po chwili – mój ojciec wie, że ustawiłem całą naszą trójkę na wieczór.

Nero przeczesał włosy dłońmi.

– Kurde.

Amo się roześmiał.

– No, tak właśnie myślałem, że mogłeś zmienić zdanie.

– To nie ma znaczenia. Teraz i tak muszę iść. – Nero zamierzał pójść. Jeśli by się nie zjawił, to ojciec Amo powiedziałby o tym jego ojcu, a ponieważ dziewczyny były ze szkoły publicznej i nie znały się z Elle, to byłoby to podejrzane, gdyby nie poszedł. *Cholera, będzie to lepiej wyglądało, jeśli pójdę.*

– Dziewczyny chcą iść do Poison – oświadczył Amo.

– Ja pierdole. – Nero nienawidził tego zajebiste drogiego klubu dla nastolatków. Nigdy nie musiał chodzić do klubów i wydawać wszystkich swoich pieniędzy, żeby zaliczyć, więc takie miejsca w ogóle go nie interesowały. Pomyślał, że dziewczyny chciały tam pewnie iść, bo nigdy tam nie były. Teraz Nero nie tylko będzie musiał zapłacić za siebie, ale też za nią, a na koniec nawet nie umoczy.

Vincent wzruszył ramionami.

– Słyszałem, że Cassandra ma być tam dziś wieczorem, więc może przy okazji coś

załatwimy.

Nero uśmiechnął się.

– Przynajmniej będę coś z tego miał. – Zapłaciliby podwójnie za cały wieczór, żeby dostać w swoje ręce Cassandrę. Nie widział jej, od kiedy zadarła z Elle na stołówce. – Po prostu daj mi najbardziej nieśmiałą z grupy. Pewnie nie będziecie mieli nic przeciwko.

Vincent odparł szybko:

– Nie, stary. Zgarnę ją i dzięki temu będę miał dwie do zabawy.

– Nie, jeśli ja zgarnę ją pierwszy – odpowiedział Amo.

Nero pokręcił głową, odchodząc. *Dzisiejszy wieczór zapowiada się nie najgorzej.* Mógł nawet spróbować wyrównać rachunki z Cassandrą, dzięki czemu jego ojciec myślałby, że Elle nadal jest tylko zadaniem. Nero uśmiechnął się, myśląc, jak dobrze to wszystko się układało.

Co mogłoby pójść nie tak?

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY



Wszystko ci się popierdoliło, gnoju

Elle przeglądała ubrania wiszące na wieszakach. *Lumpeksowi bogowie mi dzisiaj nie sprzyjają*. Razem z Chloe przetrząsnęły każdy second hand w mieście, jednak Elle udało się znaleźć tylko kolejne t-shirty, nic więcej. Znalazła trzy, które jej się spodobały, ale wszystkie były nieco wątpliwej jakości. Elle szukała czegoś innego, wyjątkowego, ale, oczywiście, tych naprawdę wystrzałowych ciuchów nie znajdowało się zbyt często.

Przeglądając ubrania na kolejnych stojakach, Elle myślała o pytaniu, jakie zadał jej Nero, gdy odwoził ją do domu, czy po naprawie bmw planowała znowu jeździć do szkoły z Chloe. Dla jego dobra powiedziała mu, że jeszcze się nie zdecydowała. Lubiła jeździć z Nero, ale Chloe zawsze była na pierwszym miejscu. Jednak nie to ją teraz dręczyło.

Nero zaczął wypytywać ją o to, dlaczego samochód Chloe stał przed szkołą aż do tego ranka. I tym sposobem natrafili na temat, którego Elle nie chciała poruszać. Była wdzięczna, gdy Nero dość szybko zakończył tę rozmowę, a jednak teraz zastanawiała się, czy i tak nie dowiedział się tego, czego chciał.

Elle przeszła do kolejnego stojaka, tym razem z uśmiechem na twarzy, ponieważ przypomniało jej się, jak Nero zaparkował o dom dalej. Wyraźnie nadal był nieco przygnębiony, ponieważ nie mógł jej jeszcze zabrać na randkę, obiecał mu więc, że następnym razem, kiedy dostanie wolne, będzie cała tylko dla niego. Właśnie wtedy Elle zdała sobie z czegoś sprawę.

To co ich już łączyło, zaczynało być poważne. Tak, może i trwało to tylko kilka dni, ale tak naprawdę Elle nigdy nie widziała, żeby Nero był z jakąkolwiek dziewczyną dłużej lub w ogóle. Widziała, jak traktował te dziewczyny, a ją traktował zdecydowanie inaczej. *No, może nie od początku*.

Elle nie potrafiła opisać tego uczucia. Nie próbowała nawet go zrozumieć, ale coś w niej mówiło, że to jest to. To było coraz silniejsze z każdą sekundą, którą spędzali sam na sam i kiedy Nero całował lub dotykał ją, gdy nikt nie patrzył.

– A co powiesz na to? – Znajdująca się kilka stojaków dalej Chloe wyciągnęła coś w jej stronę. Elle zobaczyła uderzająco piękny szmaragdowy kolor.

– Cudne. – Elle podeszła i wzięła ubranie od Chloe, a następnie ruszyła do przymierzalni.

Zdjęła bluzkę i przebrała się. Spojrzała na swoje odbicie w lustrze i od razu spodobało jej się to, co zobaczyła. Sweter był obcisły, prawie długości sukienki. Przylegał do jej krągłości, a kolor wyglądał wspaniale przy jej włosach i karnacji. Elle wiedziała, że będzie idealnie pasował do czarnych legginsów, które miała w domu.

Elle otworzyła drzwi, żeby Chloe mogła zobaczyć strój.

– O matko, musisz go kupić. Sama bym coś takiego założyła. No, gdyby było czarne.

Chloe nosiła tylko czarne ubrania. Ledwo pamiętała Chloe w żywych i radosnych barwach, w jakie ubierała się dawno temu. Tak naprawdę Chloe we wszystkim wyglądała dobrze. Może i nosiła tylko czarne ubrania, lecz za to były drogie. Jej ojciec zmuszał ją do ubierania się w najdroższe marki i chociaż nie podobał mu się za bardzo kolor, to przynajmniej nie kazał jej nosić jakiegoś innego, na przykład różowego.

Elle pokręciła głową, próbując sobie wyobrazić, jak Chloe wyglądałaby w czymś różowym.

– Dzięki Bogu. Już zaczynałam myśleć, że niczego nie znajdę. Przynajmniej będę miała coś, co zastąpi mi mój biały sweter, który zniszczyła Blond-Dupa Numer Jeden. – Elle kochała tamten sweter, ale ten z pewnością mógł wynagrodzić jej stratę.

– Ja też. Może ten, kto go tu oddał przyniósł więcej rzeczy. Szybko, przejrzyjmy resztę stojaków. Już późno i niedługo zamykają.

Elle skinęła głową i odwróciła się, a następnie ruszyła z powrotem do przymierzalni. Usłyszała śmiech Chloe, przez co przystanęła i tuż przed wejściem spojrzała na swoją przyjaciółkę.

– Co cię śmieszy? – zapytała Elle.

– Po prostu wyobraziłam sobie twarz Nero, kiedy cię w tym zobaczy.



Nero przysłuchiwał się masakrycznie głośnej muzyce. Było bardzo ciemno i tylko co jakiś czas rozbłyskiwały neonowe światła. Siedzieli przy niewygodnym, wysokim stole, zamawiając drinki i przystawki.

Nero rozejrzał się. Amo i Vincent wyglądali tak, jakby czuli się tu jak w domu, siedząc obok dwóch ubranych w obcisłe, błyszczące sukienki lasek ze szkoły publicznej. Niestety, dziewczyna siedząca przy nim była ubrana dokładnie tak samo i zdecydowanie nie była najbardziej nieśmiałą z grupy.

Nero nie zapamiętał nawet ich imion. Zanim poznał Elle, w jednej sekundzie znałby ich imiona, a w następnej ściągałby z nich ubrania. Kiedy patrzył na Amo i Vincenta, z łatwością dostrzegł, jak bardzo cieszyło ich to, że wypadł z gry.

Przez cały wieczór Nero błędził wzrokiem po klubie w poszukiwaniu Cassandry. *Znajdę ją, dostanę to, czego chcę i spierdalam stąd.*

Dziewczyna, z którą był, czuła się chyba nieco urażona, ponieważ w ogóle nie zwracał na nią uwagi. Szczególnie, że jego kumple siedzący naprzeciwko nich zdecydowanie nie byli nieśmiali i już sobie używali wesoło z jej koleżankami. Na początku było mu jej trochę szkoda, ale później, kiedy ona sama zaczęła go dotykać i się nieco ośmieliła, nie obchodziło go, czy zachowywał się niegrzecznie, czy nie i po prostu odtrącał jej ręce. Tej dziewczynie daleko było do Elle, której pragnęły obie jego głowy.

Nero spojrział na parkiet. W tej części klubu działy się szalone rzeczy i nie zamierzał tam podchodzić. Między ludźmi były najwyżej dwa centymetry wolnej przestrzeni i każdy tańczył na każdym. *Wystarczy zebrać w jednym miejscu grupę napalonych nastolatków i już ma się orgię.*

Kiedy Nero dojrzał na parkiecie farbowaną blondynkę, odwrócił się do Amo i Vincenta i skinął głową w kierunku tłumu tańczących. Nero wstał i Amo z Vincentem zrobili to samo, mówiąc dziewczynom, żeby na nich poczekały.

Nero nie odrywał wzroku od tyłu głowy farbowanej blondynki. *Mam cię, kurwa.*

Razem z ekipą przepychali się przez zbiorowisko nastolatków, którzy desperacko chcieli już coś zaliczyć, aż w końcu dotarł do dziewczyny. Nero obrócił ją w swoją stronę i stracił nad sobą panowanie.



– Uch, to nie mój dzień, co nie? – powiedziała Elle, kiedy kończyła przeglądać ostatni stojak.

– Nie mogę uwierzyć w to, że znalazłyśmy tylko jedną rzecz. – Chloe siedziała teraz na podłodze.

Elle spojrzała na swoją przyjaciółkę. Chloe była wycieńczona po próbach znalezienia czegoś fajnego.

– Wiem. Chodź, zapłacimy i zwijamy się. Umieram z głodu.

– Dzięki Bogu. Od godziny burczy mi w brzuchu – przyznała Chloe.

Elle i Chloe podeszły do kasy i wręczyły kasjerce zielony sweter.

– To będą trzy dolary – powiedziała starsza kobieta siedząca za kasą.

Boże, kocham lumpeksy. Elle wręczyła jej trzy dolary, a kobieta przekazała jej reklamówkę ze swetrem. Elle i Chloe ruszyły do wyjścia.

DRRYŃ.

Elle wyciągnęła telefon, gdy szły w stronę bmw Chloe. Zobaczyła na ekranie, że ma nową wiadomość od **DUPEK** i uśmiechnęła się.

– Kto to? – zapytała Chloe, kiedy wsiadły do samochodu.

Chloe była ciekawa, bo zazwyczaj tylko ona pisała do Elle.

– Nero. Zobaczmy, co napisał.

Elle przeszła w nowe wiadomości i przeczytała.

Przyjedź do Poison, to pilne.

Elle wpatrywała się w słowa, skołowana.

– No i?

Spojrzała na Chloe.

– Powiedział, żebym przyjechała do Poison i że to pilne.

Chloe przyglądała się Elle, równie skołowana.

– W sumie zawsze się zastanawialiśmy, jak to miejsce wygląda w środku.

– No, ale nie mam kasy, żeby tam wejść. – Elle nie wiedziała, co mogłoby być takie pilne. Ze zdenerwowania żołądek zawiązał jej się w supeł.

– Ty nie, ale ja tak. – Chloe się uśmiechnęła.

– Ja-ja...

Chloe jej przerwała:

– Elle, powiedział, że to coś pilnego. Chcesz tam jechać, czy nie?

Dziwne uczucie zawiązało jej całym ciałem.

– Jedziemy.



Gdy Nero spojrzał w twarz blondyny, od razu poczuł rozczarowanie, że to nie Cassandra. Nero puścił ją i odwrócił się do swoich kumpli.

– Kurwa! Już tu nie wytrzymam. – Stracił całą cierpliwość.

Amo zaśmiał się.

– Musi być ci ciężko, wiedząc, że każdy smutny burak z tego klubu coś zaliczy, a tobie nie udało się nawet jeszcze dobrać do cycków Elle. – Musiał mówić głośno, żeby Nero go usłyszał.

– Pierdol się. – Nero już chciał odejść, ale zauważył, że Vincent znieruchomiał, wpatrzony w jeden punkt. Nero podążył za jego wzrokiem i zobaczył dwie tańczące ze sobą dziewczyny.

– Kto to? Muszę ją, kurwa, poznać – powiedział Vincent, praktycznie nie mogąc zamknąć ust.

Nero od razu wiedział, którą dziewczynę z dwóch miał na myśli. Miała na sobie czarną sukienkę, luźną u góry, ale opiętą na tyłku. Materiał ledwo zakrywał jej pośladki, eksponując długie nogi. Nero był pewien, że jeśli choć odrobinę by się schyliła, jej tyłek byłby na widoku. Była wysoka i szczupła, smukła, i chociaż nie była w typie Nero, ponieważ on lubił krągłości – *wolę mieć za co złapać* – to nawet jemu spodobał się jej taniec.

Było tam całkiem ciemno, jednak rozbłyśki neonowych świateł co jakiś czas rozświećły niektóre twarze. Mimo to, jeszcze nie widzieli, jak wyglądały te dziewczyny.

Nero zauważył kilku gości kręcących się przy tej dwójce. Próbowali się przyłączyć, ale dziewczyny cały czas ich odpychały, przez co były jeszcze bardziej pożądane. Nagle oświecił je blask neonu.

– Chwila, chyba je znam. – Vincent zmrużył oczy.

Nero przyjrzał się dziewczynom. Jedna z nich, ubrana w luźną fioletową sukienkę, też wydała mu się znajoma.

Tańczyły jeszcze przez chwilę, aż w końcu stanęły twarzami do nich. Kolejny neonowy promień oświecił ich ciała.

– O kurwa, to moja siostra! – zauważył Vincent.

Jak tylko Vincent to powiedział, Nero od razu rozpoznał dziewczynę w fioletowej sukience. Adalyn została przybraną siostrą Vincenta, kiedy jego matka poślubiła jej ojca. Vincent miał wtedy zaledwie kilka lat. Dorastali razem i nie rozumieli, że nie łączą ich więzy krwi, dopóki nie byli na tyle duzi, żeby to pojąć. Adalyn może i była przybraną siostrą Vincenta, ale w jego oczach była jak biologiczna.

– No, ale kim jest ta, którą muszę mieć w swoim łóżku? – Amo też był oczarowany tańcem dziewczyny w czarnej sukience.

Vincent patrzył teraz na nią. Trzęsła tyłkiem, odrzucając do tyłu swoje jasnobrązowe włosy.

– To jest Lake, najlepsza przyjaciółka mojej siostry.

– Cholera, ukrywałeś ją przed nami? – Amo nie mógł oderwać od niej wzroku.

Niestety, Vincent też nie mógł.

– Nie, stary. Znam ją od przedszkola, więc nawet, kurwa, o tym nie myśl.

Nero zaśmiał się. Uleciała z niego cała złość. Vincent najwidoczniej był zaskoczony. Ewidentnie nigdy nie pomyślał o Lake w ten sposób, ale teraz zobaczył ją w zupełnie innym świetle. *Dosłownie, w neonowym.* Nero wpatrywał się w Vincenta, widząc, jak staje się coraz bardziej wkurwiony i rozdarty.

– Kurde, stary, pomyśl o tych wszystkich latach, które przegapiłeś – powiedział Amo.

Nero próbował powstrzymać się od śmiechu.

– Już po nich – oznajmił Vincent. Jego nozdrza praktycznie się rozszerzały.

Nero pomyślał, że jego kumplowi musi być ciężko, widzieć je w takim wydaniu, a zwłaszcza jego siostrę.

Kiedy znowu odwrócił się w stronę tańczących dziewczyn, zobaczył, jak podchodzi do nich dwóch gości i zaczynają je zgarniać. *O kurwa.*

– Nie, to *oni* są kurwa martwi! – Vincent zaczął przepychać się przez tłum, a Nero i Amo ruszyli za nim.

Nero wiedział, że sytuacja tych gości oraz siostry Vincenta i jej przyjaciółki nie przedstawia się teraz kolorowo.

Nero uśmiechnął się, kiedy zbliżyli się do nich. *Ten wieczór robi się coraz lepszy.* Nero lubił dobre naparzenie.

– Vincent? – krzyknęła Adalyn, odpychając od siebie chłopaka, który ją ciągnął.

– Hę? – Lake popchnęła tego drugiego, odwracając się, żeby zobaczyć Vincenta.

Dziewczyny szybko ruszyły w ich stronę.

Vincent krzyknął do nich.

– Co wy tu, kurwa, robicie?

– Są z nami. – Dwóch chłopaków przyciągnęło je do siebie i zasłoniło swoimi ciałami.

Nero zauważył, że to nie byli ci sami, którzy próbowali z nimi tańczyć.

– Okej, w takim razie, kim wy, kurwa, jesteście? – zapytał Vincent, wskazując dwóch chłopaków próbujących ocierać się o jego siostrę i jej przyjaciółkę.

Na co ci znowu przyciągnęli do siebie dziewczyny.

Odezwał się chłopak przytrzymujący siostrę Vincenta.

– My jesteśmy tymi, którzy będą je dzisiaj pieprzyć. Więc znajdźcie sobie jakieś inne.

– Hej, puść mnie! – Lake uderzyła chłopaka, który złapał ją za tyłek.

– Nie powinienes być tego mówić – powiedziała Adalyn do chłopaka trzymającego ją w talii.

Vincent zaczął podwijać rękawy.

– Wszystko ci się popierdoliło, gnoju. Trzymasz moją siostrę i, niestety, będzie to ostatnia

dziewczyna, którą będziesz w stanie trzymać.

Chłopak ocierający się o Lake zaśmiał mu się w twarz.

– Ale ta suka nie jest twoją siostrą. – Spojrzał na Lake. – Wygląda na to, że jesteś moja.

Vincent zacisnął zęby, wpatrując się w dwóch samobójców, którzy wcześniej podbijali do dziewczyn na parkiecie.

– Zaklepuję te kutasy, a wy zajmijcie się tymi gnojkami, którzy je tu przyprowadzili.

Nero i Amo zaczęli podwijać rękawy, uśmiechając się szeroko i spoglądając na dwójkę, która próbowała odzyskać dziewczyny.

Nero położył dłoń na ramieniu Vincenta.

– Stary, myślałem, że nigdy nie poprosisz.

Amo zaśmiał się.

– Później podziękujecie mi za to, że was tu przyprowadziłem.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY



Za drzwiami Poison

Elle i Chloe weszły do ciemnego klubu. Elle liczyła na to, że Chloe nie będzie przeszkadzał otaczający je tłum. Spojrzała na nią. Chloe próbowała stać się niewidzialna, żeby ludzie nie mogli na nią wpadać.

– Powinniśmy już wra...

– Biją się! Biją się! Biją się! – Przerwało jej nawoływanie.

– Kurde, Nero! – Elle pobiegła w stronę zbiegowiska, a Chloe ruszyła zaraz za nią. Umysł Elle nie pracował, kiedy przeciskała się przez tłum. Jej ciało zareagowało odruchowo.

Elle i Chloe w końcu przepchnęły się do przodu i szczęki im opadły na widok, który tam zastały.

Nero *bawił się* bezradnym chłopakiem, pozwalając mu zbliżyć się do siebie i się zamachnąć, ale zaraz sam wyprowadzał cios, trafiając go w twarz. Chłopak był zbyt powolny i głupi, żeby go powstrzymać.

Elle przeniosła wzrok na Amo – właśnie wyciągnął rękę i przydusił kolejnego chłopaka, podnosząc go z ziemi. Lecz to Vincent przykuł uwagę Elle. Walczył z dwoma chłopakami naraz, unikając ich ciosów tak wprawnie, że uderzali siebie nawzajem. Jeden z nich szybko się pozbierał, wrócił do Vincenta i zdzielił go kolaniem w krocze, sprowadzając go na kolana. Jednak Vince prędko odzyskał siły, złapał chłopaka za głowę i uderzył go kolaniem w twarz, przez co tamten znalazł się na podłodze. Vincent zaśmiał się, podchodząc do drugiego chłopaka, który błagał go o litość. Nie przestając się śmiać, złapał go za koszulę i postawił na nogi.

Vincent cofnął dłoń złożoną w pięść.

– Ty kupo gówna. – Cios w twarz. – Kutasie. – Kolejny cios w twarz. Chłopak upadł, a Vincent przydepnął jego leżącą płasko na podłodze dłoń. – Nigdy więcej nie waż się dotykać mojej siostry. – Vincent uniósł stopę i zmiażdżył mu dłoń, a biedak krzyknął z bólu.

Dwie dziewczyny stojące w środku kółka krzyknęły z przerażenia i Elle pomyślała, że jedna z nich musi być siostrą Vincenta.

Elle zwróciła wzrok z powrotem na trzech chłopaków cieszących się ze zniszczenia, jakie zrobili. Elle przebiegła następnie oczami po czterech chłopakach leżących nieruchomo na podłodze. Byli cali we krwi.

Elle popatrzyła do góry i zrobiła krok w przód.

– Nero?

Przyjaciele przestali się śmiać i spojrzeli na nią.

Nero przyglądał się jej, jakby oszalała.

– Elle, co ty tu, do cholery, robisz?
Elle pomyślała, że zachowywał się, jakby nie prosił ją o to, żeby tu przyjechała.
– Napisałeś, że mam tu przyjść. – Kiedy nadal wyglądał na skołowanego, powtórzyła mu jego wiadomość: – Przyjedź do Poison, to pilne?
Nero pokręcił głową, nadal nic nie rozumiejąc.
– Nie pisałem do ciebie.
Elle zobaczyła teraz trzy nowe dziewczyny w brokatowych, obcisłych sukienkach. Objęły Nero, Amo i Vincenta.
– To zajebicie seksowne – powiedziała ta, która złapała Nero w pasie.
Elle zrobiła krok w przód.
– Kim jesteś?
Nero, oniemiały, odepchnął obejmującą go dziewczynę i próbował coś powiedzieć, ale ta go wyprzedziła.
– Jego randką. A ty kim jesteś, suko? – Mówiła i wyglądała zupełnie jak Cassandra.
Elle zaczęła się cofać, zanim do oczu napłynęłyby jej łzy. Przecisnęła się przez tłum, chociaż słyszała, jak Nero ją woła. Biegła, ile sił w nogach, czując, że zaczyna brakować jej tchu. Poczula, że jej serce rozpadło się na małe kawałeczki. W końcu dotarła do drzwi, przez które wybiegła na zewnątrz i została przywitana przez chłodne powietrze. Zatrzymała się i odwróciła. Chloe na szczęście była tuż za nią. Elle ruszyła dalej, biegnąc do bmw.
– Elle, zatrzymaj się! – Nero znów jej rozkazywał.
Zatrzymała się. *Mam już dość robienia wszystkiego, co mi każesz i mam już, kurwa, dość uciekania od ciebie!*
Szybko odwróciła się na pięcie i zobaczyła, że Nero zatrzymał się razem z Chloe, Amo i Vincentem czekającymi, żeby zobaczyć, co się stało.
Elle zaczęła coraz szybciej iść w kierunku Nero. Na twarzy miał wypisane *o kurde*.
Elle uderzyła go w klatkę piersiową najmocniej, jak mogła, zmuszając go do cofania się o krok wraz z każdym uderzeniem.
– Pierdol się, pierdol się, pierdol się! PIERDOL SIĘ!
Nero złapał ją za ręce, powstrzymując ją.
– Elle, to nie było to, co myślisz. Przysięgam.
Elle zaśmiała się szyderczo. Po policzkach spływały jej łzy.
– Aha, to nie było to, co myślē? Tak, jak wczoraj, kiedy byleś ściśnięty między dwiema innymi tlenionymi blondynkami? Obiecałeś mi, kurwa!
Nero przyciągnął ją bliżej siebie.
– Musisz mi zaufać.
Elle spojrzała w jego szmaragdowe oczy.
– Mam już dość twoich gównie wartych obietnic i mówienia, że dajesz mi słowo. – Serce Elle znowu dało o sobie znać. – Już nigdy, *przenigdy* ci nie zaufam, Nero.
Patrzyła w zdeterminowane oczy Nero.
– Elle, posłuchaj...
Elle splunęła mu w twarz.
– Nie! Mam dość słuchania ciebie. Mam dość robienia tego, co każesz. Już nigdy się do mnie nie odzywaj. – Elle mówiła coraz głośniejszym głosem. – Po prostu zostaw mnie, kurwa, w spokoju! – Elle wyrwała mu ręce, próbując pozbić serce znowu w jedną całość.
Nero od początku zwiastował złe wieści i Elle o tym wiedziała. *Nero nie jest tego wart*.
Wycofała się i spojrzała na Chloe.
– Jedziemy.

Patrzyła, jak twarz Chloe się zmienia. Elle jej jeszcze takiej nie widziała. Chloe podeszła do Amo i kopnęła go w gołe.

Amo złapał się za nogę.

– Au! Co ja niby, kurwa, zrobiłem?

– Powinieneś się wstydzić. Ty też. – Wskazała na Vincenta, który cofnął się o kilka kroków. – Wiem, że wy go do tego namówiliście.

Chloe odwróciła się i gniewnym krokiem ruszyła za Elle. Mijając Nero, zatrzymała się.

– Nie mam ci nic do powiedzenia. Wiesz, co straciłeś.

Elle była zdumiona zachowaniem swojej przyjaciółki – w końcu stanęła w jej obronie, co ją bardzo uszczęśliwiło.

Zbliżając się do bmw, Elle niemo dziękowała Bogu, że wydarzyło się to wcześniej niż później. Zastanawiała się, czy nie postradałaby zmysłów, gdyby spędziła dłuższy czas z Nero.

Elle otworzyła drzwi, wsiadła do samochodu i zatrzasnęła je za sobą. Zamykając oczy, przypominała sobie jego słowa. *Przysięgam*. Znowu zaczęła płakać.

Elle otarła łzy, a Chloe bez słowa wsiadła do samochodu i po prostu ruszyła do domu przyjaciółki.

Chloe zaparkowała na podjeździe domu Elle, a następnie powoli wysiadła z bmw, ruszając do jej domu, a następnie sypialni. Elle usiadła na łóżku. Twarz schowała w dłoniach.

– Chcesz być sama? – wyszeptała Chloe, siadając obok niej.

Elle pokręciła głową i spojrzała na nią.

– Nie, zostań.

– Okej, mogę pójść zrobić popcorn i przygotować lody. Obejrzymy twój ulubiony film, *Małą Syrenkę*.

Elle zaśmiała się przez łzy. Jej przyjaciółka zawsze potrafiła ją rozweselić.

– Zaraz wracam – powiedziała Chloe, wstając.

Elle patrzyła, jak jej przyjaciółka wychodzi przez drzwi, po czym zwinęła się w kulkę. Chociaż bardzo się starała, to kawałki jej serca nie chciały wrócić na miejsce. Żadna ilość kleju na świecie nie byłaby w stanie ich przy sobie zatrzymać.



Nero stał, patrząc, jak Elle wsiada do samochodu. *Kurwa!*

Nie miał pojęcia, jakim cudem naprawi to, co tak koncertowo spierdolił. Elle przeżyła w życiu wystarczająco wiele, a to była dla niej kropla, która przelała czarę goryczy. Dobiło go to, jak patrzyła na niego, płacząc. Nie wiedział nawet, od czego powinien zacząć, gdyby miał jej wszystko wytłumaczyć.

Wiesz, co straciłeś. Uderzyły go słowa Chloe. Rzeczywiście, wiedział, co stracił i właśnie to było dla niego najtrudniejsze.

Nero nie rozumiał nawet, dlaczego tam była. *Nie napisałem do niej.* Wyciągnął swój

telefon i wszedł w wiadomości. Rzeczywiście, na ekranie wyświetliły się wypowiedziane wcześniej przez Elle słowa. Nero wiedział, że nikt nie wyjął mu telefonu z kieszeni. *Jak to się, do cholery, stało?*

– Musimy się stąd zmyć, zanim przyjadą gliny! – powiedziała Adalyn, kiedy razem z Lake wyszły z Poison.

– Co wy tam, do cholery, robiłyście? – zapytał Vincent, podchodząc do nich szybko.

Adalyn i Lake obciągnęły sukienki, a następnie podciągnęły, żeby zakryć dekolt.

– A jak myślisz?

Vincent skrzywił się.

Lake włączyła się do rozmowy, wyznając.

– Błagałam ją, żeby przysłała tu ze mną potańczyć. To moja wina. Mogłyśmy wejść tylko dzięki tym facetom. Ale nic z nimi nie robiłyśmy.

Vincent zrobił głęboki wdech.

– Dobra. Nie możecie chodzić na randki, dopóki nie skończycie szkoły. Nie obchodzi mnie, że to za kilka miesięcy. Nikomu nic nie powiem, ale mam nadzieję, że już was na czymś takim nie przyłapię.

Nero patrzył, jak obie dziewczyny kiwają głowami, chociaż Lake musiała uderzyć Adalyn w ramię, żeby ta przytaknęła.

Vincent wyciągnął do nich kluczyki od swojego samochodu.

– Wsiadajcie do auta. Zabieram was do domu.

Adalyn wyrwała mu kluczyki i dziewczyny czmychnęły.

Patrząc na Adalyn przytrzymującą sukienkę, Vincent krzyknął:

– Jak wrócimy do domu, to spalicie te pieprzone sukienki!

Na te słowa Lake pociągnęła sukienkę w dół.

Vincent zmienił zdanie.

– Tak właściwie, to mi je oddacie. Ja się ich pozbędę.

W innych okolicznościach, Nero na pewno by się śmiał. Vincent był najwyraźniej tak samo roztrzęsiony, jak on.

Vincent podszedł do niego.

– Wypaliło mi, kurwa, oczy od patrzenia na moją siostrę w tym klubie.

Tylko Amo było do śmiechu.

– Ta, jasne, byłeś zbyt zajęty patrzeniem na tyłek Lake, żeby zauważyć, że jest z nią twoja siostra.

Vincent już chciał coś powiedzieć, ale po jednym spojrzeniu na Nero, zmienił zdanie.

– Przykro mi, stary. Słabo wyszło z Elle.

– Mi też. To ja to wszystko ustawiłem, a potem wyszła ta sprawa z Elle i siostrą Vincenta – dodał Amo.

Nero przeczesał włosy dłońmi.

– A tak, mieliśmy ci podziękować, nie?

– Wielkie, kurwa, dzięki – wycedził Vincent.

Z oddali usłyszeli syreny.

– Zmywamy się. Amo, wisisz mi, kurwa, przysługę.

– Dobra, stary, rozumiem.

Chłopcy ruszyli do swoich samochodów.

Kiedy Nero szedł do swojego cadillaca, pomyślał o ostatnich słowach Elle. *Po prostu zostaw mnie, kurwa, w spokoju!* Otworzył drzwi samochodu i wsiadł. *Nigdy, nawet za milion lat.*

Nero zwinął się przed przyjazdem policji. Nie wiedział jeszcze, jak odzyska Elle.

Wiedział tylko, że nie zamierza się poddawać, dopóki Elle nie będzie jego. *Na zawsze.*

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY



Upiór w lustrze

Elle spędziła cały weekend w łóżku, starając się nie płakać. *Bez skutku.* Wyszła z pokoju tylko po to, żeby pójść do pracy, ponieważ nie mogła się od tego wymigać. Wcale nie miała ochoty opuszczać domu.

Kiedy jechała autobusem, obserwowanie miasta zza okien jadącego pojazdu, nie sprawiło jej już przyjemności. Tak samo jak w trakcie krótkiego spaceru do pracy. Elle czuła się okropnie, a wyglądała pewnie jeszcze gorzej. Oczy miała czerwone, włosy w nieładzie, a ubrania przypadkowe. W ten weekend naprawdę dziękowała Bogu za swój strój pracowniczy.

Przeżywała najróżniejsze stany emocjonalne. Od bycia szczęśliwą, że tak szybko to się skończyło, do bycia smutną, że się skończyło, aż po chęć zamordowania Nero siekierą za to, że zrobił jej coś takiego plus mieszankę różnych tych stanów.

Elle postanowiła, że do poniedziałku się z tym wszystkim upora. *Nero nie może zobaczyć mnie, kiedy jestem w takiej rozsypce.*

Była zdeterminowana, żeby udowodnić mu, że nie wygrał. Zamierzała o nim zapomnieć, a on miał to zobaczyć w poniedziałek rano.

Nastał poniedziałkowy poranek i zadzwonił budzik, a Elle zaczęła znowu wyobrażać sobie jak go zniszczy, kiedy w końcu skończy się szkoła. Obudziła się półprzytomna. *Czuję się jak gówno.*

Gdy włączyła światło w łazience, w lustrze ujrzała upiora. Nie była pewna, czy da się coś z tym zrobić. Żałowała, że nie ma przy niej Chloe, która potrafiłaby jakoś temu zaradzić. *Chwila, Chloe może jakoś temu zaradzić.*

Elle pobiegła z powrotem do swojej sypialni, chwyciła za telefon i wybrała numer Chloe. Rozbrzmiało kilka sygnałów. Było dość wcześnie, więc Elle już chciała się rozłączyć, ale wtedy Chloe odebrała.

– Tak?

Przez telefon wydawała się kompletnie rozbudzona. Elle domyślała się, że jej przyjaciółka pewnie w ogóle nie spała, ale, cholera, było jeszcze naprawdę wcześnie.

– Chloe, potrzebuję twojej pomocy. Wyglądam jak gówno.

Głos Chloe wydał się niemal radosny.

– Zaraz będę. Pa.

Chloe zdecydowanie nadawała się do tej roboty. Ze względu na charakter pracy jej ojca przez większość czasu musiała wyglądać jak milion dolarów. Kazali jej uczestniczyć w różnych wydarzeniach i odgrywać rolę idealnej, pięknej córki. Niestety, z powodu jej blizn, jej ojciec

pilnował, żeby wyglądała jak dwa miliony dolarów, odwracając tym samym uwagę od szram na jej twarzy.

Jeśli jakakolwiek inna dziewczyna miałaby te same blizny, to nie wyglądałaby najlepiej, ale ponieważ Chloe z natury była przepiękna, to dzięki temu blizny nie wydawały się wcale odpychające. *Chloe potrafi sprawić, żeby wszystko wyglądało pięknie.*

Przed przyjazdem Chloe Elle umyła zęby i twarz. Kiedy Chloe dotarła, od razu zabrała się do pracy. Elle złączyła dłonie na kolanach i siedziała w bezruchu, podczas gdy Chloe ją upiększała. Myślała, że Chloe założy rękawiczki, zanim zacznie pracować. Nie zrobiła tego, a upewniła się, że użyje wszystkich rzeczy, jakie były dostępne.

– Okej, w co zamierzasz się ubrać? – zapytała Chloe, odkładając lokówkę.

Elle wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Chyba po prostu t-shirt i jeansy.

– Nie malowałam cię i nie robiłam ci fryzury po to, żebyś założyła t-shirt i jeansy. – Chloe weszła do garderoby Elle i zaraz wyszła. – Gdzie masz zielony sweter?

Elle wbiła wzrok w podłogę.

– Nie chcę go nakładać.

– Czemu nie? – zapytała Chloe, siadając na łóżku Elle.

Elle wiedziała, że sweter spodobał jej się, ponieważ przypominał jej kolor oczu Nero. I właśnie dlatego też nie chciała go dzisiaj zakładać. Jednak Elle nie zamierzała dzielić się tą informacją z Chloe, więc po prostu wzruszyła ramionami.

– Elle, nie chcesz, żeby na twój widok pożałował, że cię zdradził?

Elle zastanowiła się przez chwilę. *Tak, kurwa, chcę.*

Wstała, weszła do garderoby i zamknęła za sobą drzwi. Ubrała się w tej ciasnej przestrzeni – założyła czarne legginsy i zdjęła sweter z górnej półki. Następnie włożyła czarne botki na wysokim obcasie.

Wyszła i Chloe uśmiechnęła się na jej widok.

– Będzie dzisiaj płakał w poduszkę.



Nero oparł się o swój samochód stojący na parkingu pod szkołą. Amo i Vincent dołączyli do niego kilka minut wcześniej. Wszyscy stali zaledwie kilka metrów od miejsca parkingowego Chloe. Nero i jego ekipa nadal musieli zapewnić dziewczynom jakiś rodzaj ochrony. Jeśli ktokolwiek dowiedziałby się o jego rozstaniu z Elle, to byłoby po niej.

Nero potarł oczy. Przez ostatnie kilka nocy nie spał zbyt dobrze. Chciał wierzyć w to, że z łatwością odzyska Elle, ale szczerze mówiąc, Nero nie miał pojęcia, jak zacząć. Cała wiedza, jaką miał na temat kobiet, ograniczała się do tego, co robił z nimi w sypialni.

Weekend spędził na śledzeniu Elle, kiedy jeździła do pracy i z niej wracała, *znowu*. Co więcej, było jeszcze gorzej niż za pierwszym razem, gdy to zrobił. Obserwowanie jej z tak

niewielkiej odległości i fakt, że nie mógł z nią porozmawiać, mimo że była tak blisko, było dla niego torturą. Ale najgorsze było to, że nie mógł wejść do restauracji, w której pracowała.

Zauważył też, że zupełnie nie przypominała siebie i bez wątpienia cierpiała. Właśnie dlatego uznał, że lepiej będzie nie zachodzić do restauracji i nie próbować z nią rozmawiać. Nie chciał przez to sprawić jej większego bólu. *Tego miała wystarczająco wiele w życiu.*

– Jak się trzymasz, stary? – zapytał Vincent, przerywając rozmyślenia Nero.

– Dobrze – odpowiedział szybko Nero, ponieważ nie chciał, żeby jego kumple myśleli, że rozpacza z powodu jakiejś dziewczyny.

– A ona? – zapytał Amo.

– Poprzedniego wieczoru wyglądała dosyć źle – wyznał Nero.

Vincent się roześmiał.

– Będziesz musiał wymyślić coś dobrego, stary. Dzięki Bogu nie jestem tobą.

– Tak jasne, wiem. Słuchajcie, musimy pilnować dziewczyn. Cassandra chyba wraca dzisiaj do szkoły. – Nero wiedział, że nie będzie mógł się jeszcze za bardzo zbliżyć do Elle, ponieważ się nie pogodzili, ale musiał być najbliżej, jak to było możliwe.

Amo i Vincent przytaknęli. Czekali jeszcze około pięciu minut, aż w końcu pojawiło się bmw Chloe i samochód zaparkował na tym samym miejscu, co zawsze.

Nero obserwował, jak otwierają się drzwi od strony pasażera i wyłania się z nich para czarnych butów. Kiedy drzwi były już zamknięte, mrugnął kilka razy, po czym zdał sobie sprawę z tego, że mruganie nic nie daje. *Jasna cholera.*

Nero czuł się przytłoczony wszystkim, co poczuł, gdy patrzył, jak Elle idzie przez parking, kręcąc tyłkiem. Po pierwsze chciał ją przelecieć. Po drugie chciał, żeby ubierała się tak częściej. Po trzecie chciał wiedzieć, czemu wyglądała, jakby kompletnie nic jej nie było.

Kiedy w zasięgu wzroku znalazły się tylko plecy Elle, jego pierwsza myśl powróciła ze zdwojoną siłą.

Nero zauważył, że jego przyjaciele też się na nią gapią.

– Ej, debile, patrzcie sobie gdzieś indziej.

– Cholera, Nero, miałeś rację. Elle jest zdruzgotana. – Amo nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

Nero odsunął się od samochodu i przeczesał włosy palcami. Odwrócił się z powrotem do kumpli i zobaczył, jak Vincent zamyka oczy i gada coś pod nosem.

– Co ty, do cholery, robisz?

Vincent pomamrotał coś jeszcze, po czym otworzył oczy.

– Po prostu dziękowałem Bogu za legginsy.



Elle i Chloe stanęły w kolejce do kotletów z kurczaka. *Skończyło się wybieranie, na co mamy ochotę.* Elle wiedziała, że było miło, ale się skończyło i szczerze mówiąc, nie wiedziała

nawet, czy będzie w stanie cokolwiek dzisiaj zjeść. Kompletnie zapomniała o pieniądzach na lunch, chociaż i tak nie dałaby za niego tej nedorzecznie wysokiej kwoty.

Elle i Chloe ruszyły do przodu wraz z kolejką. Elle od rana miała się na baczności, a Chloe znowu zaczęła chodzić krok za nią. Jednak zauważyła też, że przez cały dzień chodziło za nimi tych trzech dupków. *Nie muszą nas pilnować!*

Elle i Chloe wzięły po tacce pełnej frytek i kanapce z kotлетem z kurczaka, a następnie podeszły do bufetowej, żeby dać jej swoje numerki. Elle wstrzymała oddech, zastanawiając się, czy obędzie się bez draki. Gdy nic złego się nie wydarzyło, nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. Elle uznała, że udało jej się, dlatego że ta wredniejsza bufetowa obsługiwała drugą kolejkę. *Więc, najwyraźniej, utknęłam tutaj i do końca semestru będę jadła kotlety z kurczaka.*

Elle podeszła do tego samego stolika, co zawsze, ale okazało się, że jest zajęty.

– Kurde.

Rozejrzała się i zobaczyła, że jedyny wolny stół znajdował się w rogu i był to ten sam, przy którym siedziały w piątek. Elle odwróciła się i ruszyła w tamtym kierunku. Kiedy to zrobiła, zauważyła Nero, Amo, Vincenta i Leo siedzących przy stoliku znajdującym się najbliżej stolika z piątku. *Oczywiście, że tak.* Pozostałe stoły znajdujące się w pobliżu nadal wypełniali członkowie drużyny futbolowej.

Elle znowu usiadła w takim miejscu, żeby widzieć całą stołówkę, a Chloe zajęła miejsce naprzeciwko niej, tak, jak robiła to wcześniej. *Najwyraźniej, niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.*

Elle uśmiechnęła się do Chloe uspokajająco. Chloe nie była gotowa na to, by wrócić do tego, co było wcześniej. W ciągu ostatnich dni Elle obserwowała, jak jej przyjaciółka wraca do tego, jaka była dawniej, czyli radosna i beztroska.

Elle podniosła kanapkę, żeby odgryźć kęs, gdy zauważyła, że bufetowa z drugiej kolejki idzie w jej stronę.

– Ee, Chloe, dlaczego ona do nas idzie?

Chloe obejrzała się za siebie, po czym zapytała cicho:

– Powinnyśmy się bać?

– Ja nie...

Elle z zaskoczenia się wzdrygnęła, kiedy bufetowa wyrwała jej kanapkę z rąk i odłożyła ją na tackę.

– Mówiłam ci już w zeszłym tygodniu, Elle, musisz płacić za swoje jedzenie. Koniec z kupowaniem na krechę. – Elle usłyszała, jak na odchodnym kobieta mruknęła pod nosem – to nie jest cholerna organizacja charytatywna.

Elle i Chloe patrzyły z otwartymi ustami, jak bufetowa podchodzi do śmietnika i wyrzuca do niego tackę. Elle wiedziała, że ta szkoła weszła na nowy poziom znieczulicy, skoro jej pracownicy woleli wyrzucić jedzenie niż nakarmić głodnego ucznia.

– Czy ona tak może robić? – zapytała Chloe, odwracając się do Elle.

– Właśnie zrobiła – powiedziała Elle i chciała zniknąć.

Chloe odepchnęła swoją tackę.

– Zjedz moje. Nie jestem już głodna.

– Nie, Chloe. Nie chcę. I tak miałam ochotę na coś innego.

Chloe zaczęła wykręcać dłonie złożone na kolanach.

– W sumie ja też.



– Czy to wydarzyło się naprawdę? – zapytał Leo.

– Pierdolić tę szkołę. Dlaczego my w ogóle tu chodzimy? – dodał Amo.

Vincent spojrzał na Nero.

– To była najbardziej popierdolona rzecz, jaką w życiu widziałem. Trzeba coś z tym zrobić.

Nero próbował się uspokoić. *Tak, wymyślając tysiące sposobów na to, żeby zamordować tę starą wiedźmę.* Tym jednak zamierzał zająć się później.

Wziął głęboki oddech.

– Vincent, musisz zrobić mi przysługę.

Vincent uśmiechnął się.

– Udusić ją?

Brzmiało nieźle.

– Może później. Załatw Elle drugi lunch i nie kupuj jej kanapki. Wiem, że nie miały ochoty na to gówno. – Nero przerwał i spojrzał na stół dziewczyn. – Kup im nowe jedzenie.

Vincent brzmiał na zaskoczonego.

– Dlaczego ja?

– Bo Elle nie weźmie niczego ode mnie, a jeśli podejdzie do nich Leo, to będzie myślała, że to ja zapłaciłem za obiad. – Nero przerwał, z trudem wypowiadając następne słowa. – I z jakiegoś powodu ciebie, z nas wszystkich, lubi najbardziej.

Vincent spojrzał na bufetową, która wyrzuciła tackę Elle.

– Z przyjemnością.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY



Pięć etapów żałoby po rozstaniu

Elle podniosła głowę, żeby zobaczyć, kto podszedł do ich stołu.

– Co to? – Elle spojrzała na tackę pełną paluszków z kurczaka, purée ziemniaczanego i kukurydzy. Vincent przyniósł tackę także dla Chloe.

– Lunch. – Vincent postawił przed nią butelkę z wodą.

Elle popchnęła tackę w jego stronę.

– Odnies to.

Vincent zrobił wydech, wyciągnął krzesło spod stołu i usiadł.

– Słuchaj, laleczko, wiem, że nie chcesz ode mnie jedzenia przez to, co wydarzyło się między tobą a Ne...

– To nie ma z tym żadnego związku. Nie chcę tego – odpowiedziała Elle, przysuwając tackę bliżej niego.

Vincent położył dłonie na tacce i odepchnął ją z powrotem w jej stronę. Mówiąc, patrzył prosto w oczy Elle.

– To ma z tym związek, ale musisz zrozumieć, że mi też na tobie zależy. Więc to, kurwa, zjesz i będzie ci smakowało. A ja będę odprowadzał was na lekcje, dopóki ty i Nero nie naprawicie tego bajzlu między wami. – Vincent odwrócił głowę w stronę Chloe – mam dosyć patrzenia, jak chodzisz za Elle. Masz, kurwa, chodzić obok niej.

Elle patrzyła, jak Chloe otwiera szeroko oczy. Elle chciała zaprotestować, lecz Vincent był nieco zbyt szalony, żeby mu odmówić. Mimo to, lubiła Vincenta i mogła pogodzić się z tym, że był w pobliżu. *Ale między mną a Nero i tak się nie pouklada.*

Kiedy Vincent był usatysfakcjonowany, wziął stary talerz Chloe stojący na środku stołu i wyrzucił go do śmietnika znajdującego się najbliżej wrednej bufetowej, mierzając ją wzrokiem.

– O mój Boże. Ktoś powinien go zapisać do szpitala dla czubków – wyszeptała Chloe.

Elle spojrzała na swoją przyjaciółkę.

– Na pewno jest psychopatą, ale jest najmiłszy z całej trójki.

– Przykro mi, Elle, ale to nieprawda. To Nero jest najmiłszy. – Chloe oznajmiła, jakby to był fakt.

Elle opadła szczęką.

– Nieprawda!

Chloe podniosła paluszek z kurczaka i ugryzła kęs.

– Jest. Po prostu znajdujesz się na etapie zaprzeczenia.

Elle z niechęcią też podniosła paluszek, myśląc, że wygląda zbyt smakowicie, żeby mu

się oprzeć i go ugryzła.

– Etap zaprzeczenia?

– Tak. Jest pięć etapów żałoby po rozstaniu.

Elle przewróciła oczami. *Coś takiego nie istnieje.*

Razem z Chloe miały całkiem przyjemny lunch, pomimo tego, co się wydarzyło. Kiedy musiały już iść do sali, Vincent wrócił do nich, żeby odprowadzić je na lekcję. Rzuciwszy na niego okiem, Elle przystała na to. Wypuszczenie na wolność Hannibala Lectera nie znajdowało się na jej liście rzeczy do zrobienia tego dnia.

Vincent szedł obok Elle, a Elle obok Chloe. Elle musiała przyznać, że było jej nieco dziwnie, ponieważ wcześniej Vincent zawsze chodził za Chloe, podczas gdy obok Elle szedł Nero. Odwróciła głowę i zobaczyła Nero i Amo idących kilka metrów za nimi. *Uch!*

Elle wiedziała, że będzie musiała się z tym pogodzić, ponieważ, niestety, mogli sobie chodzić, gdziekolwiek chcieli.

Przeniosła wzrok z powrotem przed siebie i ujrzała Cassandrę. Elle od razu się zatrzymała. *O kurde.*

Elle widziała Cassandrę na lekcji angielskiego i z niechęcią czekała na to, co dziewczyna zamierzała jej zrobić w odwecie za zawieszenie w prawach ucznia.

– Dawno cię nie widziałam, kelnerko. – Piskliwy głos Cassandry zadzwonił w uszach Elle.

Vincent zarzucił rękę na ramiona Elle.

– Myślałem, że dotarło do ciebie, że Nero powiedział wszystkim, żeby już tak nie mówili do Elle. Najwyraźniej jednak wszyscy mają cię w dupie, kiedy ciebie nie ma w pobliżu.

Cassandrze opadła szczeka, jednak szybko zamknęła usta i zrobiła krok do przodu.

– Słyszałam. Po prostu w to nie uwierzyłam. Nie było mnie tu cztery dni i teraz myślisz, że ty jesteś królową? – Cassandra zmierzyła Elle wzrokiem, śmiejąc się histerycznie. – Masz na sobie sweter, który moja mama wrzuciła w zeszłym miesiącu do jakiegoś kosza w lumpeksie. Jesteś nędzną kelnerzyną i na zawsze nią pozostaniesz.

Elle wpatrywała się w obłąkaną twarz śmiejącej się Cassandry i poczuła nieodpartą ochotę, żeby wybiec ze szkoły i zedrzeć z siebie ten gówniany sweter.

– A ty jesteś tylko puszczałką szmatą, która jest zazdrosna, że jej małe cycki nie wypełniły tego swetra tam, gdzie trzeba. – Vincent zaśmiał się jej w twarz. – Tak mi się zdawało, że wyglądał znajomo, ale nie zorientowałem się, że był twój, chyba dlatego że przywykłem do oglądania cię bez ubrań i na kolanach.

Elle nie mogła uwierzyć w to, co słyszała i była najzwyczajniej w świecie zszokowana, podczas gdy Cassandra wyglądała, jakby została spoliczkowana.

Vincent pociągnął za sobą Elle, zadając swój ostateczny cios.

– Chodź, Elle. Nie martw się. Nikt nie rozpozna swetra tej dziwki na tobie. Przywykliśmy do oglądania jej nago, jak połyka.

Elle szła z Vincentem, nadal oniemiała. Spojrzała na Chloe, która kręciła głową i też najwyraźniej zastanawiała się, czy to wydarzyło się naprawdę.

– To chyba było nieco zbyt okrutne. – Jeszcze nikt nigdy nie potraktował tak Cassandry. Elle gardziła Cassandrą, ale nie życzyła jej takiego życia, jakie sama wiodła przez długi czas.

– Mam to w dupie, laleczko.



Elle bolała każda część ciała, a po policzkach spływały jej łzy. Patrzyła, jak piękna dziewczyna o imieniu Chloe kopie ją w żebra. Elle nic już nie czuła, stała się odrętwiała, kiedy biła ją druga osoba z grupy.

Na początku Elle błagała – prosiła – lecz wszystko to prowadziło tylko do dalszego bicia. Więc Elle się poddała, myśląc, że może jeśli będzie po prostu leżała, to tyle wystarczy, żeby przestali.

Śmiech nadal świdrował w jej uszach, wraz z rzucanymi żartami. One były równie bolesne, co kopniaki w twarz i resztę ciała.

– Zbieramy się – powiedziała jedna z nich. – Suka już nas zrozumiała. Dobra robota, Chloe.

Elle nie mogła się powstrzymać i wpatrywała się w szare oczy, próbując przekazać wiadomość. Chociaż nie mogła już jej widzieć, to nie wątpiła w to, że Chloe ją zrozumiała.

Elle leżała tak, zastanawiając się, ile czasu minie, zanim nadejdzie śmierć i wybawi ją z jej koszmaru. Zamknęła oczy, czując, jak ciepła, czerwona ciecz zaczyna otulać jej ciało. Wiedziała, że to już wkrótce. Wkrótce będzie wolna...

Do snu Elle wkradło się pukanie.

– Słoneczko, nie masz dzisiaj pracy?

Elle próbowała otworzyć oczy, mrugając i próbując pozbyć się wilgoci, jaka się w nich zebrała podczas snu.

Dźwięk powtórzył się.

– Elle?

Elle w końcu zobaczyła przed sobą drzwi swojego pokoju i przypomniało jej się, gdzie była.

– Tak. Przepraszam, mam. Zasnęłam.

– Okej, słoneczko. Po prostu sprawdzałam.

Potarła oczy i usłyszała, że jej mama odchodzi. Elle ledwo pamiętała, jak tu trafiła. W końcu obudziła się na tyle, żeby przypomnieć sobie cały dzień. *Gdybym tylko mogła zapomnieć.*

Kiedy Elle wróciła do domu po szkole, była wykończona psychicznie i poszła prosto do łóżka. Zwinęła się w kulkę, nie mogąc przestać myśleć o tym, co się wydarzyło.

Nero dał jej przestrzeń, której potrzebowała – nie zbliżał się do niej za bardzo, trzymając się daleko z tyłu. Nie usiadł obok niej na angielskim, podczas lunchu, ani nawet na plastyce. Zajął miejsce przy stole z członkami drużyny futbolowej. *Przynajmniej nie siedział przy mnie z Blond-Dupami.*

Elle ciężko było znowu na niego patrzeć. Przez ten krótki czas, gdy ze sobą byli, zdążyła się przyzwyczaić do jego stałej obecności. Z jakiegoś nieznanego jej powodu, polubiła go.

Teraz Elle musiała radzić sobie z Vincentem. Nie był zły. *Okej, jest okropny, ale istnieją gorsi od niego.* Elle cieszyła się, że był przy niej, kiedy znalazła ją Cassandra. Nie potrafiła sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby było inaczej. Odprowadzał ją z i na lekcje, dzięki czemu nikt się do niej nie przywalał. Była mu za to wdzięczna.

Co więcej, chociaż wolałaby nie oglądać Vincenta ze względu na Nero, to postanowiła zaakceptować tę sytuację, ponieważ w ten sposób ona i Chloe były bezpieczne.

Elle przewróciła się na drugi bok i spojrzała na zegarek. Musiała zacząć zbierać się do pracy. Tego wieczoru miała pracować do późna, a do tego znowu miała zamykać lokal.

Ziewnęła. Chciałaby zostać w łóżku jeszcze przez chwilę. Już miała wstać, gdy zerknęła na swoją półkę i zauważyła, że coś jest nie tak.

Elle przyjrzała się regałowi – był kompletnie zapchany i pełny różnych rzeczy, jednak czegoś tam brakowało. Spojrzała w miejsce, w którym kiedyś znajdował się album ze zdjęciami. Zniknął.

Wstała i podeszła do regału, zastanawiając się, czy ktoś go nie przeniósł. Przejrzała całą półkę. *Nie ma go tu.* Elle rozejrzała się po pokoju. *Nic.*

Nero z pewnością odłożył go na miejsce, przecież dokładnie to pamiętała. *Nero!*



Nero nie mógł pogodzić się z tym, że czekał go kolejny wieczór, kiedy będzie obserwował, jak Elle jedzie do pracy i to autobusem, do którego właśnie w tym momencie wsiadała. *Dlaczego, kurwa, nie mogę z nią pogadać?*

Nero nie miał pojęcia, jak ją odzyskać. Zamierzał wymyślić jakiś sposób w szkole, ale nie natrafiła się żadna okazja.

Nero jechał za autobusem aż do przystanku, na którym miała wysiąść Elle. Kiedy wyszła z pojazdu na ulicę, poczuł, jak z niepokoju żołądek podchodzi mu do gardła. Zauważył jakiegoś faceta w ciemnej bluzie z kapturem, idącego kilka kroków za nią.

Wiedziony silnym pryncypem, nawet parkując samochód, Nero nie odrywał wzroku od Elle. Gdy wysiadł z cadillaca, przed Nero przejechał autobus, zasłaniając mu widok. Jego instynkt zaczął wołać, żeby biegł do Elle, ale musiał poczekać, aż stojący przed nim pojazd przejedzie. Kiedy autobus odjechał, Nero rozejrzał się w poszukiwaniu Elle.

Gdzie ona, kurwa, zniknęła?

Nero przebiegł przez ulicę, szukając jej albo gościa w bluzie z kapturem, jednak nie mógł dostrzec żadnego z nich. *Kurwa.*

Gdy zauważył uliczkę znajdującą się kilka kroków od miejsca, w którym po raz ostatni widział Elle, ruszył tam co sił w nogach i zrobił ostry skręt w lewo. Serce Nero zatrzymało się razem z otaczającym go światem.



Elle została wepchnięta w uliczkę.

Zanim udało jej się krzyknąć, ktoś zasłonił jej usta. Elle kopła i biła tego, kto ją trzymał, ale wydawało się, że to na nic. *Przyszedł po mnie Szef.*

Elle wiedziała, że pewnie nie uda jej się wyjść z tego cało, ale zamierzała zrobić wszystko, co w swojej mocy, żeby spróbować przeżyć.

Zamknęła oczy i ugryzła dłoń zasłaniającą jej usta, robiąc to samo, co mężczyzna, którego zabójstwo widziała. *Kurwa, on przecież umarł.*

Kiedy dłoń nie zniknęła z jej ust, Elle ugryzła ją mocniej. Poczuła, jak jej ciało zderza się ze ścianą, a następnie usłyszała dźwięk jej czaszki uderzającej o cegły. Elle zsunęła się po ścianie, powoli tracąc świadomość.

– Kurde, ja nie... – Usłyszała niski głos i poczuła, jak ktoś bierze w dłonie jej twarz.

Elle próbowała zwalczyć ogarniającą ją ciemność, ale jej powieki stały się zbyt ciężkie i zaczęły opadać. *Nie trać przytomności!* Elle jeszcze przez chwilę udało się nie zamknąć oczu i zobaczyła przed sobą twarz mężczyzny z restauracji. To był student, który upuścił widelec. *Dlaczego on...?*

Powieki Elle opadły, a jej umysł zwolnił, próbując się wyłączyć. Poczuła w pobliżu zamieszanie i usłyszała dźwięk uderzania ciała o ciało. Elle próbowała wypowiedzieć pewne imię, ale jej umysł spowił mrok.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY



Zegar tyka

Nero siedział w fotelu przy swoim łóżku, próbując powstrzymać drżenie rąk. Ani na chwilę nie oderwał wzroku od Elle, leżącej tam bez ruchu. Cały czas przekonywał sam siebie, że nic jej nie będzie. Naprawdę chciał wierzyć w słowa lekarza.

Zadzwoił do doktora, z którego usług korzystała jego rodzina – legalnie i nielegalnie – i poprosił, żeby przyjechał do jego domu najszybciej, jak mógł. Lekarz powiedział, że Elle nic nie będzie. Miała po prostu wstrząśnienie mózgu. Nero zastanawiał się, ile jeszcze razy Elle otrzyma cios w głowę i wyjdzie z tego bez większego uszczerbku na zdrowiu. *Bóg jeden wie, ile razy oberwała w głowę.*

Nero przeczesał włosy palcami, wstał, po czym stanął nad nią. Jeszcze nigdy nie widział czegoś piękniejszego. Przesunął palec po opalonej, miękkiej skórze jej policzka. Elle wyglądała spokojnie i mógłby uwierzyć w to, że naprawdę tak było, gdyby nie bandaż na jej głowie.

Nero czekał na to, aż Elle znajdzie się w jego łóżku, a teraz, kiedy w końcu w nim była, w jednym z jego starych t-shirtów, Nero czuł coś innego niż to, na co liczył.

Nero spojrzał na swoją rozpieprzoną dłoń. Zrobił z gościa krwawą miazgę i zostawił go tam, żeby przeżył lub umarł. *Mam to kompletnie w dupie.*

Przez kilka poprzednich dni Nero był skołowany. Elle przytrafiała się jedna rzecz za drugą i był pewien, że coś mu umknęło. Co więcej, poczuł jeszcze większe skołowanie, kiedy gnój, który skrzywdził Elle, wyglądał, jakby było mu z tego powodu przykro.

Nero wziął głęboki wdech i niechętnie wyszedł z pokoju. Zszedł po schodach i przeszedł przez cały dom, a następnie podszedł do drzwi pomieszczenia, do którego zmierzał. Nacisnął klamkę i wszedł do biura.

– Zastanawiałem się, kiedy w końcu to rozgryziesz. Mam nadzieję, że nie jesteś bardzo zły, braciszku.

Nero podszedł do krawędzi dużego biurka, na którym Lucca trzymał swoje stopy.

– Czy jestem zły o to, że poprzebijałeś opony w samochodzie Chloe? Nie. Czy jestem zły o to, że zapłaciłeś jakimś gościom, żeby wywołali we mnie zazdrość? Nie. Zły za to, że zhakowałeś mój telefon i napisałeś do Elle, żeby mogła przyłapać mnie z inną dziewczyną? Nie.

Lucca zgasił papierosa.

– Tak właściwie, to Sal zhakował twój telefon. Ja tylko kazałem mu to zrobić.

Nero zacisnął zęby. Postawa jego brata zaczynała działać mu na nerwy. Nero pomyślał o Elle leżącej piętro wyżej w jego łóżku i właśnie wtedy doszedł do granicy swojej cierpliwości.

Nero wyciągnął rękę i uderzył z całej siły w oparcie krzesła, w którym odchyłał się

Lucca, zrzucając swojego brata na podłogę. W następnej chwili Nero stracił grunt pod nogami, kiedy Lucca złapał go za kostki i pociągnął za nie.

– Sukinsynu, on mógł ją zabić! – Nero ruszył na Luccę, próbując go przytrzymać swoim ciałem.

Lucca zaśmiał się mu do ucha i zrzucił go z siebie.

– No, ale tego nie zrobił. Jak tylko ją zobaczyłem, to od razu wiedziałem, że ją polubisz. Więc musiałem sprawdzić, jak bardzo ci na niej zależy. Po prostu nie wiedziałem, że tak szybko owinie cię wokół palca.

Nero uderzył Luccę łokciem w brzuch, żeby zdobyć nad nim przewagę.

– Zrobiłeś to wszystko tylko po to, żeby udowodnić, że ją, kurwa, polubiłem?

Lucca szybko przekręcił Nero na plecy i przytrzymał go za szyję.

– Uważaj, braciszku. Ta sprawa ma związek z *rodziną*, a ja jestem twoim szefem. Nie bijemy się z powodu pierwszej lepszej dziewczyny. Ona widziała, jak ja, Sal i ojciec kogoś mordujemy. A każdy inny, kto walczyłby ze mną z powodu czegoś, co ma związek z robotą, nie miałby już obu rąk.

Nero dobrze o tym wiedział. Łamał teraz dużo zasad tylko dlatego, że Lucca był jego bratem. Uświadamiając to sobie, Nero rozluźnił się, kończąc walkę. Lucca zdjął ręce z jego szyi, wstając.

– Zegar tyka, Nero. Musisz dowiedzieć się, czy widziała nasze twarze. Jeśli tak, to wymyśl coś, żeby ojciec jej nie zabił. Elle musi ci zaufać, a ty musisz działać szybciej.

Lucca wyciągnął dłoń do Nero, żeby pomóc mu wstać, a Nero ją przyjął.

– I zapłcenie spłukanemu kutasowi z college’u, żeby ją porwał, miało w tym pomóc?

Lucca uśmiechnął się do brata.

– Została zaciągnięta w ciemną uliczkę, a ty ją uratowałeś. Dla mnie brzmi to jak gra wstępna do świetnego seksu na zgodę.

Nero przecesał włosy palcami, odgarniając je z oczu. Wiedział, że dzięki Luccie Elle jest dokładnie tam, gdzie chciał ją mieć.

– Co ty z tego masz?

Lucca podniósł krzesło i usiadł na nim.

– Nic, poza szczęściem mojego braciszka.

Nero parsknął śmiechem.

– Ta, jasne.

Lucca wzruszył ramionami.

– Okej, może będę coś z tego miał. Ale zapamiętaj, co robię dla ciebie i Elle.

Nero ruszył do drzwi. Lucca próbował pomóc mu powstrzymać ojca od zamordowania Elle. *Tylko robi to w chujowy sposób.*

Nero nacisnął klamkę i już miał wyjść.

Nie musiał patrzeć na Luccę, ponieważ słyszał w jego głosie śmiech.

– Nie ma za co.

Nero zatrzasnął za sobą drzwi. Dokładnie wiedział, co jego brat miał na myśli, mówiąc „nie ma za co” – Nero czekał, już wydawało się, że jakiś rok, na to, aż Elle znajdzie się w jego łóżku.



Kiedy Elle zaczęła wracać świadomość, pomyślała o tym, że jej łóżko nie było wcześniej tak duże i ciepłe.

Elle zapadła się w nim jeszcze bardziej, ciesząc się tym uczuciem. Wtedy coś ją zaniepokoiło. Jej głowa wydawała się ciężka i obolała. Elle nawet nie próbowała nią ruszyć. *Dlaczego tak bardzo boli mnie głowa?*

Nagle zalała ją fala wspomnień – ktoś wciągnął ją w uliczkę. *A może to był tylko sen?* Jej umysł zaczął na nią krzyczeć i nagle poczuła w ustach smak soli, przypominając sobie, jak gryzie kogoś w rękę.

Elle otworzyła oczy i ujrzała przed sobą coś, czego nigdy wcześniej nie widziała. Przepchnął ją niepokój, kiedy przypomniało jej się, że ktoś rzucił ją o ścianę. *Gdzie ja jestem? Czy Szef mnie dopadł?*

Poczuła, jak materac zapada się i objęły ją silne ramiona. Elle pamiętała ten zapach – przywołał dobre wspomnienia, więc przysunęła się bliżej.

– Mam cię, maleńka – szeptał do niej znajomy głos, sprawiając, że czuła się bezpiecznie.

Elle uwielbiała ten zapach. Zaczął ją otaczać wraz z niskim głosem mruczącym słodko w jej ucho. *Skąd go znam...?*

Elle otworzyła szeroko oczy i jej umysł w pełni się rozbudził. Jej twarz była schowana w klatce piersiowej Nero, a jej ciało było otulone przez jego ramiona... Popchnęła go, próbując się odsunąć.

– Puść mnie.

– Spokojnie, Elle. Uderzyłaś się w głowę. – Nero podparł się na prawym łokciu, nie wypuszczając jej z objęć. Jego druga dłoń nadal znajdowała na jej talii, chociaż pozwolił jej położyć się z powrotem, dając jej trochę przestrzeni.

Elle rozejrzała się po ogromnym pokoju. Dominowała tu biel, choć znajdowały się w nim duże, ciemnobrązowe meble. Obok łóżka stał skórzany fotel i wyglądał, jakby ktoś właśnie z niego wstał. Elle przeniosła wzrok na szklane drzwi i znajdujący się po ich drugiej stronie balkon. Pokój był męski, ale piękny.

– Gdzie ja jestem?

Nero zaśmiał się.

– W moim pokoju.

Elle zaczęła się zastanawiać, jakim cudem tu wylądowała. Przed oczami stanęła jej twarz studenta i wrócił do niej dźwięk ciała uderzanego o ciało.

Elle spojrzała na Nero.

– Jak to możliwe, że zjawiłeś się tam tak szybko?

Nero odczekał chwilę, zanim odpowiedział, nie chcąc się przyznać.

– Od piątku próbowałem znaleźć jakiś sposób, żeby z tobą porozmawiać. Z jakiegoś

powodu skończyło się to tak, że po prostu za tobą jeździłem.

Elle spojrzała Nero w oczy. *Jeździł za mną?*

Nie wiedziała, co o tym myśleć, a jednak było dla niej jasne, że też był wyczerpany. Wyglądał, jakby nie spał od kilku dni.

Elle zamknęła na chwilę oczy, próbując pojąć, w jaki sposób znalazła się tutaj, w tym wspaniałym łóżku, mając na sobie...

– W co ja, do cholery, jestem ubrana?

Nero uśmiechnął się, błyskając zębami.

– W jeden z moich t-shirtów.

Elle kilka razy uderzyła Nero w ramię.

– Przebrałeś mnie!

Nero złapał Elle za nadgarstki i przesunął je nad jej głowę, przygważdżając ją swoim ciałem.

– Nie, moja siostra to zrobiła, ale można to łatwo nadrobić.

Serce Elle zaczęło bić mocniej, a w brzuchu poczuła motyle, których nie miała już od kilku dni. *Nie!*

– Nero, złaż ze mnie, do cholery. Nie chcę na sobie zarazków, które nazbierałeś od tych wszystkich dziewczyn.

Nero posłał jej szeroki uśmiech i schował twarz w jej szyi.

– Wcale tak nie myślisz.

Tak, myślę tak.

– Tak, myślę tak!

Nero rozsunął jej nogi i przycisnął do niej swój schowany w spodniach, twardy penis.

– Chcesz, żebym przestał? – Nero pocałował ją w szyję.

Elle zaparło dech w piersiach. *Nie.*

– Tak – wydusiła z siebie powoli.

Nero nadal leżał na niej.

– Co ja ci mówiłem na temat kłamania? – Wysunął język i polizał jej wrażliwą skórę. – Chcesz, żebym przestał?

Elle była tak wilgotna, że jej majtki zaczęły przesiąkać. Sztywny penis Nero znajdował się tylko o warstwę materiału od jej wejścia.

Elle szeptem wyznała:

– Nie, ale zraniłeś mnie. Nie wyglądam ani nie zachowuję się jak dziewczyny, z którymi się zabawiasz i nie chcę taka być. Nigdy ci nie wystarczę, Nero. – Ten fakt był bardziej bolesny od wszystkiego, co mogła sobie kiedykolwiek wyobrazić. Elle była kompletnym przeciwieństwem dziewczyn, do których Nero był przyzwyczajony i przez to czuła się, że nawet mu się nie podobała.

Nero odchylił się do tyłu, żeby mogła spojrzeć mu w twarz.

– Nie chciałem tam iść i planowałem pozwolić Amo i Vincentowi powalczyć o trzecią dziewczynę. – Wzrokiem przekazał jej, co miał na myśli. – Słyszałem, że Cassandra tam będzie. Ale jednak jej tam nie było. Już chciałem wyjść, ale Vincent zobaczył swoją siostrę.

Elle przyjrzała się Nero, sprawdzając, czy mówił prawdę. Zrobiła wydech, niepewna, czy powinna mu wierzyć. Jej ciało może i nie potrzebowało wyjaśnienia – ono nie było zainteresowane tym, dlaczego Nero tam poszedł – lecz jej serce i umysł musiały zrozumieć.

Nero zaczął całować i ssać miejsce na jej szyi, przesuwając dłonie w dół jej rąk.

– Nie chciałem cię zranić. Przyznaję, że umówiłem się na randkę, ale to było zanim zdałem sobie sprawę z tego, że chcę tylko ciebie.

Serce Elle zaczęło zbierać kawałki i układać je z powrotem w całość. Złapała Nero za włosy, nie mogąc powstrzymać się od dotykania go.

Nero przesunął dłonie w dół jej ciała, na szczyt jej nagich nóg.

– Zajełbieście lubię to, jak wyglądasz. Twoje trochę różowe blond włosy i duże, niebieskie oczy. – Nero przeciągnął dłonią po tylnej części jej nogi, wsuwając palce pod przydużą bluzkę i wędrując aż pod jej krótkie bokserki. – Uwielbiam twój tyłek. – Następnie przesunął dłoń w górę jej brzucha i złapał jej pierś skrytą pod cienkim stanikiem. – I to.

Elle trudno było skupić się na jego słowach. Cieszyła się po prostu, że postanowiła tego dnia włożyć bieliznę, która zasłaniała więcej niż zazwyczaj. Elle była całkowicie pozbawiona silnej woli przy Nero. Jego dłonie zbyt wprawnie pieściły jej skórę.

Kiedy Elle wygięła się w łuk, ponieważ jej ciało krzyczało o więcej, Nero mruknął w jej szyję i dłoń spoczywającą do tej pory na jej udzie, przesunął w kierunku podbrzusza, zatrzymując się na cieniutkim materiale jej bielizny.

Głos Nero stał się surowy.

– Nie zamierzam cię dzisiaj pieprzyć, ponieważ wiem, że zupełnie nie jesteś taka, jak dziewczyny, z którymi do tej pory byłem, ale dasz mi się pobawić.

Elle z nerwów wstrzymała oddech, nie wiedząc, co Nero miał na myśli, mówiąc, że chciał „się pobawić”. Nigdy w życiu nie doświadczyła niczego, co miało związek z seksem. Nero zapewne poczuł jej zdenerwowanie, kiedy mocno pocałował ją w usta. Wspomnienie jego smaku nie równało się z rzeczywistym doznaniem. Zachłannie odwzajemniła pocałunek, próbując nadrobić te, które stracili.

Nero zaczął pocierać ją zgiętą dłonią, przesuwając rękę po materiale, w górę i w dół. Elle przywarła mocniej do jego dłoni, czując wzbierające w niej podniecenie i wilgoć sączącą się spomiędzy jej nóg.

Nero przyłożył usta do jej ucha.

– Zrobiłaś się dla mnie taka mokra. Doszłaś już kiedyś?

Na te słowa uwolniła się z niej kolejna fala wilgoci. Elle nie chciała mu odpowiadać.

Nero kontynuował ruchy w tym samym rytmie, wsuwając drugą dłoń pod jej stanik. Zaczął gładzić wrażliwą skórę, której z taką niecierpliwością chciał dotknąć.

– Tak? – Przestał mówić szeptem.

Elle pokręciła głową, nie potrafiąc odmówić Nero odpowiedzi.

Gdy zaczął pocierać jej sztywniejące sutki, uniosła klatkę piersiową. Jego palce zdawały się szorstkie na jej delikatnej skórze, co było niemal nie do zniesienia.

– Dobrze. Za pierwszym razem dojdiesz w ten sposób, a za drugim, kiedy będę w tobie.

– Nero wsunął język w jej usta, a kciukiem odnalazł jej łechtaczkę.

Głaskał ten wrażliwy punkt z taką wprawą, że Elle wywracała oczy. Przez ciało Elle przechodziły wstrząsy rozkoszy i dziewczyna zaczęła niepohamowanie wypychać biodra do góry, chcąc więcej i więcej.

Gdy Elle znalazła się na skraju orgazmu, nie mogąc wytrzymać zbyt długo przez brak doświadczenia, chwyciła mocniej Nero, szukając w nim oparcia. Odrzuciła głowę do tyłu, jęcząc. Była blisko.

Poczuła, że znajdujący się nad nią Nero sam traci kontrolę, jednak kontynuował zadowalanie jej.

Elle poczuła, że jest blisko i tym razem, gdy jęknęła, Nero złożył pocałunek na jej ustach. Kiedy zalała ją fala rozkoszy, zacisnęła uda. Nero nie przestawał poruszać dłonią w tym samym rytmie, zwiększając intensywność doznania.

Elle leżała bezwładnie, podczas gdy przez jej ciało przechodziły jeszcze kolejne fale

orgazmu. Wkrótce potem jej serce zaczęło zwalniać rytm, a motylki w brzuchu się uspokajać. Zauważyła, że Nero też potrzebował chwili, żeby złapać oddech.

Nero zszedł z niej i przekręcił się na plecy, a następnie przyciągnął ją do siebie, na swoją klatkę piersiową.

Wydyszał:

– Kotku, na pewno mi wystarczysz.

Elle zaśmiała się.

– Obiecujesz?

Nero pocałował ją w czoło, poniżej bandaża.

– Obiecuję.

Poczuła, że jej serce zaczyna się z powrotem sklejać. Przestała już walczyć z Nero. Jej instynkt kazał jej mu zaufać. Nero dopilnował, żeby jej przyjemność była ważniejsza od jego, chociaż z pewnością przyszło mu to z trudem.

– Dziękuję.

Nero delikatnie odgarnął jej włosy z twarzy, zmuszając ją do spojrzenia na siebie.

– Lepiej się przygotuj na to, że nie będziesz już długo dziewicą. Wiem, że chcesz mnie tak bardzo, jak ja ciebie, więc nie dam ci więcej czasu.

Elle uśmiechnęła się, widząc jego zdeterminowanie.

– Zobaczymy.

Wiedziała, że nie stanie się to od razu. Po tym, co przez niego przeszła, zamierzała sprawić, żeby na nią zapracował. *Nie obchodzi mnie to, że przed chwilą... O cholera! Właśnie miałam swój pierwszy orgazm.*

Elle wtuliła się mocniej w Nero, nie chcąc, by zobaczył jej minę.

– Elle? – Nero próbował zmusić ją do spojrzenia na siebie.

Gdy Nero uniósł jej głowę, skryła twarz w dłoniach. Jednak szybko udało mu się odsunąć jej ręce. Próbowwała zatuszować fakt, że się zarumieniła.

Nero zaśmiał się, w końcu rozumiejąc, o co chodziło.

– Nie ma się czego wstydzić. Jeśli to coś pomoże, to wyglądałaś cholernie seksownie, kiedy miałaś orgazm.

Elle otworzyła oczy.

– Jakby to miało jakoś pomóc.

– Będziesz je miała o wiele częściej, więc równie dobrze możesz do nich przywyknąć. – Nero powiedział to, jakby to było oczywiste.

Uch! Elle przewróciła oczami, a on się zaśmiał. Nero był przekonany, że będą ze sobą sypiali i patrząc na twarz tego nieustępliwego mężczyzny, Elle zastanawiała się, jak długo uda jej się mu oprzeć.

Elle poczuła delikatne klucie w głowie, co przypomniało jej o tym, w jaki sposób tutaj trafiła. Zanim zemdląca, usłyszała pewien dźwięk, który nadal rozbrzmiewał w jej uszach.

Elle złapała Nero za dłoń i spojrzała na nią. Było jasne, że nie chciał, żeby Elle ją oglądała, ale ona i tak postanowiła się jej przyjrzeć. Ostatni raz, kiedy patrzyła na jego knykie, zaczynały się już goić, a teraz były kompletnie rozwalone – były zaczerwienione i wyglądały, jakby krwawiły. Nie miała pojęcia, jakim cudem ich nie połamał.

– Co ty mu zrobiłaś?

Nero nie owijał w bawełnę.

– Obiłem mu mordę i go tam zostawiłem.

Elle pomyślała, że powinno ją to przestraszyć albo ze względu na jej przeżycia, poruszyć, lecz zamiast tego podniosła jego dłoń do ust i pocałowała każdy knykieć.

– Ktoś powinien na to spojrzeć, Nero.
– Będzie dobrze. Później to zdezynfekuję i opatrzę.
Elle spojrzała na niego błagalnie.
– Możesz już przestać się bić? W twoim wypadku próbowanie nie wystarczy.
Nero odpowiedział po chwili.
– Tak, dla ciebie to zrobię.
Już kiedyś to słyszałam.
– To samo powiedziałeś poprzednim razem.
Nero wzruszył ramionami.
– Tym razem dotrzymam słowa.
Zadzwonił telefon Nero.
– Chloe tu jest.
Co?!
– Jest tutaj?
– Tak i Vincent z Amo.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY



Nie pozostał nawet okruszek

Elle zeszła po gigantycznych schodach z kutego żelaza prowadzących na korytarz. Nero dał jej krótkie szorty swojej siostry. *Wyglądają jak majtki, ale przynajmniej mam na sobie więcej warstw.*

Nero zadzwonił po Chloe z telefonu Elle, opowiadając jej o tym, co się wydarzyło i informując ją, że Elle spędzi tę noc u niego. Kiedy poprosił ją, żeby kryła Elle i powiedziała jej rodzicom, że będzie nocowała u niej, Chloe nalegała, żeby przyjść i sprawdzić, czy nic jej nie było. Elle nie wiedziała tylko, dlaczego Amo i Vincent też postanowili się zjawić.

Elle w końcu znalazła się na dole, gdzie czekała na nią Chloe. Od razu rozpoznała po ubraniach przyjaciółki, że Chloe musiała przyjechać tu prosto z jakiejś ważnej kolacji. Miała na sobie czarną sukienkę z baskinką i długimi rękawami, czarne rajstopy i buty na wysokim obcasie. To miał być strój biznesowy, lecz przez swoje krągłości Chloe wyglądała, jakby szła na gorącą randkę.

– Nie wyszłaś przed końcem, prawda? – Elle się zmartwiła. Nie chciała, żeby Chloe miała przez nią kłopoty.

Chloe milcząco pokręciła głową.

Elle widziała, że Chloe zestresowało nieco to, co się jej przydarzyło. Spodziewała się tego.

Spróbowała się uśmiechnąć dla swojej przyjaciółki.

– Nic mi nie jest. Na szczęście Nero był w pobliżu i tylko to się liczy. – Elle chciała należycie pocieszyć swoją przyjaciółkę, przytulając ją albo coś, ale nie mogła tego zrobić i musiała używać tylko słów.

Chloe pokiwała głową.

Elle wyszeptała.

– Myślisz, że mama uwierzy, że spędzam noc u ciebie? – Elle musiała wymyślić jakiś dobry powód, ponieważ przez trzy i pół roku ani razu nie nocowała u Chloe. Raz prawie spędziła u niej noc, tuż po tym, jak się zaprzyjaźniły, ale, niestety, wkrótce po przybyciu, Elle musiała wyjść, prosząc Chloe, żeby poszła z nią.

Chloe w końcu się odezwała.

– N-nie wiem.

Elle też nie wiedziała.

– A może powiem jej, że mamy projekt do zrobienia na jutro?

Chloe wyraźnie próbowała się rozluźnić.

– To mogłoby zadziałać.

– Chodźcie tu na chwilę – krzyknął Nero z drugiego pokoju.

Elle nie wiedziała, dlaczego Nero musiał krzyczeć. *Czemu nie mógł tu przyjść i mi tego po prostu powiedzieć?* Wtedy przypomniało jej się, że był Włochem. *Ach, tak, racja.*

Elle i Chloe podążyły za jego głosem, wychodząc z korytarza i wchodząc do dużego pokoju, w którym znajdował się salon z aneksem kuchennym. Była to ogromna przestrzeń. Elle chciała zobaczyć, jak to wygląda z zewnątrz, ponieważ dom Nero musiał być małą rezydencją.

Kiedy Elle ruszyła w stronę Nero, zwróconego do niej plecami, zauważyła także stojących przy nim Vincenta, Amo i Leo. *Świetnie.*

Gdy Nero odwrócił się, żeby spojrzeć na Elle, wyłoniła się zza niego długonoga blondynka. Była zniewalająco piękna i nawet w skromnej sukience w kwiaty przypominała modelkę Victoria's Secret. Elle widywała ją kiedyś w szkole, jednak nigdy nie rozmawiała ze starszymi uczniami, ani nawet nie poznała żadnego z nich. Dzieciaki z jej rocznika były wystarczająco okropne.

Dziewczyna podeszła do Elle i przytuliła ją.

– Ty musisz być Elle. Miło cię poznać. – Miała miły głos, czyli inny niż Elle się spodziewała.

– To moja siostra, Maria. – Nero roześmiał się na widok zaskoczonej twarzy Elle.

Elle delikatnie odwzajemniła uścisk.

– Ciebie też miło poznać.

Maria ją puściła i już chciała przytulić Chloe, lecz ta zrobiła krok do tyłu.

Elle spróbowała obrócić to w żart.

– To jest Chloe. Trochę boi się zarazków.

– Och, przepraszam. Lubię się przytulać i jeszcze się nie nauczyłam, że nie wszyscy są tacy jak ja. Miło cię poznać, Chloe.

Chloe spróbowała się uśmiechnąć.

– Ciebie też.

Elle zapytała szybko:

– Czy macie jeszcze jakieś rodzeństwo? – Elle chciała wiedzieć, czy powinna przygotować się na kolejnego Caruso.

Maria zaśmiała się.

– Jest jeszcze Lucca. On jest najstarszy. Później jestem ja, Nero, a na końcu Leo. Och, no i tata, ale to już wszyscy, przynajmniej z tych, którzy tutaj mieszkają.

Elle wiedziała, że Maria była starsza od Nero, ale wiedziała też, że nie mogła dzielić ich duża różnica wieku, *a do tego jeszcze jeden brat?* Elle bała się poznania pierwszego syna Pana Caruso. Skoro dwóch młodszych było pożeraczami serc, to nie chciała spotkać najstarszego.

– To dużo Carusów.

– Wiedziałaś, że Nero jest Włochem, prawda? – Maria pociągnęła za sobą Elle, prowadząc ją do kanapy i machając do Chloe, żeby poszła z nimi.

Maria zbiła Elle z tropu.

– Ee, tak, wspominał coś o tym.

Kiedy już usiadła obok Marii, Chloe zajęła miejsce po jej drugiej stronie.

Maria wyszeptała do niej i do Chloe:

– Nie rozmawiałam z nikim spoza rodziny od poprzedniego semestru. Muszę jakoś przeżyć ten tydzień, a później już zaczną się zajęcia.

Elle i Chloe roześmiały się. Teraz Elle zrozumiała tą biedną dziewczynę. Otaczali ją sami faceci i desperacko potrzebowała towarzystwa kobiet.

– Nie pozwalają ci wychodzić?

– Jestem w college'u, a nadal mnie traktują, jakbym miała trzynaście lat.

Po jednym spojrzeniu na Marię, Elle wiedziała, dlaczego tak jest. *Jest ucieleśnieniem seksbomby*. Zastanawiała się, jak muszą wyglądać ich rodzice, skoro udało im się stworzyć troje wyjątkowo pięknych dzieci – co do czwartego nie mogła jeszcze mieć pewności.

– Chodzisz tu na uniwersytet?

– Dokładnie. Nie miałam wyboru i nie mogłam składać papierów nigdzie indziej. – Maria pokręciła głową.

– Co studiujesz? – zapytała ją Elle.

– Biznes. – Maria spojrzała na Chloe. – Podoba mi się twój styl.

Chloe uniosła brwi.

– Dziękuję.

Chloe była zszokowana, ponieważ nie spodziewała się usłyszeć miłych słów, ani nie przywykła do otrzymywania komplementów. Elle od razu polubiła Marię. Wszystkie ładne dziewczyny ze szkoły były wredne dla niej i Chloe, a żadna z nich nie była nawet w połowie tak piękna, jak Maria. Jednak Elle było też szkoda Marii. Najwyraźniej, jej rodzina była bardziej niż nadopiekuńcza.

– Może przekonam Nero, żeby pozwolił naszej trójce pójść na zakupy?

Twarz Marii pojaśniała.

– Tak! Z ogromną chęcią pójde na zakupy! Byłoby świetnie.

Elle uśmiechnęła się, wiedząc, jak dobrze będą się wszystkie dogadywać.

Spędzili trochę czasu razem, rozmawiając i śmiejąc się z filmów, ubrań i makijażu, podczas gdy faceci rozmawiali o Bóg wie czym. Nero zamówił pizzę, twierdząc, że Elle powinna coś zjeść. Jednakże kupił ich tyle, że wszyscy na tym skorzystali.

Kiedy pizzę przyjechały, Elle spostrzegła, jak nieswojo Chloe zaczyna czuć się w grupie i nowym otoczeniu. Zauważyła, że jej przyjaciółka od pewnego czasu przygląda się drzwiom prowadzącym na podwórko z tyłu domu i – z tego, co można było zobaczyć z miejsca, w którym siedziała – pięknego ogrodu.

– Myślisz, że Nero miałby coś przeciwko temu, żebym tam wyszła? – wyszeptała Chloe, gdy wszyscy wstali i podeszli do stołu.

Elle pokręciła głową.

– Nie, raczej nie. – Elle uśmiechnęła się do niej, wiedząc dobrze, że jej przyjaciółka musiała zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. – Chodźmy.

Elle i Chloe wstały, i ruszyły w przeciwnych kierunkach. Elle podeszła do stołu, gdzie pozostali stali wokół pudełek i brali po kawałku pizzy, a Chloe wyszła przez tylne drzwi.

Vincent zarzucił rękę na ramiona Elle.

– Jak się masz, laleczko?

Elle zaśmiała się. Zadał jej to samo pytanie, kiedy po raz pierwszy dostała w głowę przy chłopakach.

– Nic mi nie jest. To tylko kolejny guz.

– No, nie wątpię w to. – Vincent zaśmiał się, opuszczając rękę, żeby zająć miejsce przy stole.

Elle spojrzała na jedyne wolne miejsce. Było to krzesło stojące obok Nero. Między pozostałymi krzesłami było nieco wolnej przestrzeni, ale to stało bardzo blisko jego krzesła.

Zajęła miejsce – ich nogi się stykały. Jednak Nero nie wyglądał na zbyt szczęśliwego; najwyraźniej usłyszał, jak Elle mówiła, że „to tylko kolejny guz”.

Elle obserwowała Nero, który wyjął z pudełka kawałek pizzy i położył go na talerzu,

który przesunął w jej stronę.

– Jedz.

Elle naprawdę nie była głodna, ale Nero wyglądał, jakby mówił jej, żeby mu się nie sprzeciwiała. Chcąc go uszczęśliwić, uznała, że da radę przełknąć parę kęsów.

– Gdzie jest Chloe? – zapytał Amo, rozglądając się.

Elle odpowiedziała szybko:

– Zjadła zanim tutaj przyjechała i bardzo chciała zobaczyć podwórko z tyłu domu. – Odwróciła się w stronę Nero. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu?

Nero pokręcił głową i odgryzł kęs pizzy.

Wszyscy rozmawiali, siedząc przy stole i Elle patrzyła, jak chłopaki rzucają pizzą, jakby nic nie kosztowała. Elle zjadła trochę i postanowiła na tym skończyć. Zatem teraz sączyła wodę, którą Nero postawił dla niej na stole.

Nero zarzucił rękę na oparcie jej krzesła.

– Nie skończysz tego?

Elle spojrzała na Nero i pokręciła głową.

– Nie jestem zbyt głodna. – *Łatwo stracić apetyt, kiedy ktoś próbuje cię porwać.*

– Musisz jeść. – Nero wyglądał, jakby nie chciał, żeby go prowokowała.

Elle rozejrzała się wokół i zauważyła, że nikt nie zwraca na nich uwagi. *Naprawdę nie dam rady tego zjeść.*

– Nie jestem gło...

Nero wyciągnął szybko rękę i położył ją na górnej części jej nagiego uda.

– Dokończ pizzę.

Elle wpatrywała się w Nero i powoli zaczęła podnosić kawałek. Nie miała pojęcia, czemu to robiła. Chyba tylko dlatego, że jej ciało chciało go zadowolić. Zawsze czuła mrowienie, kiedy robiła to, o co prosił ją Nero.

Elle odgryzła kęs, nie czując już, co dziwne, nudności. Pizza smakowała teraz pysznie. Gdy poczuła, jak Nero w nagrodę głaszcze jej udo, odgryzła kolejny kęs i zlizwała z wargi odrobinę czerwonego sosu.

Nero pogładził jej udo jeszcze wyżej, a serce Elle zabiło szybciej. Dla Elle było to podniecające, że jadła pizzę, a Nero ją za to chwalił, najróżniejszymi ruchami pocierając jej udo. Połknęła ostatni kawałek i nawet oblizwała palce, a Nero nagrodził ją szczególnym dotykiem, delikatnie muskając miejsce między jej nogami.

Kiedy nie pozostał nawet okruszek, Elle wyszła z zamroczenia.

Kurwa, co jest ze mną nie tak?

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI



Nie chciałem cię przestraszyć

Chloe siedziała w pięknej białej altanie stojącej pośrodku ogrodu, z białymi światełkami zawieszonymi wokół. Pomyślała, że podwórko było ładniejsze od wnętrza domu, a to już sporo mówiło.

Wszystko pokrywała cienka warstwa śniegu. Chloe nigdy nie widziała niczego bardziej białego.

Podwórko było ogromne w porównaniu z tymi, które zwykle widywało się w Kansas City. Wiosną musiało tu być cudownie. Bardzo chciała to kiedyś zobaczyć.

W altance znajdowała się żelazna ławka i mały stolik. Wszystko było ustawione blisko siebie. Na szczęście dzięki dachowi nie było na nich śniegu. Postanowiła, że może usiąść na ławce, ponieważ ta stała pośrodku altanki, przodem do podwórka.

Niespodziewanie odnalazła tu spokój. *Chciałabym tu zamieszkać, gdyby było to możliwe.*

Tak właściwie, to Chloe chciała mieszkać wszędzie, tylko nie tam, gdzie mieszkała teraz. Właśnie dlatego wysłała papiery praktycznie do każdego college'u w kraju. Zostało jej jeszcze kilka miesięcy i wtedy będzie mogła w końcu uciec najdalej, jak to możliwe.

Cieszyła się, że zrobiła to, co zawsze, czyli wyslizgnęła się. Chloe zawsze wymykała się z przyjęć, na które musiała chodzić z ojcem lub z domu, kiedy przychodzili do nich jacyś ważni ludzie. Zawsze była tam tylko, żeby się pokazać. *Dla zachowania pozorów, że są rodziną jak z obrazka.* Ludzie z miasta nie wiedzieli, że było to gigantyczne kłamstwo.

Chloe przeniosła wzrok na dom, zaglądając do środka przez szybę i patrząc na całą grupę siedzącą przy stole. Śmiali się i jedli pizzę. *Nigdzie nie pasuję.*

Nigdy nie potrafiła się dopasować. Za każdym razem, gdy poznawała kogoś nowego, czuła, jakby ta osoba patrzyła tylko na jej blizny. Od kiedy je miała, straciła całą pewność siebie. Wcześniej była otwarta na nowe znajomości, a teraz z trudem potrafiła utrzymać rozmowę, odpowiadając półsłówkami.

Tylko przy Elle mogę być sobą.

Dzięki Elle czuła się bezpiecznie i tylko wtedy dawna Chloe mogła wyjść. Jednakże, gdy zjawiał się przy nich ktoś inny, znowu się chowała. Lecz od niedawna właśnie tamta Chloe wychylała nieco głowę przy Nero, Amo, Vincencie i Leo oraz od kilku chwil, Marii. *Troszeczkę.* Nie rozumiała nawet, czemu, ponieważ, szczerze mówiąc, bała się ludzi i miała ku temu dobry powód.

Chloe w dalszym ciągu obserwowała grupę zebraną przy stole. *Chyba nawet nie wiedzą, że mnie przy nich nie ma.* Przez ten cały czas, kiedy Chloe szukała bezpiecznego miejsca,

w którym poczułaby się jak u siebie, jej serce przepełniała pustka.

– Hej, skarbie – rozbrzmiał za nią głęboki głos.

Chloe podskoczyła na ten dźwięk. Sekundę później po drugiej stronie barierki pojawił się mężczyzna. Był niesamowicie piękny, lecz pomimo tego, śmiertelnie ją przeraził. Tak przystojny – a tym bardziej tak przerażający – mężczyzna nie powinien istnieć.

Chloe ani drgnęła, kompletnie zastygła w bezruchu.

Zbliżał się coraz bardziej do wejścia do altanki, aż w końcu stanął na stopniu.

– Nie chciałem cię przestraszyć.

Nie miała pojęcia, jakim cudem go nie usłyszała. Nie wiedziała nawet, skąd przyszedł.

Patrzyła, jak mężczyzna opiera się o filar, blokując jej wyjście. Po jednym spojrzeniu w jego oczy, stanął każdy włoszek na jej ciele i Chloe szybko przeniosła wzrok na swoje kolana, na których bawiła się palcami.

– Jestem bratem Nero. Mam na imię Lucca. Uścisnąłbym ci rękę, ale ty i tak byś jej nie dotknęła. Prawda?

Chloe szybko na niego spojrzała, po czym znowu spuściła wzrok. *Skąd on to wie?*

Lucca wyczytał to pytanie z jej oczu.

– Przypadkiem usłyszałem, że podobno boisz się zarazków.

Chloe znowu rzuciła na niego okiem. *Podobno? Zaczynał ją naprawdę przerażać.*

Spróbowała ocenić, czy naprawdę powinna się bać i uciekać. *Tak, powinnam.* Jednakże Lucca blokował jej jedyne wyjście, a ona nie zamierzała się do niego zbliżać.

Lucca ruszył się, więc Chloe z niechęcią znowu na niego spojrzała. Kiedy sięgnął po coś do kieszeni, wstrzymała oddech. Wyciągnął paczkę papierosów, a Chloe odetchnęła z ulgą. W dalszym ciągu go obserwowała, patrząc, jak wyjmuje papierosa i wkłada go w usta, wsuwając paczkę do kieszeni. Z drugiej kieszeni wyjął zapalniczkę. Chloe pomyślała, że chyba dostanie zawału, jeśli Lucca jeszcze raz sięgnie do kieszeni.

Lucca otworzył zapalniczkę jednym ruchem dłoni i zapalił papierosa, którego końcówka rozżarzyła się na czerwono, gdy chłopak się zaciągnął.

– Nie masz nic przeciwko, prawda?

Chloe powoli pokręciła głową. Chciała odwrócić od niego wzrok, jednak za bardzo się bała. Lucca z pewnością był bratem Nero. Obaj emanowali taką samą pewnością siebie i seksapilem. Wyglądali też bardzo podobnie.

Lucca miał taką samą karnację jak jego brat, lecz Chloe nie potrafiła stwierdzić, czy jego włosy były czarne, czy brązowe. To samo dotyczyło się jego oczu – nie wiedziała, czy były niebieskie, czy zielone. W jednej chwili mogła przysiąc, że były jednego koloru, ale zaraz światełka wydobywały ten drugi i zmieniała zdanie. Jednakże Lucca był miliard razy bardziej przerażający i milion razy przystojniejszy od Nero. Musiało mieć to związek z różnicą wieku, jednak inaczej też się ubierali. Nero nosił wyłącznie koszule i eleganckie spodnie, podczas gdy Lucca miał na sobie czarną bluzę i ciemne luźne spodnie.

Chloe rzadko widywała tak długie włosy u mężczyzn. Lucca nosił je zaczesane do tyłu, a i tak dotykały jego karku. Najwyraźniej nie obchodziło go to, że nie były przystryżone i nie wyglądały schludnie w połączeniu z jego kilkudniowym zarostem. Wszyscy ludzie z jej otoczenia zawsze prezentowali się nienagannie i dlatego przez ten wizerunek niegrzecznego chłopca, Lucca wyglądał jeszcze bardziej, jak ktoś, kto wymorduje komuś całą rodzinę za jedno złe słowo. *Chyba nie ma znaczenia, w co się ubiera, i tak by tak wyglądał.*

– Nie jest ci tu trochę zimno, skarbie? – Jego głos emanował tą samą pewnością siebie, jaką można było usłyszeć u Nero.

Czuła się nieswojo z tym że tak ją nazywał. *Jeśli podam mu swoje imię, to przestanie.*

– M-mam na imię Chloe.

Patrzyła, jak Lucca się uśmiecha, zaciągając się papierosem spoczywającym między kciukiem a palcem wskazującym. Wypuścił dym.

– Córka burmistrza, tak?

Chloe skinęła delikatnie głową. Praktycznie każdy zdawał sobie sprawę z tego, że była jedynym dzieckiem burmistrza. *Prawda?*

– Kilka lat temu brałaś udział w wypadku samochodowym. Pamiętam, że czytałem o tym w gazetach. Pewnie mówisz wszystkim, że to stąd masz te blizny, co? – Lucca strzepnął popiół w śnieg, nie odwracając od niej wzroku.

Chloe przełknęła ślinę i znowu wbiła spojrzenie w swoje dłonie.

– Bo t-tak jest.

– Nie, nie jest. Potrafię rozpoznać cięcia po nożu.

Chloe znowu zerknęła na niego. *Skąd on to wie?*

– N-nie w-wiem, o czym m-mówisz.

Lucca pstryknął palcami, wyrzucając niedopałek na ziemię.

– Tak, wiesz.

Na te słowa ciarki przeszły jej po plecach i nie mogła już usiedzieć, więc wstała, ponieważ nie chciała być w jego pobliżu i nie podobało jej się, dokąd zmierzała ta rozmowa.

Zrobiła krok do przodu, licząc na to, że Lucca się przesunie. Jego muskularna sylwetka blokowała całe wejście. Chloe nie chciała wiedzieć, ile czasu spędzał na siłowni. Widziała jego mięśnie nawet przez grubą, ciemną bluzę. Kiedy w dalszym ciągu się nie przesunął, Chloe powoli zbliżyła się do niego. *Przesuń się, proszę. Przesuń się.*

Chloe znajdowała się teraz kilka niewielkich kroków od mężczyzny, nie chcąc podchodzić ani odrobinę bliżej.

– M-mogę przejść? – Nogi zaczęły jej się trząść, gdy wsunął dłoń do tylnej kieszeni. Przez obcasy ledwo potrafiła utrzymać się na nogach.

Lucca wyciągnął kolejnego papierosa i otworzył zapalniczkę. Podpalił go, nie odrywając wzroku od Chloe. Dmuchnął dymem, który owinał jej ciało. Zamiast odłożyć zapalniczkę z powrotem do kieszeni, Lucca znowu ją otworzył i ze srebrnego Zippo wystrzelił płomień. Zrobił jedną ze swoich sztuczek, przetaczając odpaloną zapalniczkę między palcami.

– Przepuszczę cię, jeśli powiesz mi, ile masz lat.

Chwila, co?

Chloe była zafascynowana płomieniem, który przechodził przez jego wprawne palce. Nie wiedziała, jakim cudem Lucca się jeszcze nie poparzył.

Chloe odpowiedziała bezmyślnie i zadała własne pytanie, urzeczona ruchem płomienia.

– Siedemnaście. A ty?

Lucca zatrzasnął zapalniczkę.

– Dwadzieścia sześć.

Jego mina mówiła jej, że nie był zachwycony jej odpowiedzią.

Dwadzieścia sześć. Nie miała pojęcia, dlaczego zapytała go, ile ma lat.

Przesunął się odrobinę, przepuszczając ją, a Chloe żałowała, że nie dał jej więcej przestrzeni, żeby mogła swobodnie przejść.

Chloe podeszła powoli i odwróciła się bokiem do wejścia, nie odrywając wzroku od Lucci, bojąc się, że się ruszy, kiedy będzie go mijała. Wstrzymała oddech, ostrożnie przesuwając się tuż przy nim. Jej twarz znajdowała się na wysokości środka jego klatki piersiowej, chociaż była w szpilkach, a jego ramiona znajdowały się tuż nad jej głową.

Gdy udało jej się jakoś go minąć, choć dzieliły ich zaledwie centymetry, Chloe zaczęła

iść do domu najszybciej, jak mogła, próbując nie puścić się biegiem.

Głos Lucci niósł się przez podwórko.

– Nie możesz wiecznie uciekać od prawdy, skarbie.

Chloe ruszyła szybciej.

Tak, mogę. Robię to już od lat.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY TRZECI



Dźwięk porażki

Nero poczekał, aż jego ekipa wyjdzie drzwiami wejściowymi, po czym odciągnął swoją siostrę na bok i poprosił ją, żeby zabrała Elle do swojej garderoby i pomogła jej wybrać coś, co mogłaby założyć następnego dnia do szkoły. Poszczęściło mu się, gdy Chloe powiedziała Elle, żeby poszła z jego siostrą, ponieważ sama zamierzała już iść.

Patrzył na Elle wybiegającą z salonu za Marią i cieszył się tym, jak wyglądała w jego koszulce. Udało mu się ją odzyskać, a do tego zrobił to w taki sposób, że na koniec dyszała i jęczała pod nim. *Uwielbiam dźwięk porażki.*

Tylko nadal nie mógł zrozumieć, dlaczego nie postanowił jej wtedy przelecieć. Była rozgrzana i gotowa, a jednak z jakiegoś powodu sobie odmówił. *Co jest ze mną, kurwa, nie tak?*

Nie wiedział, czy pieprzenie jej zbyt wcześnie zbrukałoby ją i sprawiło, że byłaby jak wszystkie inne dziewczyny, które pieprzył, czy może przeszkadzało mu pieprzenie jej zanim poznała prawdę. Niezależnie od tego, o co chodziło, Nero wiedział już jak smakuje i teraz był cholernie gotowy na całe truskawkowe ciasto.

Naprawdę muszę podziękować Luccę. Wtedy do głowy przyszedł mu obraz bezbronnej Elle leżącej na ziemi i zmienił zdanie. Rozumiał, dlaczego Lucca zrobił to wszystko. Z pomocą studenta Lucca badał w restauracji grunt, sprawdzając, czy tamten wytrąci Nero z równowagi. Później skłócił ze sobą Nero i Elle, ponieważ, najwyraźniej, ich śledził i wiedział, że nie mógł się do niej zbliżyć, ponieważ Nero nie opuszczał jej na krok. A na koniec Elle została napadnięta. To był test, ponieważ Nero nie powinno obchodzić, co się z nią działo. Śmierć Elle byłaby najlepszą opcją dla jego rodziny, lecz zamiast tego, Nero walczył o jej życie, odsłaniając swoje karty przed Luccą – swoim bratem i szefem. To mogło skończyć się bardzo źle dla niego i Elle. *Nadal może, jeśli Lucca powie o tym ojcu.*

Jednak Nero sądził, że jego brat tego nie robi. Lucca chciał mieć z tego coś dla siebie, a Nero musiał dowiedzieć się, o co chodziło.

Nero patrzył, jak Chloe wkłada płaszcz i podeszedł do niej.

– Mogę z tobą porozmawiać? Muszę ci coś pokazać.

– Ee, no – powiedziała nerwowo Chloe.

Chociaż jeszcze nie zadał pytań, to wiedział, że się jej nie spodobała.

Nero chwycił swoją kurtkę.

– Chodź za mną.

Nero ruszył w kierunku tylnego wyjścia, przez które wyszła wcześniej Chloe. Otworzył dla niej drzwi i zobaczył, że Chloe zaczyna się denerwować.

– Proszę, to ma związek z Elle.

Chloe niechętnie wyszła z nim na podwórko, a Nero zamknął za nimi drzwi.

Nero ruszył, jak tylko przywitał go zimowy pejzaż.

– Moja mama miesiącami projektowała ten ogród. Kiedy już był gotowy, spędziła tu praktycznie cały dzień. – Nero przerwał i uśmiechnął się. – Nadal pamiętam, jak płakała, kiedy przyszły mrozy i wszystkie kwiaty poumierały.

– Pięknie tu – wyszeptała Chloe.

Nero dalej szedł przez ogromne podwórko, kierując się w stronę altany.

– Tak. Moja mama często wpatrywała się w tylne wyjście, rozpaczliwie pragnąc wymknąć się choć na chwilę.

Chloe spojrzała na niego.

– Przepraszam, nie mogłam się powstrzymać.

Nero zaśmiał się.

– Nie szkodzi. Cieszę się, że ktoś znowu z tego korzysta.

– Żałuję, że nie widziałam go wiosną – wyznała Chloe.

Gdy Nero wszedł po stopniu do altany i zajął miejsce na krześle, przyglądał się Chloe siadającej na środku ławki. Widział, jak wpatruje się w podwórko i zauważył błysk w jej oczach.

– Niestety ogród nie wygląda już tak samo. Od kiedy mama odeszła, nie dba się o to miejsce tak dobrze i większość kwiatów już nie kwitnie.

Chloe przeniosła wzrok z powrotem na niego. Błysk w jej oczach znikł.

– Przykro mi.

Nero skinął głową. Jednak nadszedł czas, żeby przejść do tematu, dla którego ją tu przyprowadził.

– Wiesz, że lubię Elle, prawda?

Chloe skinęła głową.

– Tak, wiem.

– W takim razie wiesz też, że muszę poznać imiona wszystkich, którzy ją kiedykolwiek skrzywdzili.

Chloe zaczęła wykręcać sobie palce.

– D-dlaczego nie zapytasz o to Elle?

Nero pokręcił głową. *Ona mi, kurwa, nie powie.*

– Ona mi nie powie.

– J-ja też nie chcę ci mówić.

Nero zrobił głęboki wdech.

– Tak myślałem.

Nero uniósł dłoń i usłyszał, jak otwierają się tylne drzwi domu. Obserwował Chloe, która patrzyła na pojawiające się sylwetki. Widział, że rozważa ucieczkę. Jednakże chwilę później dołączyli do nich Amo i Vincent.

Usiedli po obu stronach Chloe, a ona mocno zacisnęła dłonie, próbując zmniejszyć się najbardziej, jak było to możliwe. Obaj kumple Nero usiedli tak, żeby dzieliły ich od niej przynajmniej dwa centymetry.

Vincent wręczył Chloe książkę. Chloe przełknęła głośno ślinę, odbierając ją od niego. Otworzyła ją na pierwszej stronie.

Nero patrzył, jak Chloe przerzuca strony albumu. Najwidoczniej nigdy wcześniej go nie widziała i nie wiedziała, że Elle go stworzyła. Przy nowszych zdjęciach baczniej przyglądała się twarzy swojej przyjaciółki.

Kiedy Chloe dotarła do ostatniej strony i nie było już kartek, które można by przewrócić,

Nero odezwał się:

– A teraz opowiedz mi o każdym zdjęciu i jak po kolei powstały te wszystkie ślady.

Oczy Chloe tańczyły między twarzami całej trójki.

– N-nie mogę. N-nie skrzywdzicie mnie.

Nero odgarnął włosy do tyłu, niepewien, co robić. Myślał, że kiedy ją otoczą, Chloe wszystko z siebie wyrzuci. Jednak ona go przejrzała. *A ja nie chcę być zmuszony, żeby...*

– Chyba przyda jej się trochę zachęty, braciszku. – Usłyszał głos Lucci dochodzący zza altanki i spojrzał w tamtym kierunku. Jego brat siedł w ich stronę.

Nero przeniósł wzrok z powrotem na Chloe i zobaczył, jak ściska album ze zdjęciami. Gdy Lucca podeszedł do niej, górując nad nią, Chloe powoli spojrzała do góry i przełknęła głośno ślinę. Wtedy Lucca delikatnie położył dłonie na otwartej książce i zaczął za nią ciągnąć. Chloe ją puściła, pozwalając, żeby wyslizgnęła się z jej rąk.

– Dzięki, skarbie. – Lucca położył album na czarnym małym żelaznym stole, na którym normalnie stawiała się mrożoną herbatę i piwo. Następnie podniósł stół i głośno postawił go tuż przed Chloe, przerażając ją tym tak, że aż podskoczyła.

Nero patrzył, jak jego brat przyciąga krzesło do stołu. Nero też wstał i przysunął swoje bliżej. Czuł, że ta dwójka już się kiedyś spotkała. *Kiedy to się mogło stać?*

Nero spojrzał na Amo, który zaciskał pięści, najwidoczniej niezadowolony z pojawienia się Lucci. Odsunął tę myśl. Nie po to wszystko zorganizował. Spojrzał na leżący przed nimi album, nadal otwarty na ostatniej stronie.

Lucca wyciągnął papierosa.

– Będziemy iść od końca. – Odpalił go. – Powiedz mu wszystko, co wiesz. – Jednym ruchem nadgarstka zamknął zapalniczkę.

Chloe patrzyła na dym otulający jej twarz, po czym spojrzała w dół na książkę.

– Ja-ja-ja...

Nero przyłapał się.

– Zaczniemy powoli. Co mówiła rodzicom, kiedy wracała do domu z siniakami, zadrapaniami i złamaniami?

Chloe spróbowała zacząć mówić.

– N-na p-początku...

Lucca zapalił zapalniczkę i zaczął przetaczać ją między palcami.

Chloe zrobiła głęboki wdech, wpatrując się w płomień.

– Na początku bardzo starała się je ukryć, nosząc dużo ubrań. Powiedziała mi, że każdego dnia odślaniała kolejny ślad i udawała, że stało się to tego dnia. – Chloe mocno zacisnęła dłonie. – Później, kiedy było gorzej, skłamała i powiedziała im, że dołączyła do drużyny piłki nożnej. Uszło jej to na sucho, ponieważ jej tata nadal dochodził do siebie. Dzięki temu było jej łatwiej. Nie wypytywali jej o szczegóły, przejmując się jego wypadkiem. W końcu chyba przywykli do tego, że cały czas ma nowe rany, ponieważ udawała, że jest bardzo niezdarna, więc mogła przestać mówić rodzicom, że gra w piłkę nożną, a oni po prostu uwierzyli, że Elle łatwo ulega wypadkom.

Nero ścisnął grzbiet nosa. To był dopiero początek.

Patrzył, jak Chloe staje się otępiała, wpatrując się pustym wzrokiem w płomień zapalniczki Lucci. Mówiła o każdym zdjęciu, wyjawiając, co się stało i kto to zrobił. Jego ciało drętwiało razem z jej, lecz umysł uważnie zapamiętywał każdą informację, starając się nie pominąć żadnego szczegółu. Chloe omówiła pierwszą połowę ostatniej klasy, przedostatnią klasę i drugą klasę. Kiedy dotarli do pierwszej, Chloe opowiedziała mu o tym, jak Sebastian uderzył Elle książką w twarz i rękę.

Chloe odwróciła stronę, dochodząc do pierwszego zdjęcia jej i Elle. Nie było żadnych widocznych śladów, jednakże właśnie wtedy włosy Elle były obcięte na krótko, a blizny Chloe najświeższe. Chloe nie powiedziała nic o tym zdjęciu.

Nero obserwował, jak twarz Chloe się zmienia, smutnieje. Było coś, czego dziewczyna im nie mówiła.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął coś ze swojego portfela.

– Znalazłem to za tym zdjęciem.

Nero rzucił zdjęcie Elle na to, w które Chloe właśnie się wpatrywała. Zaczęła kręcić głową.

– Ja n-nie chcę...

Nero pochylił się do przodu, kładąc łokcie na kolanach.

– Powiedz mi.

– N-nie mogę. Znienawidzisz mnie. – Chloe nie mogła przestać wykręcać palców.

– Ona ma już chyba dość – powiedział Amo.

Lucca jednym ruchem zamknął zapalniczkę.

– Nic jej nie jest.

Nero spojrzał na Amo – nie potrafił ukryć tego, co czuł w związku ze zbyt dużym naciskaniem na Chloe. Zastanawiał się, czy powinien pozwolić jej skończyć i po prostu zadowolić się informacjami, które już mu przekazała.

Nie.

– Powiedz mi – rozkazał nieco ostrzej.

Lucca znów zapalił Zippo. Przetaczał zapalniczkę między dłońmi, włączając ją i wyłączając za każdym razem innym palcem.

Chloe przesunęła zdjęcie, żeby odkryć to znajdujące się pod nim. Wróciło jej oświecenie.

– Cassandra zaczęła do mnie zagadywać tuż po rozpoczęciu szkoły. Była popularna, a ja po prostu chciałam się wpasować. Zaczęła mówić ludziom wredne rzeczy, a ja po prostu siedziałam i słuchałam. Było mi z tym źle i chciałam coś powiedzieć, ale nie zrobiłam tego, ponieważ bałam się, że zaczęłaby dokuczać mi.

Chloe zrobiła głęboki wdech.

– Pewnego dnia byliśmy w szatni i dała mi nożyczki. Powiedziała do Elle coś na temat jej ojca i po raz pierwszy usłyszałam, jak ktoś odpyskowuje Cassandrę. Elle zaczęła odchodzić, kiedy Cassandra, Stacy i Stephanie przygwoździły ją do podłogi, uderzając ją w głowę. Kiedy Cassandra poprosiła mnie, żebym wręczyła jej nożyczki, nie chciałam tego robić, ale wtedy Cassandra zapytała mnie, czy chciałabym skończyć jak Elle, więc jej podałam. Zazdrościła Elle włosów, więc je obcięła. Wtedy spotkałam Elle po raz pierwszy.

Nero zrobił wdech. Był zawiedziony tym, co zrobiła Chloe, lecz rozumiał presję, pod jaką była. Wiedział, że istniał powód, dla którego Elle miała nagle krótkie włosy po wielu latach nieobcinania ich, jednak to nie wyjaśniało, dlaczego na jednym ze zdjęć Elle była kompletnie obita.

– Co jej się stało, Chloe?

– C-Cassandra, Stacy i Stephanie chciały zapalić sobie z Sebastianem na tyłach szkoły podczas lunchu. S-spotkaliśmy po drodze Elle i Cassandra powiedziała mu, że Elle odpyskowała jej w szatni. Sebastian zaciągnął Elle na zewnątrz i wszyscy zaczęli ją kopać i bić. – Chloe wbiła paznokcie w dłoń.

Nero robiło się niedobrze. Wiedział, że Vincent i Amo też źle to znoszą. Wiedział jednak, że to nie było wszystko. Było coś, czego Chloe nie chciała mu powiedzieć.

– Dokończ historię.

Chloe zapadała się w sobie jeszcze bardziej.

– B-bałam się i po prostu tam stałam. Kiedy skończyli, zaczęli odchodzić, ale Sebastian zauważył, że się nie przyłączyłam. P-p-powiedział, że... Powiedział, że mam ją kopnąć. – Chloe przeniosła wzrok z płomienia na zdjęcie. – Zrobili jej zdjęcie i dali jej je później jako ostrzeżenie. Kiedy podeszłam do niej i zobaczyłam ją w tym stanie, nie mogłam tego zrobić. Elle zauważyła, że tego nie zrobię, więc powiedziała bezgłośnie, żebym ją kopnęła i usłyszałam, jak mówi, że już jej to nie boli. – Chloe spojrzała na Nero. – Kopnęłam ją na tyle mocno, żeby Sebastian był zadowolony i żeby odeszli. Kiedy spojrzałam jej w oczy, błagała mnie, żebym poszła z nimi, więc to zrobiłam. Nie wiem, czemu obchodziło ją to, co by mi zrobili, gdybym tam została, ponieważ ona nie obchodziła mnie na tyle, żebym się za nią wstawiła.

Nero wziął długi, głęboki oddech, nie mogąc już patrzeć na Chloe. Nienawidził tego, co robiła Elle, ale wiedział, że Chloe już i tak dużo wycierpiała. Chyba właśnie to cierpienie musiało je do siebie zbliżyć, a jednak tej historii o sobie Chloe nie byłaby w stanie opowiedzieć.

Nero patrzył, jak Lucca podnosi album i sam zaczyna go przeglądać.

Lucca spojrzał na Chloe.

– Dlaczego ty nigdy nie zostałeś skrzywdzona?

– C-co? – Chloe zerknęła na niego.

Lucca zatrzasnął książkę.

– Dlaczego krzywdzili tylko Elle?

Chloe przygryzła wargę.

– Nie pozwalała im mnie dotknąć. J-jeśli próbowali, to Elle robiła coś, żeby uderzyli ją.

– Wystarczy. Możesz odejść. – Nero wstał i odwrócił się do niej plecami, przytrzymując się poręczy altany, żeby ustać. *Elle pracuje, żeby móc chodzić do szkoły, gdzie daje się bić tylko po to, żeby nie krzywdzili Chloe.*

Chloe wstała i wyszła z altany, tymczasem Nero balansował na granicy postradania zmysłów. Dowiedział się wszystkiego, co chciał wiedzieć. Przez lata to Sebastian robił najgorsze rzeczy. *On, kurwa, umrze.* Cassandra i pozostali, którzy byli świadkami albo zrobili coś Elle, mieli też dostać to, na co zasłużyli, ale teraz to Sebastian był jego priorytetem. *Ledwo mogę się powstrzymać, żeby teraz stąd, kurwa, nie wyjść i od razu nie wyrównać rachunków.*

Kiedy Chloe zniknęła za tylnymi drzwiami, żeby opuścić jego dom, Nero odwrócił się i zobaczył tą samą walkę w oczach Amo i Vincenta.

Vincent wstał.

– Jakim, kurwa, cudem ona jeszcze żyje i nie oszalała? Powiedz mi, proszę, że zaczynamy już dzisiaj.

Dłonie Nero rwały się do odwetu, ale jego umysł się zawahał.

– Idźcie do domu. Zadzwońię po was, jeśli postanowię coś zrobić.

Vincent skinął głową, po czym zniknął.

Nero patrzył, jak Amo wstaje. Najwyraźniej chciał coś powiedzieć, mierzając Luccę wzrokiem, lecz w końcu po prostu odszedł.

– Co zamierzasz zrobić, braciszku?

Nero spojrzał na Luccę. Nigdy nie potrafił stwierdzić, co dzieje się w głowie jego starszego brata, który nigdy nie potrafił słowami wyrażać swoich uczuć i zazwyczaj nic go nie obchodziło. Jednak tego wieczoru Nero zobaczył w nim coś innego.

Nero usiadł z powrotem na krześle.

– Co myślisz?

Lucca zapalił zapalniczkę i obserwował płomień.

– Myślę, że zabójstwo byłoby zbyt, kurwa, łatwe.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY



Za dużo tapety

Elle siedziała na łóżku Nero, zastanawiając się, co się wydarzyło. Wszystko wydawało się w porządku, wieczór przebiegał świetnie i wtedy Nero kazał jej iść na górę z Marią.

Elle i Maria bawiły się naprawdę dobrze. Elle przymierzała wszystko, co Maria kazała jej na siebie włożyć i skończyło się na tym, że dostała od niej kilka ubrań. *No, z tych, które nie były zbyt dziewczęce.*

Maria lubiła kwiaty i róż, trochę za bardzo, jak na gust Elle, ale miała też kilka rzeczy nabytych w okresie buntu. Elle nie chciała ich brać, lecz Maria nalegała, twierdząc, że i tak zamierzała je rozdać. Po zajrzeniu do ogromnej, wypełnionej po brzegi garderoby Marii, Elle nie czuła się z tym już aż tak źle.

I wtedy Nero wszedł do pokoju Marii, wyglądając straszniej niż kiedykolwiek wcześniej, i rzucił do Elle „*Do mojego pokoju, teraz*”.

Elle czuła emanującą z Nero furję, kiedy siadała na jego łóżku, a on wchodził do łazienki.

A teraz Elle siedziała na jego łóżku, skonsternowana i zmartwiona, słuchając szumu wody płynącej z prysznicy. Po jakimś czasie, postanowiła wykorzystać wolną chwilę na telefon do szefa i poinformowanie go, dlaczego nie dotarła tego wieczoru do pracy, chcąc w ten sposób odwrócić swoją uwagę od niechcianych myśli. Gdy skończyła rozmowę, pomyślała, że Nero musiał wpaść do odpływu, ponieważ tak długo brał prysznic, ale wtedy szum wody ucichł.

Elle obgryzała paznokcie, czekając, aż otworzą się drzwi od łazienki i kiedy w końcu to się stało, jej serce stanęło. Nero wszedł do pokoju, ociekając wodą. Nigdy nie widziała go w niczym innym poza ubraniami wyjściowymi, a teraz miał na sobie tylko ręcznik, którym przewiązał się nisko w pasie.

Patrzyła, jak jego idealne ciało rusza w kierunku komody. *Naprawdę jest idealne.* Każdy mięsień Nero widocznie rysował się pod jego skórą. Mięśnie nie były gigantyczne. Jego ciało było smukłe i wyrzeźbione. *Ma zarysowane mięśnie, a jego ręce, klatka piersiowa i brzuch...* Wzrok Elle powędrował za kroplą wody spływającą w dół jego brzucha, sunącą po jego ciemnej skórze, a następnie znikającą w ręczniku tuż nad jego...

Elle odwróciła szybko głowę.

– Nie przebieraj się tu! – Zobaczyła, że ręcznik się zsuwa.

– No to odwróć głowę.

– Tak zrobiłam. – Elle przedrzeźniała jego głos. Skrzyżowała ramiona na piersi i dalej odwracała głowę, jednakże zaraz znowu zaczęła obserwować go kątem oka. Kiedy zobaczyła

jego tyłek, szybko zwróciła wzrok przed siebie, oblizując wargi i próbując nie myśleć o tym, jak chwalebnie wyglądały pośladki Nero.

Elle poczuła powiew unoszonej kołdry, więc odwróciła głowę i zobaczyła, że Nero, ubrany tylko w ciemne bokserki, wchodzi do łóżka. Zaczęła wstawać. *Najwyraźniej Nero szykuje się do spania.*

Nero złapał ją za rękę.

– Gdzie ty idziesz?

– Ee, myślałam, że będę dzisiaj spała z Marią.

Nero pociągnął ją w dół i przygwoździł górną część jej ciała.

– Nie, nie będziesz.

Jak on to zawsze robi? Elle nie miała pojęcia, jakim cudem udawało mu się urabiać jej ciało niczym ciasto, dopasowując je do wybranej przez siebie formy.

Elle próbowała zepchnąć z siebie jego nagą klatkę piersiową.

– Nero, nie będę z tobą spała.

– Tak, będziesz – rozkazał jej Nero.

Ciało Elle znowu ją zdradziło, spełniając rozkaz Nero, chociaż nigdy wcześniej nie spała obok chłopaka. Uznała, że skoro przeżyła dzięki niemu swój pierwszy orgazm, to spanie obok siebie miało być krokiem wstecz. *Co nie?*

– To mógłbyś się, proszę, przebrać?

– Zazwyczaj śpię na golasa. Wolałabyś to? – Nero kpił z niej.

Elle szybko odpowiedziała:

– Nie.

Spróbowała oswoić się z byciem obejmowaną przez Nero w jego łóżku. Już nie był tak wściekły, a jednak nadal czuła, że nie był w najlepszym humorze, przez co nie potrafiła się rozluźnić. Po kilku minutach leżenia w ciszy, Elle zaczęła się naprawdę martwić.

– Zrobiłam coś? – wyszeptła Elle.

Nero wziął głęboki oddech i przyciągnął ją bliżej siebie.

– Nie, kotku, nie zrobiłaś nic złego.

Elle odetchnęła z ulgą i w końcu mogła się rozluźnić i cieszyć się ciepłem oraz dotykiem jego ciała znajdującym się tuż przy niej. Jej ciało stopiło się razem z jego. Nero najwyraźniej nie chciał rozmawiać o tym, co go dręczyło, a ponieważ nie chciał tego robić, to Elle postanowiła go nie wypytwać.

– Dobrze się dzisiaj bawiłam, dziękuję. – Nawet nie podziękowała Nero za to, że uratował jej życie.

Nero zaczął przesuwając palcami w górę i w dół jej pleców.

– Nie musisz mi dziękować. Cieszę się, że dobrze się bawiłaś.

– Tak było. Lubię twoją siostrę, razem z tym jej przytulaniem i resztą. – Elle naprawdę lubiła towarzystwo Marii. Miło było spotkać bogatą, piękną dziewczynę, która nie była dla niej niemiłą.

Nero zaśmiał się.

– Tak myślałem, że ją polubisz.

Teraz, kiedy Nero był w lepszym humorze, pomyślała, że mogłaby poprosić go o przysługę.

– Szczególnie spodobała mi się jej garderoba. Dała mi trochę ubrań, które zamierzała wyrzucić, więc w jej szafie zrobiło się trochę pusto.

Nero parsknął śmiechem.

– Ta, jasne. Do czego zmierzasz?

Elle naprawdę liczyła na to, że uda jej się załatwić tę rzecz dla swojej nowej przyjaciółki.

– No, pomyślałam, że razem z Chloe mogłybyśmy pójść z Marią na zakupy.

– Rozumiem. To ona cię do tego namówiła?

Elle westchnęła.

– Nero, ona umiera z tęsknoty za towarzystwem dziewczyn, ma już dość siedzenia w domu z braćmi. Nie musicie pilnować jej dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Jest już dorosła. – Elle nie rozumiała tej całej sytuacji, ponieważ z tego, co powiedziała jej Maria, to bracia nigdy nie zostawiali jej samej. Ktoś zawsze jej pilnował i, szczerze mówiąc, w ogóle nie miało to sensu.

Nero odezwał się dopiero kilka minut później.

– Możecie pójść, ale pod jednym warunkiem.

Elle nie spodobało się brzmienie tego.

– Okej...?

– Pozwolisz mi kupić sobie ubrania i nie z jakiegoś pieprzonego lumpeksu ani innego miejsca, w którym kupujesz znoszone ciuchy. To mają być zupełnie nowe ubrania kupione w tym samym sklepie, w którym kupuje moja siostra.

– Nie ma nic złego w kupowaniu ubrań w lumpeksach. – Elle była zawsze źle oceniana, ponieważ kupowała w second handach, ale, prawdę mówiąc, można było tam znaleźć prawie nienoszone ubrania za bardzo małe pieniądze. W sklepach zazwyczaj sprzedawano ubrania imitujące stare ciuchy i chciano za nie śmiesznie duże kwoty, podczas gdy w lumpeksie można było kupić identyczne prawie za darmo. Powinna była wiedzieć, że Nero będzie ją oceniał. *Wystarczy spojrzeć na jego dom.*

Elle próbowała odepchnąć Nero, lecz chłopak ponownie ani drgnął.

Nero przyciągnął ją z powrotem do siebie.

– Nie to miałem na myśli. Nie obchodzi mnie to, że nosisz używane ubrania, ale myślę, że powinnaś mieć też jakieś nowe. Zasługujesz na ubrania, które są twoje i były tylko twoje. W kupowaniu nowych ciuchów też nie ma nic złego.

Cholera. Nero obrócił to kompletnie przeciwko niej. Nie wspominając już o tym, że to była prawdopodobnie najśłodsza rzecz, jaką jej powiedział.

Elle pocałowała go w klatkę piersiową.

– Dobra.

Nero pocałował ją w czubek głowy, a następnie nachylił się do swojego stolika nocnego, żeby wyłączyć stojącą tam lampę.

Elle wreszcie się uspokoiła, ponieważ nie musiała już myśleć o tym, jak przetrwać kolejny dzień w Legacy Prep. Poczula się bezpiecznie i zaczęła odpływać.

– O, i zapomniałem powiedzieć, że będziesz musiała wydać tyle, co Maria.



Trzy Tygodnie Później

Elle zaczęła przyklejać kawałki papieru zapisane jej słowami do tekturowego plakatu. Nie mogła przestać się uśmiechać, myśląc o ostatnich trzech tygodniach, jakie spędziła z Nero. Od nocy, którą spędziła w jego domu, jej życie zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Szczerze mówiąc, Elle nie wiedziała nawet, od czego zacząć.

Maria stała się dobrą przyjaciółką jej i Chloe. Wszystkie trzy się polubiły w dniu, kiedy poszły na zakupy, i tak, Nero zadbał o to, żeby Elle wydała tyle, co Maria, ponieważ był tam razem z nimi. Nero, Amo i Vincent zabrali je do sklepów i przez cały czas mieli na oku. Elle nie pojmowała, skąd się brało to bezustanne pilnowanie Marii, jednak za każdym razem, gdy dziewczyna odrzucała swoje złote włosy do tyłu, Elle zaczynała coraz bardziej rozumieć.

Nero nie skończył na tym wydawania pieniędzy na Elle. Dzień po tym, jak się pogodzili, Nero kazał bufetowej zacząć dopisywać lunche Elle do jego rachunku. Elle próbowała protestować, ale bufetowa przyjęła zamówienie, zanim mogła wydobyć z siebie słowo. Wydawało jej się to całkiem dziwne, że nie miała w tym temacie nic do powiedzenia, ponieważ była to ta sama bufetowa, która wyrzuciła wtedy tackę z jedzeniem Elle. Następnego dnia Elle postanowiła zachować się sprytnie i nic nie zjeść, lecz to nie podziałało, ponieważ Nero i tak postawił po tacce przed sobą i nią.

Elle nie chciała od niego więcej pieniędzy, jednakże, kiedy poszła do biura, żeby spłacić część swojego czesnego zapisaną w jej planie płatności, okazało się, że pieniądze zostały już wpłacone. Gdy Elle zapytała o to Nero, ten zrobił to, w czym stawał się zbyt dobry, mówiąc jej, że zasługiwała na wszystko. Następnie pocałował ją, a ona uległa. W końcu zwrócił się do niej ze swoją ostatnią prośbą.

Poprosił ją o ograniczenie godzin pracy, skoro teraz mogła zatrzymywać pieniądze dla siebie. Po raz kolejny zaprotestowała, aż w końcu Nero przytoczył ostateczny argument – mogliby wtedy spędzać więcej czasu razem, oglądając wszystkie filmy, jakie chciała. Jednakże Nero nie skupiał się za bardzo na oglądaniu, a Elle mogła tylko próbować.

Na koniec, przez ten cały czas nie dokuczano Elle ani Chloe. Wszyscy, którzy ją zranili, teraz się do niej nie odzywali, nie patrzyli na nią, ani nawet nie zbliżali się do niej bliżej niż na dwa metry.

Elle spojrzała znad swojego plakatu i zobaczyła Stacy oraz Stephenie pudrujące nosy i miejsca pod oczami. Ostatnimi czasy Elle zauważyła u nich zdecydowanie za dużo tapety na twarzach i noszenie przez nie okularów przeciwsłonecznych, co w rzeczywistości oznaczało, że bardzo zwracały na siebie niechcianą, tym razem, uwagę. A jednak wszyscy mówili tylko o tym, że po szkole krąży jakiś wirus. Elle spojrzała na ciemne worki pod ich oczami. *Mam nadzieję, że się nie zarażę.*

Elle udało się przykleić ostatni kawałek papieru, po czym zadzwonił dzwonek.

Nero poczekał, aż wszyscy wyjdą i usadowił Elle na swoich kolanach.

– Co robisz dzisiaj wieczorem?

Elle objęła Nero za szyję.

– Coś mi mówi, że masz już dla mnie jakieś plany.

Nero zaśmiał się.

– Może i mam.

– No to co mi powiesz?

– Nie, to niespodzianka. – Nero wsunął dłonie we włosy Elle i przyciągnął jej twarz do swojej, całując ją namiętnie.

Elle odwzajemniła pocałunek, wysuwając język i przesuwając nim wzdłuż jego ust. Jej głód stał się jeszcze bardziej niemożliwy do zaspokojenia. Nero nie wykonał kolejnego ruchu od

tamtej nocy trzy tygodnie wcześniej, kiedy Elle przeżyła dzięki niemu swój pierwszy orgazm. Nadal całował ją gorąco i dotykał ją przez ubrania, ale nie próbował niczego podobnego do tego, co zrobił tamtej nocy.

Z początku Elle była mu wdzięczna, lecz z każdym dniem jej ciało rozgrzewało się coraz bardziej i pragnęła, żeby Nero coś zrobił, cokolwiek. Nie rozumiała, czemu niczego nie próbował, skoro na początku tak bardzo się na to upierał. Gdy stawało się między nimi gorąco, Nero przestawał, a Elle zaczynała myśleć, że coś jest z nią nie tak.

– Skończyliście już wpychać sobie języki do gardeł? Jak tak, to chcę już stąd spierdalać.

Słyszac Vincenta, Elle szybko przerwała pocałunek i wstała.

Nero westchnął i również wstał.

– Zapamiętam to sobie.

– W to nie wątpię. – Vincent się zaśmiał.

Elle wyszła z sali, starając się nie rumienić, kiedy zobaczyła, jak Chloe i Amo szepczą do siebie i próbują się nie roześmiać. Elle nie mogła uwierzyć w to, że ta dwójka zaczęła się dogadywać. *Znaczą przez większość czasu.*

Po dniu, w którym Elle spędziła noc u Nero, Chloe nie mogła nawet spojrzeć na chłopaków, chociaż, z drugiej strony, nie patrzyła wtedy nawet na Elle. Tej nocy coś musiało się wydarzyć, ponieważ od tamtej chwili Chloe wyglądała, jakby z każdym dniem czuła się coraz swobodniej.

Nero złapał Elle za rękę i ruszyli w kierunku parkingu. Gdy w końcu dotarli do bmw Chloe, Nero otworzył drzwi od strony pasażera i Elle wsiadła.

– Zadzwoń. – Nero dał jej szybkiego buziaka, po czym zamknął drzwi.

– Wie?

Elle spojrzała na uśmiechniętą Chloe.

– O czym?

– Że masz jutro urodziny.

Elle uniosła brew.

– Mówiłaś mu o tym?

Chloe zaśmiała się.

– Nie.

– No to nie wie.

ROZDZIAŁ TRZYDZIELSTY PIĄTY



Dzieło sztuki

Nero siedział na masce swojego samochodu, otoczony drzewami i drogą gruntową. Słońce już zaszło i Nero wiedział, że to już niedługo.

Minęło jeszcze dwadzieścia minut, zanim reflektory rozjaśniły jego otoczenie. Usłyszał dźwięk otwieranych i zatraskiwanych drzwi.

Nero podszedł do samochodu i przywitał go kolejny dźwięk. Był muzyką dla jego uszu. *Wreszcie.*

– Gotowy, braciszku? – Pojawił się obok niego Lucca.

Nero spojrzał w dół, na swoje dłonie i zacisnął je w pięści.

– Nie mogę używać dłoni.

– Miałem nadzieję, że to powiesz. – Lucca otworzył tylne drzwi samochodu, sięgnął do środka i rzucił Nero drewnianą pałkę.

Nero podszedł do bagażnika i dźwięk stał się jeszcze głośniejszy. Mocniej ścisnął pałkę.

– Teraz jestem gotowy.

Lucca otworzył bagażnik i Sebastian zaczął zawodzić, prosząc o wybaczenie.

Nero złapał Sebastiana za koszulę i wyciągnął go z bagażnika, po czym popchnął na ziemię.

Nero spojrzał na płaczącego Sebastiana, w jego błagające oczy. Od trzech tygodni czekał na tę chwilę, planując wszystko tak, żeby było idealnie. Zaczął wyrównywać rachunki z ludźmi ze szkoły, którzy uprzykrzali życie Elle, a następnie z tymi, którzy ją krzywdzili. Na koniec zostawił sobie tych, którzy ją torturowali.

Dlatego wszyscy, którzy kiedykolwiek wyrządzili Elle jakąkolwiek krzywdę, srali teraz w gacie, czekając i zastanawiając się, czy Nero przyjdzie też po nich. Sebastian czekał najdłużej, przez ostatnie trzy tygodnie bojąc się każdego pieprzonego dnia. Tym razem Nero powiedział Amo i Vincentowi, że sam musi wyrównać rachunki.

– Okłamałeś mnie, kurwa.

Sebastian zmusił szantażem ich szkolnego rozgrywającego, do rzucenia kartonem mleka w Elle. Chłopak miał potem wyrzuty sumienia i dlatego zaoferował, żeby jego drużyna pilnowała stolika Elle. Przyznał się po tym, jak Nero rozpoczął pierwszą rundę zemsty.

Sebastian uklęknął.

– P-p-proszę n-nie...

Nero zamachnął się pałką i grzmotnął go w ramię. Nie obchodziły go błagania Sebastiana. *On sam miał w dupie, kiedy Elle go błagała.*

Nero nie spieszył się, bijąc Sebastiana pałką i pamiętając o wszystkich miejscach, w które tamten kiedykolwiek uderzył Elle. Łkanie połączone z trzaskiem łamanych kości koło duszę Nero.

Nero pochylił się i złapał niemal nieprzytomnego Sebastiana za głowę. Złamał każdą kość w ciele chłopaka, ale jego twarz pozostawił nietkniętą.

– Obiecałem ci, kurwa, że jak z tobą skończę, to będziesz nie do rozpoznania, a ja dotrzymuję swoich obietnic.

Nero odgarnął włosy z twarzy Sebastiana. Wstając, spojrzał na Luccę, który stał oparty o samochód, paląc papierosa.

– Mogę już go przejść? – Głos brata Nero zdradzał podekscytowanie.

Nero podszedł do brata.

– Co z nim zrobisz, jak już skończysz?

Lucca wyrzucił papierosa, trafiając nim w Sebastiana.

– Pomyślałem, że podrzucę go do szpitala.

Nero szybkim krokiem ruszył do samochodu, ze spokojem oddając Sebastiana w ręce Lucci. Nero właśnie stworzył dzieło sztuki, ale to Lucca tworzył prawdziwe arcydzieła.

Nero wszedł do samochodu i wyciągnął telefon. Teraz, kiedy wyrównał rachunki ze wszystkimi, którzy kiedykolwiek skrzywdzili Elle, mógł odebrać nagrodę, ponieważ w końcu czuł, że naprawę na nią zasługuje.

Nero odjechał, uśmiechając się do łuny widocznej w oddali.



Maria uniosła do góry sukienkę, prezentując ją Elle.

Maria pokręciła głową.

– Nie, ta mi się nie podoba.

Elle zaśmiała się.

– Planujesz gdzieś wyjść?

Nero zadzwonił i zapytał Elle, czy mogłaby spędzić wieczór z Marią, ponieważ jego siostra wyglądała, jakby potrzebowała towarzystwa dziewczyn. Elle, oczywiście, zgodziła się i skłamała rodzicom, że będzie nocowała u Chloe, ponieważ jej ojciec nie byłby zachwycony, gdyby miała zostać na noc w domu Nero. Był środek tygodnia, więc powiedziała im też, że ma kolejny projekt do zrobienia – w końcu za pierwszym razem świetnie to podziałało.

Maria uniosła kolejną sukienkę.

– Co o niej sądzisz?

Elle zmarszczyła nos.

– Jest okropnie różowa...

Maria odłożyła ją.

– Masz rację.

Elle ze śmiechem pokręciła głową. Patrzyła, jak Maria przegląda kolejne ciuchy, a następnie przystaje.

Maria westchnęła i wymamrotała coś pod nosem, po czym przeszła na sam tył swojej garderoby, skąd wyciągnęła białą sukienkę.

Elle opadła szczęką.

– Ty masz coś takiego? – Sukienka była biała, ale uszyto ją z drogiego materiału. Jednak Elle zszokowała jej długość, a właściwie jej brak i to, że wyglądała, jakby była z tych, co mocno przylegają do ciała.

Maria podeszła do Elle.

– Przymierz ją.

Elle pokręciła głową. *Nie ma mowy, żebym się w to zmieściła.*

– No weź, Elle. Chcę tylko zobaczyć, jak będzie na tobie wyglądała. Proszę? – Maria zrobiła do niej maślane oczy.

Uch.

– Dobra. Spróbuję się w nią zmieścić. – Elle wzięła sukienkę od Marii.

Maria zaśmiała się i wyszła z garderoby, zamykając za sobą drzwi.

– Aha, i nie możesz założyć do niej stanika ani majtek.

Co? Myślałam, że mam ją tylko przymierzyć. Elle zdjęła t-shirt oraz spodnie, i żeby zadowolić Marię, całkiem się rozebrała. Elle włożyła nogi w sukienkę i manewrując biodrami, wciągnęła ją na siebie, a następnie założyła ramiączka.

Wyglądziła sukienkę, zauważając, że nie jest wcale za krótka. *Ale jednak krótka.* Maria zdecydowanie miałaby problem, żeby zasłonić w niej tyłek. Elle zastanawiała się, jakim cudem ukryła tę sukienkę przed braćmi.

– Okej, możesz wejść.

Maria otworzyła zaraz drzwi.

– O mój Boże. Jest idealna!

Maria podbiegła i złapała Elle za rękę, a następnie zaciągnęła ją przed toaletkę i posadziła.

Elle zauważyła w jej oczach błysk. *O Panie.*

– Co ty robisz?

– Elle, marzyłam o tym, żeby wystroić jakąś dziewczynę. Po prostu daj mi tę chwilę szczęścia.

Elle znowu spojrzała w maślane oczy Marii. Nie potrafiła jej odmówić, więc postanowiła robić dla Marii za Barbie naturalnych rozmiarów.

Elle siedziała na krześle przez, jak jej się zdawało, kilka godzin, podczas gdy Maria robiła jej loki i malowała ją. Kiedy Maria skończyła, kazała jej włożyć białe sandały na wysokim obcasie. Wtedy Elle wstała, pozwalając przyjaciółce zobaczyć swoje dzieło.

Maria klasnęła w dłonie, chichocząc.

– Pokocha mnie za to.

– Co? – *O kim ona mówi?*

Maria złapała Elle za rękę i popchnęła ją przed lustro – do tej pory Elle siebie nie widziała – żeby, jak to mówiła Maria, mogła ocenić efekt końcowy.

Elle wciągnęła głośno powietrze, patrząc na swoje odbicie w lustrze. Dzięki niedbałym lokom jej włosy zwiększyły objętość. Makijaż był idealny i składały się na niego gruba kreska na powiece oraz różowy błyszczek. *Maria nie mogła się oprzeć.* Jednak to sukienka skradła show.

Teraz Elle zobaczyła po raz pierwszy, że okrągły dekolt odsłaniał górną część jej podtrzymywanych dzięki grubym ramiączkom piersi. Elle wreszcie zrozumiała, dlaczego nie

mogła mieć na sobie nic pod spodem. Ta sukienka była jak druga skóra. Chociaż materiał nie był prześwitujący, to widać było zarys wszystkiego, co znajdowało się pod spodem. Elle jeszcze nigdy nie wyglądała ani nie czuła się tak pięknie.

– Wyglądasz pięknie, Elle – komplementowała ją Maria.

– Dziękuję ci i temu, ile czasu nad tym spędziłaś. Cóż, teraz zostało tylko to zdjąć...

– Chwila, która jest godzina? – Maria zerknęła na zegar. – Jedenasta czterdzieści pięć! –

Maria złapała Elle za rękę i pociągnęła ją na środek swojego pokoju. – Poczekaj tu. – I wtedy Maria zniknęła za drzwiami.

Ee, okej...



Nero otworzył drzwi swojego pokoju.

– Maria, co, do kurwy nędzy?

– Przepraszam, Nero. Potrzebowałam jej do czegoś – próbowała uspokoić go Maria.

– Kazałem ci zająć ją przez pierdolone trzydzieści minut, a nie całą noc. Powiedzieliśmy jej, że chcesz ją zobaczyć tylko po to, żeby ją tu, kurwa, ściągnąć.

Maria przewróciła oczami.

– Ta, ta, ta. Okej, podziękujesz mi później.

– Za co? Za to, że mi ją, kurwa, ukradłaś?

Maria roześmiała się.

– Dobra, jadę z Luccą. Elle jest u mnie w pokoju. – Maria ruszyła w dół korytarza. – A, i nie bądź zły za sukienkę. Nigdy nie miałam jej na sobie.

Co?

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY



Jak ci smakuje?

Jedenasta czterdzieści pięć? Elle nie zdawała sobie sprawy z tego, że było już tak późno, chociaż przecież nie było zbyt wcześnie, nawet kiedy tu przyjechała. *No tak, ale, cholera, czas i tak szybko zleciał.*

Elle rozejrzała się po sypialni Marii, zastanawiając się, jak długo jej nie będzie. Próbowwała czekać w miejscu, które siostra Nero jej wskazała, ale po chwili, znudzona, zaczęła chodzić po pokoju, aż w końcu z rozmachem otworzyły się drzwi.

Elle odwróciła się w ich stronę.

– W koń... – przerwała, kiedy zobaczyła Nero. Pomyślała, że był tak samo zaskoczony na jej widok, jak ona na jego.

Nero powoli zaczął skracać dystans między nimi, a Elle próbowała się wycofać. Nero za bardzo przypominał teraz wilka skradającego się do swojej ofiary, przez co zaczęła czuć się nieswojo w tych ubraniach.

Zabiję Marię.

– Ee, co ty tutaj robisz?

Nero zatrzymał się tuż przed nią.

– Mieszkam tu, pamiętasz?

Racja. Elle zastanawiała się, gdzie Nero był tego wieczoru. Wyglądał seksowniej niż zwykle w swojej ciemnoszarej koszuli, która dodawała mu seksapilu i blasku jego szmaragdowym oczom. Elle oblizwała swoje wyschnięte wargi.

Nero wyciągnął rękę i złapał ją za dłoń, po czym ją do siebie przyciągnął.

– Wyglądasz cholernie pięknie.

Serce Elle zaczęło bić mocniej, gdy Nero pochylił się i pocałował ją delikatnie. Odsunął się i zaczął wychodzić z pokoju, ciągnąc ją za sobą.

– Ee, gdzie jest Maria?

– Wyszła. Przypomnij mi później, żebym jej podziękował i zabił ją za tę sukienkę.

Wyszła? Serce Elle zaczęło bić mocniej, kiedy ruszyli do jego sypialni. Poczula nagle, że to wszystko mogło zostać zaplanowane.

Nero uśmiechnął się, otwierając dla niej drzwi.

Elle zajrzała do jego pokoju i zobaczyła na balkonie stół i dwa krzesła. *Zrobił to dla mnie?*

Nero położył dłoń na dolnej części jej pleców, delikatnie popchnął ją do przodu i zamknął za nimi drzwi. Następnie poprowadził ją do stolika i odsunął dla niej krzesło. Elle zajęła miejsce

i teraz wpatrywała się w różową babeczkę i truskawki znajdujące się na stojącym przed nią talerzu. Nero usiadł obok niej.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej dwa skrywane tam przedmioty. Białą świeczkę wbił w ciastko, a następnie zapalił ją zapalniczką.

– Wszystkiego najlepszego, Elle.

Elle spojrzała na Nero, zszokowana.

– Skąd wiedziałeś?

Nero wzruszył ramionami.

– Josh mi powiedział.

Mogłam się tego spodziewać. Jej brat spędzał ostatnio sporo czasu z Nero i przez to zaczął zachowywać się nieco jak on, a do tego nie dokuczano mu już, od kiedy Nero przestraszył tamtych chłopców na przystanku.

Elle uśmiechnęła się i pocałowała Nero w usta.

– Dziękuję.

Nero uśmiechnął się do niej.

– Nie ma za co.

Elle przeniosła wzrok z powrotem na zapaloną świecę i szybko ją zdmuchnęła.

– Pomyślałaś życzenie?

Elle pomyślała o tym, jak drastycznie jej życie zmieniło się zaledwie w miesiąc.

– Tak, ale ci go nie powiem, bo wtedy się nie spełni.

Nero wziął z talerza truskawkę.

– Planuję spełnić wszystkie twoje życzenia.

– Mam ich dużo – droczyła się z nim Elle.

– Myślę, że jesteś tego warta. – Wyglądał poważnie, kiedy to mówił.

Serce Elle zadrżało. Nigdy by nie pomyślała, że Nero mógłby być tak słodki.

Patrząc, jak Nero wkłada truskawkę do ust i odgryza kęs, Elle sama postanowiła wziąć jedną, ale wtedy Nero odtrącił delikatnie jej dłoń. Następnie podniósł owoc i przyłożył go do warg Elle.

Elle powoli otworzyła usta i odgryzła kawałek. Truskawka była słodka i delikatnie kwaśna, i Elle nie potrafiła stwierdzić, czy była najlepszą truskawką, jaką jadła, ponieważ tak dobrze smakowała, czy dlatego, że nakarmił ją nią Nero.

Następnie Nero oderwał kawałek babeczki i przyłożył go do jej warg. Elle poczuła motyle w brzuchu, otwierając usta, a następnie zamykając je na babeczce i czubkach jego palców, wsuwając je głębiej.

– Jak ci smakuje?

Elle zaczęła odczuwać ciepło emanujące z jego ciała. Oblizła wargi.

– Jest pyszna.

Kiedy Nero oderwał kolejny kawałek i przybliżył go do jej ust, Elle spojrzała mu w oczy, otwierając je. Tym razem wsunęła jego palce głębiej i zaczęła je ssać, zlizując z nich ciasto. Obserwowała, jak Nero wyjmując palce i zlizując z nich odrobinę lukru, którą ona zostawiła. Elle chciała się zrewanżować.

– Mogę cię nakarmić?

Nero uśmiechnął się, zadowolony z jej pytania.

– Tak.

Serce Elle zaczęło bić szybciej, kiedy sama oderwała kawałek babeczki. Włożyła go do ust Nero, czekając w napięciu. Patrzyła, jak łapie jej rękę, wsuwa do ust jej palce i zaczyna ssać. Ciarki przebiegły po jej ciele.

– Jak ci smakuje? – zapytała bez tchu.

Nero przytrzymał jej dłoń i łakomie zlizął resztkę lukru z jej palca.

– Jest pyszna.

Poczuła wilgoć między udami, a Nero zgarnął lukier na palec i uniósł go do jej ust. Elle nie mogła oderwać wzroku od Nero, wsuwając jego palec w usta i po raz kolejny go ssąc. Była z siebie zadowolona, kiedy go wysunęła i był czysty.

Elle zamarła, gdy Nero zgarnął kolejną odrobinę lukru na palec i przesunął nim po jej szyi. Włożył dłoń w jej włosy i przyciągnął Elle do siebie, a następnie pochylił się i zlizął ścieżkę z lukru, ssąc skórę jej szyi.

Elle przechyliła mocniej głowę, żeby Nero mógł wziąć do ust więcej. Zaczął okrywać pocałunkami jej szyję, kierując się w stronę jej ust. Tym razem Nero nie pocałował jej delikatnie i szybko. Tym razem zrobił to namiętnie i zachłannie. Objął wargami jej język i ssał go mocno, a dłoń położył na jej talii. Po chwili wciągnął ją sobie na kolana. Elle usiadła na nim okrakiem i złapała go za ramiona. Była równie wygłodniała, co on. Od trzech tygodni się tak nie całowali.

Poczuła, jak Nero przesuwając dłonie na jej tyłek, a następnie wstaje. Elle mocniej objęła go nogami, żeby się utrzymać.

Nero postawił ją przy łóżku, powoli przesuwając dłonie w górę jej ciała, aż w końcu dotarł do ramion i odsłonił je, zsuwając z nich ramiączka.

Elle poczuła zdenerwowanie i przerwała pocałunek.

– Nero...

Nero przywarł czołem do czoła Elle.

– Elle, czekałem, kurwa, na ciebie. Proszę, kochanie, już dłużej nie wytrzymam. – Pomyślała o tym, że Nero najwyraźniej wszystko to sobie zaplanował. *Chciał, żeby to była wyjątkowa chwila.* Jednak Elle chciała usłyszeć od niego dwa słowa. Dwa słowa, które wyrażały to, co poczuła w chwili, kiedy wpadł na nią na korytarzu miesiąc wcześniej. Po prostu minęło trochę czasu, zanim to sobie uświadomiła.

Nie chciała mówić mu tego jako pierwsza, ponieważ bała się, że Nero ucieknie. Nie traktował jej jak wszystkich innych dziewczyn w przeszłości i w głębi duszy Elle wiedziała, że on też coś do niej czuł. Zrobił ogromne postępy, ale powiedzenie tych słów nie mogło być dla niego łatwe. Kochała go i równie mocno go pragnęła. Elle chciała dać mu coś w zamian za wszystko, co dla niej zrobił.

Elle pocałowała go w szyję i zabrała się za odpinanie guzików jego koszuli. Stęskniła się za dotykiem jego klatki piersiowej. Całowała go, rozpinając koszulę. Elle spojrzała w pełne pożądania oczy Nero, zsuwając mu koszulę z ramion, pozwalając jej opaść na podłogę.

Nero pociągnął ją za włosy i znowu ją pocałował, a jego dłonie ponownie znalazły się na jej sukience. Elle pomyślała, że serce jej zaraz wybuchnie, kiedy całował ją, ściągając z niej ubranie i odsłaniając jej nagie piersi i brzuch. Szybko było jasne, że nie ma też majtek. Nero był widocznie zdziwiony.

Powiedział chrypliwie:

– Kurwa, nie wiedziałem, że nie masz nic pod spodem.

Gdy znowu zaczął ją całować, szybko rozpiął spodnie, które zaraz opadły na podłogę.

Zanim Nero podniósł ją i położył na środku swojego łóżka, Elle zauważyła, jak duży był.

Nie ma mowy.

Spróbowała odepchnąć Nero, ponieważ na nowo poczuła zdenerwowanie.

Nero złapał jej dłonie i unieruchomił je nad jej głową.

– Ufasz mi?

Po spojrzeniu mu w oczy, Elle wiedziała, że nie może skłamać, chociaż bardzo chciała to

zrobić.

– Tak – wyszeptała.

Elle usilnie starała się nie drżeć, kiedy Nero pochylił głowę i schował twarz w jej szyi. Całował ją delikatnie, schodząc niżej i niżej, aż poczuła jego oddech na swoim prawym sutku i wciągnęła gwałtownie powietrze, ponieważ Nero wysunął język i polizał twardy, różowy wierzchołek. Wygięła plecy, żeby zbliżyć się do jego głowy, podczas gdy on lizał i ssał. Elle ścisnęła mocno dłonie Nero, kiedy delikatnie ugryzł męczone ciało i poczuła wilgoć sączącą się spomiędzy jej nóg.

– Tak długo czekałem na to, żeby spróbować tych ślicznych różowych sutków. – Nero przeniósł się na lewy sutek, poświęcając mu tyle samo uwagi, co prawemu.

Puścił jej ręce i wziął w dłonie jej piersi, przesuwając się niżej, w kierunku jej brzucha, powoli i delikatnie całując ją, palcami muskając jej sutki.

Kiedy Nero rozsunął jej uda, ukazało się mu jej wilgotne wejście.

Elle odrzuciła głowę do tyłu, gdy Nero wsunął język głęboko w nią, rytmicznie pieszcząc jej wrażliwy punkt. Wessał jej łechtaczkę do ust, a Elle złapała go mocno za włosy.

– Kurwa, nawet smakujesz jak truskawki.

Nero wsunął palec w jej ciasne wejście, a Elle poczuła delikatne ukłucie bólu, ale chłopak zaraz zaczął ssać mocniej. Chwilę później poczuła, jak wkłada w nią kolejny palec, a następnie zaczyna miarowo wsuwać je w nią i wysuwać.

Nero przesunął kciuk na jej łechtaczkę.

– Postaram się nie zrobić ci krzywdy, ponieważ to twój pierwszy raz. Ale jesteś taka ciasna.

Elle nie rozumiała go, ponieważ odczuwana przez nią przyjemność spalała każdy centymetr jej ciała. Potrzebowała spełnienia. Wypchnęła biodra do góry, dopasowując się do jego rytmu, ale Nero przerwał i zaczął okrywać pocałunkami jej ciało, przesuwając się w górę, nie dając jej tego, czego potrzebowała.

Elle jęknęła pod nim desperacko, podczas gdy on sięgnął do stolika nocnego i szybko wsunął prezerwatywę. Chciała mieć go w sobie.

Poczuła główkę jego członka przy swoim wejściu. Nero przytrzymał jej rozłożone nogi, mocno przyciskając je do łóżka, nie chcąc, żeby się ruszała.

Elle mówiła między urywanymi oddechami:

– Nero, proszę. Potrzebuję cię. – Spróbowała unieść biodra.

Powoli zaczął w nią wchodzić, centymetr po centymetrze, lecz dla niej robił to zbyt wolno. Elle krzyknęła, kręcąc biodrami.

– Teraz, Nero!

– Kurwa. – Nero wszedł głębiej, naciskając na cienką błonę.

Kiedy się w końcu przedarł, Elle krzyknęła.

Nero szybko ją pocałował i kciukiem znowu zaczął gładzić jej łechtaczkę.

Ból minął i Elle znowu poczuła pożądanie. Owinęła nogi wokół jego bioder i złapała go za plecy, czując, że powoli zaczął poruszać biodrami, ostrożnie wchodząc i wychodząc z niej, znowu doprowadzając ją do szaleństwa.

Kompletnie straciła kontakt z rzeczywistością, kiedy Nero przyśpieszył i zaczął wchodzić w nią prędkiej i głębiej. Elle poczuła, jak w jej ciele zbiera się napięcie. Zaczęła poruszać biodrami w tym samym rytmie, dopasowując się do niego prędkością. Zacisnęła nogi wokół jego bioder, chcąc, żeby wszedł jeszcze głębiej.

Nero mocniej przycisnął jej łechtaczkę.

– Chcesz dojść, kotku?

Elle pokiwała gwałtownie głową i wbiła paznokcie w jego plecy.

– Tak, proszę.

Nero pocałował ją namiętnie, wprawnie masując jej łechtaczkę. Poruszał biodrami bardzo szybko, kierując je w górę, tak, że jego jądra obijały się o jej tyłek.

Gdy Nero dotarł do miejsca znajdującego się głęboko w jej wnętrzu, Elle złapała go mocniej i zaczęła jęczeć w ekstazie. Dochodząc, kurczowo się go trzymała.

Nero jeszcze kilka razy wszedł w nią gwałtownie, po czym jęknął. Przytrzymał ją w miejscu, a ona poczuła w sobie drgnięcia jego penisa. Po chwili Nero opadł na nią. Chociaż był wyczerpany, to uważał, żeby nie położyć się na niej całym ciężarem.

Oboje oddychali ciężko i szybko. Kiedy Nero odzyskał kontrolę nad swoim ciałem, przekręcił się na plecy, zdjął prezerwatywę i wyrzucił ją do śmietnika stojącego przy łóżku.

Oddech Elle w końcu się wyrównał i wtedy Nero przyciągnął ją do siebie tak, że znalazła się na nim. Wtuliła głowę w jego klatkę piersiową, kompletnie wykończona.

Nero zaczął przesuwając palcami w górę i w dół jej pleców.

– Bolało cię?

Elle pocałowała go w klatkę piersiową.

– Nie, było idealnie.

– To dobrze. Następnym razem pokażę ci, jak naprawdę wygląda pieprzenie.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY



Czas minął

Elle siedziała na łóżku Nero, uśmiechając się i patrząc, jak z tym swoim idealnym tyłkiem wchodzi do łazienki. Jej wzrok powędrował do otwartej szuflady w jego stoliku nocnym, w którym leżało pudełko prezerwatyw. Zanim Elle się z powrotem odwróciła, zauważyła w środku zdjęcie, leżące zupełnie z tyłu.

Z zaciekawieniem wyjęła z szuflady fotografię oprawioną w ładną ramkę. Na zdjęciu znajdowało się czworo dzieci i piękna kobieta. Od razu poznała Nero, Marię i Leo. Ooo. Wiedziała, że Lucca musiał być tym czwartym dzieckiem. Elle wpatrywała się w niego, czując, że widziała go już gdzieś wcześniej, ale nie mogła sobie przypomnieć, gdzie. *A, pewnie był kiedyś u nas w restauracji.*

Wzrok Elle powędrował z powrotem na piękną kobietę. Miała blond włosy i duże, zielone oczy. Z pewnością była to matka Nero. Za każdym razem, kiedy Elle pytała Nero o jego rodzinę, wyczuwała, że nie chciał o niej mówić, więc odpuściła, chcąc dać mu czas na to, żeby opowiedział o niej w swoim czasie.

Elle usłyszała dźwięk otwieranych drzwi od łazienki i jej wzrok powędrował do Nero, który stał teraz bez ruchu.

– Nero, jest piękna. – Elle patrzyła, jak Nero robi głęboki wydech i mogłaby przysiąc, że wyglądał niemal, jakby mu ulżyło. Podeszedł do niej. *Może nie wiedział, jak zacząć ten temat?*

Nero wszedł do łóżka i przyciągnął ją do siebie.

– Tak, była.

Elle zmarszczyła brwi.

– Co się stało?

Nero milczał przez chwilę, po czym odpowiedział:

– Została zamordowana przed sklepem spożywczym, kiedy byłem w szóstej klasie.

Elle wzięła oddech.

– Tak mi przykro. – Wiedziała, że Nero nadal nie chciał o tym rozmawiać, więc postanowiła nie wypytywać się dalej o okoliczności śmierci jego mamy. – Jak miała na imię?

– Melissa.

Elle pogłaskała schowaną za szkłem twarz kobiety.

– Cóż, jest piękna i teraz już wiem, jak to się stało, że wszyscy wyszliście tacy ładni. – Elle zaśmiała się i dotknęła twarzy jedynego nieuśmiechającego się dziecka na zdjęciu. Nie mogła sobie wyobrazić, jak straszny musiał być teraz. – Nawet on.

Nero zaśmiał się sztucznie, wziął od niej ramkę i postawił ją na stoliku nocnym, gdzie

było jej miejsce.

– Tak. Lucca jest... Luccą.

Elle spojrzała na niego.

– Kiedy poznam twojego brata i ojca?

Nero wzruszył ramionami.

– Niedługo.

Mam nadzieję. Nie wiedziała kompletnie nic na temat jego ojca, ani jednej rzeczy. Elle chciała dowiedzieć się czegokolwiek.

– Jak twój tata ma na imię?

– Dante.



Elle i Nero powiesili swoje plakaty na ścianie sali od plastyki i cofnęli się o krok.

– Nero, twój plakat jest piękny. – Elle wpatrzyła się w duży rysunek Kansas City. Była w szoku, że Nero potrafił tak dobrze rysować. *A do tego długopisem!* Dzięki temu plakatowi dowiedziała się także, jak bardzo kochał miasto, w którym mieszkał. Elle nie mogła go za to winić. Ona też je uwielbiała.

Nero przyciągnął Elle do siebie.

– Nie tak piękny, jak twój.

– Nero, to takie słodkie, nie wiedziałem, że potrafisz rysować – odezwał się zza ich pleców Vincent.

Amo się zaśmiał.

– No, to zajebicie urocze.

– Nie słuchaj ich – wtrąciła Chloe.

Elle stanęła na palcach i objęła Nero za szyję.

– Nie słuchaj ich. Po prostu ci zazdroszczą. – Pocałowała go szybko w usta.

– Masz rację, kotku. – Nero odwrócił się i spojrzał na plakaty. – Dziewczyny uwielbiają... – przerwał. – Elle, Chloe, dacie nam minutę? Chcę porozmawiać o czymś z Amo i Vincentem.

Elle z zaciekawieniem spojrzała na Nero. Czasami zupełnie nie rozumiała tych chłopaków, chociaż знаła ich już od miesiąca.

– Jasne, poczekamy przy gablocie z trofeami.

Elle wypuściła Nero z objęć i ruszyła do drzwi, a Vincent wyciągnął do niej rękę i pocałował ją w policzek. Uśmiechnął się do niej łobuzersko.

– Wszystkiego najlepszego, Elle.

– No, najlepszego – dorzucił Amo.

Elle zaśmiała się z tego, jak Vincent lubił igrać ze śmiercią. Zawsze próbował zdenerwować Nero, chociaż wszyscy wiedzieli, że są przyjaciółmi.

– Dzięki.

Zanim wyszła, Elle po raz ostatni rzuciła okiem na Nero, prosząc go bezgłośnie, żeby był grzeczny. Posłał jej uspokajający uśmiech, jednak z pewnością coś go trapiło.

Sala od plastyki była niedaleko sali gimnastycznej i pomiędzy nimi znajdowała się szklana gablota wypełniona osiągnięciami sportowymi szkoły.

– Więc domyślam się, że Nero się dowiedział?

Elle spojrzała na uśmiechającą się chytrze Chloe.

– No, Josh się wygadał.

Chloe zachichotała.

– Co robisz w tym roku na urodziny?

– To, co zawsze. Zamierzam obżerać się z tobą popcornem, ciastem i lodami, a następnie obejrzeć film.

– Dobrze, że spakowałam się dzisiaj rano.

– Jak zawsze przygotowana – zażartowała Elle.

Ciekawe, dlaczego zajmuje im to tak długo. Prawdę mówiąc, minęło niewiele czasu, ale Elle zawsze chciała zmywać się ze szkoły jak najszybciej. Wzrok Elle powędrował na gablotę. Zaczęła ją oglądać, żeby się czymś zająć. Praktycznie w całości była poświęcona drużynom futbolowym. Znajdowała się tam cała masa zdjęć robionych przez lata. Jej wzrok przyciągnęła konkretna fotografia futbolistów sprzed kilku lat.

Jej uwagę zwrócił gracz znajdujący się na końcu linii, tuż przy trenerze. Na początku wzięła go za trenera przez to, jak dojrzałe wyglądał i jak duży był, lecz jego strój mówił co innego.

Serce Elle zaczęło bić szybciej. Znała go. Miał nieco młodszą twarz jednego z najstraszniejszych mężczyzn, jakich kiedykolwiek widziała. *Morderstwo.*

Chloe zauważyła, że Elle już od jakiegoś czasu wpatrywała się w jeden punkt.

– Na co patrzysz? – Chloe odwróciła się i spojrzała w to samo miejsce, co Elle. – Rany, już wtedy był taki straszny – wyszeptała Chloe.

Hę? Elle mrugnęła, spoglądając na swoją przyjaciółkę.

– Co powiedziałaś?

Chloe przyłożyła palec do szkła i wskazała zawodnika, który przykuł uwagę Elle.

– Lucca, brat Nero. Jest przerażający. Nie poznałaś go jeszcze?

Elle zaczęła tracić oddech, jej klatka piersiowa unosiła się i opadała z ogromną prędkością. Chciała złapać Chloe i nią potrząsnąć.

– Chloe, to jest brat Nero? P-poznałaś go? KIEDY?

– Hm, po tym, jak zostałaś zaatakowana i potem byliśmy u Nero. Poznałam go na podwórku. – Szybko wyrwała się Elle. – Elle, co się dzieje? Boję się.

– Chloe, musimy iść do twojego samochodu. – Elle złapała Chloe za kurtkę i puściła się biegiem. – TERAŻ!



Kurwa-Kurwa-Kurwa-Kurwa-Kurwa-Kurwa. KURWA!

Nero wpatrywał się w plakat Elle. Na kartkach różną wielkością liter napisała pięknym charakterem pisma ten sam wiersz. Następnie posklejała je, układając w mozaikę. Plakat składał się jedynie z białych kartek i czarnych słów. Fajnie było patrzeć, które słowo najbardziej przyciągnie twoją uwagę. Nero próbował to wcześniej przeczytać, ale Elle się wstydziła i mówiła, że jej nie wyszło. Przelotnie widział niektóre słowa, kiedy nad nimi pracowała, jednak nigdy nie udało mu się przeczytać ich wszystkich razem. Aż do teraz.

Nero podszedł do plakatu i oderwał jedną kartkę. *Widziała ich.*

Wręczył ją Amo, po czym przeczesał włosy palcami.

Amo szybko przeczytał wiersz.

– Kurwa.

Vincent wyrwał kartkę z rąk Amo.

– Ja pierdolę, stary. Co zamierzasz zrobić?

Nero wziął kartkę od Vincenta, złożył ją i włożył do kieszeni.

– Muszę spotkać się z ojcem. Wy zostańcie z Elle. Skończyła już osiemnaście lat, a ja nie ufam ojcu. Mogłby postanowić się jej pozbyć.

Nero i Vincent pokiwali głowami.

– Chodźmy.

Kiedy Nero dotarł do gabloty, Elle i Chloe tam nie było, i zaczął się martwić.

– Gdzie one, do cholery, są? – *Elle powiedziała, że będą tu czekać.*

– Ee, Nero? – powiedział cicho Vincent.

– Co? – Nero odwrócił się i zobaczył, że Vincent wskazuje coś za szkłem. – KURWA!



– Chloe, możesz, proszę, jechać szybciej?

– Nie, nie mogę, ponieważ nie wiem, przed kim uciekamy – zadrwiła Chloe.

Elle spróbowała mówić spokojniej.

- Już mówiłam. Nie mogę ci powiedzieć.
 - No to nie mogę jechać szybciej. Mogłabym dostać mandat.
 - Chryste, twój ojciec jest burmistrzem. Kogo by to, kurwa, obeszło?! – *Kurde*.
- Elle zobaczyła twarz Chloe i od razu pożałowała swoich słów. Wzięła głęboki oddech.
- Przepraszam, Chloe.

Elle zapadła się w siedzeniu i po prostu pozwoliła Chloe jechać. *To nie ma znaczenia, i tak jestem już martwa*. Elle starała się nie myśleć o Nero, ale nie udawało jej się to w tym przepełnionym ciszą samochodzie. *Te wszystkie pieprzone kłamstwa*.

Elle złapała się za klatkę piersiową. Zakochała się w Nero, a teraz okazało się, że to wszystko było jednym wielkim kłamstwem. Nie mogła przestać myśleć o całym czasie, jaki ze sobą spędzili. *Jak, na przykład, wczorajsza noc*.

Łza spłynęła jej po policzku. Oddała Nero część siebie i to taką, której nie mogła już odzyskać. Myślała, że to, co ich łączyło, było prawdziwe, ale tak naprawdę nie wiedziała nawet, kim Nero w rzeczywistości był. Najsmutniejsze w tym wszystkim było to, że odpowiedź znajdowała się przez ten cały czas tuż pod jej nosem, po prostu była zbyt zaślepiona, żeby to zobaczyć.

Chloe minęła dom sąsiadów Elle i właśnie wtedy Elle zauważyła ciemny samochód z Amo i Vincentem siedzącymi na masce.

Elle znowu poczuła zdenerwowanie. Chloe musiała bezpiecznie się stamtąd oddalić. Ona sama i tak była już na straconej pozycji.

- Chloe, posłuchaj. Jak tylko wysiądę z samochodu, musisz odjechać i kierować się prosto do domu. Nigdzie nie wychodź.

- Elle...

- Nie żartuję. Zrób tak! – rozkazała jej Elle.

- O-okej. – Chloe zatrzymała samochód, żeby Elle mogła wysiąść.

Elle wzięła głęboki wdech, po czym otworzyła drzwi i wyskoczyła.

- Jedź! – Zatrzasnęła drzwi.

Kiedy usłyszała, jak Chloe odjeżdża, Elle pomyślała przez chwilę o ucieczce, jednakże Vincent i Amo to zauważyli i znaleźli się przy niej błyskawicznie.

Elle uniosła ręce.

- Chloe nic nie wie. Nic jej nie powiedziałam, przysięgam.

Vincent wziął głęboki oddech.

- Wsiadaj do samochodu, Elle.

Elle spojrzała na chłopaków, których do tej pory uważała za przyjaciół.

- Obiecacie, że jej nie skrzywdzicie.

Vincent złapał Elle za rękę i pociągnął ją w stronę samochodu.

- Chodź, laleczko.



Nero zapukał do drzwi, które po sekundzie otworzył mu Lucca. Wszedł do biura i zajął miejsce naprzeciwko ojca.

Dante spojrzał na Nero.

– Czas minął, synu.

Nero wyciągnął złożoną kartkę papieru i rzucił ją na biurko ojca. Patrzył, jak jego ojciec czyta, a następnie odkłada kartkę. Mógłby przysiąc, że niemal marszczył brwi.

– Widziała nas.

Tak, widziała. Nero pokiwał głową.

Dante spojrzał na swojego syna.

– Gratulacje, synu. Ukończyłeś robotę.

– Nie udałooby mi się to bez pomocy Amo i Vincenta.

Dante skinął głową.

– Zaplanujemy Omertę.

Chociaż Nero jeszcze nie ślubował, to nie zamierzał pozwolić, żeby go to przed czymkolwiek powstrzymało.

– Chciałbym najpierw coś wyjaśnić. Wiemy, że ona nic nie powie, więc jej nie zabijesz. – Nero wzruszył ramionami. – Jeśli tak zrobisz, to powiem Marii i Leo, że poderżnąłeś Elle gardło. Zostaniesz, kurwa, bez rodziny. – Nero nawet okiem nie mrugnął, kiedy wyjawiał swoje zamiary.

Dante zerknął na Luccę stojącego w rogu pokoju.

Lucca podszedł i wziął kartkę z biurka ojca.

– Lubię ją.

Nero patrzył, jak usta jego ojca wykrzywiają się w uśmiechu.

– Chyba czas, żebym ją poznał.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY



Mafia

Elle starała się powstrzymać swoje ciało od drżenia, kiedy szła do domu Nero. Vincent i Amo musieli popychać ją do przodu, żeby nie przystawała. Gdy otworzyły się drzwi i weszła do środka, w przedpokoju pojawił się Nero. Elle odwróciła głowę, jakby została spoliczkowana. *Bo zostałam spoliczkowana.*

Nero westchnął.

– Chodź za mną.

– Dlaczego nie zabijecie mnie tutaj? – wyszeptała Elle.

Nero podszedł do niej i wyciągnął rękę, ale Elle odskoczyła. *Nie dotykaj mnie.*

Nero przeczesał włosy palcami.

– Elle, nikt nie zrobi ci krzywdy, obiecuję.

Elle uniosła dłonie.

– Przestań.

Już raz składał jej tę obietnicę, mówiąc tym samym głębokim głosem, który tak bardzo oddziaływał na jej ciało, że wierzyła w jego prawdomówność, lecz Elle dostała już nauczkę. Jej ciało musiało się z tym pogodzić.

Tym razem Nero wyciągnął rękę powoli i pociągnął za sobą Elle. Zaprowadził ją pod ogromne drewniane podwójne drzwi, przez które nigdy wcześniej nie przechodziła, i przekręcił gałkę. Starła się powstrzymać gulę rosnącą w jej gardle, podczas gdy Nero popchnął drzwi, ukazując wypełnione dymem pomieszczenie.

Pomimo dymu Elle dostrzegła mężczyznę o kruczoczarnych włosach w nieskazitelnym garniturze. *O kurde!*

Z jakiegoś powodu Elle nigdy nie sądziła, że go pozna. *Chwila, co on tutaj robi?*

Nero wciągnął ją do pomieszczenia i zamknął za nimi drzwi.

– Elle, to mój ojciec...

– Szef – wyszeptała.

Dante uśmiechnął się.

– Nero, pozwól, że porozmawiam z nią w cztery oczy.

Elle przełknęła głośno ślinę, a Nero ścisnął jej dłoń, po czym wyszedł.

Dante zrobił wydech, wydychając do pomieszczenia jeszcze więcej dymu.

– Usiądź, Elle.

Ciało Elle spełniło jego rozkaz. Kiedy usiadła i spojrzała w jego zimne jasnoniebieskie oczy, nie mogła pojąć, jakim cudem nie zauważyła tego wcześniej. Wszyscy brzmiali, wyglądali

i zachowywali się podobnie. Różnili się tylko tym, że z wiekiem stawali się w cholerę straszniejsi.

– Nie musisz się mnie bać. Nie skrzywdzę cię.

Elle oderwała wzrok od swoich trzęsących się dłoni i spojrzała na niego.

– Nie?

– Nie. Moja rodzina nie pozwoliła mi cię tknąć.

Naprawdę? Elle odetchnęła, próbując się rozluźnić. Pomogło. *Tak jakby.*

– Dostałem to od Nero. – Dante wręczył jej kartkę papieru.

Elle wzięła ją od niego, rozpoznając część swojego plakatu...

Mafia

Widzę czterech mężczyzn. O nich nic nie powiem.

Szef.

Przerażający.

Straszny.

Paranoik.

Widzę trzech mężczyzn. O nich nic nie powiem.

Szef.

Przerażający.

Straszny.

Nigdy nie powiem.

Dante odchylił się w fotelu i zaciągnął się cygarem.

– Jest naprawdę dobry. Po prostu dziwi mnie, skąd wiesz, że mężczyzna, którego zabiłem też był w mafii.

Elle posłała mu zaciekawione spojrzenie.

– Kiedy szłam do pracy, przechodziłam obok niego i jeszcze jednego faceta. Wyglądał na przestraszonego, a ten drugi powiedział, że szef zlecił mu zadanie, więc nie miał wyboru.

Elle zobaczyła, że na jego twarzy pojawiła się na chwilę jakaś emocja. *Nie wiedział o tym.*

– Niestety, nie mogłem go przesłuchać, więc dziękuję. W zamian дарuję ci życie, niezależnie od tego, co myślą moi synowie. Więc mam nadzieję, że to jest jedyny i ostatni wiersz, jaki o mnie napiszesz.

Którzy synowie? Nero i Leo? Elle próbowała odchrząknąć, żeby nie brzmieć na tak przerażoną, gdy się odzywała.

– Tak, przysięgam. Piszę, żeby pozbyć się pewnych myśli. Tylko dlatego to zapisałam.

Patrzyła, jak uśmiecha się delikatnie, słysząc jej odpowiedź.

– Moja żona dbała o ogród. Radziła sobie ze wszystkim właśnie w ten sposób. – Zgasił cygaro. – Czy Nero powiedział ci kiedykolwiek o tym, jak zmarła?

– Powiedział, że zamordowano ją przed sklepem spożywczym.

Dante nachylił się do Elle.

– Nero się rozchorował, więc poszła do sklepu po leki i zupę. Właśnie wtedy potrzebowałem wszystkich swoich najlepszych ludzi, przez co niestety nie była zbyt dobrze chroniona. Chodzi mi o to, że Nero obwinia się za jej śmierć, chociaż oboje wiemy, że to było nieuniknione. To *rodzina* będzie dla mnie zawsze ważniejsza niż moja własna i to jest coś, z czym muszę żyć każdego dnia.

Elle nie potrafiła sobie wyobrazić, jak oni wszyscy musieli się czuć. Jej rodzina z trudem pogodziła się z wypadkiem jej ojca i nie wiedziała, co by było, gdyby stracili go na zawsze.

– Elle, jesteś na tyle bystra, żeby wiedzieć, że między tobą i Nero nigdy by się nie ułożyło, ponieważ, ostatecznie, Nero nie będzie ci wierny. Dałem mu robotę. Miał zrobić

wszystko, co trzeba, żeby dowiedzieć się, ile widziałaś. Pierwszego dnia przyprowadził do domu dziewczynę, więc kazałem mu przestać pieprzyć się z kim popadnie, dopóki nie skończy zadania.

Nie rób tego, Elle. Chociaż bardzo zabolęły ją jego słowa i poczuła mocne ukłucie w sercu, to się nie złamała. Nie chciała, żeby szef zobaczył, jak płacze.

– Tak naprawdę nie ma znaczenia, czy będzie cię zdradzał, czy nie. Nero ukończył zadanie i oficjalnie stanie się częścią rodziny. To jest coś, czego chciał już od dziecka. Nie można pozostać wiernym obu rodzinom. Nie zasługujesz na to, żeby skończyć, jak moja martwa żona.

Elle z powagą pokiwała głową. Desperacko chciała się stamtąd wydostać. *Naprawdę muszę uciec z tego domu.*

– Dobrze. Miło było cię w końcu poznać, Elle. – Dante wyciągnął do niej dłoń.

Elle wstała i ją uściśnęła. *Nie mogę powiedzieć tego samego o panu.*

Dante nie puszczał jej dłoni, potrząsając nią.

– Zawsze dotrzymuję słowa. Nie stanie ci się żadna krzywda.

– Dziękuję. – Elle w końcu ruszyła w stronę drzwi, czując, jakby ściany pokoju zaczęły się do siebie zbliżać.

Kiedy przekreśliła gałkę, znowu się odezwał.

– Mam nadzieję, że już się nigdy nie spotkamy. Dla twojego dobra.

Elle otworzyła drzwi i wyszła na korytarz, chcąc jak najszybciej wydostać się stamtąd. Powstrzymała się od biegu i szybkiej ucieczki. Z trudem utrzymywała pion.

Usłyszała dźwięk otwieranych z rozmachem drzwi i zaraz została wciągnięta do jakiegoś pokoju i przyparta do ściany. Spojrzała w górę i zobaczyła Nero.

– Puść... – Nie mogła nawet dokończyć, ponieważ Nero zaczął ją namiętnie całować. Usta Elle zaczęły poruszać się razem z jego.

Nie! Elle przerwała pocałunek i spróbowała odsunąć się od niego.

– Przestań.

Nero znowu zaczął ją całować, wsuwając dłonie w jej włosy.

Z oczu Elle popłynęły łzy.

– Proszę. – Udało jej się powiedzieć pomimo tego szaleńczego całowania.

Nero przerwał pocałunek.

– Przepraszam, małeńka. Myślałem, że ich nie widziałaś. Nie chciałem, żebyś dowiedziała się w ten sposób.

– To wszystko było kłamstwem, Nero.

Nero otarł jej łzy.

– Nie, nie było.

Elle spojrzała swoimi załzawionymi oczami w szmaragdowe oczy Nero.

– Więc, kiedy byliśmy w schowku na przybory i zapytałam cię, czemu teraz, to mnie wtedy, kurwa, nie okłamałeś?

Nero milczał i Elle otrzymała swoją odpowiedź.

– Zmuszono cię do tego, żebyś ze mną był i było ci z tym tak źle, że pierwszej nocy pieprzyłeś się ze Stacy. – Elle zacisnęła powieki. – Pieprzyłeś się ze mną w tym samym łóżku, w którym pieprzyłeś się ze wszystkimi innymi dziewczynami. Oddałam ci coś, czego już nigdy nie odzyskam. – Elle otworzyła oczy i spojrzała Nero w twarz, żeby zobaczył, co zrobił. – A później sprawiłeś, że się w tobie zakochałam i właśnie za to najbardziej cię nienawidzę.

W mgnieniu oka, jej niegdyś posklejane serce rozpadło się na drobne kawałki i już wiedziała, że tym razem go nie poskłada... Umysłem, ciałem i duszą czuła, że Nero był jej jedyną, prawdziwą miłością – częścią czegoś schowanego głęboko w niej, czego nigdy nie potrafiła opisać. Jednakże, chociaż on był jej prawdziwą miłością, to nie znaczyło, że należała do

niego.

Nero ujął jej twarz w dłonie.

– Nie rób tego. Kochanie, ja...

– Puść mnie. Proszę, Nero, puść mnie. – Z jej oczu popłynęły kolejne łzy, zastępując te, które Nero wcześniej otarł. Elle błagała go wzrokiem. *Puść mnie*. Widziała po jego oczach, że bił się z myślami, aż w końcu zrobił to, o co go prosiła.

Nero sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej czarne pudełeczko owinięte różową jedwabną wstążką.

– Chciałem dać ci to dzisiaj wieczorem. – Nero złapał ją za rękę i położył pudełko na jej rozłożonej dłoni.

Elle pokręciła głową.

– Nie chcę tego.

Głos Nero stał się szorstki.

– Weź.

Elle wzięła pudełeczko, ponieważ chciała uciec od niego, zanim zmieniłaby zdanie.

Nero cofnął się o krok i Elle mogła w końcu otworzyć drzwi. Złapała za klamkę, patrząc po raz ostatni na Nero. Następnie zamknęła za sobą drzwi.

Elle przeszła korytarzem, ledwo trzymając się na nogach. Gdy dotarła do przedpokoju, zobaczyła czekających tam Amo i Vincenta.

Szybko otarła łzy.

– Vincent, odwieziesz mnie do domu?

– Jasne, laleczko. – Vincent podszedł do drzwi wejściowych i je dla niej otworzył.

Elle zatrzymała się przy małym stoliku stojącym tuż przy drzwiach, na którym kiedyś stały tylko kwiaty. Teraz wypełniały go zdjęcia rodziny Nero, oprawione w ładne ramki. Postawiła tam pudełeczko od Nero i podeszła do drzwi.



Dante zagłębił się w swoim dużym skórzanym fotelu, marszcząc brwi. *Właśnie ocaliłem jej, kurwa, życie.*

Dante rozumiał, dlaczego jego rodzina tak bardzo oszalała na jej punkcie. Prawdę mówiąc, spodziewał się tego, jak tylko zobaczył nagranie, na którym wybiegała zza śmietnika.

Zrobiłem przysługę zarówno jej, jak i Nero. Wiele lat temu Dante dostał nauczkę i nigdy już nie angażował się w związki z kobietami, poza pieprzeniem ich. Sądził, że jego syn nie zakocha się w żadnej kobiecie jeszcze przez jakieś kilka lat, chociaż powinien był się tego spodziewać, ponieważ Nero był nieodrodnym dzieckiem swoich rodziców.

Szef usłyszał pukanie do drzwi i ułamek sekundy później do pokoju weszli Lucca i Sal.

– Dziewczyna powiedziała, że mijają go w drodze do pracy. Usłyszała, jak z jakimś innym facetem rozmawiał o tym, że dostał zadanie od szefa.

Mężczyzna wszedł do jego hotelu, wyglądając cholernie podejrzanie. W tej branży po prostu się wie, kiedy ktoś coś kombinuje. Gdy go przeszukiwali, próbował wyciągnąć spluwę. Całe szczęście to wszystko wydarzyło się przy wyjściu na boczną uliczkę i udało im się pozbyć tego kłopotu. *A przynajmniej tak nam się wydawało.*

Lucca skrzyżował ramiona na piersi i oparł się o ścianę.

– W tym mieście są tylko dwie *rodziny*.

– Myślisz, że próbują odzyskać władzę? – zapytał Sal.

Zanim Dante został szefem, *rodziny* Caruso i Luciano dzieliły się miastem. Zawarły porozumienie, jednak wkrótce wybuchła wojna. *Rodzina* Caruso wygrała, przejmując kontrolę nad miastem i oddając Luccianom jego małą część.

– Prawdopodobnie. Póki co zatrzymajmy to dla siebie. Nie podejrzewają, że coś wiemy, więc musimy utrzymać to w tajemnicy i sami zająć się tą sprawą. Nie potrzebuję pierdolonej wojny, chyba, że się doigrają.

Lucca i Sal skinęli głowami, zgadzając się z nim.

Dante złapał się za grzbiet nosa.

– Słyszałem, że mamy wtyczkę.

– Co wiemy na ten temat? – zapytał Lucca.

– Niewiele. Tylko tyle, że dzieje się to w tym momencie. Jeszcze przez jakiś czas nie będziemy wiedzieli kto to. To może potrwać całe lata.

– Dobra, zajmijmy się tym. – Lucca skinął głową.

Dante postanowił powiedzieć w końcu to, nad czym Lucca i Sal zastanawiali się od chwili, kiedy tu weszli.

– Pozwalamy dziewczynie żyć, przynajmniej, na razie.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DZIEWIĄTY



Luty

Elle chwyciła tackę na lunch, myśląc o tym, jak bardzo bolały ją oczy. Płakała aż do chwili, w której weszła tego ranka do szkoły. Chociaż często musiała znosić wyśmiewanie się z niej i bicie, to nic nie bolało bardziej niż to.

Wszędzie widziała Nero. Nie mogła od niego uciec. Miała spotykać go codziennie do zakończenia szkoły, i właśnie to było dla niej najbardziej bolesne. *Niekończące się przypominanie o tym, jak głupia byłam.* Nie wspominając już o tym, że to był dopiero pierwszy dzień po ich rozstaniu. Był drugi tydzień lutego, a Elle miała uwolnić się od widoku Nero dopiero w drugim tygodniu czerwca.

Elle wyciągnęła z kieszeni pieniądze na lunch, żeby wręczyć je bufetowej. Tego dnia była przygotowana. Przyniosła całą gotówkę, jaką odłożyła w trakcie tego miesiąca, kiedy Nero spłacił część jej chesnego. Tego dnia zamierzała spłacić dług miesiąc z wyprzedzeniem. W ten sposób nie czułaby presji, chociaż musiała wrócić do pracowania każdego wieczoru.

Elle dotarła do bufetowej i wręczyła jej gotówkę.

– 1089.

Kobieta oddała jej pieniądze.

– Już opłacono twoje lunchy do końca semestru.

Co ona powiedziała?

– Słucham?

– Nie musisz już przynosić pieniędzy na lunch. Następny.

Elle opadła szczęką. W końcu powoli się oddaliła. Mijając nowy stolik Nero, szybko zamknęła usta. To był ten sam stół, przy którym chłopcy siedzieli poprzednim razem, gdy Elle i Nero się rozstali.

Szybko zajęła miejsce przy stole stojącym w rogu stołówki i Chloe zrobiła to samo.

Chloe nachyliła się do niej.

– Kiedy ostatnio miałaś opłacone lunchy?

– Nigdy. – Elle odepchnęła tackę. – Nawet nie mam ochoty tego jeść, Chloe. – *Nie, skoro to on za to zapłacił.*

– Nie, to darmowe jedzenie. Powinnaś je zjeść. – Chloe westchnęła. – Elle, powiesz mi w końcu, co się wydarzyło?

Elle pokręciła głową, wpatrując się w swoje jedzenie. I tak było jej na tyle źle, że nawet nie czuła głodu.

– Elle, powiedz mi coś. Wiesz, oni byli też moimi przyjaciółmi.

Elle spojrzała na Chloe. Jej przyjaciółka zaczynała ich naprawdę lubić i czuć się przy nich swobodnie.

Ma rację.

– Pamiętasz, jak przyłapałyśmy go z jakąś dziewczyną w Poison?

Chloe pokiwała głową.

Elle westchnęła.

– Tym razem przyłapałam go na gorszym kłamstwie. Przez ten cały czas mnie wykorzystywał, Chloe. Oni wszyscy mnie wykorzystywali.

Była wdzięczna Chloe za to, że o nic więcej nie pytała. Chloe wiedziała, że gdy Elle skrywała jakiś sekret, szczególnie przed nią, to musiało to być coś złego.

W trakcie lunchu Elle zmuszała się do tego, żeby za wszelką cenę nie patrzeć na stół, przy którym siedział Nero. Kiedy poszły wyrzucić tacki, Elle włożyła dłoń do kieszeni i poczuła znajdujące się w niej pieniądze na lunch. *Chwila.*

Elle wybiegła ze stołówki.

Chloe ledwo udało się za nią nadążyć.

– Elle, gdzie ty biegniesz?

– Do sekretariatu.

Elle szybko dotarła do sekretariatu i z rozmachem otworzyła drzwi. Od razu podeszła do biurka stojącego przy wejściu.

– Muszę opłacić chesne.

– Okej, jak się nazywasz? – zapytała kobieta w okularach, z brązowymi włosami związanymi w ciasny kok.

Naprawdę? Po tych wszystkich latach nie potrafisz zapamiętać, jak się nazywam?

– Elle Buchanan – wyrzuciła z siebie szybko Elle i kobieta spojrzała na nią krzywo.

Kilka razy kliknęła myszką i po chwili jej twarz przybrała wyraz zszokowania.

– Wszystko jest opłacone.

Wszystko! Nie zapłacił za jeden miesiąc. Zapłacił za całość!

– To nie ja to spłaciłam. Proszę to wykasować! – Elle zaczęła wyciągać wszystkie pieniądze, jakie miała i rzuciła je na biurko.

– Nie mogę tego zrobić...

– Proszę to wykasować! – Do oczu Elle znowu napłynęły łzy.

Chloe po raz pierwszy złapała Elle za rękę.

– Elle, wszystko w porządku. Wszystko będzie dobrze.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY



Marzec

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY PIERWSZY



Kwiecień

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DRUGI



Maj

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY TRZECI



Najstraszniejsze miejsce na Ziemi

Teraz, kiedy oficjalnie nadszedł czerwiec, zrobiło się gorąco. Elle szła korytarzem szkoły, patrząc na wszystkie szorty, spódniczki i sukienki. Ona nadal ubierała się w to samo, co nosiła przez ostatnie kilka miesięcy, czyli jeansy i koszulki za trzy dolary z jej ulubionego miejsca na świecie. W końcu zrozumiała miłość Chloe do czarnego, a szczególnie do mocno spranych, starych t-shirtów z heavymetalowymi kapelami, których nazw nie dało się odczytać, ponieważ złuszczyły się litery.

Od czasu, gdy odbiło jej w sekretariacie, Elle nauczyła się wyłączać. Chociaż Nero spłacił jej chesne, Elle i tak pracowała każdego wieczoru, żeby się czymś zająć. Kiedy nocą kładła się spać, płakała w poduszkę. Musiała co jakiś czas przewracać ją na drugą stronę, ponieważ była przemoczona od łez. Potem, jak tylko wstawiała następnego ranka, wyłączała się i zamieniała w zombie. Nic jej nie rozweselało i nic nie sprawiało, że była smutna. Gdy tylko jej twarz dotykała poduszki, cykl zaczynał się od początku.

Z każdym dniem płakała coraz mniej, aż w końcu zupełnie przemieniła się w zombie. Prawie całkowicie. Niemal w ogóle nie myślała. Woląa mieć pustkę w głowie. W przeciwnym razie postradałaby zmysły, nie mogąc przestać myśleć o Nero.

Nauczyła się na niego nie patrzeć, aż w końcu zrozumiał jej przekaz i przestał się do niej zbliżać. Co więcej, nie czuła też na sobie jego uporczywych spojrzeń. Nero nie musiał już za nią chodzić. Nie odzywał się do niej nikt poza Chloe.

Gdy usłyszała o tym, że Sebastian znajdował się w szpitalu w stanie krytycznym, ze spaloną połową twarzy, połączyła fakty. To nie był żaden pieprzony wirus. Nero dotrzymał swojej obietnicy i dopilnował, żeby każdy, kto ją kiedykolwiek zranił, krzyczał z bólu. Niestety, tej drugiej obietnicy – o tym, że ona będzie krzyczała jego imię – też dotrzymał.

Elle nie rozumiała, jakim cudem nie zauważyła wcześniej, jak okropni oni wszyscy byli. Bez dwóch zdań zajmowali się zabijaniem. Razem z Chloe trzymały się od nich z daleka, włączając w to Marię.

Jednakże, koniec końców, Elle było źle z tym, że nie rozmawiała z Marią. W końcu siostra Nero nie miała wpływu na to, czym zajmowali się członkowie jej rodziny, lecz, jeśli Elle dalej by się z nią przyjaźniła, to tym samym dałaby Nero kolejną okazję, żeby się do niej zbliżyć.

Elle bardzo chciała, żeby te kilka ostatnich miesięcy szkoły minęło szybko, jednak jak na złość były najwolniej płynącymi miesiącami w całym jej życiu. Jakby tego było mało, to czym interesowali się teraz uczniowie kończący szkołę, jeszcze bardziej wydłużało ten czas i wszystko było jeszcze bardziej irytujące. Musiała słuchać całego tego gadania o tym, kto zabiera kogo na

bal. Tak, słyszała, że kilka dziewczyn zaprosiło Nero i tak, ona i Chloe nie poszły. I tak nie uczestniczyłyby w balu, nawet, jeśli nadal byłaby z Nero. Chloe nie byłaby w stanie znieść tego całego zamieszania, a Elle w życiu nie zrobiłaby tego bez niej. A poza tym przez ostatnie cztery lata i tak czuła się w tej szkole okropnie.

Elle była bardzo blisko końca tego koszmaru. Tylko dwa tygodnie dzieliły ją od wolności. Razem z Chloe zamierzały wybrać się jesienią do Stanford, gdzie w końcu mogłyby zacząć żyć własnym życiem.

DRRYŃ.

Elle nawet nie zauważyła, kiedy lekcja angielskiego się zaczęła, a już się skończyła. Podniosła torbę i ruszyła do drzwi.

– Elle, mógłbym z tobą porozmawiać? – zapytał zza biurka pan Evans.

Elle skinęła głową do Chloe, dając jej znać, żeby poszła do sali bez niej, po czym odwróciła się i podeszła do pana Evansa.

– Tak?

Zauważyła jego zmartwione spojrzenie.

– Skończyłem oceniać wasze końcowe wypracowania i chciałbym, żebyś przejrzała swoje wcześniej.

– Okej. – To wypracowanie było tak właściwie poprawioną wersją tego, które zlecił im na pierwszej lekcji – eseju na pięćset słów o tym, kogo najbardziej kochali. Tym razem poprosił, żeby rozpisali się na pięć do siedmiu stron. Generalnie, uczniowie mieli sami zobaczyć i ocenić proces zmian oraz to, jak ich uczucia względem danej osoby mogły się rozwinąć.

Pan Evans uniósł stos papierów.

– Chciałbym powiedzieć, że przykro mi z powodu twojego ojca. Musiało być ci trudno. Widać, że bardzo go kochasz.

Elle wyciągnęła dłoń.

– Dziękuję.

Pan Evans podał jej stos papierów. Nie przypominała sobie, żeby aż tak bardzo się rozpisywała.

– Wiesz, czasami przez przypadek spinam dwa różne eseje. – Puścił papiery. – Możesz przeczytać to tutaj. Będę tego jeszcze potrzebował. Nie chcę, żeby uczniowie myśleli, że kogoś faworyzuję, ponieważ pozwalam ci zobaczyć swoją ocenę wcześniej.

Elle popatrzyła na pana Evansa, po czym zajęła miejsce.

Na górze pierwszej strony zobaczyła duże czerwone „A” i zaczęła przewracać kartki, aż dotarła do eseju, którego z pewnością nie napisała. U góry widniało imię Nero. Szybko zacisnęła powieki.

Elle wzięła głęboki wdech i wyłączyła się, po czym z powrotem otworzyła oczy i zaczęła czytać.

Nero zaczął wypracowanie od opisu swojej matki, pisząc o tym, jak bardzo ją kochał. O tym, że po jej śmierci już nic nie było takie samo. Przy kolejnym zdaniu Elle przerwała czytanie.

Przygryzła wargę, po czym wróciła do lektury.

Na początku tego semestru, kiedy miałem napisać, kogo kocham najbardziej, przed oczami stanęła mi twarz mojej matki. Gdy usiadłem do pisania tego samego eseju po raz drugi, obraz się zmienił. Tym razem zobaczyłem dziewczynę o włosach koloru lekko czerwonego blondu, i dużych niebieskich oczach.

Przez długi czas nie potrafiłem dokładnie określić chwili, w której się zakochałem, ponieważ po części wypierałem to. A potem było za późno.

Tak bardzo wszystko sieprzyłem i wiele rzeczy zrobiłem tak źle, że nie dało się już ich naprawić, więc pozwoliłem jej odejść. Szlachetna część mnie chciałaby powiedzieć, że postąpiłem słusznie, a ta samolubna, że popełniłem największy błąd w swoim życiu. Chyba ta szlachetna część wygrywa, ponieważ za każdym razem, gdy na nią patrzę i widzę, co zrobiłem, uświadamiam sobie, że na nią nie zasługuję.

Nie planowałem się w niej zakochać, ale to była najlepsza pomyłka w moim życiu. Na zawsze pozostanie miłością mojego życia, ponieważ pokochałem ją w chwili, kiedy specjalnie wpadłem na nią na korytarzu.

Elle wpatrzyła się w duże czerwone „A+” znajdujące się na dole kartki. Zamknęła powieki i w myślach przytrzymała wyłącznik. Po chwili Elle znowu mogła otworzyć oczy.

Wstała i podeszła do pana Evansa, a następnie położyła papiery na jego biurku. Ruszyła do wyjścia.

– Wiesz, codziennie stoję przed uczniami w tej sali i widzę, że ty zawsze siedzisz z nosem w książkach i zeszytach.

Elle odwróciła się.

– Czy nie to powinnam robić?

– Tak, ale przez to go nie widzisz.

Elle wbiła wzrok w podłogę.

– Dlaczego pan to robi?

– Wiem, że miałaś tu cholernie ciężko, Elle. Nie chciałbym, żeby poza szkołą też tak było.

Elle przeniosła wzrok z powrotem na pana Evansa i pokiwała głową. Wyszła z sali, ruszając do kolejnej.

Przez resztę dnia nie mogła przestać myśleć o tym, co napisał Nero. Przełącznik w jej umyśle zaczął drgać, chcąc się włączyć.

Kiedy zadzwonił dzwonek zapowiadający lunch, wiedziała, że będzie musiała zobaczyć Nero, a nie zniosłaby teraz patrzenia na niego, ponieważ nie odzyskała całkowitej kontroli nad swoimi uczuciami. Musiała to przemyśleć, przespać się z tą informacją i dopiero wtedy postanowić, czy chciała znowu ruszyć tą długą, trudną drogą.

Tak.

Nie.

Znajdowały się w połowie drogi do stołówki, gdy Elle zdecydowała, że nie da rady iść dalej.

– Muszę iść do łazienki.

– Ee, Elle, jesteś pewna? – zapytała ją Chloe.

– Tak. – Elle i Chloe od lat nie wchodziły do szkolnych łazienek. Wolały wytrzymać bez chodzenia do ubikacji przez cały dzień, ponieważ damska łazienka była najstraszniejszym miejscem na Ziemi.

Elle praktycznie tam wbiegła i od razu podeszła do zlewów. Włożyła dłonie pod strumień zimnej wody.

Chloe stała tuż przy drzwiach.

– Nic ci nie jest?

Elle nie odpowiedziała. Zamiast tego pochyliła głowę i zaczęła ochlapywać sobie twarz.

Drzwi od ubikacji otworzyły się z rozmachem.

Ktoś mocno popchnął głowę Elle w dół, przez co uderzyła jej czubkiem w kran. Ktoś pociągnął ją za włosy i Elle wstała, spoglądając w lustro, w którym zobaczyła odbicie stojącej za nią Cassandry.

– Chloe, uciekaj!

Elle poczuła pulsujący ból w głowie, a zaraz po nim przypływ adrenaliny. Złapała dłoń trzymającą ją za włosy i zaczęła wbijać w nią paznokcie. Drugą dłonią złapała Cassandrę za włosy i zaczęła z całej siły ciągnąć. Kiedy usłyszała krzyk Cassandry, wykorzystała cały ciężar swojego ciała, popychając ją do tyłu, dzięki czemu udało jej się uwolnić.

Elle odwróciła się na pięcie i od razu zakreśliło jej się w głowie. Spowolniło ją to, więc Cassandrze udało się do niej podbiec i ją popchnąć. Elle zahaczyła o zlew i przewróciła się, lądując na podłodze.

Cassandra stanęła nad nią, tak samo, jak kilka lat temu.

– Nero cię teraz nie obroni. – Cassandra kopnęła ją z całej siły w brzuch.

Elle próbowała zmusić swoje oczy do tego, żeby się nie zamykały.

– Zostawił cię, bo jesteś tylko pierdoloną kelnerką. – Znowu kopnęła ją w brzuch.

Elle poczuła pod twarzą zbierającą się kałużę krwi, przypominającą jej łzy wsiąkające każdej nocy w jej poduszkę, kiedy szła spać.

– To za Sebastiana.

Światła zgasły.



Chloe położyła dłonie na drzwiach łazienki i otworzyła je jednym pchnięciem. Biegła najszybciej, jak mogła, w dalszym ciągu mając przed oczami twarz Elle. Chloe nie mogła zebrać myśli, jej ciało wiedziało, co robić.

W ułamku sekundy znalazła się na stołówce i ruszyła od razu na drugi koniec pomieszczenia, tam, gdzie siedziały jedyne osoby w tej szkole, które mogły jej pomóc.

Chloe od kilku miesięcy nie odezwała się słowem do żadnego z nich, a co dopiero do tego, który zniszczył jej najlepszą przyjaciółkę, ale to nie miało teraz znaczenia.

– Nero!

Wszyscy siedzący przy stole od razu wstali i Nero spojrzał na nią ze zmartwieniem. Kiedy zobaczyła jego oczy – widoczny w nich ból i z troskanie – zaczęła się zastanawiać, kto kogo tak właściwie zniszczył.

– Elle. Łazienka – wydyszała.

Nero wybiegł ze stołówki i wszyscy ruszyli za nim. Biegł korytarzem, aż w końcu wpadł do damskiej łazienki, a reszta wparowała tuż za nim.

Gdy Chloe zobaczyła kałużę krwi i bezbronną Elle leżącą na podłodze, nie wiedziała, czy tym razem uda jej się przetrwać, ani nawet, czy Elle tego chciała. Oparła się o ścianę, żeby się uspokoić. Wszystko działo się w zwolnionym tempie. *Nie, Elle.*

Nero ukląkł obok bezwładnego ciała Elle.

– Elle?

Kiedy Vincent zaczął kopać w drzwi kabin, wykrzykując przekleństwa i szukając tego,

kto to zrobił, Chloe zasłoniła uszy. Zaczęła zsuwać się po ścianie, ponieważ nogi odmówiły jej posłuszeństwa, podczas gdy Leo wyjął telefon i wybrał 9-1-1.

Nero odgarnął włosy z twarzy Elle.

– Wszystko będzie dobrze. Jestem przy tobie, kochanie – szeptał łagodnie.

Chloe w końcu osunęła się na podłogę i przyciągnęła kolana do piersi. *Dlaczego nie mogłam jej pomóc? Dlaczego ją tu zostawiłam?* Usłyszała głos Amo, który próbował ją pocieszyć. *Dlaczego zawsze tylko stoję i patrzę?*

Vincent stanął nad Nero i Elle.

– Nikogo tu, kurwa, nie ma.

Nero nie odrywał wzroku od Elle, nadal głaszcząc ją po głowie.

– Powiedz mi, kto to zrobił.

Chloe jeszcze mocniej przycisnęła do siebie nogi. *Dlaczego nie mogę płakać, chociaż dzieje się jej krzywda? Co jest ze mną nie tak?*

Nero odwrócił się i spojrzał na Chloe.

– Powiedz mi, KURWA!

Zrób choć jedną rzecz dobrze!

– Cassandra – wyszeptała.

– Amo, dopilnuj, żeby nas, kurwa, zrozumiała. – Nero znowu zaczął szeptać do Elle.

Amo usiadł przed Chloe, zasłaniając jej widok. Teraz wpatrywała się w jego twarz, choć tak naprawdę jej nie widziała.

– Chloe, powiesz im, że nic nie widziałaś. Nie wiesz, kto to zrobił – powiedział jej Amo.

Nic nie widziałam. Nie wiem, kto to zrobił. Nic nie widziałam. Nie wiem, kto to zrobił. Miałam wypadek samochodowy. Tylko tyle wiem. Miałam wypadek samochodowy, nikt mnie nie skrzywdził...

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY CZWARTY



BIP... BIP... BIP...

Nero siedział w poczekalni ze swoją ekipą i Chloe, czekając na wieści od lekarza. *Chociaż i tak gównu nam powiedzą. Nie jesteśmy jej rodziną.*

Kilka ostatnich miesięcy było dla niego torturą. Tamtej nocy, od czasu której minęły już całe miesiące, nakrzyczał na ojca, przekonany, że powiedział coś Elle. W odpowiedzi, ten przypomniał mu, co się wydarzyło z jego matką i zapytał czy chciał tego samego dla Elle. Więc Nero na dobre dał sobie spokój.

Na początku kręcił się w pobliżu Elle, ponieważ po cichu liczył na to, że Elle się podda i z nim porozmawia, i to sprawi, że on sam zmieni zdanie. Później, kiedy ostentacyjnie go ignorowała, starając się nie patrzeć na jego twarz, wycofał się, dając jej przestrzeń, której potrzebowała, ponieważ nie mógł znieść tego, że ani razu nie chciała na niego spojrzeć.

Wtedy Nero zaczął obserwować ją z daleka. Elle w dalszym ciągu pracowała i brała dodatkowe godziny, chociaż przecież opłacił jej szkołę. Przez ostatnie kilka miesięcy każdego pierdolonego wieczoru jeździł za nią do pracy, obserwował ją z samochodu, a potem jeździł za nią do domu, żeby mieć pewność, że dotarła tam bezpiecznie.

Najgorsze w tym wszystkim było patrzeć, jak Elle przestaje być sobą. Nie wyglądała ani nie zachowywała się jak wcześniej,

a to wszystko przez niego. *Spierdoliłem jej życie.* To on za to odpowiadał i miał tego pełną świadomość.

Jednak Elle nie była w tym sama. Nero też się zmienił. Co noc Elle nawiedzała go w snach, więc wołał wcale nie sypiać. Nic mu nie smakowało poza pieprzonymi truskawkami, a jedzenie pieprzonych truskawek było zbyt dołujące. Przed Elle przeleciał każdą dziewczynę, jaka spojrzała w jego stronę, a teraz nie mógł nawet na nie patrzeć, ponieważ nie były *nią*. Kilka dziewczyn zaprosiło go na bal, ale wszystkim odmówił. Stało się to tak nedorzeczne, że gdy podchodziła do niego jakaś laska, po prostu odpędzał ją machnięciem ręki.

Jego jajka oficjalnie go znienawidziły. Jego fiut był w wielu dziewczynach, ale nic nie mogło się równać z tym razem, kiedy kochał się z Elle. Nie chciał nawet próbować przelecieć innej laski. *Gównu by to dało.* Nero musiał brać lodowate prysznice, jeden po drugim, żeby złagodzić ból w kroczu. To był koszmar.

Teraz, po tym, jak zobaczył zakrwawioną Elle leżącą w łazience, nic innego nie miało już znaczenia. Przestał uważać, że Elle było lepiej bez niego, a poza tym nie był swoim ojcem – od teraz, chronienie Elle miało stać się jego priorytetem. *Nawet rodzina nie będzie ważniejsza od niej.* Nero zamierzał wziąć, co mu się należało, niezależnie od tego, czy ona tego chciała, czy nie.

Do szpitala weszli rodzice Elle i jej brat i zapytali o nią. Pielęgniarki kazały im poczekać na lekarza.

Weszli do poczekalni. Matka Elle i Josh byli cali zapłakani.

Nero wpatrywał się w jej ojca.

– Co się stało? – zapytał Chloe ojciec Elle.

Nero wstał.

– Musimy porozmawiać w cztery oczy.

– Nie pytałem...

– Teraz – powiedział oziębło Nero i w poczekalni zapadła cisza.

Wyszedł i ruszył korytarzem do cichszej części szpitala, a ojciec Elle jechał za nim.

– Dlaczego uważasz, że chcę z tobą rozmawiać? Jesteś najgorszą rzeczą, jaka przytrafiła się mojej córce – wyrzucił z siebie ojciec Elle.

Nero zacisnął zęby.

– Dlaczego uważasz, że chcę rozmawiać z ojcem, który ma kompletnie w dupie to, że jego córka była bita w szkole?

– Co? To prawda? – Na jego twarzy pojawiła się troska.

Nero stał tuż nad nim, patrząc wprost na niego.

– Może gdybyś odłożył leki przeciwbólowe i przestał, kurwa, myśleć tylko o tym, że już nie możesz chodzić, to byś to zauważył. Ale wiem, że w głębi duszy o tym wiedziałeś, i nawet nie próbuj mi mówić, że było inaczej.

Ojciec Elle wbił wzrok w podłogę.

– Nie, ja...

– Nie chce mi się tego, kurwa, słuchać. Kiedy ją obejrzą, to zobaczą poprzednie urazy, a ciężko stwierdzić, ile ich znajdują. Sugeruję, żebyś sam porozmawiał z lekarzami, chyba, że chcesz, żeby dowiedziała się o tym jej matka.

Ojciec Elle skinął głową na znak zrozumienia.

– Co ty tutaj robisz? Jeśli myślisz, że wrócisz do mojej córki, to jesteś w błędzie. Wiem wszystko o rodzinie Caruso. Słyszałem plotki. Zrobię wszystko, żeby trzymała się z dala od ciebie. Chyba oboje wiemy, że wyrządziłeś już wystarczająco dużo krzywdy.

– Wiem, że spieprzyłem. Właśnie to odróżnia mnie od ciebie. – Nero kucnął, żeby mieć pewność, że zostanie zrozumiany – Pójdzie do college’u w tym mieście. Od teraz będzie mieszkała ze mną. Elle jest teraz moja. Jeśli spróbujesz trzymać ją z dala ode mnie, to powiem Elle prawdę o drobnej wywrotce wózka widłowego z twoim udziałem. O tym, że obsługiwałeś maszynę pod wpływem alkoholu. – Nero zauważył w jego twarzy zaskoczenie. – No, widzisz, mam przyjaciół w tym mieście i jeśli nie obchodzi cię to, czy powiem jej prawdę czy nie, to w takim razie powiem im, żeby cię zabili. W ten sposób nadal będę mógł każdego dnia patrzeć Elle w oczy. Rozumiemy się?

Ojciec Elle odczekał minutę, po czym pokiwał głową.

Nero wstał.

– Dobrze. A teraz zrozum, że mimo wszystko zdaję sobie sprawę z tego, że jesteś jej ojcem i nie zamierzam oddzielać Elle od jej rodziny, więc równie dobrze możemy zacząć się dogadywać. – Nero wyciągnął do niego dłoń.

Ojciec Elle wbił wzrok w dłoń Nero, po czym w końcu ją uścisnął.

– Lepiej, żeby Elle już nigdy więcej przez ciebie nie cierpiała.

– Nie będzie – stwierdził rzeczowo Nero. Chciał już odejść, kiedy przypomniało mu się, że miał powiedzieć coś jeszcze. – O, a Joshowi dokuczały dzieciaki w szkolnym autobusie. Zająłem się tym, ale lepiej już nigdy nie ignoruj problemów. Jeśli to zrobisz, to Elle z pewnością

nie miałyby nic przeciwko temu, żeby Josh zamieszkał z nami przez jakiś czas.
Zadowolony, Nero wreszcie odszedł.



BIP... BIP... BIP...

Elle usłyszała pikanie i zaczęła się zastanawiać, skąd się wzięło, podobnie, jak zapach sterylności i staroci. Leniwie próbowała otworzyć oczy, lecz udało jej się to zrobić tylko z jednym. Zobaczyła białe pomieszczenie wypełnione jarzeniowym światłem, w którego rogu znajdował się jej ojciec, śpiący w wózku. Elle uświadomiła sobie, że znajdowała się w szpitalu.

Co się stało? Elle nie mogła sobie przypomnieć. Pamiętała tylko, jak ochlapывwała sobie twarz wodą.

Poczuła ból brzucha, pulsowanie w głowie oraz to, że miała spuchnięte oko. Zamknęła drugie oko, starając się przypomnieć sobie, co takiego mogło się wydarzyć. *Zlew...? Zostałam popchnięta na zlew.*

Wzrok Elle powędrował z powrotem na jej ojca.

– Tato? – Miała zachrypnięty głos.

Jej tata szybko się obudził i podjechał do jej łóżka.

– Elle, obudziłaś się. Jak się czujesz?

– Trochę mnie boli. Ile spałam? – Elle nie chciała nawet pytać o to, co się wydarzyło. Wiedziała tylko tyle, że ktoś ze szkoły próbował ją skrzywdzić. *Próbował? Skrzywdził mnie.*

– Cały dzień. – Złapał ją za rękę. – Dlaczego nam nie powiedziałaś, Elle?

Elle próbowała się uśmiechnąć.

– O czym?

Ojciec ścisnął jej dłoń.

– Elle, wiem o wszystkim. Nie musisz już udawać. Lekarz pokazał mi USG i prześwietlenia. Całe szczęście jestem na wózku. W przeciwnym razie pomyśleliby, że to ja cię biłem przez te wszystkie lata. Nie martw się, twoja mama myśli, że po prostu kogoś wkurzyłaś.

Elle odwróciła wzrok.

– Zaczęło się zaraz po twoim wypadku. Nie chciałam martwić cię jeszcze bardziej. A później ukrywałam to już tak długo, że nie wiedziałam, jak ci o tym powiedzieć.

Jeszcze mocniej ścisnął jej dłoń.

– Przepraszam, że nie zauważyłem. Powinienem się o ciebie troszczyć.

Elle znowu na niego spojrzała.

– To nie twoja wina. Nauczyłam się dobrze kłamać, a powinnam była powiedzieć wam prawdę.

– Nie, Elle, to ja zawiniłem.

Elle uśmiechnęła się do swojego ojca.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też, Dzwoneczku. – Odchrząknął. – Na korytarzu czeka ktoś, kto bardzo chce się z tobą zobaczyć.

– Chloe. Nic jej nie jest? – Elle miała nadzieję, że jej przyjaciółka była cała i zdrowa.

– Nic jej nie jest. Jest teraz w szkole. To Nero czeka. Nie wychodził ze szpitala, od kiedy tu trafiłaś.

Elle spuściła wzrok.

– Powiedz mu, że nic mi nie jest i że może wracać do domu.

– Nie chcesz się z nim zobaczyć? – zapytał, zaintrygowany.

Elle pokręciła głową.

– Długo czekał, Elle.

– Myślałam, że za nim nie przepadasz. – Jej ojciec odezwał się po chwili namysłu.

– Bo nie przepadałem i nadal nie przepadam, ale kiedy szpital zapytał, czy masz ubezpieczenie, a ja powiedziałem, że nie, to poprosili mnie, żebym wypełnił jakieś papiery, dzięki którym moglibyśmy ustalić jakąś formę płatności. Jak już je wypełniłem i zanieśli do biura, powiedzieli mi, że już nie trzeba, ponieważ ktoś się tym zajął. W każdym razie próbuję powiedzieć, że nie wiem, jak by się tobą teraz zajmowali, gdyby nie on. Teraz już wiem, że Nero chce się tobą zaopiekować. – Jej ojciec znowu odchrząknął. – Nadal nie chcesz go zobaczyć?

Elle znowu pokręciła głową, bojąc się, że gdyby się odezwała, to wybuchnęłaby płaczem.

– Okej, powiem pielęgniarkom, że się obudziłaś. – Jeszcze raz ścisnął jej dłoń, po czym odjechał.

Kiedy jej ojciec opuścił pokój, Elle zamknęła oko. Jej wyłącznik się zepsuł i znowu mogła czuć. *To nadal boli.*

Nie chciała, żeby Nero ją taką widział – zdruzgotaną. *Nie chcę, żeby ze mną był tylko dlatego, że jestem ruiną.*

Przypomniał jej się esej, który napisał Nero i nadal nie wiedziała, co o tym sądzić. *I tak mnie okłamał. Jego ojciec jest zabójcą. Wszyscy są zabójcami. A Nero jest w pieprzonej mafii.*

Elle wzięła głęboki oddech. *Nie, trzymaj się od niego z daleka.*

Przyszedł do niej lekarz i ją zbadał – miała rozcięcie na głowie i kolejne wstrząśnienie mózgu, co oznaczało dodanie kilku nowych szwów do jej kolekcji. Została kopnięta w oko, ale miało się zagoić. Po prostu całości dopełniał śliczny ciemny siniak. Na koniec miała posiniaczony brzuch, jednak lekarz zapewnił ją, że to też zniknie. Miała ogromne szczęście, ponieważ nie miała żadnego złamania ani żadnego innego poważnego urazu. Była nieprzytomna przez trochę ponad dwadzieścia cztery godziny, postanowili więc zatrzymać ją na oddziale intensywnej terapii na noc, żeby monitorować jej stan, a potem miała zostać przeniesiona do normalnego pokoju, aż do wypisu.

Dzięki Bogu.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY PIĄTY



Boogiemann

Ze snu wyrwało ją zapadanie się materaca jej łóżka. Powoli otworzyła jedyne działające oko i zobaczyła sylwetkę mężczyzny, którego jeszcze nie spotkała. Kiedy jej oko przywykło do przygaszonych świateł szpitalnych, skupiła się na jego twarzy. *To on!*

Elle otworzyła usta, gotowa do krzyku, jednak szybko zasłonił je dłonią.

– Ćśś, nie skrzywdzę cię. – Miał głęboki, pozbawiony emocji głos.

Elle wzięła oddech i skinęła głową, chociaż jego niebiesko-zielone oczy przerażały ją tak bardzo, że włosy podniosły się jej na głowie.

Powoli zdjął dłoń z jej ust.

– Jestem Lucca, brat Nero. Dobrze cię w końcu poznać.

Elle przełknęła gulę, która uformowała się w jej gardle.

– Jak ty się tu dostałeś? – Był środek nocy i nawet przyjaciele i członkowie rodziny mogli przychodzić do niej tylko w godzinach odwiedzin.

– Naprawdę? Zraniłaś moje uczucia.

Jakie uczucia? Elle wiedziała, że zadała mu głupie pytanie. Ten facet najwyraźniej chodził, gdzie mu się podobało. Wątpiła, żeby wejście do szpitala stanowiło dla niego jakiegokolwiek wyzwanie.

Podniosła się do pozycji siedzącej. Górował nad nią, co w ogóle jej się nie podobało.

– Czego chcesz?

Lucca wzruszył ramionami.

– Pogadać.

Jak na jej gust, siedział zbyt blisko niej na tym małym łóżku. Nieprzyjemnie było znajdować się niemal na wysokości jego wzroku. Jednakże nie chciała okazywać po sobie strachu. Poza tym ona też musiała porozmawiać z nim o pewnej rzeczy.

– Nie wyglądasz mi na takiego, co lubi rozmawiać.

Jakimś cudem jego wzrok stał się jeszcze bardziej morderczy.

– Potrafię to zmienić, jeśli ma to związek z moim bratem. Wiedziałaś, że cały czas tu siedzi?

Elle mrugnęła kilka razy okiem.

– Nadal tu jest? Powiedziałaś ojcu, żeby powiedział mu, że nic mi nie jest i że ma wracać do domu.

Lucca oparł się na ręce po drugiej stronie jej bioder i nachylił się do niej, a Elle cofnęła głowę, oddalając się od jego chłodnej twarzy.

– Więc wiedziałaś, że siedział tam, czekając na twoje pierdolone zaproszenie?

Teraz, gdy Elle znajdowała się kilka centymetrów od jego twarzy, musiała to przyznać – była przerażona. Znowu przełknęła ślinę i pokiwała głową.

– Wiedziałaś, że spędził całą cholerną noc, szukając każdej osoby, która kiedykolwiek zrobiła ci krzywdę? Dzień przed twoimi urodzinami w końcu mógł dorwać Sebastiana, po czym, założę się, że w końcu pozwolił sobie ciebie przelecieć. Chciał na ciebie zasłużyć. Zastanawiał się nad tym, jak tutaj trafiłaś? Znalazł cię leżącą, kurwa, w łazience i, widząc cię teraz, nie chcę nawet wiedzieć, jak cię zapamiętał z tamtej chwili. – Lucca nachylił się jeszcze bliżej. – Więc myślę, że mogłabyś przynajmniej pozwolić mu się, kurwa, przywitać.

Nie wiedziałam. Elle pokręciła głową.

– Przez trzy i pół roku byłam krzywdzona. Nie pomógł mi ani razu. Przez trzy i pół roku widział mnie codziennie, a jednak mnie nie chciał. Zagadał do mnie tylko i wyłącznie dlatego, że wasz ojciec kogoś zamordował i nasłał go na mnie. Prawie oszalałam ze strachu, że ktoś po mnie przyjdzie i mnie zabije, a Nero był przy mnie przez ten cały czas, decydując o tym, czy przeżyję, czy umrę. Więc przepraszam, kurwa, za to, że nie chcę go widzieć. – Elle nie przerwała z nim kontaktu wzrokowego, chociaż było to bardzo trudne.

Lucca rozciągnął usta w uśmiechu.

– Wiedziałem, że cię polubię. – Wycofał się, ale nie cofnął ręki. – Po pierwsze, nigdy byś nie umarła. Nie zamierzałem pozwolić mojemu ojcu cię tknąć, a w głębi duszy, on sam nie zamierzał robić ci krzywdy.

Ty?

– Co?

– Jak tylko cię zobaczyłem, wiedziałem, że Nero się w tobie zakocha. Wiesz, dlaczego?

Elle powoli pokręciła głową.

– Przypominasz mu naszą matkę. Wszystkim nam ją przypominasz. Masz blond włosy, chociaż twoje są trochę różowe. Masz duże oczy i patrzysz na świat z zainteresowaniem. Jesteś bystra, a, przede wszystkim, jesteś silna. Nasza matka potrafiła poradzić sobie z tym, że poślubiła członka mafii, nie wspominając już o tym, że był on głową *rodziny*. Potrzeba zajebiście dużo odwagi, żeby radzić sobie z gangsterami, a ty z pewnością sobie z tym poradzisz, nieważne, jak wysoko Nero by nie zaszedł.

– To nie ma zna...

Lucca uciszył ją jednym spojrzeniem.

– Nero najgorzej zniósł jej śmierć. Obwinił siebie... Nadal się obwinia. Jakby sam ją, kurwa, zastrzelił. A potem przyszłaś ty i znowu się zaczęło. Obwinia siebie za wszystkich, którzy cię skrzywdzili. A dokładnie w tej chwili obwinia się za to, że jesteś tutaj, w szpitalu. Od kiedy od niego odeszłaś, zachowuje się, jakby cię, kurwa, zabił. Chcesz, żeby Nero znowu przez coś takiego przechodził? Jeśli nie poradzisz sobie z tym, że Nero nie wiedział, jak powiedzieć ci o tym, że facet, którego śmierć wiedziałaś, został zamordowany przez członków jego pierdolonej rodziny, to zostawisz go, tak, jak zrobiła to nasza matka.

Elle odwróciła głowę, nie mogąc już na niego patrzeć. Przez to, co jej powiedział, poczuła się, jakby się zmniejszyła o połowę.

Lucca złapał ją za podbródek, żeby znowu na niego spojrzała.

– Lepiej, żeby Nero zobaczył się z tobą do jutra do końca dnia. Nie chciałbym znowu przychodzić do ciebie w środku pieprzonej nocy. Rozumiemy się?

Elle pokiwała delikatnie głową.

– Tak.

Lucca puścił jej podbródek.

– To dobrze.

Wyglądał, jakby zbierał się już do wyjścia, więc Elle szybko powiedziała to, co chciała, zanim ta rozsądna część niej postanowiłaby milczeć.

– Chloe powiedziała mi, że z tobą rozmawiała.

Mogłaby przysiąc, że zobaczyła u niego odrobinę jakichś emocji, kiedy wypowiedziała jej imię. Nie okazał tego z kolei, gdy mówił o Nero i swojej matce, a przecież przyszedł do Elle właśnie w sprawie swojego brata.

– Więc?

Usłyszała też delikatną zmianę w jego głosie. *No chyba nie.*

– Więc trzymaj się od niej z daleka. – Dla Chloe Elle mogła walczyć z kimkolwiek, nawet z boogiemanem, który siedział właśnie na jej pieprzonym łóżku.

Lucca pochylił się do Elle, znowu zbliżając do niej swoją twarz.

– Wiesz, do kogo teraz mówisz, skarbie? Zabijałem mężczyzn i kobiety po tym, jak godzinami ich torturowałem. Kiedyś przejmę

władze po szefie mafijnej rodziny Caruso i pewnego dnia to miasto będzie moje.

Elle zachowała spokój, chociaż po plecach przeszły jej ciarki.

– N-nie obchodzi mnie, kim jesteś. Zostaw ją w spokoju. – *Ostatnią rzeczą, jakiej Chloe potrzebuje w swoim życiu to mężczyzna jego pokroju.*

Lucca uśmiechnął się.

– Wiem, że zawsze ją chroniłaś i że nie potrafiłaś zostawić jej bez opieki w tej szkole. Powiedz mi, co jej się takiego stało, że każdego dnia ryzykowałaś życiem, żeby tylko nikt jej nie skrzywdził?

Nigdy nie powiem. Tym razem to Elle zbliżyła twarz do niego.

– Jeśli ją skrzywdzisz, to *ja* zabiję *ciebie*.

Lucca szybko złapał jej twarz w dłonie i pogłaskał ją po szczęcie.

– Masz szczęście, że jestem twoim dłużnikiem. – Równie szybko ją puścił i wstał. – Pamiętaj, skarbie, że masz czas do końca jutrzejszego dnia.

Elle patrzyła za nim, aż zniknął w ciemności na jej oczach... no, oku. Jego chłodny głos pobrzmiwał w jej głowie: „*Jestem twoim dłużnikiem*”. Elle zadrżała, położyła się i naciągnęła kołdrę na głowę. *Co takiego dla niego zrobiłam?*



Następnego dnia wiele się wydarzyło. Przenieśli Elle z oddziału intensywnej terapii do pokoju na czwartym piętrze, gdzie było o wiele ciszej i tysiąc razy więcej miejsca. Powiedzieli jej, że wszystko wygląda obiecująco. Dobrze jadła, chodziła, mówiła i sama korzystała z ubikacji. Nadal była obolała, ale tego można było się spodziewać. Lekarze postanowili zostawić ją w szpitalu na jeszcze jedną noc, a potem zamierzali ją wypisać.

Teraz, kiedy nie była już na oddziale intensywnej terapii, wszyscy mogli ją odwiedzać.

Od razu powiedziała ojcu, żeby przekazał Nero, że nadal nie chciała go widzieć i, ku jej zdziwieniu, chłopak uszanował jej życzenie.

Wszyscy przyszli ją odwiedzić – Chloe, Amo, Vincent, Leo i nawet Maria plus oczywiście jej własna rodzina. Elle oficjalnie zgromadziła roczny zapas kwiatów i kartek, w zamian przepraszała tych, z którymi od miesięcy nie rozmawiała, za to, że wyrzekła się ich z powodu Nero. *Chociaż pomagali mu ukrywać prawdę.*

Kiedy zaczęło się robić ciemno, powiedziała swoim rodzicom i bratu, żeby wracali do domu, ponieważ chciała po prostu trochę odpocząć, tak, jak poprzedniej nocy. Jednak Elle nie mogła zasnąć. Siedziała na szpitalnym łóżku, wpatrując się w czarny ekran telewizora.

Usłyszała szybkie pukanie do drzwi i za chwilę do pokoju weszła pielęgniarka.

– Robię obchód na noc, przed pójściem do domu. Jak się masz? – Podeszła do urządzeń i sprawdziła odczyty.

Elle uśmiechnęła się do niej delikatnie.

– Dobrze, dziękuję.

– Dobrze, kochanieńka. Przynieść ci coś?

Elle wyjrzała za okno, wpatrując się w dopiero co pociemniałe niebo. Zrobiła głęboki wdech.

– Czy on nadal tam jest?

Pielęgniarka uśmiechnęła się do niej.

– Masz na myśli tego chłopca, który siedział tu cały dzień? Tego przystojniaka? – Poklepała ją po dłoni. – Jest.

Elle z trudem przełknęła ślinę, nagle czując suchość w gardle.

– Mogłaby mu pani powiedzieć...? – urwała.

Pielęgniarka ścisnęła jej dłoń.

– Zaproszę go do ciebie.

Mijały kolejne minuty, a Elle w dalszym ciągu wyglądała za okno. Prawie nie usłyszała dźwięku otwieranych drzwi ani kroków.

– Elle, spojrzysz na mnie?

Nie pamiętała, kiedy ostatnio słyszała jego głos ani kiedy ostatnio powiedział jej imię. Nadal był muzyką dla jej uszu i koł jej duszę, nawet po całym tym czasie.

Elle powoli odwróciła głowę, żeby mógł na nią spojrzeć. Usłyszała, jak cicho wciąga powietrze, a następnie wydaje z siebie pomruk. Wtedy zrobiła coś, czego wcześniej oduczyła się robić. Po raz pierwszy od kilku miesięcy, Elle uniosła wzrok i na niego spojrzała. Chociaż widziała dobrze tylko na jedno oko, to bez problemu zauważyła zmiany w Nero.

Miał długie włosy, na twarzy zarost, a pod oczami cienie, przez które ciężko było stwierdzić, kiedy ostatnio spał. Nigdy nie widziała, żeby Nero nie wyglądał nieskazitelnie, jednak teraz zdawało się, że miał na sobie te same ubrania, co w dniu, gdy tu trafiła.

Kiedy zobaczyła go w takim stanie, nagle poczuła się bardzo źle. *To przeze mnie tak wygląda.* Teraz zrozumiała, czemu Lucca przyszedł z nią porozmawiać.

Nero usiadł na krawędzi łóżka, a ona się przesunęła, bojąc się go dotknąć.

Nero westchnął.

– Elle, ja...

Elle szybko mu przerwała, starając się mówić głośniejszym głosem niż on.

– Może pójdziesz do domu i wypoczniesz? Rano mnie wypisują. Możemy pogadać, kiedy oboje pobędziemy chwilę w swoich domach i będziemy mieli szansę doprowadzić się do ładu.

Nero pokręcił głową.

– Nie zostawię cię ani na chwilę.

– Pan Evans dał mi do przeczytania twój esej – wyszeptała szybko Elle.

Nero nie odpowiedział.

– Proszę, idź do domu i odpocznij, i wtedy obiecuję ci, że porozmawiamy. – Elle spojrzała w jego przepelnione bólem oczy. – Zrób to dla mnie, Nero.

Nero odgarnął z czoła swoje długie włosy, ale zaraz wróciły na swoje miejsce.

– Dobra. – Nero znowu wstał i spojrzał na jej obrażenia. – Wiesz kto to zrobił? – zapytał morderczym głosem.

Skłamał.

– Nie, nic nie pamiętam.

Nero zacisnął szczękę.

– Dobra. Widzimy się jutro.

– Cześć – powiedziała cicho, kiedy wychodził z pokoju.

Elle położyła głowę z powrotem na poduszce, wdzięczna, że nie musiała już patrzeć na Nero. Nienawidziła siebie za to, jak wyglądał. Niesamowicie ciężko było jej widzieć, jak bardzo odbiła się na nim ta sytuacja. Elle sama nie wyglądała teraz zbyt seksownie, ale to było coś innego. Zawsze potrafiła poradzić sobie z patrzaniem na swoje obrażenia, ale patrzanie na czyjeś cierpienie, i to takie, które sama wywołała, było dla niej zbyt trudne. Szczególnie, jeśli był to ktoś, kogo...

Elle pokręciła głową, zdając sobie sprawę z tego, że okłamała Nero, chociaż sama była na niego zła o to, że on okłamywał ją. Tak naprawdę pamiętała, co się wydarzyło, jednak nie chciała, żeby Nero się dowiedział, kto był odpowiedzialny, ponieważ wtedy z pewnością to byłby wyrok śmierci.

To była Cassandra.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SZÓSTY



Złoty dywan

– Podpisz tylko tutaj i możesz iść.

Elle podpisała dokument w wykropkowanym miejscu. *Gdzie są moi rodzice?*

Spojrzała na pielęgniarkę, która trzymała jej torbę.

– J-jeszcze nikt po mnie nie przyjechał.

– Przyjechał, kochanieńka. Czeka przed szpitalem. Chodź, ubierzemy cię.

Elle uznała, że matka nie chciała zostawiać taty samego w samochodzie na zbyt długo.

Powoli wstała i z pomocą pielęgniarki ubrała się w swoje spodnie dresowe i t-shirt. Elle usiadła na czekającym już na nią wózku inwalidzkim. *Eh, w końcu mogę wrócić do domu.* Rzecz jasna, Elle miała dość jedzenia szpitalnego, bezustannego monitorowania i okropnie niewygodnych łóżek.

Pielęgniarka poprowadziła ją korytarzem, do windy i do automatycznych drzwi. Kiedy się otworzyły, Elle przywitał widok czarnego cadillaca z przyciemnianymi oknami. Był tam też świeży jak poranek Nero, opierający się o swój samochód. *Nero?*

Otworzył drzwi od strony pasażera.

Elle chciała powiedzieć coś pielęgniarce. Rozejrzała się. *Cholera, ale jeśli nie on, to kto miałby zawieźć mnie do domu?* Pielęgniarka zaparkowała wózek, jednakże Elle nie ruszyła się, żeby wstać, nadal w kompletnym szoku, nie mogąc pojąć, jakim cudem znalazła się w tej sytuacji.

Kiedy pielęgniarka nie ruszyła z nią w inne miejsce, gdzie nie byłoby Nero, Elle nie miała innego wyboru, jak tylko wstać. Stała na drżących nogach i poczuła, że Nero obejmuje ją w pasie. Spojrzała na niego, chcąc zaprotestować, lecz przez to jej ciało jeszcze bardziej roztopiło się w jego ramionach. Od razu zobaczyła w jego oczach odrobinę pożądania wywołanego tym dotykiem. Elle pamiętała noc, którą spędziła z Nero, choć czuła się, jakby minęły od niej lata. Chciałaby cofnąć czas i nigdy nie zaznać prawdziwej przyjemności, ponieważ jeśli nigdy się jej nie poznało, to nie wiedziało się, co się traci.

Nero posadził ją w samochodzie; zdawało jej się, że puszcza ją z niechęcią. Nawet zapiął jej pasy, a Elle mogła tylko wpatrywać się w przestrzeń znajdującą się kilka centymetrów od jego twarzy.

Nero znowu obciął się na krótko i jego włosy były teraz długości, jaką Elle u niego uwielbiała. Nawet ogolił twarz, odsłaniając swoją idealnie opaloną skórę i kości policzkowe. Nadal miał cienie pod oczami, bo jedna przespana noc raczej nie mogła tego naprawić. Owiał ją świetnie jej znany zapach czystego, świeżego, seksownego mężczyzny. Jego ubrania także

wyglądały idealnie schludnie.

Kiedy Nero w końcu zamknął drzwi od jej strony i obszedł samochód, Elle zacisnęła powieki. *Cholera, cholera, cholera!* Starła się myśleć o wszystkim poza jego twarzą i zapachem, mocno zaciskając nogi.

Nero wsunął się do samochodu, uruchomił go i wyjechał z parkingu.

– Dlaczego to ty mnie odebrałeś? – zapytała w końcu Elle.

Nero wzruszył ramionami.

– Ponieważ poszedłem do domu twoich rodziców, żeby wziąć kilka twoich rzeczy i powiedziałem im, że tak zrobię.

Elle opadła szczęką. *Do domu moich rodziców!*

– Co, do cholery? Płacisz za mój pobyt w szpitalu, a oni rozwijają przed tobą złoty dywan!

Nero uśmiechnął się do niej, błyskając zębami.

Elle skrzyżowała ramiona na piersi.

– Nero, nie możesz po prostu płacić za moje lunche, spłacać mojego czesnego i opłacać szpitala, żeby naprawić to, co się między nami wydarzyło. Nie obchodzi mnie, ile masz pieniędzy!

Nero zacisnął dłonie na kierownicy.

– Wiem, że masz w dupie to, ile mam pieniędzy. Poza tym, nie zapłaciłem za to wszystko po to, żeby wynagrodzić ci to, co zrobiłem, Elle. Zrobiłem to, żeby ułatwić ci życie, a ty co zrobiłaś? Wzięłaś sobie jeszcze więcej godzin w tej pieprzonej pracy.

Elle szybko odwróciła głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Skąd to wiesz?

– Naprawdę sądziłaś, że pozwoliłbym ci jeździć samej do pracy po tym, co ci się przydarzyło?

– Jeździłeś za mną przez ten cały czas? – wyszeptała Elle.

– Każdego pieprzonego dnia – wycedził Nero.

O mój Boże. Elle mrugnęła, nadal zszokowana tym, co robił Nero. Gdyby nie była takim zombie przez ostatnie kilka miesięcy, to by to zauważyła i może...

Elle patrzyła, jak Nero przejeżdża obok drogi prowadzącej do jej domu.

– Przegapiłeś zjazd.

– Nie, nie przegapiłem – stwierdził rzeczowo Nero.

– No to, gdzie jedziemy? – Elle nie rozumiała. Nie była w najlepszej kondycji, więc nie miała ochoty nigdzie jechać.

– Do domu.

Co on ma na myśli?

– Nero, nigdzie z tobą nie jadę. A już na pewno nie do twojego domu, gdzie przeleciałeś niezliczoną ilość dziewczyn, a potem zrobiłeś to samo ze mną. Nie wspominając już o tych, które pewnie zaliczyłeś w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy.

Nero zacisnął zęby i jeszcze mocniej chwycił kierownicę, nie odzywając się.

Elle od razu pożałowała swoich słów, choć były prawdziwe. Czuła emanujące z niego złość i ból. Zamknęła oczy i oparła głowę o drzwi samochodu, żałując, że jej przełącznik się zepsuł. Żałowała też tego, że skradziono jej serce. Elle miała wielką ranę w klatce piersiowej i chociaż jej ciało było ogromnie obolałe, to nic nie bolało tak bardzo, jak to.

Gdy Nero nie pojechał do swojego domu, Elle zaczęła wypytывать go w kółko, dokąd ją wiozł, ale on milczał. Elle naprawdę zaczęła się martwić, kiedy Nero zaparkował przed Kansas City Casino Hotel, tuż obok jej miejsca pracy. To z tego hotelu wyszła rodzina Nero przed

zabiciem tamtego mężczyzny.

Patrzyła, jak Nero podchodzi do jej drzwi i je otwiera. Elle nie chciała tam wchodzić, lecz Nero nachylił się, wyciągnął ją z samochodu i powoli postawił na ziemi.

– N-Nero, dlaczego tu jesteśmy? – wyjąkała Elle.

Nero złapał ją w talii, żeby ją przytrzymać.

– Wszystko w porządku, Elle. Wiesz, że cię nie skrzywdzę.

Elle wzięła głęboki oddech i oparła się całym ciężarem ciała o Nero, pozwalając mu wprowadzić się do środka. Gdy otworzył drzwi, uderzył ją hałas produkowany przez maszyny do gry oraz wyrzucane przez nie drobniaki i poczuła się, jakby zaraz miała wybuchnąć jej głowa. Musiała zamknąć oczy i pozwolić Nero się prowadzić. Nero wprowadził ją na schody ruchome i przytulił ją do siebie, starając się ją uspokoić. Nie mogła już znieść tego bólu, dlatego też położyła głowę na piersi Nero, chcąc, żeby już przeszło.

Nero pochylił się i wyszeptał jej do ucha:

– Przepraszam, kochanie. Powinienem był wprowadzić cię tylnym wejściem.

Kiedy znaleźli się u góry, Nero szybko sprowadził ją ze schodów. Tutaj, wysoko, nie było już tak głośno, więc mogła otworzyć oczy. Zobaczyła ochroniarza, który ręką dał znać Nero, żeby wyminął tłum. Ruszyli do wind. Nero wprowadził ją do windy, wcisnął guzik i wtedy dołączyła do nich spora gromada ludzi. Znowu ją do siebie przytulił.

Elle ponownie schowała twarz w klatce piersiowej Nero, nie chcąc patrzeć na to, jakie spojrzenia rzucali jej ci obcy ludzie. To była najdłuższa przejażdżka windą w całym jej życiu, ponieważ cały czas się zatrzymywali i zaraz ruszali do góry, przez co zrobiło jej się niedobrze.

Nero cofnął na chwilę jedną rękę, po czym zaraz odłożył dłoń z powrotem na to samo miejsce i zaczął gładzić plecy Elle.

Tym razem winda nie zatrzymywała się przez jakiś czas, jadąc prosto do góry. Kiedy Elle usłyszała dźwięk otwieranych drzwi, Nero poprowadził ją do wyjścia. Właśnie wtedy zauważyła podświetlony przycisk, który wskazywał na to, że znajdowali się na ostatnim piętrze.

Nero skręcił w prawo i poprowadził ją długim korytarzem, aż dotarli do ostatnich drzwi po lewej stronie. Wyjął klucz i wsunął go w czytnik niczym kartę kredytową, po czym otworzył drzwi.

Nero przytrzymał dla niej drzwi, a Elle weszła i szczeka jej opadła. To był loft.

Na dole znajdował się duży telewizor z płaskim ekranem, skórzana kanapa i ogromna kuchnia wraz z jadalnią. Wszystko było czarno-białe, całkowicie nowoczesne. Elle nadal nie mogła pozbierać swojej szczęki z podłogi, zdumiona tym widokiem. To był narożny apartament z oknami ciągnącymi się od podłogi po sufit.

Nero złapał ją za rękę i poprowadził w górę schodów, gdzie zobaczyła ogromne, nisko osadzone, czarno-białe łóżko. Te same okna rozpościerały się za łóżkiem, przez co miasto stawało się swoistą dekoracją pomieszczenia.

– Gdzie my jesteśmy? – Była zachwycona, ponieważ nigdy czegoś takiego nie widziała, nawet w gazetach.

Nero nie mógł oderwać wzroku od pełnej zdumienia twarzy Elle.

– W domu.

Elle, zszokowana, odwróciła się do niego.

– Mieszkasz teraz tutaj? Jakim cudem?

– To hotel mojego ojca. Od zawsze planował oddać mi ten apartament. Kilka miesięcy temu mogłem zacząć go urządzać i w zeszłym tygodniu wszystkie prace zostały zakończone. Podoba ci się?

– Tak, jest piękny. – Elle spojrzała w dół, na czarną drewnianą podłogę. – Postanowił ci

go oddać, kiedy już przyłączysz się do rodzinnych interesów?

Nero westchnął i podszedł do niej. Znowu złapał ją za rękę, zaprowadził pod drzwi i otworzył je.

Elle zobaczyła ogromną garderobę, równie dużą, co Marii... *chwila*.

– Czy to są moje ubrania?

Nero chwycił Elle za podbródek.

– Tak. Mówiłem ci, że teraz to też twój dom.

Co, do cholery?

– Czy moi rodzice ci na to pozwolili? Jakim cudem się na to zgodzili?

– Powiedziałem im, że trzeba monitorować twoje zdrowie, a ja mogę to zrobić. Mam lekarza dyżurnego, który będzie się tobą zajmował. Kochanie, tym razem całkiem mocno uderzyłaś się w głowę. Przed chwilą cię bolała i byłoby źle, gdyby to miało się pogorszyć.

Elle odsunęła się od Nero, ponieważ to było dla niej zbyt wiele, wszystko działo się za szybko i nie mogła tego znieść. Poczula się nieco zdradzona przez swoich rodziców i Nero, ponieważ nikt nawet nie zapytał, czego ona chce. *Zachowuje się, jakbym nie miała wyboru*.

– Muszę wziąć prysznic. – *A po prysznicu zadzwonię po kogoś i uciekam stąd*. Elle wyszłaby już teraz, gdyby nie czuła się tak obleśnie. Nadal czuła na sobie szpital.

Nero skinął głową.

– Łazienka jest tam. – Wskazał drugie drzwi znajdujące się na tym piętrze.

Elle przejrzała wszystkie wiszące ubrania, próbując znaleźć dla siebie coś wygodnego, *nic*. Nie było tam części ubrań, głównie tych znoszonych. Postanowiła przejrzeć szuflady dużej komody znajdującej się w garderobie i zobaczyła pełno bielizny z metkami. *Co, kurwa?*

Spojrzała na rozmiary – wszystkie rzeczy na nią pasowały. *To chyba, kurwa, jakiś żart*.

Elle przejrzała resztę szuflad z nadzieją, że znajdzie coś wygodnego, ale jedyne rzeczy, które na takie wyglądały, to były t-shirty Nero. *Kurwa!*

Wróciła do wiszących ubrań i wzięła jeansy i sweter. Zanim wyszła z garderoby, zobaczyła na jednym z wieszaków białą sukienkę. Gdy zdała sobie sprawę z tego, co to było, chciała ją rozdeptać.

Elle wyszła z garderoby, trzymając w rękach tylko sweter i jeansy. Kiedy zobaczyła szczerzące się, rozłożone na łóżku Nero, poszła prosto do łazienki i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Pierdol się!

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SIÓDMY



Umyj mnie

Elle oparła głowę o drzwi łazienki, starając się nie rozpłakać. Czuła się ogromnie przytłoczona. Zaledwie kilka dni wcześniej nie czuła nic, a teraz czuła wszystko naraz. Te emocje, które się pojawiły, kiedy przeczytała wypracowanie Nero, po pobyt w szpitalu aż do teraz, kiedy ona i Nero znowu rozmawiali. Wszystkie uczucia zalały ją jak wodosпад.

Z oczu Elle znowu popłynęły łzy i zaczęła cicho płakać. Kiedy się odwróciła, zobaczyła, że łazienka była równie piękna i nowoczesna jak reszta mieszkania. Od podłogi po sufit była wyłożona czarnymi i białymi kafelkami, znajdował się tam prysznic bez brodzika, podwójne zlewy oraz wanna, która przypominała ogromną miskę.

Elle starała się stłumić płacz, próbując zdjąć bluzkę. Chwilę później poczuła na sobie dłonie Nero.

– Wyłaż! – krzyknęła na niego, łkając.

– Pozwól mi, kochanie – wymruczał, pomagając jej ściągnąć bluzkę przez głowę.

Elle szybko zasłoniła swoje nagie piersi i zaczęła się trząść.

– P-proszę, wyjdź. – *Proszę, proszę, proszę.* Elle wiedziała, że nie miała w sobie tyle siły, żeby z nim walczyć.

Nero zobaczył ogromne niebiesko-czarne siniaki na jej brzuchu.

– Nie. – Jego dłonie znowu znalazły się na jej ciele i Nero zaczął zdejmować z niej spodnie dresowe i majtki. – Już cię nigdy, kurwa, nie zostawię.

Elle nie mogła dłużej powstrzymać się od płaczu, więc po prostu dała upust swoim emocjom.

– Skrzywdziłeś mnie, Nero.

Przyciągnął ją do siebie.

– Wiem i przepraszam. Tak bardzo cię przepraszam, Elle, za wszystko. Przepraszam, że nie zauważałem cię przez te wszystkie lata i za to, że nic nie mówiłem, kiedy cię dręczyli. Powinienem był powiedzieć ci o swojej rodzinie, mimo, że tak bardzo bałem się, że cię stracę, ponieważ w rezultacie i tak cię straciłem. – Nero zmusił Elle do spojrzenia na siebie. – Nie powinienem pozwolić ci odejść i zostawić cię samej na te wszystkie miesiące. Przepraszam, że nie było mnie przy tobie i nie mogłem cię ochronić.

Elle mruganiem powstrzymała napływające jej do oczu łzy.

– Przepraszam, że nie zauważyłam, że cierpisz...

– Ćśś, kochanie. Nie masz za co mnie przepraszać. – Nero otarł jej łzy i zaprowadził ją pod prysznic. Szybko go włączył i sprawdził temperaturę, a następnie wprowadził ją do środka.

Elle w dalszym ciągu zakrywała swoje ciało, stojąc pod strumieniem wody i patrząc, jak Nero ściąga z siebie ubrania. *Wiedziałam, że nie uda mi się z nim wygrać.* Tak naprawdę Elle już nie chciała z nim walczyć. Potrzebowała Nero, ponieważ bez niego była pusta.

Cofnęła się, kiedy Nero wszedł pod prysznic, wziął gąbkę wiszącą na ścianie, a następnie nałożył na nią trochę mydła. Elle poczuła zdenerwowanie, ponieważ Nero przyciągnął ją do siebie, tak, że znalazła się naprzeciwko niego. Pociągnął za jej rękę, dając jej znak, żeby je opuściła, a następnie przyłożył do jej ciała namydloną gąbkę i zaczął ją myć.

Kiedy Nero potarł jej piersi, przestała na chwilę oddychać. Następnie, po tym, jak delikatnie przesunął gąbką po jej podbrzuszu, Elle ścisnęło w żołądku, ponieważ skierował się jeszcze niżej.

– Rozsuń – rozkazał Nero.

Słyszając surowy ton głosu Nero, Elle szybko rozstawiła nogi i w zamian za wypełnienie jego polecenia, dostała coś przyjemnego. Gdy gąbka znalazła się między jej nogami, Elle przygryzła dolną wargę, starając się powstrzymać od wydania z siebie jęku. Minęło sporo czasu, od kiedy była tam dotykana i czuła na sobie głównie dłoń Nero, a nie gąbkę.

Po, jak się jej zdawało, trwającym całą wieczność przemycaniu jej tam, Nero odwrócił ją i umył jej plecy. Elle zauważyła szampon i chwyciła go, żeby umyć włosy. To był ten sam szampon o zapachu jeżyn, którego używała od lat. Elle uśmiechnęła się, wylewając trochę płynu na dłoń i zaczynając wmasowywać go we włosy. *Pomyślał o wszystkim.*

Nero przesunął Elle pod strumień wody i zaczął ją obmywać, dłońmi masując jej skórę głowy. Elle pomyślała, że zanim to się skończy, chyba przegryzie wargę do krwi, ale zanim się obejrzała, była już umyta.

Nero chwycił kolejną gąbkę, wlał na nią trochę mydła, a następnie wręczył ją Elle.

– Umyj mnie.

Elle powoli wzięła od niego gąbkę i przyłożyła ją do jego klatki piersiowej. Zaczęła myć go okrężnymi ruchami. Przeszła od jego piersi na ramiona i z powrotem na tors, przesuwając się niżej, na jego podbrzusze.

Elle przygryzła wargę – jego penis był w pełnym wzwodzie. Przesunęła gąbką po jego członku oraz jądrach i usłyszała niski jęk Nero. Spojrzała na niego i ujrzała jego udrękę. Chociaż już po samym zobaczeniu tego, jak sztywny był jego penis, mogła się domyślać, jak bardzo Nero cierpiał.

Elle znowu przesunęła gąbką po jego członku, jednak tym razem wzięła go też w rękę.

Nero prędko złapał ją za nadgarstek, powstrzymując ją od ruszenia dłonią.

– Nie rób. Nadal jesteś obolała, a ja już i tak jestem na granicy.

Elle spojrzała na niego z zaciekawieniem.

– Dłatego mnie jeszcze nie pocałowałaś?

– Tak – wycedził Nero.

Po raz pierwszy od miesiący Elle znowu poczuła motyle w brzuchu. Pochyliła się i pocałowała Nero w klatkę piersiową.

– Pocałuj mnie. – Elle spojrzała na niego i Nero wysłuchał jej prośby.

Elle całowała go chciwie, zaciskając dłoń nadal znajdującą się na jego penisie, dzięki czemu on opuścił swoją rękę. Skorzystała z okazji i przesunęła dłoń w dół jego wzwodu. Spojrzała na niego i zobaczyła, jak jego oczy zmieniają się w oczy wilka, którego tak dobrze pamiętała. Wtedy wyszedł spod prysznica.

Zmarszczyła brwi. Nie chciała, żeby ją zostawiał, jednak zanim zdążyła zaprotestować, zauważyła, że podszedł do komody w łazience i wyjął z niej prezerwatywę. Kiedy spojrzała na jego twarz, znowu ujrzała na niej udrękę.

Nero zaczął na nią napierać, zmuszając ją do wycofania się na tylną ścianę prysznica, ale zatrzymał się, zanim ją dotknął.

– Kochanie, nie chcę cię skrzywdzić. – Jego pożądanie i sumienie toczyły ze sobą walkę.

Elle nie obchodziło to, jak obolała była ani to, jak bardzo Nero mógł ją skrzywdzić z powodu swojego niezaspokojenia.

Nachyliła się, zbliżając się do jego klatki piersiowej i powiedziała.

– Ufam ci – a następnie przesunęła językiem po jego sutku.

Nero podniósł ją jednym szybkim ruchem. Nogi Elle znalazły się na jego biodrach, a plecami została przyparta do ściany. Elle wciągnęła gwałtownie powietrze, łapiąc go za ramiona. Poczuła go przy swoim wejściu i zrobiła się mokra.... Tym razem nie przez wodę.

Nero robił głębokie wdechy, próbując zapanować nad swoim drżącym ciałem.

– Boli cię?

Elle pokręciła głową, patrząc w jego szmaragdowe oczy.

– Przez ostatnie kilka miesięcy widziałem i wyobrażałem sobie, jak pieprzę, tylko ciebie. Żadnej nie przeleciałem od tamtej nocy, którą spędziłem z tobą, Elle, i ty jesteś ostatnią, z którą będę się kiedykolwiek pieprzył. To będzie pierwsza noc, kiedy ktoś będzie spał w tym łóżku, w tym mieszkaniu. Nie mogłem tutaj nocować, dopóki nie znalazłaś się przy mnie, w łóżku, gdzie jest, kurwa, twoje miejsce.

Przytrzymując ją jedną ręką w pasie, powoli zsunął ją na swojego penisa. Elle oparła głowę na jego ramieniu i jęknęła. Wtedy Nero zaczął głęboko wchodzić w jej wilgotne wnętrze.

– Wszystko, co napisałem w tamtym wypracowaniu, było prawdą. – Nero szybko poruszał biodrami, do tyłu i do przodu, szybciej i szybciej, wsuwając się głębiej i głębiej.

Na jego słowa i czyny, serce Elle znowu zaczęło się sklejać. Za pierwszym razem, kiedy się kochali, Nero był delikatny i słodki. Teraz Elle czuła się, jakby znajdowała się na granicy przyjemności i bólu. Nero pieprzył ją mocno, ostro i szybko, chociaż do ściany przypierał ją delikatnie. Robił za dwoje, ponieważ nie pozwalał jej ruszać biodrami, w obawie, że mogłaby coś sobie zrobić.

Czuła wodę odbijającą się od jego pleców, spływającą po jej nogach i rękach, przez co wszystko zdawało się o wiele bardziej podniecające. Elle wiedziała, że nie wytrzyma zbyt długo, ponieważ szybkie ruchy Nero sprawiały, że napięcie prędko się w niej budowało. Wbiła paznokcie w jego skórę, zaciskając nogi mocniej wokół jego pasa.

Nero zdjął dłoń z jej tyłka i chwycił jej twarz, żeby spojrzała na niego.

– Kocham cię. Kocham cię ponad wszystko.

Nero zaczął wchodzić w nią jeszcze gwałtowniej, a Elle trzęsła się i krzyczała. Przez jej ciało zaczęły przepływać impulsy

przyjemności, wywołując w niej drzenie. Chwyciła go mocniej, a on sam doszedł po kilku krótkich pchnięciach.

– Ja ciebie też kocham – wyszeptała Elle, przeżywając jeszcze niedawny orgazm. Jej serce było w pełni posklejane.

Nero pocałował Elle, wsuwając język głęboko w jej usta. Wyszedł z niej, ale nadal trzymał ją w ramionach, wyłączając wodę i wychodząc spod prysznica. Następnie postawił Elle przy zlewie.

Elle podparła się, nie mogąc powstrzymać drżenia. Nie wiedziała, czy było to z powodu seksu, czy tego, że było jej zimno po wyjściu spod prysznica. Znowu zadrżała. *I to, i to.*

Patrzyła, jak Nero ściąga prezerwatywę, a następnie wyrzuca ją do śmietnika, po czym bierze ręcznik. Szybko wysuszył Elle i siebie, w tej kolejności, po czym znowu wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, a następnie położył na łóżku.

Elle myślała, że położy się przy niej, jednak on podszedł do stolika nocnego i wyciągnął stamtąd czarne pudełeczko owinięte różową jedwabną wstążką, które Elle zostawiła u niego kilka miesięcy temu.

Nero położył się na łóżku i przyciągnął do siebie Elle. Okrył ich kołdrą, owijając szczególnie ciasno Elle. Następnie ponownie wręczył jej pudełko.

Elle po prostu się na nie patrzyła.

– Zachowałeś je?

– Oczywiście, że tak. Otwórz.

Pociągnęła za jedwabną wstążkę, która z łatwością się zsunęła. Następnie Elle otworzyła pudełeczko, odsłaniając łańcuszek z różowego złota i wisiorek w kształcie truskawki.

– Nero, jest piękny.

Wziął od niej pudełko i wyjął łańcuszek.

– Chciałem dać ci go tamtej nocy i powiedzieć ci, że cię kocham. To był ostatni prezent, jaki chciałem dać ci z okazji twoich urodzin.

Elle zabolalo serce, kiedy pomyślała o tym całym czasie, który stracili i miesiącach, które spędzili w nieszczęściu. Usiadła, żeby Nero mógł pomóc jej założyć łańcuszek. Wtedy Elle dotknęła wisiorka i odwróciła się, a następnie pocałowała namiętnie Nero.

– Dziękuję.

Nero położył się i przytulił Elle do swojej klatki piersiowej.

– Kocham cię, Elle.

Elle uśmiechnęła się.

– Ja ciebie też, Nero.

Elle marzyła o położeniu się przy Nero. Brakowało jej dotyku jego nagiego ciała leżącego obok niej. Kiedy zaczął gładzić jej plecy, wtopiła się w niego i powieki jej opadły. Nero wyłączył światło i pocałował ją w czubek głowy.

– Odpocznij trochę, kochanie.

Po raz pierwszy od, jak jej się zdawało, zawsze, Elle szybko zapadła w głęboki sen, nie uroniwszy ani jednej łzy.



Elle zaczęła się budzić, kiedy poczuła, że zsuwa się z niej kołdra. Powietrze musnęło jej skórę, więc zwinęła się w kulkę. Nagle na jej kostce zacisnęły się czyjeś palce i wtedy otworzyła oczy.

Z początku była zdezorientowana, wyglądając przez ogromne okna, patrząc na miasto nocą. *Gdzie ja jestem?*

Później została powoli pociągnięta w dół łóżka i w pełni się rozbudziła. Przestraszona, spojrzała, kto ją trzyma za nogę i zobaczyła Nero kłęczącego na podłodze w nogach łóżka. Na widok jego pograżonej w ciemności twarzy, wróciła jej świadomość i przypomniała sobie, gdzie

była i co się wydarzyło. Uśmiechnęła się.

– Nero, co ty robisz? – zapytała sennie.

Nero przyciągnął ją na sam kraniec łóżka, aż jej stopy znalazły się na podłodze.

Teraz wiedziała, czemu wszystko w mieszkaniu było czarno-białe. Światła miasta wpadały do pokoju przez okna, zapraszając do środka różne kolory. Na twarzy Nero tańczyły najróżniejsze barwy i teraz, kiedy była bliżej, zobaczyła, jak na nią patrzy. Przez to jego spojrzenie poczuła podekscytowanie i przerażenie zarazem. Oddech zamarł jej w piersiach, gdy Nero podniósł się nieco i pochylił głowę.

Nero zaczął delikatnie ją całować, pokrywając pocałunkami każdy centymetr jej posiniaczonego brzucha.

– Kochanie, powiedz mi, kto to zrobił.

Elle spojrzała Nero w oczy, rozumiejąc już, skąd wzięło się to straszne spojrzenie. Żołądek jej się przewrócił na myśl, co Nero mógłby zrobić Cassandrze. *Mógłby? Nie, on na pewno to robi.*

Elle pokręciła głową.

– Nie wiem.

Zła odpowiedź. W jego oczach zobaczyła przeblysk czegoś przerażającego.

Nero wyrzucił ręce do przodu, złapał Elle za nogi i przysunął ją bliżej siebie. Jeszcze mocniej rozsunął jej kolana i wtedy jego twarz znikła między jej udami.

Elle odrzuciła głowę do tyłu, gdy Nero przeciągnął językiem wzdłuż jej wejścia. Wciągnęła gwałtownie powietrze, kiedy w końcu wsunął w nią język, a następnie przesunął nim po łechtaczce. Poczuła, jak jego dłoń powędrowała w górę, do jej piersi i ścisnęła ją, sprawiając, że stała się wrażliwa. Uszczypnął jej sutek, zanurzając język w jej wejściu. Elle wyciągnęła ręce w stronę jego głowy i złapała go za włosy.

Nero użył swojej wolnej dłoni i kciukiem zaczął masować jej łechtaczkę, pieprząc Elle językiem.

Elle jęknęła i przycisnęła jego twarz mocniej do siebie, a Nero uszczypnął jej łechtaczkę. Uniosła biodra i zaczęła dyszeć, gotowa, żeby dojść.

– Chcesz dojść? – zapytał Nero, nie przerywając pieprzenia jej.

– Tak! Tak! – krzyknęła Elle.

Jego głos stał się mroczny.

– To powiedz mi, kto to był.

Elle ze złością pokręciła głową.

– Nie wiem!

Nero przesunął językiem po jej łechtaczce i wsunął palce głęboko do środka. Zaczął szybko wsuwać i wysuwać palce z jej wilgotnego wnętrza.

Elle była bardziej niż gotowa, żeby dojść, jednak Nero nie chciał dotknąć miejsca, dzięki któremu stałoby się to możliwe.

– Nero, proszę – jęknęła.

Nero złapał jej łechtaczkę w zęby i wykręcił jej sutek.

– Powiedz mi – rozkazał jej ze złością.

– Powiedziałam! Nie wiem! – jęknęła Elle. Próbowwała poruszać biodrami, chcąc zmusić Nero, by sięgnął do miejsca, w którym tak bardzo chciała go mieć.

Nero zarzucił sobie jej nogi na ramiona i wessał jej łechtaczkę do ust. Głęboko wsuwał w nią palce.

Elle była bliska płaczu. Nero niemal doprowadzał ją do orgazmu i w ostatniej chwili się wycofywał. A potem znowu robił to samo. Kręciła głową, błagając go, żeby pozwolił jej dojść.

Jednak za każdym razem, kiedy mówiła mu „nie wiem”, doprowadzał ją na skraj spełnienia i nie dawał jej go. Nie potrafiła zliczyć, ile razy jej to zrobił i nie miała pojęcia, jak długo to wszystko trwało.

Elle próbowała się odsunąć, nie mogąc już znieść tej tortury, ale Nero ją przytrzymał.

– Nero, proszę, przestań. Proszę. – Elle zaczęła płakać.

– Kto. To. Kurwa. Zrobił? – wycedził Nero.

Nie mogę tego zrobić.

– Nie wiem, Nero – załkała. – Nie wiem.

Nero warknął i gwałtownie wsunął palce w jej wilgotne wejście. Elle krzyczała głośniejsz niż kiedykolwiek wcześniej, kiedy Nero w końcu trafił w miejsce, które przez jego tortury było w agonii. W końcu mogła dojść i tym razem straciła świadomość, czując tylko przyjemność rozchodzącą się po jej ciele.

– Dlaczego nie mogłaś mi, kurwa, powiedzieć, Elle? Wiem, że kłamiesz! – krzyknął na nią, wstając.

Elle spojrzała na niego wilgotnymi oczami i zaczęła się trząść. *Nie mogę.*

Nero wziął głęboki oddech i zapiął koszulę.

– Wiem, że to była Cassandra, Elle.

Elle otworzyła szeroko oczy. *Wiedział? Skąd?*

– Chloe mi powiedziała. To ona powiedziała mi o wszystkich, którzy cię kiedykolwiek skrzywdzili. Znalazłem to pieprzone zdjęcie, na którym leżałaś pobita prawie na śmierć. Było schowane za jednym ze zdjęć w twoim albumie. – Nero zapiął ostatni guzik trzęsącymi się dłońmi.

Co? Chloe? Elle zobaczyła, że Nero odwraca się, żeby zejść po schodach. *Nie!*

Elle wyskoczyła z łóżka i stanęła przed Nero, wbijając wzrok w podłogę.

– P-przepraszam. Nie idź.

Nero wpatrywał się w nią przez moment, po czym ominął ją, ale Elle wyciągnęła rękę i szybko objęła Nero w pasie.

– N-nie idź. P-p-proszę, Nero.

Kiedy Nero złapał Elle za ręce, próbując oderwać je od siebie, Elle zacisnęła uścisk.

Zabije ją.

– Nie, zrobię wszystko. Już nigdy cię nie okłamię. Obiecuję.

– Elle, ona musi cierpieć za to, co zrobiła – oznajmił chłodno. Jego głos był niczym bryła lodu.

– Proszę! – Elle zsunęła się w dół jego ciała i uklękła. Trzęsącymi się dłońmi zaczęła rozpinać jego spodnie. Gdy wysunął się z nich jego penis, Elle nachyliła się.

– Nie! – Nero złapał Elle za głowę, powstrzymując ją od zbliżenia się do niego. Kiedy spojrzała na niego spod swoich mokrych rzęs, wydał z siebie pomruk.

– Proszę, nie zabijaj jej – załkała Elle, chwytając jego nogi. – Nie opuszczaj mnie, Nero.

Nero rozluźnił mocny uścisk Elle.

– Zostań tu. Nawet nie myśl o wychodzeniu. Nie możesz. Przy windzie jest ochroniarz. – Potem ją puścił i zapiął spodnie.

Elle osunęła się na podłogę. Płakała cicho, nie mogąc złapać powietrza, gdy Nero od niej odchodził.

Proszę, Boże, proszę.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY ÓSMY



Prawdziwy Nero

Nero siedział na krześle, pogrążony w kompletnych ciemnościach, myśląc o tym, co czuła Elle. Minęło tak dużo czasu, od kiedy ostatni raz jej dotykał, trzymał ją, całował ją. *Już nigdy więcej.* Nero nie zamierzał dopuścić do tego, żeby ich rozstanie kiedykolwiek się powtórzyło.

Nie podobało mu się to, co zrobił Elle, ale ona nigdy mu nic nie mówiła, a on zamierzał sprawić, żeby przestała wszystko przed nim ukrywać.

Nauczy się. Nero zamierzał nauczyć ją tego, jak wszystko będzie teraz wyglądało. *Zupełnie inaczej.* Nero był teraz członkiem rodziny i był też ostrym kochankiem, ale wiedział, że będzie miał całe życie, żeby wytrenować Elle.

Usłyszał brzęk kluczy i spojrzał na drzwi. Otwierały się, tworząc w pomieszczeniu gradację cieni. Za chwilę zostało włączone światło.

Cassandra zamarła na widok Nero siedzącego w jej salonie, na krześle ustawionym przodem do drzwi.

– J-jak ty...

Nero uśmiechnął się.

– Wszedłem przez drzwi.

– M-mamo! Tato! – wrzasnęła Cassandra, nie ruszając się.

Nero zaśmiał się, słysząc jej krzyk.

– Nie ma ich tu.

Do oczu Cassandry napłynęły łzy.

– Co ty im zrobiłeś?

Nero wzruszył ramionami.

– Nic. Po prostu dostali nagłe wezwanie do szpitala w związku z Sebastianem. – Mówił prawdę. Sebastian nadal dochodził do siebie, ucząc się na nowo chodzić i lecząc swoje poparzenia trzeciego stopnia. Nero nie widział go od jakiegoś czasu i postanowił sprawdzić, jak sobie radzi. *Chyba właśnie cofnął się o kilka kroków.*

– C-co mu zrobiłeś? – Łza spłynęła jej po policzku.

Dobrze.

Nero wstał i podszedł do niej.

– Nic, czego wy nie zrobiliście Elle.

Cassandra nadal się nie ruszyła, a Nero stanął tuż przed nią.

– Nie krzywdź... – Zaczęła płakać.

Nero złapał Cassandrę, odwrócił ją i popchnął na ścianę. Usłyszał, jak łamie jej się nos.

– Mogłaś pomyśleć o tym, zanim skopałaś Elle. – Gdy ją puścił, Cassandra upadła na podłogę, zawodząc.

Nero uniósł dłonie i zacisnął je w pięści.

– Słuchaj, Elle jest przykro, kiedy widzi, że mam poranione dłonie, a nie chcę, żeby się smuciła. Błagała mnie też o to, żebym cię nie zabijał, czego nigdy, kurwa, nie zrozumiem. Więc myślę, że to będzie fair, jeśli stanie ci się to, co stało się Elle... Możesz już wyjść. – Nero wrócił na krzesło.

Zaraz z przyjemnością obejrzę sobie przedstawienie.

Cassandra uniosła głowę i zwróciła ją w kierunku, z którego dochodził stukot obcasów. Patrzyła, jak w jej kierunku zmierza wysoka blondynka w jasnoróżowej, zwiewnej sukience. Wzrok Cassandry padł na drogie, wysokie, cieliste czółenka.

Wpatrzyła się w stojącą nad nią dziewczynę.

Blondynka uśmiechnęła się słodko.

– Witaj, mam na imię Maria.

Cassandra zaczęła się cofać na czworaka.

Maria parsknęła śmiechem i postawiła obcas na dłoni Cassandry.

– Złotko, nie masz się, gdzie ukryć.

Nero zaśmiał się, słysząc piskliwy krzyk Cassandry. Patrzył właśnie na najlepsze przedstawienie swojego pieprzonego życia. Wiedział, że Maria nie okaże litości, a żył dla słuchania prośb i błagań.

Kiedy Maria zaczęła wygładzać włosy i sukienkę, Nero wstał i podszedł do niej.

Maria spojrzała na swoje niegdyś piękne czółenka.

– Wisisz mi nowe buty od Christiana Louboutina.

Nero zaśmiał się.

– To będą najlepiej wydane pieniądze w moim życiu.

Maria pocałowała Nero w policzek.

– Prześlę ci link. – Wtedy wyszła z domu, stukając obcasami.

Nero zwrócił wzrok na bałagan na podłodze. *Była dobra.*

Maria zrobiła Cassandrze pełną metamorfozę, łącznie z ładną fryzurą.

Nero nachylił się do Cassandry, żeby mieć pewność, że go usłyszy.

– Więc wiesz, co dalej, prawda? – Począł chwilę na odpowiedź, lecz dziewczyna nie była w stanie jej udzielić. – Oj, nie szkodzi, przypomnę ci. Twój ojciec należy do mojego ojca, a ja bardzo nie chciałbym zobaczyć was biednych i zziębniętych, wyrzuconych na bruk. Spójrzmy prawdzie w oczy, mała. Możesz załatwić sobie operacje plastyczne, żeby podreperować twarzyczkę i uszkodzony implant, ale oboje wiemy, że nie zostałeś stworzona do pracy. – Nero złapał i pociągnął za cienki kosmyk włosów, jaki jej pozostał na głowie. – Jeśli jeszcze raz choćby zbliżysz się do Elle, to zabiję ciebie i każdego innego skurwysyna o nazwisku Ross, jakiego znajdę w tym pierdolonym mieście.

Nero wstał i ruszył do drzwi.

– Idź się ogarnąć, mała. Mamusia i tatuś lada chwila będą w domku.



Elle leżała pod kołdrą, zwinięta w kłębek. Nie mogła spać. Nero nie było już od kilku godzin. Nie ruszyła się od chwili, kiedy wczołgała się z powrotem do łóżka po tym, jak Nero ją tu zostawił.

Prawie podskoczyła na dźwięk drzwi otwieranych piętro niżej. Ciche kroki rozbrzmiały na schodach i Elle poczuła zdenerwowanie. Z trudem łapała oddech, nie mogąc uspokoić swojego serca. Nawet się nie ruszyła, chociaż poczuła jego obecność przy nogach łóżka.

– Wiem, że nie śpisz – powiedział swoim mrocznym głosem.

Elle przełknęła ślinę, siadając w łóżku, zasłaniając kołdrą piersi. Utkwiła w nim wzrok i chyba po raz pierwszy zobaczyła Nero takiego, jakim naprawdę był. *Członek mafii.*

Nero nie odwracał wzroku, chcąc, żeby to widziała.

– Będę się bił. Będę torturował. I będę zabijał. Od kiedy tylko pamiętam, wiedziałem, że dołączę do mafii, a ty musisz to zaakceptować, ponieważ nie daję ci innej opcji. To jest część mnie, tak, jak ty jesteś częścią mnie, ale nic... NIC... Nie będzie ważniejsze od ciebie. Nikt nigdy nie dotknie tego, co moje i za to, kurwa, nie zapłaci. Dlatego musiałem się tym zająć. – Nero uniósł dłoń, ponieważ Elle wyglądała, jakby znowu miała się rozpłakać. – Nie zabiłem jej, ale ci, kurwa, obiecuję, że chciałyby być teraz martwa. Jednakże *nie zamierzam* po raz kolejny znaleźć cię na podłodze w łazience, więc następna osoba nie będzie miała tyle szczęścia. Jeśli ktokolwiek cię kiedykolwiek dotknie, to go, kurwa, zabiję i żadne błaganie czy płkanie mnie przed tym nie powstrzyma. Jeśli znowu zrobisz coś takiego, to będę torturował tego skurwiela dwa razy dłużej. Rozumiemy się?

Kiedy tak mówił, Elle czuła łaskotanie rozchodzące się po całym jej ciele. Chciała się go bać, lecz, wręcz przeciwnie, z każdym jego słowem rosło w niej napięcie. Elle powoli skinęła głową, wpatrując się w jego szmaragdowe oczy.

– Chodź tu – rozkazał jej Nero swoim niskim głosem.

Elle pochyliła się do przodu i podparła na rękach. Sądząc po jego minie, właśnie tego chciał, na to czekał. Nie odrywała od niego wzroku, niespiesznie idąc do niego na czworakach, ciesząc się przyjemnością widoczną na jego twarzy.

Spoglądała spod rzęs na prawdziwego Nero, klękając przed nim. Zrozumiała, czemu wybrał tak nisko osadzone łóżko. Wiedziała, że to, co zamierzała zrobić, miało być dla niej równie przyjemne, jak dla niego. Jej kolana będą mu wdzięczne każdego dnia. *Może nawet częściej.* Elle ze zniecierpliwieniem zacisnęła mocno uda. Dłonie ją świerbiły, żeby zabrać się za rozpinanie jego spodni.

Elle zrobiła gwałtowny wdech, kiedy Nero wyciągnął rękę i mocno złapał ją za brodę.

– Czego chcesz?

Elle oblizła wargi.

– Mogę wziąć go do ust?

Nero mocniej chwycił jej brodę.

– A zamierzasz mnie znowu okłamywać?

– Nie – odpowiedziała od razu Elle.

– Nie, co?

– Nie, już nigdy cię nie okłamię. Obiecuję. – Elle spojrzała mu w oczy, pokazując, że mówi prawdę.

Nero opuścił rękę.

– Dobrze. A teraz powiedz mi, czego chcesz.

Elle przysunęła się bliżej niego.

– Czy mogę wziąć go do ust? Proszę? – błagała.

– Tak, kochanie – jęknął Nero.

Elle szybko sięgnęła do jego spodni i rozpięła je trzęsącymi się dłońmi. Tym razem jego penis wysunął się szybciej, ponieważ był o wiele sztywniejszy. Elle szybko wzięła go do ręki i wsunęła do ust jego główkę. Przesunęła językiem po czubku, po czym spojrzała na udręczoną twarz Nero. Wzięła go głębiej, po czym go wyjęła. Kiedy Nero złapał ją za włosy, wykonała jego niemy rozkaz – zaczęła ssać go mocniej i bawić się jego jądrami.

– Dalej – wycodził Nero, wchodząc w nią głębiej.

Elle szybko nauczyła się, jak Nero chciał, żeby to robiła. Wzięła go głęboko w usta, pozwalając główce dotknąć tylnej ściany jej gardła. Nero wydał z siebie niski pomruk, a Elle wsunęła go jeszcze głębiej i ścisnęła jego jądra. Raz po raz Elle pozwalała mu wsuwać go i wysuwać, dopóki Nero nie przytrzymał jej głowy w miejscu, dochodząc, a Elle wzięła w siebie wszystko, co miał, czując w ustach drgania jego penisu.

– Kurwa, kochanie. Wiedziałem, że będziesz w tym dobra, ale cholera...

Elle uśmiechnęła się do niego, dumna z siebie.

Nero zbliżył się do łóżka, wziął twarz Elle w dłonie i pocałował ją namiętnie. Następnie przekręcił ją na drugą stronę, tak, że znowu znalazła się na czworakach, wypychając tyłek wysoko do góry.

– To ostatnie opakowanie prezerwatyw, jakie kupiłem. Jutro przyjdzie do ciebie lekarz i przepisze ci tabletki. – Nero podszedł do stolika nocnego i nasunął na siebie prezerwatywę.

Elle przygryzła wargę, kiedy przesunął penisem wzdłuż jej wejścia. Wypchnęła tyłek, napierając na niego.

– Tak, kurwa – wyjęczała. – Proszę.

Jednym zwinnym ruchem wszedł w nią głęboko i zaczął pieprzyć ją jakimś cudem mocniej i szybciej niż wcześniej, trzymając ją za biodra. Elle krzyczała i dociskała pośladki do niego, ciesząc się, że Nero pozwolił jej się przyłączyć.

Nie wytrzymała długo. Doszła, słysząc i czując jego jądra obijające się o nią. Nero uniósł ją, żeby samemu osiągnąć orgazm i Elle osunęła się bezwładnie w jego ramiona, czując głęboko w sobie drgania jego penisu.

Nero pozbierał się dopiero po kilku minutach. Kiedy mu się to udało, przesunął się w stronę wezglowia i przyciągnął do siebie Elle. Zaczął głaskać ją po plecach, tak, jak zawsze, aż w końcu się odezwał.

– Zostałaś w Legacy Prep ze względu na Chloe, prawda?

– Tak. – Elle wiedziała, że przez ten miesiąc, gdy byli ze sobą, nie wyjawiała mu zbyt wiele, a teraz nie mogła już utrzymywać wszystkiego w tajemnicy. *Przynajmniej zachowam te sekrety, które nie są moje.*

– Czemu? Przecież na początku, kiedy robili ci te rzeczy, Chloe trzymała z nimi.

Elle wzięła głęboki oddech.

– Dzień, w którym wróciłam do szkoły, po tym, jak zostałam pobita, był dniem, w którym Chloe wróciła do szkoły z poranioną twarzą. Myślałam, że wyglądam źle, ale Chloe... To było dla mnie jasne, że ona przeżyła coś gorszego. Usłyszałam, jak mówią na nią „dziwoląg” i po prostu wpadłam w szal.

Nero nie przestawał jej głaskać.

– Co jej się stało?

Nie mogę ci powiedzieć. Elle nic nie powiedziała.

– Nie miała wypadku samochodowego, prawda? – spróbował znowu Nero.

Na to pytanie Elle mogła mu odpowiedzieć.

– Nie.

CZTERDZIEŚCI DZIEWIĘĆ



Szczęśliwe zakończenie

Elle i Nero wrócili do szkoły na ostatni tydzień i był to najlepszy tydzień w jej życiu. Nero kazał jej rzucić pracę w restauracji i wysłał za nią papiery na miejscowy uniwersytet. Zapewnił ją, że chociaż było już późno, to nie było takiej możliwości, żeby jej nie przyjęli, ponieważ miała średnią 4.0^[2]. Powiedział jej też, że jeśli rozpatrzenie jej wniosku zajęłoby im więcej niż dwa dni, to zamierzał osobiście przejechać się do biura rekrutacji. Od ukończenia szkoły dzielił ją tylko jeden dzień i Nero jakimś cudem udało się namówić ją i Chloe do odebrania dyplomów na scenie.

Elle szczypała się każdego dnia, zastanawiając się, czy to wszystko dzieje się naprawdę. Jej ostatni pierwszy dzień szkoły był najgorszym dniem w jej życiu. *A przynajmniej tak mi się zdawało.* Teraz uświadomiła sobie, że tak naprawdę był najlepszym, ponieważ gdyby nie była świadkiem morderstwa, to Nero nie zostałby zmuszony do tego, żeby do niej zagadać. *Nigdy nie miałabym swojego szczęśliwego zakończenia.*

DRRYŃ.

Po raz pierwszy była to muzyka dla jej uszu. *Jestem wolna. W końcu wolna.*

Nero i Elle uśmiechnęli się do siebie, kiedy pozostali uczniowie z krzykiem wybiegli z sali od plastyki. Nero wstał i wziął Elle za rękę, pomagając jej się podnieść.

– Gdzie my idziemy? – zapytała ze śmiechem Elle, gdy zaczął ją dokądś ciągnąć.

Nero poprowadził ją na tył sali i otworzył schowek na przybory, a następnie ją do niego wepchnął.

– To moja ostatnia szansa, a marzyłem o tym, od kiedy po raz pierwszy cię tu zaciągnąłem.

Elle próbowała powstrzymać Nero od zamknięcia drzwi.

– Nero, nie możemy...

Nero popchnął ją na drzwi i pocałował namiętnie. Wsunął język głęboko w usta Elle, tak, że straciła poczucie rzeczywistości. Otworzyła je dla niego szerzej i stanęła na palcach.

Nero zaczął rozpinać jej czerwono-białą koszulę w kratę. Zsunął ją po jej ramionach, pozwalając koszuli opaść na ziemię. Następnie, jego wzrok przesunął się po różowym koronkowym staniku i dżinsowych szortach Elle.

Elle zaczęła dyszeć, kiedy spojrzała w wygłodniałe szmaragdowe oczy swojego wilka. *Jak ja go, kurwa, kocham.*

Wzrok Nero znowu padł na jej duże, niebieskie oczy.

– Podnieś to.

. Proszę, jeśli ty lub ktoś, kogo znasz, potrzebuje pomocy, skorzystaj z dostępnych w internecie informacji i porad udzielanych przez wykwalifikowane podmioty.

NIE JESTEŚ SAM.

Przypisy

[1] Brat nazywa Elle Dzwoneczkiem, ponieważ jej imię w oryginale rymuje się z angielskim słowem: bell

[2] W oryginale: 4.0 GPA. GPA oznacza Grade Point Average i jest to średnia wyciągana ze wszystkich ocen. Zazwyczaj, najniższa średnia, jaką można mieć to 1, a najwyższa to 4.0 [przyp. tłum.].

